

RESEARCH
PW
SP
EACOW

63411

2H M 250/1

CZESŁAW NANKE

HISTORIA NOWOŻYTNA

PODRĘCZNIK DLA KLAS WYŻSZYCH SZKÓŁ ŚREDNICH

CZĘŚĆ PIERWSZA



K S I A Ź N I C A - A T L A S

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE

TOW. NAUCZ. SZKÓŁ ŚREDN. I WYŻSZ., SP. A.K.C.

LWÓW — WARSZAWA

1926

KSIĄŻNICA-ATLAS T. N. S. W.

LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 — WARSZAWA, N. ŚWIAT 59

poleca

ŚCIENNE MAPY POLSKI HISTORYCZNE

- St. Arnold*: Polska piastowska. Wiek X—XIV. Podziałka 1:1,000.000 38—
M. Handelsman: Polska nowoczesna. Rok 1772—1924. Podziałka 1:1,000.000. W druku —
J. Natanson-Leski: Polska w epoce mocarstwowej. Wiek XIV—XVIII. Podziałka 1:1,000.000 40—
W. Semkowicz: Rzeczpospolita Polska w r. 1771, z uwzględnieniem granic i miejsc historycznych od początku XVII w. Podziałka 1:1,000.000 40—

J. Natanson-Leski

ATLAS SZKOLNY DO NAUKI HISTORJI STAROŻYTNEJ

Ks. Dr. W. Szczepański

EGEA I HATTI

Z 5 rycinami i atlasem o 303 rycinach. — Zł. 12.—.

„W sposób prawdziwie przystępny, chociaż na ścisłych studiach oparty, daje autor czytelnikowi możność poznania tej wysokiej a odrębnej cywilizacji, która w zamierzchlej starożytności powstała w basenie morza Egejskiego...”

Gazeta Warszawska, r. 1923, nr. 348.

H. Mościcki

POD ZNAKIEM ORŁA I POGONI

Studja historyczne.

Wydanie II. Z 12 ilustracjami. Str. 256. — Zł. 4.—.

Treść: Litwa i Korona w epoce porozbiorowej. — Żydzi polscy pod berłem Katarzyny II. Przypisy. — Sprawa włościańska na Litwie w pierwszej ćwierci XIX wieku. Przypisy. — Polacy w niewoli rosyjskiej w r. 1812. Przypisy. — Ostatni pobyt A. Mickiewicza w Wilnie. Przypisy. — Młodzież litewska i dekabryści. Przypisy. — Guwerner J. Słowackiego. Przypisy. — Zniesienia uniwersytetu wileńskiego. Przypisy.

CZESŁAW NANKÉ

HISTORIA NOWOŻYTNA

PODRĘCZNIK DLA KLAS WYŻSZYCH SZKÓŁ ŚREDNICH

CZEŚĆ PIERWSZA

OD POCZĄTKU W. XVI DO PIERWSZEGO ROZBIORU POLSKI
I WYBUCHU REWOLUCJI FRANCUSKIEJ

„Wolność jest jak karm pożywna, ale
ciężko strawna; tylko zdrowy żołądek
znieśnie ją bez szkody” (Rousseau).

WYDANIE CZWARTE

Przyroda Rósa



K S I A Ź N I C A - A T L A S

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE

TOW. NAUCZ. SZKÓŁ ŚREDN. I WYŻSZ., SP. AKC.

LWÓW — WARSZAWA

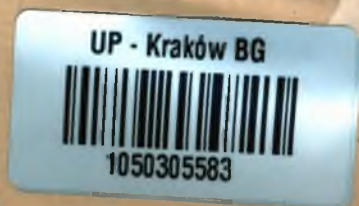
1926

390

17. 250/



63411



Wstęp.

Podział historii nowożytnej.

Za granicę, oddzielającą wieki średnie od nowożytnych, uważa się koniec w. XV i początek w. XVI, a to dlatego, że około tego czasu zdarzyły się wielkie wypadki dziejowe, pod których wpływem zmienił się zupełnie polityczny, ekonomiczny i społeczny ustrój świata. Zniweczyły one równocześnie średniowieczne ideały i zapatrywania, a otworzyły nowe, nieznane dotychczas dziedziny myśli i pola czynu. Owa głęboka przemiana była następstwem: 1) podróży morskich i odkryć t. zw. Nowego Świata, co wpłynęło zarówno na rozszerzenie i pogłębienie niedokładnej dotychczas i w znacznej mierze błędnej znajomości kuli ziemskiej, a nadto dostarczyło ludzkości nowego, niezwykle obfitego źródła bogactw; 2) „odrodzenia“, które przyczyniło się znakomicie do podniesienia kultury i przekształciło sposób myślenia europejskich społeczeństw; 3) reformacji, czyli rewolucji religijnej, która wywołała rozbitcie społeczeństwa katolickiego i zaogniła przeciwieństwa religijne.

Według górujących w pewnych epokach idei można podzielić dzieje nowożytne na cztery okresy:

W okresie pierwszym, od początku w. XVI do połowy w. XVII, wybijają się na czoło zagadnienia religijne: toczą się zaćięte walki zwolenników reformacji z katolicyzmem.

W okresie drugim, od połowy w. XVII do wybuchu rewolucji francuskiej (1789), sprawy religijne schodzą na plan dalszy, natomiast ujawnia się silna dążność do wzmocnienia kosztem przywilejów stanowych władzy państwowej. Na wzór francuski rozwija się w niektórych państwach silny rząd centralny, który szuka uzasadnienia w hasłach racjonalistów (światły absolutyzm).

Okres trzeci trwa od wybuchu rewolucji francuskiej do zakończenia „wojny powszechnej“ w r. 1919. Wypełniają go dążenia

społeczeństw do złamania absolutyzmu i zyskania udziału w rządzie. Podczas gdy narody wolne walczą o „prawa obywatelskie“, narody, które nie posiadają niepodległości, starają się zrzucić jarzmo niewoli.

Czwarty wreszcie okres, współczesny, rozpoczynający się od przełomowego traktatu wersalskiego (1919), zaznacza się narażeniem silnym rozwojem poczucia narodowego („samostanowienie narodów“, faszyzm), oraz niemniej wybitnie występującymi zagadnieniami społecznymi (bolszewizm).

Ramy powyższego podziału nie odpowiadają w równym stopniu rozwojowi dziejowemu wszystkich narodów. W szczególności dzieje Polski, w której nie było ani walk religijnych, ani nie zaszczepił się światły absolutyzm, wymagają odmiennego ujęcia:

Tutaj okres pierwszy przypada na w. XVI, kiedy ujawnia się najsilniejsza dążność Polski do rozszerzania swych granic, a tej dążności towarzyszy najruchliwsza wewnętrzna praca organizatorska. Są to więc czasy silnego wzrostu potęgi państwowej oraz wysokiego poczucia obowiązków obywatelskich.

Okres drugi trwa od początku w. XVII do pierwszego rozbioru (1772). Z powodu niewykończonej wewnętrznej budowy rządu, a częściowo skutkiem powołania na tron królów z obcych dynastyj traci naród swą ideę przewodnią. Siła państwa załamuje się, co staje się powodem zrazu powolnego, a następnie coraz szybszego jego rozkładu, który doprowadził wkońcu do pierwszego rozbioru.

Okres trzeci, od pierwszego do trzeciego rozbioru (1795), jest pomimo swego krótkiego trwania bardzo znamienny; obejmuje bowiem początek moralnego i politycznego odrodzenia narodu: Na wszystkich polach występują usiłowania do usunięcia zła, które wywołało katastrofę podziałową. Zanim jednak praca ta wydać mogła realne skutki, została obcym gwałtem przerwana i Polska straciła swą niepodległość.

Okres czwarty tworzą porozbiorowe dzieje Polski.

Okres piąty rozpoczyna się od zakończenia „wojny powszechnej“, która przywróciła Polsce niepodległość. Narazie wypełnia go żmudna praca nad zorganizowaniem państwa i zapewnieniem mu należnego stanowiska w Europie.

Czasy „odrodzenia“, reformacji i walk religijnych.

Odkrycia geograficzne.

1. Powody wypraw odkrywczych. Już od czasów starożytnych utrzymywały narody europejskie żywe stosunki handlowe z Indjami, skąd przywożono takie towary, jak: kość słoniową, cenne makaty, broń, perły i drogie kamienie. Zyskowny ten handel ze Wschodem był w wiekach średnich najpierw w ręku Arabów, a po wyprawach krzyżowych został opanowany niemal niepodzielnie przez miasta włoskie, przynosząc im niezmierne bogactwa i korzyści polityczne. Ale stosunki te uległy niepomysłnej zmianie, gdy panami Azji zachodniej oraz części południowo-wschodniej Europy stali się Turcy osmańscy, którzy, prześladując kupców, tudzież nakładając wysokie cła na wywożone towary, utrudniali prowadzenie handlu. Wobec tego powstała dla Europejczyków konieczność szukania nowych do Indyj dróg, nieprzechodzących przez granice państwa osmańskiego. Rozumiano, że cel powyższy da się osiągnąć przez opłynięcie Afryki, ale zrodziła się także myśl, że do Indyj dostać się można, płynąc przez ocean Atlantycki wprost na zachód.

Za wyprawami zamorskimi przemawiały także względy religijne; spodziewano się bowiem nawrócić na chrześcijaństwo spotykane po drodze ludy pogańskie.

2. Wyobrażenia o kształcie i wielkości ziemi. Atoli wykonaniu tych zamierzeń stały na przeszkodzie liczne trudności, wynikające z zupełnej nieznajomości krajów i mórz, jakie przebywać wypadnie. O tych bowiem obszarach, jak wogóle o kształcie i wielkości ziemi, miano albo zupełnie fałszywe, albo bardzo niedokładne wyobrażenia. Wprawdzie już starożytni uczeni wiedzieli, że ziemia nie jest płaską tarczą, przykrytą firmamentem na spiżo-

wych kolumnach (jak to sobie wyobrażali poeci), lecz kulą, której rozmiary usiłowano nawet obliczyć (Arystoteles, Ptolomeusz), atoli z upadkiem kultury starożytnej poszły w zapomnienie wszystkie zdobyczne wiedzy, poczynione przez Egipcjan i Greków, natomiast na podstawie błędnie rozumianych ustępów Pisma św. wytworzono sobie wyobrażenie o świecie, pełne zabobonów i baśni: Ziemię zaczęto znowu uważać za płaskie koło lub czworobok, oblany morzem i przykryty kryształowem sklepieniem, po którym aniołowie przesuwają gwiazdy. W samym środku tego koła znajduje się Jerozlima lub góra Synaj, otoczona przez trzy, równe prawie pod względem kształtu i wielkości, części świata: Europę, Azję i Afrykę. Poglądy Rogera Bacona (*por. Hist. średn.**) ust. 204.), nauczającego, że ziemia jest kulą, spotykały się przez długi czas z niedowierzaniem, a nawet, gdy się wkońcu przyjęły, uważano ziemię za znacznie mniejszą, niż jest w rzeczywistości. Nie przypuszczając zgoła istnienia olbrzymiego lądu, rozciągającego się na zachód od Atlantyku, sądzono, że droga zachodnia do Indyj jest nawet krótsza od drogi wschodniej.

Również fałszywie przedstawiano sobie fizyczne właściwości tych niezbadanych obszarów. Według średniowiecznych zapatrywań, opartych na poglądach Arystotelesa, w strefie podzwrotnikowej tak silnie działają promienie słoneczne, że niweczą wszelką roślinność, a w zgęszczonej skutkiem gorąca wodzie morskiej grzęzną okręty. Nadto żyje tam niezliczone mnóstwo dziwacznych potworów, wciągających zapomocą długich ramion statki w głąb toni, lub zabijających żeglarzy trującymi wyziewami.

Podobne baśnie odbierały wielu śmiałkom odwagę, ale dla innych były właśnie bodźcem do poznania tajemnicą osłoniętych krain.

W zakresie sztuki żeglarskiej Włosi zajmowali pierwsze miejsce, mimo to jednak pobudka do szukania zachodnich dróg do Indyj nie wyszła z handlowych republik włoskich. Zachodnie bowiem połączenie Europy z Indjami przynieść musiało największe korzyści nie Italji, leżącej w głębi morza Śródziemnego, lecz tym narodom, które mieszkwały bliżej oceanu Atlantyckiego. W takim położeniu byli przedewszystkiem Hiszpanie i Portugalczycy. Oni też, posługując się włoskimi żeglarzami, odegrali w ruchu odkrywczym główną rolę.

* Czesław Nanke: *Historja średniowieczna*. Lwów-Warszawa, wyd. II 1924, wyd. III 1925, wyd. IV 1926.

3. Powstanie Królestwa Hiszpańskiego. Portugalja.

Półwysep iberyjski, zamieszkały pierwotnie przez Celtów, podbity kolejno przez Rzymian i Germanów, dostał się następnie pod panowanie Arabów (*por. Hist. średn. ust. 29.*). Tylko w północnej części półwyspu i w Pirenejach zachowały się resztki niezależnych Wizygotów i Celtów. Ale gdy w w. XI upadł po trzywiekowem istnieniu potężny kalifat kordubański, przewaga Maurów zaczęła chylić się ku upadkowi, a podbici chrześcijanie zdołali wytworzyć własne państewka, z których w w. XV rozwinęły się cztery niezależne królestwa: Kastylja, Aragonja, Nawarra i Portugalja (nazwana tak od Porto Calle, dziś Porto). Jedynie w południowo-wschodniej części półwyspu utrzymała się jeszcze, jako resztką kalifatu kordubańskiego, potężna twierdza, Granada. Odebranie więc Arabom tej ostatniej posiadłości stało się celem najbliższych ich sąsiadów, królów kastylijskich. Dokonanie tego trudnego dzieła przypadło w udziale królowej Izabeli, której wojska po zaciętej walce dostały Granadę w swe ręce, kładąc ostatecznie kres panowaniu Maurów na półwyspie, 1492. Jeszcze przed zwyciężeniem zakończaniem tej wojny zaślubiła Izabela Ferdynanda Katolickiego, króla Aragonji, pod którego władzę dostała się także na mocy prawa dziedziczenia Nawarra. W ten sposób cały niemal półwysep, z wyjątkiem Portugalji, tworzącej oddzielne królestwo, zjednoczył się w jeden organizm polityczny. Połączone osobą panującego państwa przybrały wspólną nazwę Królestwa Hiszpanji, chociaż każde z nich zachowało jeszcze przez długi czas swoje odrębne urządzenia i zwyczaje prawne.

4. **Wewnętrzne położenie Hiszpanji** było początkowo bardzo ciężkie. Król nie miał żadnego znaczenia wobec wielkiej przewagi szlachty oraz wielmożów, czyli grandów, którzy korzystając z licznych przywilejów i mając własne zaciężne wojsko, lekceważyli wszelką władzę państwową, między sobą zaś prowadzili ustawiczne wojny, albowiem przesadne wyobrażenie o honorze rycerskim skłaniało ich do krwawej zemsty za drobną nawet krzywdę. Pewni bezkarności, uciskali bez litości mieszczan i wieśniaków, to też nędza panowała w kraju, który przedtem tak świetnie rozwijał się pod rozumnymi rządami Arabów. Nietylko jednak panowie feudalni, lecz także potężne zakony rycerskie ograniczały w wysokim stopniu władzę królewską. Niektóre z nich bowiem, zyskawszy w czasie walk z Maurami ogromne bogactwa, posiadały mnóstwo zamków i miast, rozsianych po całym państwie, oraz własnych rycerzy-lenników. Skutkiem tego wielcy mistrzowie tych

zakonów cieszyli się większą powagą i znaczeniem, niż sami królowie.

Wszystkie te trudności zdołali — Ferdynand i Izabela — zwyciężyć dzięki swej rozumnej i stanowczej polityce, oraz współdziałaniu znakomitego męża stanu i pierwszego ministra, kard. Ximenes a (*czyt.* Himenesa), prymasa Hiszpanji. Podobnie jak we Francji, znalazł król poparcie w żywiole miejskim, doznającym ucisku ze strony wszechwładnej szlachty. Oddawna istniały tutaj konfederacje, czyli związki miast, mające na celu obronę dróg handlowych przed grasującymi po kraju opryszkami. Konfederacje te, popierając swemi siłami zbrojnemi rząd królewski, ułatwiały mu walkę z samowolą wielmożów, których zmuszono do uległości i poszanowania prawa. Znaczenie władzy królewskiej podniosło się również przez to, że Ferdynand uzyskał godność w. mistrza w trzech najmożliwszych zakonach rycerskich, którą później jego następcy sprawowali dziedzicznie na mocy bulli papieskiej.

Tak więc dzięki uporządkowaniu stosunków wewnętrznych urosła znacznie siła państwa hiszpańskiego, ale dopiero wyprawy zamorskie i pozyskanie ogromnych nowoodkrytych krajów wyniosło je na czas pewien do rzędu pierwszych potęg światowych.

5. Wyprawa Kolumba. Odkrycie Ameryki. Plan przepłynięcia oceanu Atlantyckiego i dotarcia tą drogą do Indyj stał się wykonalny dopiero po wynalezieniu kompasu (znanego już oddawna w Chinach), który umożliwiał orjentację na otwartem morzu. Niemniej jednak podobna wyprawa nastęrczała jeszcze rozliczne trudności i groziła zgubą każdemu śmiałkowi. Ale podobne niebezpieczeństwa nie odstraszyły dzielnego żeglarza i podróżnika, Krzysztofa Kolumba. Kolumb miał być według niezupełnie pewnej tradycji z pochodzenia Genuńczykiem. Jako syn tkacza, oddawał się początkowo rzemiosłu ojcowskiemu, rychło jednak zamiłowanie do żeglarstwa pchnęło go na inną drogę. Poświęciwszy się zawodowi marynarskiemu, odbywał dalekie podróże do Anglii i prawdopodobnie także do Islandji. Bawiąc na Azorach, słyszał, że morze wyrzuca tam często obrobione ręką ludzką kawałki drzewa, z czego wnosił, że w niezbyt wielkiej odległości istnieje na zachodzie ląd, zamieszkany przez człowieka. Z zapałem więc zaczął rozczytywać się w pismach geografów starożytnych i współczesnych. W tym czasie florencki astronom, Toscanelli († 1482) sporządził mapę świata, oznaczając na niej odległość między Europą zachodnią a Zipangą (Japonją) jako niezbyt wielką. Dzięki tej pomyłce uznał Kolumb dotarcie przez Atlantyk do Azji wschodniej za wykonalne

i, ułożywszy plan podróży, przedkładał go pokolei Genui, Wenecji, Portugalji i Francji. Nigdzie jednak nie znalazł wiary i poparcia, gdyż komisje rzeczoznawców wykazywały mu zasadnicze błędy w obliczeniach. Wkońcu zwrócił się do rządu hiszpańskiego, lecz i tu spotkał się początkowo z odmową. Dopiero za poparciem przeora pewnego klasztoru franciszkanów, Ferdynand i Izabela przyjęli stawiane przez niego warunki. Na podstawie podpisanej umowy nadano mu godność admirała i wicekróla wszystkich krajów, które w przyszłości odkryje, oraz zapewniono znaczny udział w zyskach. Otrzymawszy więc pomoc rządową, wyruszył Kolumb 3 sierpnia 1492 r. z portu Palos, mając trzy lichy wyposażone statki i niezbyt liczną załogę. Minawszy wyspy Kanaryjskie, dokąd już dawniej docierali Europejczycy, wypłynął Kolumb na zupełnie nieznane morza. Przy pomyślnym pld.-wschodnim wietrze odbywała się podróż bez większych przeszkód, ale gdy przez kilka tygodni nie natrafiono na żaden ślad lądu, ogarnęło załogę zwątpienie. Aby więc nie odbierać jej reszty otuchy, prowadził Kolumb podwójne księgi okrętowe, w jednej, jawnej, podając mniejszą, niż w rzeczywistości, ilość przebytych mil, w drugiej zaś, tajnej, zapisując je wyłącznie dla swego użytku zgodnie z prawdą. Wreszcie po dwóch przeszło miesiącach dotarła wyprawa 12 października do pierwszego lądu. Była to prawdopodobnie wyspa Guanahani w archipelagu Bahama, którą Kolumb, dając wyraz swej radości i dziękczynienia nazwał wyspą „Św. Zbawiciela“ (*San Salvador*), poczem wziął ją w uroczyste posiadanie króla hiszpańskiego. Przypuszczał, że znajduje się w pobliżu południowego wybrzeża Azji, dlatego czerwonoskórych tubylczych mieszkańców nazwał Indjanami. Noszone zaś przez nich złote ozdoby budziły wśród załogi nadzieję, że niedaleko rozciągają się złotodajne obszary. W dalszej podróży odkrył Kolumb część małych Antylów, Kubeę, (którą uważał za wymienioną przez Marca Pola Zipangę), wreszcie Haiti, gdzie założył pierwszą osadę. Powróciwszy w marcu r. 1493 do Hiszpanji, przyjmowany był przez królewską parę w Barcelonie jako triumfator, a opowiadania jego, pełne zapału, trafiały do przekonania największych nawet niedowiarków (*zob. Wyp. hist. 1.**).

Następnie przedsięwziął Kolumb jeszcze trzy wyprawy, które doprowadziły do odkrycia innych wysp Ameryki środkowej. Gdy dotarł wkońcu do międzymorza Panamskiego, dowiedział się od Indjan

*) Czesław Nanke: Wypisy do nauki historii nowożytnej. Cz. I. Lwów—Warszawa, 1925, 1926.

o istnieniu na zachodzie „wielkiej wody“ (t. j. oceanu Spokojnego); nadarmo jednak szukał drogi, którąby mógł się doń przedostać. Mimo to do końca życia żywił przekonanie, że chociaż nie dotrzymał danego Hiszpanom przyrzeczenia i nie wprowadził ich do złotych pałaców indyjskich, to jednak dotarł do pobliskich im okolic.

Dopiero w kilka lat po śmierci wielkiego odkrywcy, zmarłego w niełasce królewskiej (1506), poznano jego błąd i spostrzeżono, że na północ i południe od odkrytych wysp rozciąga się olbrzymi ląd, którego zbadaniem zajmował się inny Włoch w służbie hiszpańskiej, Amerigo Vespucci. Ten opisał barwnie swe podróże i sporządził pierwsze mapy odkrytych ziem, dlatego od jego imienia nazwano nową część świata Ameryką.

6. Odkrycia Portugalczyków. Opłynięcie Afryki. Tymczasem, zanim ujawniło się epokowe znaczenie odkryć hiszpańskich, udało się Portugalczykom przez opłynięcie Afryki dotrzeć do upragnionych Indyj.

Do połowy w. XV zachodnie wybrzeże Afryki znane było tylko po przylądek Bajador, oraz wyspy Kanaryjskie, zwane w starożytności „Wyspami Szczęśliwych“. Dalej na południe nie śmiano się przez długi czas puszczać, ale niebawem za staraniem księcia portugalskiego, Henryka Żeglarza, ruszyły pierwsze wyprawy wzdłuż dalszych nieznanych brzegów afrykańskich. Henryk był w. mistrzem potężnego w Portugalji „Zakonu Chrystusa“, zawiązanego celem walki z Maurami. Ponieważ według ówczesnego podania istniało w Abisynji chrześcijańskie państwo „arcykapłana Jana“, przeto Henryk pragnął z niem wejść w porozumienie, aby wspólnymi siłami uderzyć równocześnie od zachodu i wschodu na Maurów afrykańskich. Taką myślą przewodnią wiedziony, organizował za fundusze zakonne wyprawy żeglarskie, które posuwając się stopniowo na południe, opłynęły „Przylądek Zielony“ i dotarły w strefę równika. Rozwiała się wtedy legenda o bezpłodności okolic podzwrotnikowych. Wielkie nadzieje obudziło odkrycie ujścia potężnej rzeki, którą nazwano „Czarnym Nilem“ (Niger). Henryk, uważając ją za zachodnie ramię Nilu, spodziewał się tą drogą dostać się do Abisynji. Gdy jednak powyższe przypuszczenie okazało się bezpodstawnem, ruszyły następne wyprawy dalej na południe. Wreszcie, już po śmierci Henryka Żeglarza, dzielny marynarz, Diaz, dotarł do południowych kończyn Afryki, a nawet, pędzony burzą, opłynął wbrew swej woli południowy jej przylądek, który nazwał „przylądkiem Burz“. Później król portugalski zmienił tę nazwę na „przy-

ładek Dobrej Nadziei“. Istotnie nadzieje, przywiązywane do tego odkrycia, spełniły się, gdy w kilka lat później ruszyła wielka wyprawa pod kierownictwem Vascy da Gama, 1497. Vasco, opłynąwszy południową kończynę Afryki i walcząc śmiało z przeciwnymi prądami morskimi, posuwał się ciągle ku północy, aż dostał się w sferę wpływów Arabów, którzy na oceanie Indyjskim utrzymywali żywą komunikację morską. Odtąd podróż stała się łatwiejszą. Otrzymawszy przewodnika arabskiego, dostał się do wybrzeża malabarskiego i wylądował w Kalikut, głównem ognisku indyjskiego handlu „korzeniami“, 1498. Gdy zaś po dwóch przeszło latach nieobecności powrócił do Lizbony, witany był przez lud z niesłychanym zapalem. Bogate Indie stanęły dla Portugalczyków otworem.

7. Dalsze odkrycia w Ameryce. Pierwsza podróż naokoło świata. Powodzenie Portugalczyków stało się dla Hiszpanów bodźcem do tem usilniejszych poszukiwań zachodniej drogi do Indyj. Skutkiem tego zapanował żywy ruch odkrywczy. Najpierw kapitanowie, którzy pozostawali przedtem w służbie Kolumba, później także inni marynarze, odkrywali coraz to nowe części „Nowego Świata“. Na północy dotarli do ujścia Mississipi, na południu, opłynąwszy wybrzeże brazylijskie, zbadali ujście La Platy. Gdy zaś okazało się, że niema przejścia przez międzymorze Panamskie, zrozumiano, że upragniony cel da się osiągnąć tylko przez opłynięcie Ameryki Południowej. To trudne zadanie udało się rozwiązać Portugalczykowi w służbie hiszpańskiej, Ferdynandowi Magellanowi. W r. 1519 wypłynął on z Hiszpanji z 5-ciu okrętami i, posuwając się wzdłuż Brazylii, dotarł po rozlicznych przygodach do pustynnej Patagonji, gdzie tłumić musiał groźny bunt własnej załogi; następnie, nie zrażając się przeciwnościami, puścił się w skalistą i groźną z powodu raf i krótkich „djabelskich“ fal cieśninę, która od niego nosi dziś swą nazwę. Przejazd przez nią trwał 20 dni. Żeglując następnie przez ocean, któremu nadał nazwę Spokojnego, dopłynął wkońcu wśród nadludzkich wysiłków i wyczerpania z głodu do Filipinów, gdzie zetknął się z kupcami arabskimi. Tutaj poległ wprawdzie w walce z krajowcami, ale niedobitki jego załogi, opłynąwszy Afrykę, powróciły szczęśliwie do Hiszpanji, przywożąc ze sobą ładunek cennych „korzeni“, których wartość pokryła koszt całej wyprawy, 1522. Wynik tej pierwszej, trzy lata trwającej podróży naokoło świata jest bardzo doniosły. Okazało się wprawdzie, że droga zachodnia do Indyj nie może ze względu na swą długość mieć znaczenia handlowego, ale zarazem stwierdzono doświadczalnie kulistość i rozmiary ziemi, oraz prze-

konano się, że odkryty przez Kolumba „Nowy Świat“ stanowi odrębny, olbrzymi ląd,

8. Podboje Hiszpanów w Ameryce. Coraz większe obszary tego „Nowego Świata“ zagarniali Hiszpanie pod swe panowanie. Najpierw osiedlali się na wyspach Ameryki środkowej, gdzie spokojne i żyjące w stanie pierwotnym ludy poddawały się łatwo zamorskim przybyszom. Ale na lądzie stałym, w Meksyku, wśród bogatej roślinności wszystkich stref, istniało oddawna potężne państwo, które z łatwością mogło się oprzeć wszelkiemu zamachowi na swą wolność. Twórcą jego był lud Azteków, pozostający pod despotyczną władzą swych królów. Warstwa rycerzy oraz wpływowy stan kapłański odgrywały w rządach naczelną rolę, a reszta ludności żyła w twardym poddaństwie. Chociaż bogom składano krwawe ludzkie ofiary, kultura tamtejsza stała przecież dość wysoko. Aztekowie znali pismo, posiadali liczne przemysłowe miasta, dobrze zagospodarowane wioski i starannie budowane gościńce.

Bogactwo Meksyku nęciło Hiszpanów, osiedlonych na Kubie, stamtąd też wyszła myśl podboju tego państwa, które zajmowało większy obszar, niż cała Hiszpanja. Na czele zuchwałej wyprawy stanął Ferdynand Cortez, który z garstką gotowych na wszystko towarzyszy wylądował na ziemi meksykańskiej. Chytrą i podstępem, stając rzekomo w obronie podbitych przez Azteków ludów, pozyskał ich pomoc i opanował bogatą i ludną stolicę państwa. Władca Azteków, Montezuma, poddał się dobrowolnie Hiszpanom w przekonaniu, że są oni wysłannikami bogów, jeżdżą bowiem na „wężach“ (t. j. koniach, nieznanych zupełnie w Ameryce) i pływają na „skrzydlatych“ okrętach, 1521. W ten sposób Meksyk dostał się pod panowanie hiszpańskie, jako t. zw. „Nowa Hiszpanja“, której pierwszym wicekrólem został Cortez. Rodzima kultura meksykańska uległa w krótkim czasie zupełnej zagładzie.

Ale zdobycie Meksyku zawiodło do pewnego stopnia nadzieje Hiszpanów. Nie znaleziono tu bowiem takiej ilości złota, jakiej się spodziewano, dlatego z tem większą chciwością słuchano wieści, że w Ameryce Południowej, wśród dolin olbrzymiego łańcucha Andów, w Peru, mieszka lud, posiadający ogromne zapasy szlachetnych kruszców.

Peruwjanie posiadali również dość wysoką kulturę; trudnili się hodowlą lam i rolnictwem, umieli też wznosić wielkie budowle kamienne z zastosowaniem sklepień. Zamiast pisma używali sznurów wełnianych, splatanych z różnobarwnych nitek. Z pośród wielu bogów największą czcią otaczali słońce, któremu stawiali świątynie,

Isniące od złota i srebra. Władca państwa z rodu Inka, zwany „Synem Słońca“, sprawował nieograniczoną władzę nad całym ludem, był najwyższym kapłanem, wodzem i sędzią.

Na zdobycie tego złotodajnego kraju wybrali się dwaj hiszpańscy awanturnicy, Franciszek Pizarro i Diego Almagro, 1532. I tym, podobnie jak Cortezowi w Meksyku, sprzyjało szczęście; mieszając się bowiem w zatargi członków dynastji, uwięzili wkońcu i zamordowali króla Peruwjan. Wprawdzie ludność, łupiona nielitościwie przez najeźdźców, zrywała się do rozpaczliwej walki, ale skutkiem braku zgody nie zdołała ich wypędzić. Gdy zaś między Almagrem a Pizarrem przyszło do wojny o zdobyte kraje i obaj współzawodnicy polegli w walce, wysłany przez króla hiszpańskiego pełnomocnik przywrócił porządek i umocnił zwierzchnictwo Hiszpanji nad Peruwjanami. Zajęcie Peru było początkiem dalszych podbojów w Ameryce Południowej, która niebawem w całości (oprócz Brazylii, opanowanej przez Portugalczyków) dostała się w moc Hiszpanów.

9. Odkrycia i podboje innych narodów. Bezprzykładne podboje Hiszpanów w „Nowym Świecie“, które zaczęły przynosić im ogromne zyski, zachęciły do naśladownictwa inne narody europejskie, posiadające dostęp do oceanu Atlantyckiego. Zarówno więc Anglicy, jak i Francuzi, zaczęli próbować wypraw zamorskich. Pierwsi, poszukując drogi do Indyj, kierowali się bardziej ku północy i odkryli wyspy Nowofundlandzkie oraz półwysep Labrador. Francuzi dotarli również do Ameryki Północnej i zbadali częściowo rzekę św. Wawrzyńca, której dorzecze nazwali Nową Francją (dziśiejsza Kanada), później zaś (z końcem w. XVII) wpływawszy w ujście Mississipi, dostali się aż do jej źródlisk.

Wszystkie te jednak odkrycia nie miały narazie tego znaczenia, co hiszpańskie, nie przynosiły bowiem w zysku upragnionego złota, a korzystali z nich tylko rybacy, trudniący się połowem wielorybów.

Również Holendrzy, żeglując po południowych morzach, odkryli najpierw wyspy, leżące w pobliżu Australji (np. Nową Zelandję, w. XVII), wreszcie i samą Australję, nazwaną „Nową Holandją“ (w. XVIII).

10. System kolonjalny. Chociaż hiszpańscy zdobywcy, organizując wyprawy, działali nie jako pełnomocnicy rządu, lecz na własną rękę, to jednak, odkrywając jakiś kraj, zajmowali go z reguły w imieniu króla. Odbywało się to zazwyczaj w sposób uroczysty i symboliczny: Kierownik wyprawy wstępował w otoczeniu swej drużyny na ląd z rozwiniętymi sztandarami królewskimi i do-

tykał rękoma ziemi na znak, że bierze ją w posiadanie króla, a na drzewach lub kamieniach wyrzynał herby państwowe. Odtąd kraj taki uważany był za własność króla, który urządzał tam stosunki i wykonywał władzę za pośrednictwem swych namiestników, noszących tytuł wicekrólów.

Główną troską rządu było, aby z zajętych obszarów zapewnić królowi jak największe dochody. W tym celu wszelką produkcję i wywóz poddawano ścisłej kontroli. Dziesiątą część wszelkich dochodów w kolonjach, a piątą w kopalniach kruszców szlacheśnych musiał każdy oddawać do kas królewskich. Dla ułatwienia kontroli skupiano cały dowóz z kolonij w jednym lub kilku portach, do tego przeznaczonych. Tak np. wszystkie okręty, wiozące towar z kolonij hiszpańskich, musiały zawijać do Sewilli. Tutaj urzędnicy, podlegli utworzonej przy boku króla „Radzie Indyjskiej“, badali ładunek okrętu i wyznaczali od niego podatek. Podobnie w Portugalji centralnym punktem handlu z Indjami, prowadzonego zresztą przeważnie jako monopol państwowy, była Lizbona, gdzie utworzono „Indyjski Dom Składowy“. Tu przechowywano wszelkie towary, przywiezione z Indyj, a inspektorowie królewscy oznaczali ceny, po jakich mają być sprzedawane.

Floty handlowe, które w określonych porach udawały się do kolonij, płynęły pod osłoną statków wojennych. Miało to na celu zabezpieczenie ich nie tylko przed korsarzami, lecz także przed szpiegostwem ze strony obcych okrętów. Każde bowiem z państw, posiadających kolonie, starało się na wzór starożytnych Fenicjan utrzymać w najgłębszej tajemnicy kierunek drogi, wiodącej do złotodajnych obszarów. Dlatego też wszelkie mapy „Nowego Świata“ przechowywano w starannem ukryciu, a cudzoziemca, schwytanego na wodach kolonialnych, skazywano jako piratę na śmierć lub dożywotnie przymusowe roboty w kopalniach.

Kolonistom nie wolno było utrzymywać żadnych stosunków handlowych z innemi państwami, prócz z macierzystem, a nawet obrabianie surowca w kolonjach było albo zupełnie zakazane, albo przynajmniej utrudnione wysokimi podatkami. Podobnemi zarządzeniami starało się każde z państw utrzymywać kolonie w jak najściślejszej od siebie zależności, aby w możliwie najszerszej mierze wyzyskać je dla rozwoju własnego przemysłu.

Taki system kolonialny, stosowany na wzór Hiszpanji i Portugalji przez inne państwa, utrzymał się z małemi zmianami aż do w. XIX, w którym upadł ostatecznie skutkiem zupełnej zmiany stosunków gospodarczych i politycznych.

11. Skutki odkryć dla Europy. Chociaż odkrycia geograficzne były dziełem tylko niektórych narodów, to jednak pod ich wpływem zaczęło się zmieniać życie wszystkich społeczeństw europejskich, a najszybciej tych, które w „Nowym Świecie“ zyskały własne obszary kolonjalne. Doniosłe więc skutki odkryć okazały się zarówno w dziedzinie 1) politycznej, 2) gospodarczej i społecznej, jak 3) naukowej.

1. Dotychczas naczelne w Europie miejsce zajmowały Niemcy i Italia. Italia nie tworzyła wprawdzie jednego państwa, ale dzięki papieżstwu, oraz potędze niektórych republik (np. Wenecji) była zawsze najważniejszym ośrodkiem życia politycznego. Dopiero pod wpływem odkryć zaczęła ona powoli, lecz stale tracić na znaczeniu, natomiast na czoło wysuwały się te państwa, które czerpiąc z zamorskich kolonij olbrzymie dochody, mogły utrzymywać potężne armje zaciężne: Najpierw więc Hiszpanja i Portugalia, następnie Francja i Niderlandy, wreszcie Anglja uzyskały dzięki kolonjom największy wpływ w Europie i objęły tu rolę przewodnią. Państwa, widząc w kolonjach główne źródło potęgi, współzawodniczą i toczą ze sobą wojny o ich posiadanie, to też polityka międzynarodowa przekształca się odtąd z europejskiej na światową.

2. Niemniej głębokie zmiany wywołane zostały przez odkrycia w stosunkach gospodarczych i społecznych. Ujawniły się one najpierw w zakresie pieniężnym. Dotychczas posiadała Europam mało złota i srebra tak, że nieliczne kopalnie tych kruszców nie mogły pokryć zapotrzebowania. Skutkiem tego pieniądz złoty i srebrny był rzadki, co zmuszało ciągle jeszcze do prowadzenia w pewnym stopniu handlu zamiennego. Tym brakiem szlachetnych metali tłumaczy się powszechny „głód“ złota, do zdobycia którego dążył każdy, bo za niewielką jego ilość można było nabyć dużo towaru. Gdy jednak w „Nowym Świecie“ zaczęto odkrywać pokłady szlachetnych kruszców, na rynku pieniężnym w Europie nastąpił gwałtowny przewrót. Zniknęły resztki gospodarki naturalnej, a handel z zamiennego przekształcił się ostatecznie na pieniężny. Powstają potężne domy handlowe i banki, jak np. Fuggerów w Augsburgu, które rozporządzają ogromnemi kapitałami. One też dostarczają monarchom pieniędzy na prowadzenie wielkich i kosztownych przedsięwzięć oraz wojen, toczonych w owym czasie głównie zapomocą wojsk najemnych.

Ale wielki napływ kruszców szlachetnych do Europy wywołał także znaczne potanieńnię pieniądza, co zaznaczyło się szybkim drożeniem artykułów spożywczych i przemysłowych; panująca zaś drożyzna dawała się dotkliwie odczuwać warstwom pracującym,

gdyż zarobki podnosiły się wolniej, niż wzrastały ceny towarów. W następstwie tego energiczniejsze jednostki, uchodząc przed nędzą, szukały chętnie chleba w „Nowym Świecie“, gdzie w kopalniach złota można było łatwo dorobić się majątku. Rozpoczęła się więc (trwająca do najnowszych czasów) emigracja do Ameryki. Coraz trudniej było w kraju o robotnika, za czem znowu poszło podrożenie produkcji.

Zjawisko to wystąpiło szczególnie jaskrawo w Hiszpanji, gdzie z powodu panującej drożyzny upadło wiele gałęzi przemysłu, nie mogąc wytrzymać współzawodnictwa z temi państwami, w których wytwórczość przemysłowa była tańsza. Dlatego Hiszpanie, chociaż w wieku XVI posiadali najwięcej złota, należą dziś do najuboższych narodów europejskich.

Odkrycia wpłynęły również na zmianę sposobu życia. Znane już dawniej, ale rzadkie artykuły, jak: cukier, kawa, herbata, bawełna oraz „korzenie“, które zaczęto dowozić do Europy w wielkich ilościach, rozpowszechniły się jako przedmioty codziennej potrzeby. Z nowych zaś, nieznanych dotychczas produktów, pierwsze miejsce zajęły: kakao, ziemniaki i tytoń. Wiele z tych roślin udało się przeszczerpić do Europy, gdzie w gospodarstwie zaczęły odgrywać ważną rolę. Zwłaszcza ziemniaki, uprawiane tu najpierw jako karm dla bydła, stały się od czasów klęski głodowej, która z końcem w. XVIII nawiedziła Europę, głównem pożywieniem warstw najuboższych.

Podobnie uprawa tytoniu, prowadzona na wielką skalę we wschodniej i południowej Europie, daje utrzymanie tysiącom ludzi, a tam, gdzie jest monopolem rządowym, przynosi państwom znaczne dochody. Palenie bowiem tytoniu weszło powszechnie w użycie pomimo napomnień moralistów, a nawet ostrych dawniej zakazów ze strony władz państwowych.

Zmieniły się także zupełnie drogi handlowe. Do tej pory prowadziły one z Azji przez morze Śródziemne i Włochy do Europy zachodniej i środkowej, odtąd zaś kierowały się przez ocean Atlantycki do kolonij zamorskich. Skutkiem tego morze Śródziemne przestało być ośrodkiem handlu światowego (odzyskało częściowo swe znaczenie po przekopaniu kanału sueskiego w w. XIX); straciły więc republiki włoskie, a także Hanza niemiecka swe dominujące znaczenie handlowe. Miejsce ich zajęły nowe potężne centra kupieckie, leżące nad Atlantykiem, jak: Lizbona, Sewilla, Kadyks, a później Amsterdam, Antwerpja, Londyn, Liverpool i t. d.

3. Śmiałe podróże po nieznanych i tajemniczych oceanach i lądach przyczyniły się znakomicie do rozwoju nauk przyrodni-

czych: Poznano właściwy kształt i wielkość ziemi, faunę i florę różnych stref i obszarów, wreszcie sposób życia ludów, odmiennych rasą i stojących na różnych stopniach kultury. Dzięki temu nauki doświadczalne, tak bardzo zaniedbane w epoce średniowiecznego scholastyizmu (*por. Hist. średn. ust. 204.*), zyskały nowe potężne podstawy.

Odkrycia wywarły także pośredni wpływ na wszystkie inne dziedziny wiedzy, budziły bowiem większe zaufanie do siły ducha ludzkiego i zachęcały do coraz trudniejszych wysiłków.

12. Skutki odkryć dla Ameryki. O ile wszechstronny był wpływ „Nowego Świata” na życie europejskie, to jeszcze głębsze zmiany nastąpiły w Ameryce skutkiem zetknięcia się ludów tamtejszych z narodami europejskimi i wyższą ich cywilizacją.

Przedewszystkiem stosunki zasiedlenia uległy zupełnemu przeobrażeniu. Początkowo Europejczyk wyjeżdżał do Ameryki, aby zdobyć złoto i wrócić z niem do ojczyzny. Ale udawało się to nie zawsze, natomiast bezpańskie urodzajne obszary, jakie widział w „Nowym Świecie”, zachęcały go do stałego osiedlenia. Obok więc osad górniczych, trudniących się głównie poszukiwaniem złota, powstawały coraz liczniej kolonie rolnicze, których mieszkańcy zajmowali się uprawą zbóż oraz plantacją bawełny i trzciny cukrowej. Poza tem państwa zakładały tam kolonie karne dla ciężkich zbrodniarzy, skazanych na przymusowe roboty. Takie kolonie mieli Portugalczycy w Brazylii, a Francuzi w Guyanie („gdzie pieprz rośnie”). Wogóle coraz więcej Europejczyków osiedlało się na stałe w Ameryce, gdzie przedsiębiorcze jednostki łatwiej zdobywały utrzymanie, niż w częściowo przeludnionym „Starym Świecie”. Ciągły napływ cudzoziemców do Ameryki odbywał się ze szkodą dla ludności tubylczej. Indianie przewyższali wprawdzie białych znacznie liczbą, ale nie dorównywali im ani pod względem kultury, ani przedsiębiorczości i organizacji, ani przedewszystkiem wytrwałości w pracy. A w walce z nimi Europejczyk nie przebierał w środkach; pod pozorem nawracania tępił ich bez litości, wypierał w niedostępne góry i zmuszał do najcięższych robót. Świadkiem okrutnego obchodzenia się z Indianami na Kubie był dominikanin Las Casas, który biorąc ich w obronę, rzucił myśl, aby do ciężkich robót w kopalniach i plantacjach używać afrykańskich murzynów, znoszących dobrze klimat podzwrotnikowy, a dających się łatwiej od Indian nagiąć do pracy, 1517. Istotnie, projekt ten znalazł poparcie u rządu hiszpańskiego, co wywołało taki skutek, że niebawem zakwitnął handel niewolnikami. W afrykańskich kolonjach portugalskich polowano

na nich, jak na dzikiego zwierza, a schwytanych sprzedawano i wywożono do Ameryki.

Ten barbarzyński środek nie ocalił jednak Indian od zguby. Na Antylach wytępiono ich już w w. XVI. Na lądzie stałym, gdzie w dziewiczych lasach i niedostępnych górach łatwiej było o schronienie, utrzymali się wprawdzie do dnia dzisiejszego, ale i tu są również na wymarciu.

Osadnictwo europejskie wpłynęło też na zupełne przeobrażenie stosunków gospodarczych Ameryki. Ogromne, słabo zaludnione, porośnięte dziewiczym lasem lub stepem, obszary zaczęły pod ręką kolonisty zamieniać się w urodzajne pola, plantacje bawełny, trzciny cukrowej i kawy. Dziś należą one do najbogatszych na świecie.

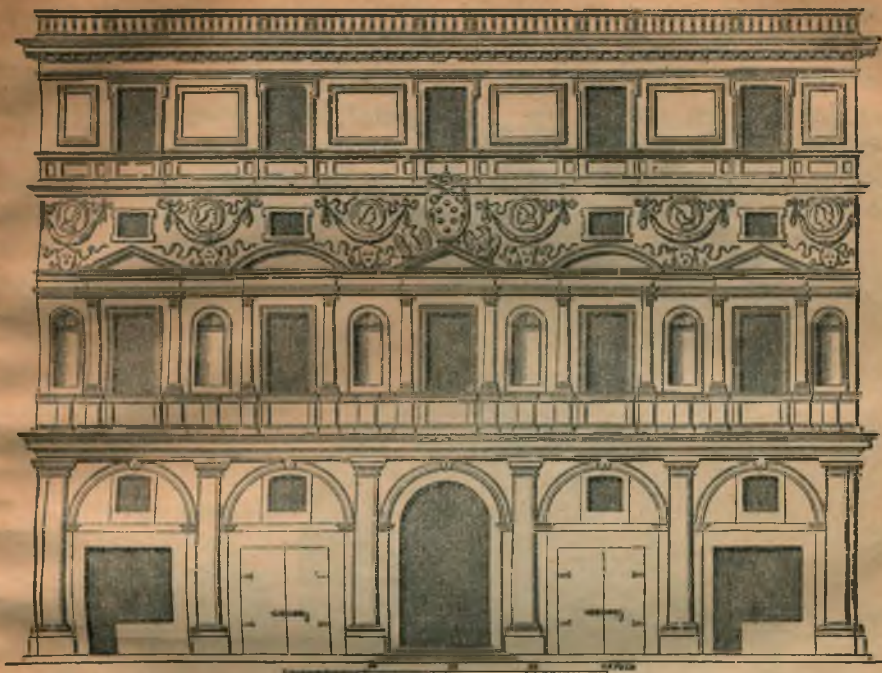
Sprowadzone z Europy zwierzęta domowe rozmnożyły się tak szybko w nowych, korzystnych warunkach, że żyją tam nawet częściowo w stanie półdzikim np. konie. Niezwykle zaś bogate kopalnie kruszców i węgla zapewniły Ameryce pod względem przemysłowym pierwsze miejsce w świecie.

Świetny więc rozwój ekonomiczny zawdzięcza „Nowy Świat“ rasie białej, która potrafiła wyzyskać odłogiem dotychczas leżące przyrodzone jego bogactwa.

Rozkwit „odrodzenia“ we Włoszech.

13. Czasy rozkwitu „odrodzenia“. Doniosłe skutki odkryć nie ujawniły się odrazu, a wpływ ich wolno przenikał w życie europejskich narodów, to też i zmiana dróg handlowych nie odrazu zniweczyła świetność państw włoskich, które jeszcze przez cały w. XVI były ogniskami bujnie rozwiniętego przemysłu i handlu. W tym samym zaś czasie, kiedy po odkryciu Ameryki wdzierali się pierwsi Europejczycy w nieznane kraje „Nowego Świata“, stanął naród włoski u szczytu swego rozwoju kulturalnego; właśnie bowiem na przełom wieku XV i XVI przypada okres najbujniejszego rozkwitu „odrodzenia“ (*por. Hist. średn. ust. 301. i nast.*).

14. Rzym stolicą „odrodzenia“. Głównem ogniskiem „odrodzenia“ była początkowo Florencja, dokąd po krótkiej reakcji religijnej za Savonaroli (*por. Hist. średn. ust. 306.*) powrócili wypędzeni Medyceusze. Niebawem jednak zaczął z nią na tem polu współzawodniczyć skutecznie Rzym. W Rzymie nie było wprawdzie tak bogatego i niezależnego mieszczaństwa, jak we Florencji, Wenecji lub Medjolanie, ale zato w jego murach rezydowali papieże, którzy pobierali znaczne dochody od całego zachodniego chrześci-



Pałac Branconio w Rzymie. Projekt Rafała. Styl późn. „odrodzenia“.

jaństwa. Otoczeni wspaniałym dworem i rojem różnych dostojników kościelnych, sami przejęci ideałami humanistów, pragnęli „Wiecznemu Miastu“ przywrócić tę świetność, jaką posiadało w starożytności. Taka dążność zaznaczyła się już bardzo wyraźnie za Mikołaja V († 1455), założyciela biblioteki oraz pałacu watykańskiego, który powiększany i upiększany przez jego następców, stał się jedną z najświetniejszych rezydencji świata. Ale największe na polu kulturalnym zasługi położyli dwaj późniejsi papieże: Juljusz II (*de la Rovere*, † 1513) oraz Leon X († 1521), syn Wawrzyńca Wspaniałego. Wierny tradycjom rodu Medyceuszów, obdarzony wysokiem poczuciem piękna, ściągając Leon X do Rzymu i wyposażając hojnie artystów, bogactw zaś, jakiemi jako głowa kościoła rozporządzał, używał na budowę monumentalnych pomników sztuki. Za pontyfikatu obu tych papieży stał się Rzym prawdziwą skarbnicą zarówno w dziedzinie architektury, jak rzeźby i malarstwa, a w założonym przez nich muzeum watykańskim gromadzono bezcenne wykopaliska i zabytki sztuki starożytnej. W tym też czasie przystąpiono do budowy kościoła św. Piotra, który miał stanąć na miejscu zni-

szczonej bazyliki, zbudowanej niegdyś przez cesarza Konstantego na grobie Apostoła. Wykonanie planów tej budowli, zakrojonej na wielką skalę, powierzono Bramantemu († 1514), jednemu z najgenialniejszych architektów „odrodzenia“. Kościół miał w poziomym rzucie tworzyć kształt krzyża greckiego o zaokrąglonych ramionach, a nad środkową jego częścią wznosić się miała potężna kopuła. Pierwotny plan uległ po śmierci Bramantego znacznym zmianom,



Kościół św. Piotra w Rzymie według planu pierwotnego.

ale zasadnicza jego myśl została urzeczywistniona z olbrzymim nakładem pracy i kosztów. Bramante jest również twórcą wspaniałych portyków w „diedzińcu św. Damazego“ w pałacu watykańskim.

15. Genjusz renesansu. Potężniejsze piętno, niż Bramante, wycisnął na sztuce rzymskiej jego wróg osobisty, Michał Anioł (Michelangelo) Buonarotti, zarówno wielki artysta, jak myśliciel. Wyróżniany już w młodych latach przez Wawrzyńca Wspaniałego, studiował pod jego opieką zebrane we Florencji rzeźby starożytne,

a gdy prace jego zyskały rozgłos, przybył do Rzymu na zaproszenie Juliusza II, który powierzył mu wykonanie swego pomnika. Dzieło to nie zostało wprawdzie nigdy wykończone, ale rysunki i niektóre jego części, jak posąg Mojżesza, dają wyobrażenie o potędze pomysłu. Odtąd przebywał artysta na przemian w Rzymie i Florencji, wykonywając coraz nowe prace rzeźbiarskie (np. grobowce Medyceuszów), malarские i budownicze. Zgryźliwy i nigdy niezadowolony z siebie, ani z otoczenia, nie ustawał jednak w trudzie do końca sędziwego wieku († 1564). Cztery lata poświęcił zdobieniu „kaplicy Sykstyńskiej“, (założonej w Watykanie przez Sykstusa IV *de la Rovere*, † 1484), której pułap pokrył freskami, przedstawiającymi sceny biblijne; na ścianie zaś ołtarzowej wykonał przejmujący grozą fresk p. t. „*Sąd ostateczny*“. Kult artystyczny dla sztuki klasycznej znajduje tam swój wyraz w lubowaniu się w nagich, pełnych piękności fizycznej postaciach, a Zbawiciel w „*Sądzie ostatecznym*“ odpowiada raczej starożytnym, niż chrześcijańskim pojęciom.



„Mojżesz“ Michała Anioła w kościele św. Piotra „w Okowach“ w Rzymie.

Michał Anioł był także znakomitym budowniczym; jego to dziełem jest kopuła kościoła św. Piotra, która nie tylko pod względem piękności nie ma równej w świecie, lecz jest zarazem arcydziełem sztuki inżynierskiej (wysokość jej 94 m, a obwód 192 m).

Zupełnie odmiennie tak pod względem upodobań, jak twórczości artystycznej, przedstawia się Rafaël Santi z Urbino. Spokojny, wykwintny a nie stroniący od uciech życia, jak Michał Anioł, był bożyszczem świata artystycznego. Chociaż żył krótko († w r. 1520, mając lat 37), pozostawił niezwykle bogatą spuściznę malarską w zakresie zarówno religijnych, jak i świeckich tematów.

Ze szczególnem upodobaniem malował Madonny, wśród których Sykstyńska, przeznaczona pierwotnie do klasztoru w Piacenzy,

a obecnie znajdująca się w muzeum drezdeńskim, uważana jest za najwspanialszy wytwór jego geniuszu. Również jego freski w Watykanie na ścianach sal, zwane „stanzami“ (*stanza* = *komnata*) oraz na ścianach i pułapie krużganków (*loggie*), są niezrównanymi kompozycjami malarskimi (np. „Szkoła ateńska“).

Współcześnie z Rafaelem działał we Włoszech północnych Leonardo da Vinci († 1519), nadworny malarz Sforzów, książąt medjolańskich. Jest on twórcą „Wieczerzy Pańskiej“, fresku, wyko-



Zakrystja kościoła św. Wawrzyńca we Florencji z grobowcem Juljana Medyceusza.

nanego na ścianie refektarza klasztornego w Medjolanie. Chociaż dzieło to doznało po śmierci mistrza znacznych uszkodzeń, mimo to przemawia zawsze do widza zarówno siłą kolorytu, jak głębokiem ujęciem dramatycznym. Głośny jest również portret patrycjuszki Mony Lizy (*Giocondy*), znajdujący się obecnie w paryskim Luwrze.

Zgodnie z ideałem „odrodzenia“ dążył Leonardo do opanowania całej wiedzy ludzkiej, to też każda gałąź nauki budziła w nim zapał. Całe życie pracował niezmordowanie, studiując prócz sztuki przyrodę i fizykę, starając się na podstawie obserwacji wyjaśnić zjawiska głosu, światła i tarcia. Jako inżynier budował fortyfikacje

i robił plany nawodnienia kraju, pracował nawet nad projektem przyrządu do latania i t. d. Skutkiem takiego wszechstronnego zamiłowania Leonardo zdołał tylko bardzo szczupłą liczbę swych dzieł wykończyć. ✕

Około tych trzech największych mistrzów „odrodzenia“ grupują się inni znakomici artyści, szczególnie z weneckiej „szkoły“ malarskiej, jak Tycjan (*Tiziano Vecelli*, † 1576), mistrz w odtwarzaniu



Kaplica Sykstyńska.

fizycznej piękności i wdzięku kobiety (*„Miłość niebiańska i ziemska“*), o którego obrazy ubiegali się papieże, królowie i książęta.

Młodszy od niego Veronese, (właściwie *Paweł Caliari z Werony*, † 1588), mniej był wprowadzie wszechstronny, ale zato przewyższał go talentem w układaniu wielkich kompozycji malarskich (*„Triumf Wenecji“*, *„Rodzina Darjusza“*).

Śladem wielkich artystów szedł zwyczajny rzemieślnik: Wyrabiając przedmioty codziennego użytku, starał się nietylko o to, aby odpowiadały swemu przeznaczeniu, lecz także, aby zadowalały poczucie piękna. Dzięki temu dążeniu przemysł nabrał artystycznego

piętna. Z pracowni rzemieślników wychodzą wspaniałe meble, zdobione umiejętnie metalami i kością słoniową, urocze naczynia z polewanej gliny, znane pod nazwą fajansów i t. d.

Wśród gromady artystów-rzemieślników odrębne miejsce zajmuje złotnik florencki, Benvenuto Cellini († 1571), który zasły-



Loggie w pałacu watykańskim
z freskami Rafaela.

nał nie tylko jako biegły mistrz w sztuce snycerskiej, lecz jeszcze bardziej jako autor niezrównanych pamiątek (zob. *Wyp. hist.* 2.). Opisuując w nich wędrowkę po różnych miastach i dworach, daje niezwykle barwny obraz życia ówczesnego społeczeństwa.

16. Nauka i poezja.

Rozkwitowi sztuki towarzyszył wysoki poziom w różnych gałęziach nauki. Oczywiście najwyżej stały studia klasyczne. W licznych uniwersytetach i akademjach badano rękopisy starożytnych pisarzy, wydobywając z nich coraz nowe skarby myśli. Wyrobiony temi badaniami krytycyzm przyczynił się zna-

komicie do rozwoju nauk historycznych. Historycy przestali dopatrywać się, jak średniowieczni kronikarze, bezpośredniego wpływu potęg nadziemskich na sprawy ludzkie; wypadki zaś dziejowe starali się zrozumieć przez dokładne poznanie rzeczywistych stosunków, dążeń osób, stojących u steru, rządów, oraz całego społeczeństwa. Ojczyzną tego kierunku naukowego, który dał podwalinę nowożytnemu pojmowaniu dziejów, była Florencja, gdzie działał Franciszek Guicciardini (czyt. Gicziardini, † 1540), autor pierwszej krytycznej „*Historji Italji*“. Wiele zawartych w tem dziele poglądów opiera Guicciardini na własnych spostrzeżeniach, przez długie bowiem lata pozostawał jako wódz i dyplomata w służbie Medyceuszów.

Ale głośniejsze jeszcze imię zdobył współczesny mu rodak, Mi-

kołaj Macchiavelli († 1527), nietyle dzięki swym pracom historycznym (*„Dzieje Florencji“*, *„Komentarz do pism Liwjusza“*), ile dzięki traktatowi politycznemu p. t. *„Książę“* (zob. *Wyp. hist. 3.*).



Szczegół ornamentacyjny na ścianie w loggiach watykańskich.

W formie wskazówek, skierowanych do Medyceuszów, podaje w nim Macchiavelli, w jaki sposób powinien panujący rządzić, aby utrzymać się przy władzy, a państwu zapewnić siłę. Ponieważ, jego zdaniem, ludzie są chciwi, źli i przewrotni, przeto księciu dla osią-

„Szkoła ateńska“. (*Stanza Rafaela*).

gnięcia wielkiego celu wolno posługiwać się nawet gwałtem i podstępem. Żadne bowiem państwo nie zdołałoby się utrzymać, gdyby w polityce kierowało się wyłącznie zasadami sprawiedliwości, a nie własną korzyścią. Do takiego wniosku doszedł Macchiavelli nie na podstawie teoretycznych rozważań, lecz własnego doświadczenia, brał bowiem we Florencji przez długi czas żywy udział w życiu politycznym jako kanclerz i sekretarz stanu, oraz poseł na dwory zagraniczne. Dlatego też jego traktat, pełen głębokich ogólnoludzkich spostrzeżeń, nie stracił po dzień dzisiejszy swej aktualnej wartości.

Z pośród licznych ówczesnych poetów wybija się na pierwsze miejsce Ludwik Ariosto († 1533), który w epopei bohaterkiej p. t. „*Roland Szalony*“ (*Orlando Furioso*) opracowuje po mistrzowsku stare frankońskie podania, wprowadzając czytelnika w zaczarowany świat baśni.

Inne utwory literatury pięknej, wzorowane na poezji starożytnej, stoją niekiedy pod względem formy bardzo wysoko, ale brak im szczerości. Poeci przemawiają tylko do arystokracji i do swych książęcych protektorów, których łaski starają się zyskać zręcznym pochlebstwem. Dla szerokich warstw ludowych poezja taka nie była zgoła zrozumiała. Zresztą ludem nikt się wtedy nie zajmował;



„Wieczerza Pańska“ Leonarda da Vinci. Fresk w refektarzu klasztoru Łaskawej Matki Bożej Łaskawej w Medjolanie.

żył on zdala od kół oświeconych odrębnem życiem, poprzestając na grubych zabawach i niewybrednych krotoczwilach.

Przykładem owej dworskiej poezji jest „*Dworzanin*“ (*Il cortegiano*) Baltazara Castiglione († 1529). Dziełko to było w owym czasie bardzo popularne, tłumaczono je z upodobaniem na obce języki, a polska jego przeróbka wyszła z pod pióra Łukasza Górnickiego („*Dworzanin polski*“).

17. Italja pod polityczną przewagą państw obcych. Ten wspaniały rozkwit kulturalny Italji nie uchronił jej od bardzo ciężkich przejść politycznych. Sąsiednie bowiem mocarstwa dążyły od dawna do zagarnięcia tego kwitnącego kraju pod swe wpływy, a sposobności dostarczyły niebawem same państwa włoskie, które w ciągłej między sobą walce nie wahały się używać pomocy cudzoziemców. Początkiem katastrofy stała się sprawa Królestwa Neapolitańskiego, które po wygaśnięciu Andegawenów (1435), sprowadzonych tam niegdyś przez papieża (*por. Hist. średn. ust. 143.*), opanowali królowie sycylijscy, pochodzący z aragońskiej rodziny hiszpańskiej. Odtąd połączone ze sobą państwa tworzyły „Królestwo Obojga Sycylii“. Ale przeciwko hiszpańskiej przewadze w Neapolu wystąpił Karol VIII, król francuski, uważając się za prawego dziedzica Andegawenów. Porozumiewszy się więc z niektórymi książętami włoskimi, wkroczył do Italji i opanował Neapol, 1494. Wprawdzie to powodzenie Francuzów zaniepokoiło inne państwa włoskie, które wspólnemi siłami zdołały ich wyprzeć, ale przykład Karola VIII naśladowali jego następcy (Ludwik XII), którzy po długich walkach i przewrotach musieli wprawdzie zrezygnować wkońcu z Neapolu, ale zato umocnili swój wpływ w Medjolanie i wogóle w całych Włoszech północnych. Natomiast „Królestwo Obojga Sycylii“ utrzymało się w ręku Hiszpanów. Odtąd Francja i Hiszpanja, raz współzawodnicząc, raz znowu porozumiewając się ze sobą, dążyły do uzyskania podobnej przewagi także w Italji środkowej, szczególnie w Państwie Kościelnem. Skutkiem tego państewka włoskie, zmuszone do ulegania w mniejszym lub większym stopniu obcym potęgom, straciły w istocie swą niezależność, chociaż z pozoru pozostały nadal wolnemi. Nie brakło jednak we Włoszech gorących patriotów, którzy boleli nad upadkiem i poniżeniem narodu i szukali sposobów wypędzenia znieprawionych „barbarzyńców“. Do takich należał Macchiavelli, który przyczynę klęski Włoch widział w posługiwaniu się przez rządy wojskami zacieężnemi, walczącemi wyłącznie dla żołądu. Zorganizował więc we Florencji milicję obywatelską, lecz doznał ciężkiego zawodu, albowiem ta już w pierwszym starciu z Hiszpanami okazała się zupełnie bezwartościową.

O wyswobodzenie Italii z pod obcego jarzma zabiegał niemniej gorąco papież Juljusz II, który zdołał nawet chwilowo poruszyć dla tej myśli potężną Wenecję i, stanąwszy na czele t. zw. „Ligi świętej“, wypędził Francuzów, 1511. Ale już w kilka lat później, za Leona X, nastąpił powrót do pierwotnego stanu, gdy wojska francuskie zadały pod Marignano (*w Lombardji*) zupełną klęskę książętom medjolańskim i sprzymierzonym z papieżem Szwajcarom, 1515.

18. Złupienie Rzymu, 1527. Jeszcze większe powstało zamieszanie, gdy cesarze w myśl tradycji średniowiecznej wystąpili jako współzawodnicy królów francuskich o przewagę w Italji. Z początkiem w. XVI rozgorzały zacięte wojny francusko-niemieckie, w których brały udział również państwa włoskie, łącząc się raz z jedną, raz z drugą stroną. A kiedy papież Klemens VII (*Juljusz Medyceusz*) sprzymierzył się z Francuzami, wtedy wojska cesarza Karola V podstąpiły pod Rzym, 1527. Miasto, bronione niedołężnie przez zniewieściały lud, dostało się po krótkim oblężeniu w moc wroga, wyciągającego chciwą rękę po jego bogactwa. Rozpasani „landsknechci“ łupili wspaniałe pałace i kościoły, niszcząc wszystko, czego zabrać nie mogli, i mordując bezbronną ludność (*zob. Wyp. hist. 2.*). Przepadło wtedy wiele bezcennych zbiorów sztuki, nagromadzonych przez papieży i arystokrację. Owo złupienie Rzymu („*sacco di Roma*“), które pod względem dzikości nie ustępuje najzjadłowi Wandalów, położyło kres jego świetności.

Ale zniszczenie stolicy papiestwa było drobnostką w porównaniu z klęską, jaką na cały świat katolicki sprowadziła współcześnie rewolucja religijna w Niemczech, zwana reformacją.

Wybuch i przebieg reformacji.

19. Przyczyny ogólne. Humanizm, budząc zapal dla ideałów klasycznych, podkopywał równocześnie powagę tych instytucji, które w wiekach średnich uważano za nienaruszalne, więc przede wszystkim powagę kościoła. Humanisci, oceniając krytycznie niektóre praktyki, przez władze duchowne nakazane, zarzucali kościołowi, że krępuje zbyt swobodę myśli i powstrzymuje postęp wiedzy. Zresztą w ich kołach zupełny brak wiary i obojętność religijna były zjawiskiem dość powszechnem tem bardziej, że panujące wówczas stosunki w kościele dawały liczne powody do niezadowolenia. Niektórzy papieże zabiegali zbyt gorliwie o podniesienie własnej potęgi rodowej. Bogate beneficja i najważniejsze urzędy w kurji rzymskiej nadawali swym krewnym, byle tylko własnej rodzinie

zapewnić wpływ i dochody (nepotyzm). Opłat zaś, składanych przez duchowieństwo i ludność katolicką, używali na utrzymanie licznego dworu, budowę pałaców i zdobienie ich arcydziełami sztuki, zakładanie bibliotek z dziełami starożytnych pisarzy i t. d. Jako władcy Państwa Kościelnego, prowadzili na wzór innych panujących politykę nawskrós świecką, która nie zawsze odpowiadała wzniosłemu posłannictwu duchowego zwierzchnika całego chrześcijaństwa. Do takich papieży należał poprzednik Juljusza II, Aleksander VI († 1503) z hiszpańskiej rodziny Borja (*po włosku: Borgia*), którego gorszące życie budziło powszechne oburzenie i spowodowało wystąpienie Savonaroli, to też ówczesny Rzym nazywano „Sodomą i Gomorą“. Wprawdzie na innych dworach książęcych działo się jeszcze gorzej, ale na Stolicę Apostolską skierowane były oczy wszystkich katolików, gdyż w niej właśnie chciano mieć przykład budującego życia chrześcijańskiego. Wśród kardynałów oraz wśród wyższego duchowieństwa było wielu takich, którzy niepomni swego powołania, uważali się również za panów świeckich i używali bez troski bogactw kościelnych.

Zło krzewiło się tem bujniej, że zawiodły próby reformy kościoła *in capite et in membris*, podejmowane przez wielkie sobory w. XV (*por. Hist. średn. ust. 267. i nast.*).

Słuszne więc były głosy krytyki stosunków kościelnych, ale gdy odezwały się w Niemczech, zdawna Rzymowi niechętnych, nie tylko nie doprowadziły do zbawiennej reformy, ale przeciwnie, stały się hasłem rozbicia jedności kościoła i krwawych wojen religijnych.

20. Humanizm w Niemczech. Rewolucję religijną w Niemczech przygotował humanizm, który wśród tamtejszych wykształconych warstw społeczeństwa zyskał wielu gorących zwolenników. Niemcy, podobnie jak Włosi, oddawać się zaczęli z takim zapalem studjom klasycznemu, że niebawem dorównali, a w niektórych kierunkach nawet prześcignęli swych mistrzów.

Najpoważniejsze wśród nich miejsce zajmował Erazm z Rotterdamu († 1536), pochodzący z Holandji, ale osiadły w Bazylei, gdzie głównie swą działalność rozwijał. Chociaż słabego zdrowia, był jednak niezwykle ruchliwy, a w poszukiwaniu za starożytnymi rękopisami odbywał dalekie podróże. Pod względem znajomości łacińskich i greckich autorów nikt nie śmiał się z nim mierzyć. W dziale tym uchodził w całym naukowym świecie za wyrocznie, a wykwintna łacina, w jakiej pisał swe dzieła, budziła podziw powszechny. Zacięty wróg scholastycyzmu, radził całe wykształcenie szkolne oprzeć na czytaniu autorów klasycznych, których w tym

celu wydawał we wzorowym opracowaniu. Zajął się także Pismem św. i wykazywał, że używane dotychczas tłumaczenie łacińskie biblii (*vulgata*) jest w wielu miejscach błędne.

Gdy zaczepieni scholastycy próbowali z nim walczyć, odpowiedział im dowcipną i zjadliwą satyrą „*Pochwała głupoty*“, w której wyśmiewał nieuctwo księży.

Żywszy jeszcze spór z duchowieństwem toczył inny humanista, Jan Reuchlin († 1522), pierwszorzędnny znawca greczyzny. Pragnąc poznać w oryginale Księgi Starego Testamentu, nauczył się po hebrajsku, i to tak dobrze, że ułożył nawet gramatykę tego języka. Gdy z polecenia cesarza Maksymiljana miano spalić wszystkie pisma żydowskie, zawierające rzekomo obelgi na chrześcijan, wystąpił Reuchlin przeciwko temu w otwartem piśmie. Wywołało to ostry zatarg z dominikanami i fakultetami teologicznymi uniwersytetów. Rozpoczęła się zacięta polemika, w której wzięli udział także inni humaniści. Wśród licznych ulotnych pism największego rozgłosu nabrała wydana bezimiennie broszura p. t. „*Listy zacyfanców*“, w której w niezwykle zręczny sposób wyśmiewano rzekomą uczoność scholastyków. Jednym z autorów tej satyry miał być szlachcic szwabski, Ulryk von Hutten, zdolny poeta i pisarz. Przekonań radykalnych, rej wodził wśród podobnie myślących, przeważnie młodych literatów, którzy grupowali się około uniwersytetu w Erfurcie. Wogóle w całych Niemczech wzrastał ruch opozycyjny, a kierunek, zmierzający do radykalnych zmian, przybierał na sile dlatego, że tamtejsze ówczesne polityczne i społeczne stosunki dostarczały także licznych powodów do niezadowolenia.

21. Położenie wewnętrzne Niemiec. „Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego“ rozwinęło się w ciągu wieków nie w jednolity, spójny organizm, ale w luźny związek większych i mniejszych państwerek, rządzących się zupełnie samodzielnie (*por. Hist. średn. ust. 226.*). Obok potężnych księstw świeckich rozciągały się rozległe państwa duchowne, będące własnością biskupów a zajmujące łącznie z posiadłościami wszelkiego rodzaju zakonów trzecią część Niemiec. Oprócz tego istniało wiele hrabstw i wolnych miast, do których należały także znaczne obszary.

Godność cesarską piastowali od wygaśnięcia Luksemburgów w r. 1437 (*por. Hist. średn. ust. 271.*) stale, choć nie dziedzicznie, Habsburgowie; nie dawała ona jednak rzeczywistej władzy w państwie. Książęta bowiem byli udzielnymi panami na swem terytorjum i zazdrośnie bronili swych praw. Najważniejszą instytucją, załatwiającą sprawy ogólnopaństwowe, były sejmy Rzeszy, zło-

zione z książąt i przedstawicieli stanów, ale o zgodę było tam bardzo trudno. Jak bowiem między księstwami wybuchały raz po raz walki, tak i między poszczególnymi stanami wrzała ciągła wzajemna niechęć.

Pośród stanów najpotężniej przedstawiały się miasta, które mając dobrze zorganizowaną administrację, czerpały z handlu i przemysłu znaczne bogactwa i pod tym względem nie ustępowały miastom włoskim. O wysokim poziomie ich kultury świadczy rozwój ówczesnej sztuki miejskiej, ogniskującej się głównie w Norymberdze, gdzie działał Albrecht Dürer († 1528), znakomity malarz i rytownik.



Erasm z Rotterdamu.
Według drzeworytu Albrechta Dürera.

Kwitnący natomiast dawniej stan rycerski był już z końcem w. XV w zupełnym upadku. Skutkiem zmiany sposobu wojowania straciło rycerstwo swą dawną wartość, ale opierając się na tradycji, pragnęło przecież zachować nienaruszoną rolę przodowników w narodzie. Lecz na to nie wystarczały środki materialne, gdyż dochody z ziemi, pobierane w stałych chłopskich czynszach, stawały się wobec obniżenia wartości pieniężnej coraz mniejsze. Nie umiając dostosować się do nowych warunków życia, objawiała szlachta swe niezadowolenie ślepą nienawiścią do mieszczan. Stąd pochodziły ciągłe napady na miasta, a nawet regularne z nimi wojny. Utrzymywał się bowiem jeszcze zawsze staro-germański zwyczaj, że każdy wolny może dochodzić swych pretensyj z bronią w ręku, jeżeli wręczy poprzednio przeciwnikowi formalne wyzwanie.

Również w położeniu chłopów, które do wieku XV było na ogół dobre, zaczęły się objawiać niekorzystne zmiany. Panowie bowiem, chcąc powiększyć swe dochody z roli, zaczęli nakładać na

włościan coraz większe ciężary oraz ograniczać lub znosić samorząd wiejski. Opierali się przytem na postanowieniach prawa rzymskiego (o niewolnikach), które zaczęło coraz bardziej rozpowszechniać się w Niemczech i wypierać rodzime, germańskie. Ale chłop nie wszędzie poddawał się jarzmu dobrowolnie, stąd w wielu okolicach przychodziło do groźnych, krwawo tłumionych rozruchów.

We wszystkich więc warstwach narodu szerzyło się niezadowolone, mogące łatwo stać się podłożem powszechnej rewolucji.

22. Reformy Maksymiljana I. Gdy więc cesarzem obrany został rzutki, energiczny i rycerski Maksymiljan I (1493—1519), podjął odrazu próbę reformy całego zarządu państwowego i przez utworzenie centralnych, jednolitych organów władzy chciał silniej zespolić rozpadające się części Rzeszy. Zamierzenia te jednak powiodły się tylko częściowo, gdyż stany oparły się wszelkiemu wzmocnieniu władzy cesarskiej. Zgodzono się tylko na utworzenie „Najwyższego Trybunału Rzeszy“, któremu powierzono rozstrzyganie spornych spraw między stanami, załatwianych dotychczas w drodze zbrojnych zatargów. W związku z tem nastąpiło ogłoszenie w całym państwie „wieczystego pokoju wewnętrznego“. Zależność jednak władzy cesarskiej od książąt i stanów pozostała w zasadzie niezmieniona.

23. Wzrost rodowej potęgi Habsburgów. Znacznie pomysłniejszy wynik dała polityka Maksymiljana I, zmierzająca do podniesienia rodowej potęgi Habsburgów, co udało się osiągnąć przez szczęśliwie zawierane małżeństwa. Sam cesarz zaślubił jedyną córkę i dziedziczkę potężnego księcia burgundzkiego, Karola Śmiałego. Wprawdzie na wydanie Burgundji nie zgodzili się królowie francuscy, ale należące do niej bogate Niderlandy przeszły istotnie w ręce Habsburgów.

Również owocne w następstwa było małżeństwo syna cesarskiego, Filipa Pięknego, z Joanną (zwaną później Obląkaną), córką Ferdynanda aragońskiego i Izabeli kastylijskiej (*por. ust. 3.*). W ten sposób w niedalekiej przyszłości zyskają Habsburgowie koronę hiszpańską, a z nią bogate kolonie zamorskie.

Maksymiljan I podejmował także starania, aby kraje Korony czeskiej i Korony węgierskiej, które już przez czas krótki złączone były w rękę jego przodka (Albrechta II, *por. Hist. śred. ust. 277.*), pozyskać ponownie dla swego rodu. Przez zręczną politykę względem Jagiellonów (*por. Hist. średn. ust. 286.*) doprowadził do zjazdu w Wiedniu z Władysławem, królem Czech i Węgier, i Zygmuntem I, królem polskim, 1515. Ułożono tam małżeństwo dzieci Wła-

dysława, Ludwika i Anny, z wnuczkami cesarza, Marią i Ferdynandem (zob. *Wyp. hist.* 4.). Umowa ta otworzyła istotnie Habsburgom po latach 11 drogę do obydwu koron.

W ten sposób położył Maksymiljan I podwaliny pod potęgę swego rodu, który stał się niebawem najmożniejszą w całej Europie dynastją panującą. Ale tymczasem u schyłku jego życia wystąpienie Lutra rozpało w Niemczech zdawna grożący pożar rewolucji religijnej.

24. Marcin Luter urodził się w Eisleben w Turynngji jako syn ubogiego górnika, 1483. Ubóstwo i zbytnia surowość, w jakiej był chowany w młodości, odbiły się później na jego usposobieniu i były może powodem sceptycznego poglądu na świat. Po ukończeniu filozofji w Erfurcie wstąpił do żebraczego zakonu augustjanów i, otrzymawszy święcenia kapłańskie, został profesorem filozofji, a później teologii na uniwersytecie w Wittenberdze, stolicy elektora saskiego. Równocześnie spełniał obowiązki kaznodziei w kościele zamkowym pod wezwaniem „Wszystkich Świętych“. W ciszy klasztornej, wśród ciągłych umartwień i rozmyślań kształtowały się jego zapatrywania na sprawy wiary. Zastanawiając się nad naturą ludzką, doszedł do wniosku, że jest ona tak słaba i ułomna, iż „człowiek, choćby chciał, nie może sam od siebie dobrze czynić“, (*Homo, quando per se ipsum agit, peccat*), przeto Bóg musiałby wszystkich ludzi potępić, gdyby ich sądził według uczynków. Zbawienie więc osiąga się nie przez uczynki, lecz przez gorącą wiarę w zasługi Chrystusa.

Poglądy, które Luter rozwijał w tych kazaniach, mogły być jeszcze łatwo uzgodnione z nauką kościoła katolickiego, ale drobny wypadek spowodował, że stały się początkiem odszczepieństwa.

25. Spór o odpusty. W tym bowiem czasie papież Leon X, chcąc zebrać fundusze na rozpoczętą budowę kościoła św. Piotra (*por. ust.* 14.), kazał w całym świecie katolickim głosić odpust i udzielać go tym wiernym, którzy prócz pokuty i spowiedzi złożą pewien datek pieniężny. Skutkiem licznych nadużyć przy zbieraniu składek wytworzyło się wśród szerokich warstw ludności błędne przekonanie, że kościół za pieniądze udziela odpuszczenia grzechów. Gdy więc w Saksonji zjawił się z papieskiego polecenia dominikanin Tetzel, głosząc odpust i zbierając datki za pośrednictwem agentów banku Fuggerów, wystąpił przeciwko niemu Luter i na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze przybił 95 tez, czyli twierdzeń, w których potępiał naukę o odpustach, 1517 (zob. *Wyp. hist.* 5.). W ten sposób, idąc za rozpowszechnionym wówczas zwyczajem, wzywał chętnych do publicznej dysputy na poruszony

temat. Istotnie Tetzel w odpowiedzi Lutrowi ogłosił antytezy; taki był początek zaciętej polemiki, prowadzonej w pismach ulotnych i dysputach ustnych, w której zaczęły uczestniczyć coraz szersze kręgi nie tylko teologów, lecz także uczonych świeckich.

26. Nauka Lutra. W czasie tej walki słownej wygłaszał Luter coraz śmielsze zdania i coraz ostrzej zaczepiał urządzenia kościoła katolickiego. Głośną zwłaszcza była jego dysputa z uczonym teologiem, dr. Janem Ekiem, odbyta w Lipsku, która trwała przez kilka tygodni, 1519. W czasie dyskusji Luter wyraził wątpliwość o apostołskie pochodzenie papieństwa, oświadczył, że i sobór powszechny może się mylić, a odrzucając całą tradycję kościelną, uznał Pismo św. jako jedyne źródło wiary (stąd nazwa: ewangelik). Stanowisko swoje zaznaczył później jeszcze wyraźniej w licznych łacińskich i niemieckich pismach, z których trzy nabrały największego rozgłosu: 1. *„Do chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego“*, gdzie żądał zerwania z Rzymem, utworzenia kościoła narodowego i zupełnego uniezależnienia władzy świeckiej od duchownej (zob. *Wyp. hist.* 6.). 2. *„O niewoli babilońskiej kościoła“*, gdzie odrzucał wszystkie sakramenty oprócz trzech: chrztu, pokuty i komunji, przyjmowanej pod obu postaciami. 3. *„O wolności chrześcijanina“*, gdzie głosił, że każdemu należy pozostawić swobodę w wyjaśnianiu Pisma św., a cała hierarchja duchowna wraz z papieżem winna być zniesiona.

Wobec tych twierdzeń, podważających całą budowę kościoła łacińskiego, zerwanie Lutra z Rzymem stało się nieuchronne.

27. Zerwanie Lutra z Rzymem. W Rzymie nie przywiązywano początkowo większego znaczenia do wystąpienia skromnego mnicha, dopiero po dyspacie z Ekiem zwrócono na tę sprawę baczniejszą uwagę. Wkońcu na podstawie opinii specjalnej komisji, wyznaczonej do zbadania nauki Lutra, wydał papież bullę, w której nakazywał mu odwołać w przeciągu 60 dni wszystkie twierdzenia, uznane za sprzeczne z nauką kościoła katolickiego. Jeżeli tego nie uczyni, narazi się na klątwę i wydanie władzy świeckiej, która ukarze go jako niepoprawnego heretyka (zob. *Wyp. hist.* 7.).

Ale Luter czuł się już dość silnym, aby wypowiedzieć Rzymowi walkę; nie tylko bowiem w Saksonji, ale nawet w całych Niemczech rosła z dnia na dzień liczba jego zwolenników. Część humanistów, a między nimi taka znakomitość, jak Filip Melancton (*Schwarzerd*), widziała w nim bojownika za wolność przez Rzym krępowanej myśli. Podobnie przychyliło się ku niemu zrujnowane rycerstwo, z chciwością i zawiścią patrzące na bogactwa duchowieństwa.

Sam elektor saski, w którego księstwie Luter działał, otaczał go swą opieką, a przychylnie odnosili się do niego także inni książęta, liczący na zabór beneficjów kościelnych. Nawet chłopci przejmowali się głoszonemi przez niego zasadami, oczekując po nich poprawy swego opłakanego losu. Wogóle ci wszyscy, którzy dążyli do zmiany stosunków lub pragnęli przekształcić w Niemczech kościół na instytucję narodową, germańską, garnęli się do nowej nauki. Dlatego Luter, czując za sobą silne poparcie, ważył się na krok ostateczny i, otoczony tłumem studentów i mieszczan, spalił uroczyscie przed bramą Wittenbergi bullę papieską, 1520. Na wiadomość o tej zniewadze rzucił papież na niego klątwę.

28. Władza świecka wobec Lutra. Dalsze losy Lutra i jego nauki, zwanej reformacją, zależały od tego, jak się w tej sprawie zachowa cesarz, jako zwierzchnik władzy świeckiej, mającej wykonać wyrok papieski. Poprzednio już (w r. 1519) umarł Maksymilian I, a po długich targach z elektorami, których trzeba było zjednywać przekupstwem, obrany został cesarzem starszy jego wnuk, a syn zmarłego poprzednio Filipa Pięknego, Karol V (1519—1556). W rękę tego 19-stoletniego władcy skupiła się cała rodowa potęga Habsburgów. Prócz bowiem dziedzicznych krajów austriackich otrzymał te wszystkie posiadłości, które wniosła w dom rakuski jego babka, Marja burgundzka, oraz matka, Joanna Obląkana. Był więc panem Niderlandów i królem Hiszpanji z jej rozległemi posiadłościami w Italji południowej (Sycylja, Neapol) i w Ameryce. Zdawało się, że cesarz, rozporządzając tak wielką potęgą, zdoła rozwiązać wszystkie trudności i załatwić coraz bardziej zaogniającą się sprawę religijną, ale Karol V przez dwa blisko lata po swym wyborze przebywał w Hiszpanji, skutkiem czego ruch reformatorski mógł szerzyć się bez żadnej przeszkody. Dopiero w r. 1521 po odbyciu koronacji w Akwizgranie otworzył pierwszy sejm w *Wormacji* (*nad śr. Renem*), dokąd za „listem żelaznym“ wezwał Lutra, chcąc dać mu sposobność usprawiedliwienia się z zarzutów. Podczas pierwszego posłuchania Luter, onieśmielony świetnością dworu, zaczął się wikać, ale później, odzyskawszy pewność siebie, oświadczył, że tylko pod tym warunkiem odwoła swe twierdzenia, że dowiedzie mu się błędów na podstawie rozumowania lub Pisma św. Ale w podobne dysputy nie chciano się wdawać, a Karol V, który w zerwaniu z Rzymem widział niebezpieczeństwo dla władzy cesarskiej, wydał w porozumieniu ze stanami edykt, skazujący Lutra wraz ze zwolennikami na banicję, a pisma jego na spalenie, 1521 (*zob. Wyp. hist 8.*). Wyrok był tak surowy, że elektor saski nie śmiał

wziąć w jawną obronę wyjętego z pod prawa mnicha, kazał go jednak w drodze powrotnej z Wormacji potajemnie porwać i, chroniąc przed losem Husa, ukryć na zamku Wartburg (*w Lesie Turyngskim*). Tutaj przebywał wyklęty w przebraniu (jako rycerz Jerzy), zajmując się układaniem pieśni kościelnych, oraz przekładem biblij na język niemiecki. Tłumaczenie to ma bardzo doniosłe znaczenie pod względem literackim. Dotychczas każdy szczep germański używał w mowie i piśmie własnego odrębnego narzecza, Luter zaś pisał najbardziej zrozumiałym w całych Niemczech językiem, jaki wyrobił się już poprzednio w kancelarii cesarskiej, przyczem wzbogacił go gwarą ludową (głównie górnosaską), dając w ten sposób podstawy do wytworzenia ogólnoniemieckiego języka literackiego.

Zwycięstwo katolików na sejmie wormackim okazało się tylko pozornem, gdyż wykonanie edyktu natrafiło na liczne trudności, wynikające zarówno z wewnętrznego położenia Niemiec, jak z toczących się ciężkich wojen cesarza: na zachodzie z Francją, a na wschodzie z Turcją.

29. Wojna z Francją. Skutkiem opanowania Hiszpanji przez Habsburgów znalazła się Francja, otoczona z dwu stron posiadłościami rakuskiemi, w położeniu bardzo niebezpiecznem i dlatego dążyła wszelkimi siłami do złamania tej groźnej dla siebie potęgi. W tem leżała jedna z głównych przyczyn francusko-niemieckiej nieprzyjaźni. Ale nadto cesarz pragnął wydrzeć Francji przewagę we Włoszech północnych (*por. ust. 18.*) oraz zagarnąć Burgundję jako dziedzictwo swej babki. Takie były główne powody czterech zaciętych wojen między królem francuskim, Franciszkiem I, a cesarzem Karolem V, które przez lat 23 (1521—1544) z krótkimi przerwami toczyły się we Włoszech, na pograniczu francusko-niemieckiem i w Niderlandach. Franciszek I, słabszy od swego przeciwnika, szukał przymierzy ze wszystkimi jego wrogami; prowadził więc układy z luteranami w Niemczech, porozumiewał się z papieżem Klemensem VII, który również obawiał się przewagi cesarskiej w Italji (to było przyczyną „*sacco di Roma*“, *por. ust. 18.*), nie wahał się nawet wchodzić w związki z Turcją, która wtedy właśnie od wschodu atakowała posiadłości habsburskie. Ostatecznym wynikiem tych wojen był pokój w Crespy (*na zachód od Rheims*), na mocy którego Francja zatrzymała Burgundję, a Medjolan dostał się w ręce cesarza, 1544. Ale współzawodnictwo między Francją a Habsburgami trwało nadal aż do połowy w. XVIII i było jednym z najważniejszych czynników w polityce europejskiej.

W czasie wojen Karola V z Francją bratu jego, Ferdynandowi,

udało się wejść w posiadanie korony czeskiej i węgierskiej, ale o utrzymanie tego dziedzictwa Jagiellonów musieli toczyć Habsburgowie długoletnie wojny z Turcją.

30. Wzrost grozy tureckiej. Od czasu opanowania półwyspu bałkańskiego przez Turków (*por. Hist. średn. ust. 281.*) wisiała ciągle nad Węgrami groza turecka, a niebezpieczeństwo to wzmoгло się jeszcze, gdy na tronie sułtana zasiadł Soliman Wspaniały (1520—1566), znakomity wódz i organizator. Przejęty żarliwością religijną, zamyślał o zagarnięciu pod władzę półksięzyca całej Europy i zwał się dumnie „panem wszystkich królów“. Istotnie zdawało się, że jest dość silny, aby choć w części urzeczywistnić te śmiałe zamiary, albowiem prócz półwyspu bałkańskiego cała Azja zachodnia i Afryka północna (Egipt, Trypolis, Tunis) były w mocy tureckiej. Mając więc na swe rozkazy liczną i karną armję, a zwłaszcza straszne w boju pieszce oddziały janczarów, mógł Soliman podjąć dzieło dalszych podbojów. Pod naporem jego potęgi padły dwie ważne zapory, powstrzymujące dotychczas postępy Turków na zachodzie: obronna samem położeniem, naddunajska twierdza, Belgrad (1521), oraz wyspa Rodos, skąd wyparci zostali joanici.

Zdobycie Belgradu otworzyło Turkom drogę do Węgier, które do odparcia tej nawały nie były wcale przygotowane.

31. Węgry pod rządami Jagiellonów. Po świetnym okresie rządów Macieja Korwina (*por. Hist. średn. ust. 286.*) rozpoczął się w życiu politycznem Węgier powolny upadek, którego słaby Władysław Jagiellończyk nie umiał powstrzymać. Cała władza państwowa przeszła w ręce magnatów i szlachty, wobec której król był zupełnie bezsilny. Ale ta szlachta, zgodna tylko wtedy, gdy chodziło o obronę własnych przywilejów, dzieliła się poza tem na wrogie stronnictwa, walczące ze sobą zacięcie na sejmach, co uniemożliwiało obmyślenie skutecznej obrony przed niebezpieczeństwem zewnętrznem. Nadomiar złego z początkiem w. XVI zaczęły ujawniać się na Węgrzech ruchy społeczne, zagrażające zniszczeniem całej kultury. Ciemieni bowiem przez panów chłopci podnieśli bunt i, łącząc się w gromady, palili dwory i zamki duchownych i świeckich magnatów. Pożar ogarnął cały kraj, a nawet Buda była chwilowo poważnie zagrożona. Dopiero z wielkim trudem udało się magnatowi węgierskiemu, Janowi Zapolyi, stłumić powstanie, poczem w sposób okrutny i bezwzględny karano winnych, 1514. W rezultacie położenie chłopca pogorszyło się znacznie: przywiązany do roli odrabiał musiał ciężką pańszczyznę, płacić panu daninę, a dostęp do godności świeckich i duchownych miał zamknięty.

Jeszcze gorsze stosunki nastąpiły na Węgrzech, gdy po śmierci Władysława (1516) objął rządy jego małoletni syn, Ludwik, zarazem król czeski. Waśnie bowiem domowe zwiększyły się znacznie skutkiem tego, że z królową Marią rakuską (*por. ust. 23.*) przybyło na Węgry wielu Niemców, którzy zaczęli niebawem rejdować nie tylko na dworze, ale także w całym kraju. Ale przeciwko panoszeniu się cudzoziemców wystąpiło stronnictwo narodowe z Zapolyą na czele.

Wobec panującej w narodzie niezgody nie było przygotowanej obrony, gdy Soliman, przeprawiwszy się przez Dunaj, wkroczył na nizinę węgierską. Pod Mohaczem (*nad śr. Dunajem*) przyszło do morderczej bitwy, w której poległ król Ludwik, a nieliczne jego wojsko zostało rozbite lub dostało się do niewoli (1526), poczem Buda poddała się Solimanowi. Wprawdzie narazie Turcy poprzestali tylko na zniszczeniu znacznej połaci kraju, poczem cofnęli się na południe, lecz wkrótce nowe zawikłania polityczne, wynikłe z wygaśnięcia Jagiellonów węgierskich, sprowadziły ich znowu na Węgry.

32. Ferdynand królem Czech i Węgier. Wojna z Turcją. Ludwik, jedyny syn Władysława, nie zostawił potomka. Skutkiem tego na podstawie układu wiedeńskiego z r. 1515 wystąpił jego szwagier, a brat cesarza Karola V, Ferdynand, jako kandydat do korony czeskiej i węgierskiej. Istotnie Czesi uznali go królem bez przeszkody, natomiast na Węgrzech nie uzyskał jednomyślnego wyboru, albowiem nienawidzące Niemców stronnictwo narodowe wyniosło na tron swego przywódcę, Jana Zapolyę. Rozpoczęła się więc zacięta walka o koronę, w czasie której Ferdynand, mając pomoc cesarza, był bliski zupełnego zwycięstwa. Ale Zapolya nie dał za wygraną i, chcąc za wszelką cenę utrzymać się na tronie, poddał się Solimanowi, a ten ze 100-tysięczną armją ruszył na Wiedeń, 1529. Wprawdzie miasto zdołało wytrzymać po bohatersku kilkotygodniowe oblężenie, ale nie ocalało to Węgier, gdzie co kilka lat odnawiała się wojna bez stanowczej przewagi jednej lub drugiej strony. Końcowym jej rezultatem był następujący podział państwa węgierskiego, 1541: 1) Część środkowa wraz z Budą utrzymała się w rękach tureckich jako paszalik, pozostający pod zarządem namiestnika sułtańskiego, 2) skrawek zachodni zatrzymał Ferdynand i jego następcy, 3) z części północno-wschodniej oraz z Siedmiogrodu wytworzyło się odrębne Księstwo Siedmiogrodzkie, które jako lenno tureckie dzierżył najpierw syn zmar-



Podział Węgier w drugiej połowie w. XVI.

łego w czasie wojny Jana Zapoły, Jan Zygmunt, później zaś Batorowie, wreszcie książęta z różnych innych rodów.

Taki stan rzeczy utrzymał się od drugiej połowy w. XVI aż do końca w. XVII.

33. Postępy reformacji. Powyższe zawikłania zewnętrzne (wojny z Francją i Turcją) wywarły silny wpływ na przebieg reformacji w Niemczech. Cesarz, potrzebując ustawicznie wojskowej pomocy książąt i stanów, nie ważył się przeprowadzać wykonania edyktu wormackiego, aby nie zrażać ku sobie możnych protektorów nauki Lutra. Reformacja więc szerzyła się niemal bez przeszkody w całym państwie, ogarniając coraz szersze kręgi. W wielu miastach, jak w Erfurcie, Norymberdze i Augsburgu, lud wypędzał mnichów; znoszono klasztory i celibat duchownych, tudzież wprowadzano nabożeństwa luterskie, których główną treścią zamiast mszy św. były kazania i śpiewy. Z usuwania hierarchji kościelnej odnosili największe korzyści książęta, gdyż olbrzymie beneficja duchowne przechodziły w ich ręce, czyli ulegały t. zw. sekularyzacji (t. j. stawały się dobrami świeckimi).

34. Pierwsze ruchy społeczne. Nauka Lutra, chociaż dotyczyła wyłącznie dziedziny religji, wywołała jednak także ruchy społeczne tych wszystkich warstw, wśród których wrzało oddawna niezadowolenie z powodu doznawanego ucisku. Powszechną bowiem była nadzieja, że reforma religijna usunie wszystkie naduży-

cia, jakich dopuszczali się silniejsi w stosunku do słabszych. W tem przekonaniu utrzymywali ludność liczni nauczyciele i wykładowcy Ewangelji, pochodzący głównie z kół studentów oraz byłych zakonników, którzy za przykładem Lutra zrzucili habit. Pod ich wpływem wybuchły pierwsze większe ruchy rewolucyjne w miasteczku Zwikau (*w Saksonji*). Tutaj to rzemieślnicy (głównie tkacze), obwiniając kapitalistów o wyzysk i bezprawne podnoszenie cen, zaczęli łączyć się w związki celem „wprowadzenia na ziemi Królestwa Bożego“, w którem panowałyby równość wszystkich ludzi. Aby tę chwilę przyspieszyć, należy wytepić duchowieństwo i wszelki zabobon. „Prorocy Zwikawscy“ zaczęli więc napadać na kościoły, grabić beneficja, a zwiększywszy swe szeregi, przenieśli się do Wittenbergi, którą nawet opanowali. Wtedy jednak Luter, oburzony popełnianiami przez nich gwałtami, opuścił swe schronienie na Wartburgu, zjawił się w Wittenberdze i swemi kazaniami zdziałał tyle, że opuścili miasto.

35. Bunt rycerstwa. Wkrótce jednak potem podniosło się — również w celach wywrotowych — zubożałe rycerstwo pod wodzą Franciszka z Sickingen. Utworzyło ono związek, który oprócz wprowadzenia wyznania ewangelickiego rzucił hasło zniesienia ustroju pieniężnego, usunięcia wszystkich książąt Rzeszy i przywrócenia jedności Niemiec. Działalność swą rozpoczął Sickingen od zbrojnego napadu na posiadłości arcybiskupa trewirskiego, jednego z najmożniejszych panów duchownych. Ale na odsiecz oblężonemu Trewirowi pośpieszyli inni książęta i stłumili w zarodku ten ruch, tak dla ich władzy niebezpieczny, 1522.

36. Wojna chłopska. Jeszcze groźniejszym dla porządku powszechnego okazało się powstanie warstwy wieśniaczej, gdy pod wpływem reformacji pękły więzy, które utrzymywały dotychczas chłopą w niewolniczej uległości względem panów. W różnych (głównie południowych i środkowych) stronach Niemiec wybuchł niemal równocześnie płomień buntu, rozszerzający się z zastraszającą szybkością, 1524. Z pośród różnych żądań, podnoszonych przez chłopów, najgłośniejsze były te, które postawili powstańcy w Szwabji, ujmując je w 12 artykułów (*zob. Wyp. hist. 9.*). Z powołaniem się na naukę Lutra domagano się w nich wyboru proboszczów przez wszystkich wiernych, ograniczenia tak dziesięciny, jak innych świadczeń pańszczyźnianych, wreszcie swobody polowania i rybołówstwa.

Rozpoczęła się okrutna i bezlitosna wojna. Gromady chłopów grabiły kościoły, paliły zamki rycerskie, mordując ich właścicieli, potokami krwi i niszczeniem wszelkiej kultury znacząc swój pochód.

Luter początkowo sprzyjał temu ruchowi („*Wezwanie do pokoju*“); później jednak, przerażony tem, co się działo, wystąpił ostro przeciw buntownikom i w piśmie „*Przeciw mordującym i grabiącym bandom chłopskim*“ wzywał cały naród do bezwzględnej z nimi walki (zob. *Wyp. hist.* 10.). Wkrótce zjawily się oddziały rycerskie w ogarniętych buntem okolicach i zadały niekarnym i źle zorganizowanym chłopom zupełną klęskę, 1525. Z pokonanym wieśniakiem zaczęli panowie obchodzić się jeszcze bezwzględniej, niż przedtem, traktując go gorzej od bydła roboczego.

37. Sejmny Rzeszy wobec reformacji. Sprawą reformacji, szerzącej się wbrew wyraźnemu brzmieniu edyktu wormackiego, zajmowały się kilkakrotnie sejmy Rzeszy, przyczem jednak kierowały się nie tyle względami religijnymi, ile politycznymi. I tak, gdy Klemens VII stanął po stronie Franciszka I przeciw cesarzowi (por. *ust.* 29.), sejm w Spirze (nad *śr. Renem*) powziął uchwałę, że aż do zwołania soboru może każdy stan samodzielnie na swem terytorjum urządzać sprawy religijne, 1526. W trzy lata później, gdy cesarz pogodził się z papieżem, sejm, również do Spiry zwołany, ograniczył poprzednią uchwałę, zakazując dalszego krzewienia reformacji i zabezpieczając katolikom swobodne wykonywanie obrzędów religijnych nawet tam, gdzie się już przyjęło nowe wyznanie. Przeciwno takiemu załatwieniu sprawy wnieśli luteranie protest, skąd pochodzi używana do dziś nazwa: protestantów, 1529. Na następnym sejmie w Augsburgu (1530) próbował cesarz doprowadzić obie strony do zgody; na jego żądanie przedstawili protestanci „wyznanie wiary“ (stąd zwane augsburskiem), złożone przez Melanchtona, przyjaciela Lutra, który osobiście z powodu ciężkiej na nim banicji nie mógł na sejm przybyć. Ale nie udało się osiągnąć porozumienia między obu wyznaniem, gdyż teologowie katoliccy sprzeciwili się wszelkim ustępstwom, wobec czego cesarz ogłosił, że edykt wormacki pozostaje w pełnej mocy.

Tym razem (po świeżem odparciu Solimana z pod Wiednia) zachodziła obawa, że groźba ta zostanie wykonana, dlatego przeciwni protestanci zawiązali celem wspólnej obrony zbrojny związek w Szmalkalden (w *Turyngji*), powołując na jego naczelników elektora saskiego i księcia heskiego, 1530.

38. Wojna szmalkaldzka. Zwycęstwo cesarza. Związek szmalkaldzki był początkowo dość słaby w porównaniu z siłami, jakimi rozporządzali katolicy, lecz przyszły mu z pomocą wypadki zewnętrzne: Soliman gotował się do ponownego najazdu na Austrię i wkroczył już na Węgry habsburskie. Wobec grozy położenia cesarz,

chcąc zyskać pomoc Rzeszy, rozpoczął co rychlej układy ze związkiem, zakończone t. zw. „pokojem religijnym“ w Norymberdze, na mocy którego przyznano protestantom aż do soboru wolność wyznania, 1532. Dopiero po uzyskaniu tego ustępstwa uchwalił sejm podatki na wojnę turecką. Niezwłocznie rozpoczęto zbrojenia, a ta gotowość, oraz dość szczęśliwie prowadzona walka na Węgrzech, skłoniły Solimana do odwrotu.

Tymczasem jednak związek szmalkaldzki, ubezpieczony „pokojem norymberskim“, rósł w siły. Coraz inne miasta i coraz liczniejsi książęta zrywali z katolicyzmem i zasilali jego szeregi, a nawet arcybiskup koloński skłaniał się ku reformacji. Śmierć Lutra (1546) nie powstrzymała już krzewienia się jego nauki.

Ale wkońcu nadeszła chwila krwawego porachunku z protestantami, gdy Karol V, zawarłszy pokój w Crespy (*por. ust. 29.*), miał po raz pierwszy wolne ręce. Ściągnął więc do Niemiec znaczne siły z Hiszpanji i Niderlandów, ułożył się z książętami katolickimi co do wspólnej akcji wojennej i, tak przygotowany, ogłosił wyjęcie z pod prawa członków związku szmalkaldzkiego a następnie rozpoczął wojnę. Atak, dobrze wymierzony, powiódł się zupełnie, przyniósłszy cesarzowi świetne zwycięstwo. Pokonany elektor saski pozbawiony został godności elektorskiej i swych posiadłości, a księcia heskiego wywieziono do Niderlandów jako więźnia stanu, 1547. Potęga cesarza stanęła tak wysoko, że budziła nawet pewien niepokój u katolików i u papieża.

39. „Pokój religijny“ w Augsburgu, 1555. Atoli już najbliższe wypadki okazały, że rozbięcie związku szmalkaldzkiego było tylko chwilowem osłabieniem politycznej siły protestantów, ale żadną miarą nie mogło wypełnić wyznania ewangelickiego, które zostało już przyjęte przez znaczną większość narodu niemieckiego. Narzucało się więc jedno tylko wyjście: szukać drogi porozumienia między obu wyznaniem. Gdy nadto sobór, zwołany w r. 1545 do Trydentu, nie zdołał usunąć rozdwojenia w kościele, zachodziła konieczność ułożenia religijnych stosunków w Niemczech bez oglądania się na Stolicę Apostolską tem bardziej, że wybuchły ponowne zaburzenia. Książęta protestanccy znaleźli poparcie króla francuskiego, Henryka II (następcy Franciszka I), którego wojska wtargnęły do Lotaryngji i niespodzianym atakiem zajęły Metz, Toul, i Verdun. Wobec najazdu nieprzyjaciela i ciężkiego położenia wewnętrznego państwa sejm, zebrany w Augsburgu, zajął się ponownie sprawą religijną i wkońcu ustalił następujące warunki pokoju religijnego: 1. Luterkańskie stany Rzeszy (książęta, rycerstwo,

wolne miasta) zyskiwały wolność wyznania i utrzymywały się w posiadaniu zajętych dóbr kościelnych. 2. Każdy książę ma prawo narzucić własne wyznanie swym poddanym („*cuius regio, eius religio*“ = *czyje rządy, tego wyznanie*). 3. Duchowny katolicki, przyjmując wyznanie augsburskie, traci urząd i beneficja. Ostatni warunek uchwalony został tylko przez większość katolicką sejmu, jako „zastrzeżenie kościelne“ (*reservatum ecclesiasticum*). Nie zgodzili się nań protestanci, żądając, aby dostojnik duchowny mógł w razie zmiany wyznania sekularyzować podległe sobie dobra kościelne, 1555.

Augsburski „pokój religijny“ zakończył pierwszy okres walk religijnych w Niemczech, ale nie sprowadził trwałego uspokojenia. Przyznawał bowiem wyłącznie stanom możność wyboru między wyznaniem katolickim a luteraniskim, natomiast pojedynczym poddanym odmawiał wolności sumienia. Dawało to szerokie pole do wzajemnych prześladowań — katolików w posiadłościach protestanckich, a protestantów w katolickich.

Całe Niemcy podzieliły się więc na dwa wrogie obozy, nietylko zwalczające się z nienawiścią w licznych pismach polemicznych, lecz gotowe w każdej chwili do orężnego starcia.

40. Podział domu rakuskiego na dwie linje. W rok po sejmie augsburskim abdykował Karol V (1556) i przeniósł się do Hiszpanji, gdzie wkrótce życia dokonał. Chociaż był najpotężniejszym w Europie władcą („*słońce nie zachodziło w jego państwach*“), przecież nie zdołał przeprowadzić ani wzmocnienia władzy cesarskiej i zjednoczenia wewnętrznego Rzeszy, ani utrzymania jedności religijnej. Ustępując, zostawiał Niemcy w gorszym rozstroju wewnętrznym, niż je zastał w chwili objęcia rządów.

Po śmierci Karola V korona hiszpańska i Niderlandy przeszły na jego syna Filipa II, natomiast brat cesarza, Ferdynand, który uzyskał koronę cesarską jako Ferdynand I (1556—1564), odziedziczył kraje austriackie, oprócz tego zaś panował w Czechach i zachodniej części Węgier. W ten sposób nastąpił podział Habsburgów na dwie linje: starszą, hiszpańską, i młodszą, austriacką, w której rękę utrzymała się (elekcyjnie) także korona cesarska.

41. Luteranizm w Skandynawji. Już w pierwszym okresie swego rozwoju sięgnął luteranizm poza granice Rzeszy, a jako wytwór ducha germańskiego szerzył się najbujniej w tych krajach, które wspólnością szczepową związane były z Niemcami. W takim położeniu były: Danja, Szwecja i Norwegja, gdzie nadto jego przyjęcie ułatwione zostało równoczesnym przewrotem politycznym.

Te trzy państwa skandynawskie, założone niegdyś przez Nor-

manów (*por. Hist. średn. ust. 44.*), rozwijały się początkowo samodzielnie, ale wkońcu, nie mogąc oprzeć się przewadze Hanzy, związały celem łatwiejszej obrony unję w Kalmarze (*na pld.-wsch. wybrzeżu Szwecji*), podobną do unji polsko-litewskiej, 1397. Król duński sprawował odtąd zwierzchnictwo nad państwami związkowymi, z których zresztą każde zachowało wiele ze swych rodzimych urzędów politycznych.

Dopóki Hanza była potężna, związek ten spełniał dobrze swe zadanie, ale po jej osłabieniu zaczął się sam rozluźniać. Szczególnie Szwedzi znosili coraz niechętniej panowanie duńskie i na tem tle przychodziło do coraz cięższych zaburzeń. Gdy zaś z początkiem w. XVI król Krystjan II, pragnąc pozbyć się burzliwej szlachty szwedzkiej, odmawiającej mu uznania, opanował podstępem Sztokholm, a następnie kazał stracić bez sądu kilkudziesięciu biskupów, panów i mieszczan, nastąpiła katastrofa, 1520.

W całej Szwecji rozgorzało powstanie, kierowane ręką Gustawa Eriksena Wazy, syna jednego ze straconych w czasie „rzezi sztokholmskiej“ magnatów. Po zaciętych walkach wyparł Gustaw Duńczyków z kraju, a sam został przez sejm wybrany królem szwedzkim, skutkiem czego unja kalmarska została zerwana, 1523. Bardzo ciężkie położenie finansowe, w jakim po tym przewrocie znalazło się państwo szwedzkie, skłoniło króla do wprowadzenia protestantyzmu, albowiem zabór dóbr duchownych umożliwił znaczne podniesienie dochodów skarbowych. Nowe wyznanie rozpowszechniło się we wszystkich warstwach narodu bez większych wstrząszeń tak, że wkrótce kraj cały stał się protestanckim.

W kilka lat później (1536) Danja z Norwegją, częściowo z podobnych pobudek, co Szwecja, przyjęły również wyznanie augsburskie.

Reformacja w Szwajcarii i we Francji.

42. Zwingli i Kalwin. Podobne hasła religijne, jak Luter w Niemczech, głosił współczesny mu Ulryk Zwingli w Szwajcarii. Różnica między obu reformatorami streszczała się głównie w odmiennym poglądzie na znaczenie Eucharystji, w której Luter, podobnie jak katolicy, uznawał rzeczywiste Ciało i Krew Pańską, a Zwingli widział tylko symboliczne przypomnienie ostatniej wieczerzy i śmierci Chrystusa.

Do nauki Zwingli'ego garnęli się chętnie wykształceni mieszczaństwo, ale wieśniacy pozostali wierni katolicyzmowi. Obustronne roznamietnienie religijne doprowadziło niebawem do wojny domowej

i starcia orężnego pod Kappel, w którym sam Zwingli poległ, a zwolennicy jego poszli w rozsypkę, 1531.

Pomimo jednak tej klęski dzieło Zwingli'ego nie zostało zniszczone, albowiem przygotowało pole do działania znakomitszemu i ruchliwшему reformatorowi, Janowi Kalwinowi. Kalwin pochodził z Francji. W Orleanie studjował prawo, w Paryżu teologję; zagrożony z powodu swych przekonań religijnych prześladowaniem, schronił się do Szwajcarii i, osiadłszy w Bazylei, skupił około siebie rozprószonych po bitwie pod Kappel Zwinglijan.

Przyjmując, podobnie jak Luter i Zwingli, ewangelję za wyłączną podstawę wiary, nauczał nadto Kalwin, że każdy człowiek przeznaczony jest zgóry na zbawienie lub potępienie (*predestynacja*), co wynika z wszechwiedzy Boga, który od wieków przewidział wszystkie ludzkie uczynki. Poglądy powyższe zostały wyłożone z niepospolitą siłą rozumowania i jasnością w podstawowem dziele reformatora: *„O nauce wiary chrześcijańskiej“* (*Institutio religionis christianae*).

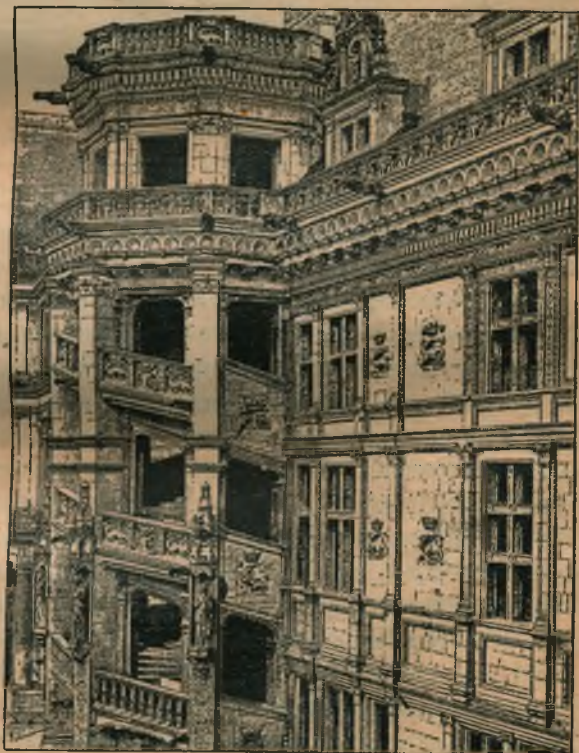
Kalwin w przeciwstawieństwie do Lutra był nietylko nauczycielem, ale także czynnym organizatorem. Z jego inicjatywy powstała w Genewie pierwsza kalwińska gmina kościelna o charakterze wybitnie demokratycznym. Na jej czele stała rada (*presbiterium*), składająca się zarówno z duchownych, jak świeckich osób (*presbiterjanów*), która rozciągała surowy nadzór nad obyczajami członków gminy. Zbytek i wszystko, co mogło stać się źródłem zepsucia (np. tańce, gry w karty), były surowo zakazane. Z kościołów usunięto obrazy i wszelki przepych, pozostawiając jedynie krzyż, jako symbol męki Chrystusa.

Nauka Kalwina, zwana dla odróżnienia od luteriańskiej ewangelicką wyznania helweckiego, zaczęła krzewić się szybko w Europie zachodniej i środkowej, ogarnęła północne Niderlandy, zyskała przewagę w Szkocji, liczyła wielu zwolenników na Węgrzech i w Polsce, największego zaś politycznego znaczenia nabrała we Francji, gdzie stała się powodem niemniej krwawych, jak w Niemczech, wojen religijnych.

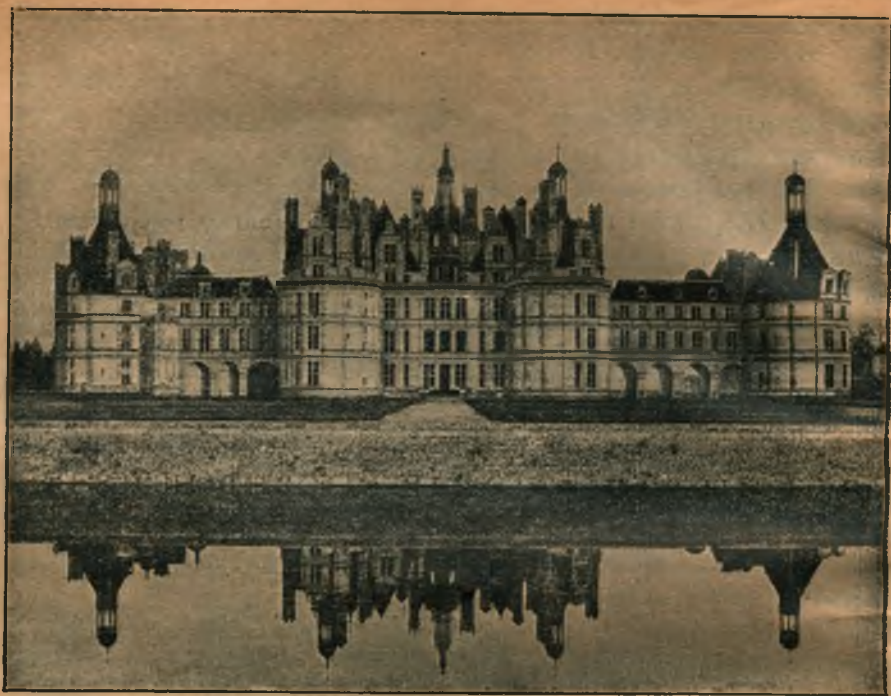
43. Położenie wewnętrzne Francji. A jednak w ciężki okres przesilenia religijnego wstępowała Francja znacznie wewnętrznie spoistsza i odporniejsza na wszelkie przewroty, aniżeli Niemcy. Już bowiem w ciągu wieków średnich wytworzyła się tutaj silna władza monarchiczna, która potrafiła utrzymać w karchach butne rycerstwo feudalne i łagodziła przeciwieństwa stanowe (*por. Hist. średn. ust. 156.*).

Niemcy wyśmiewali niesłusznie to francuskie „niewolnictwo“, gdyż właśnie dlatego, że cały naród ulegał jednej woli, mógł rozwinąć w sobie tylko karność i poczucie prawa, jakich brakło we współczesnych Niemczech. Z pomiędzy królów francuskich szczególnie w całym kraju uznanie zdobył Ludwik XII (1498—1515), który pomimo kosztownych wojen, toczonych o przewagę w Italii (*por. ust. 17.*), umiał przez zapobiegliwą gospodarkę obchodzić się bez nakładania nadzwyczajnych podatków i szanował wyroki parlamentów (*por. Hist. średn. ust. 156.*),^x nawet wbrew jego przekonaniu wydane. Z powodu niezmordowanej działalności około dobra i pomysłowości poddanych nadano mu przydomek „Ojca Narodu“.

44. „Odrodzenie“ we Francji. Żywe stosunki Francji z Włochami były powodem, że bardzo rychło przedostały się tu prądy „odrodzenia“, oddziaływając ożywczo na duchową i artystyczną kulturę francuską, co zaznaczyło się szczególnie za następcy Ludwika XII, Franciszka I (1515—1547). Wszechstronnem swem wykształceniem i rycerskością, oraz chęcią używania życia i pewną lekkomyślnością przypomina Franciszek I włoskich książąt epoki „odrodzenia“. Pomimo nieustannych wojen z Karolem V (*por. ust. 29.*) nie skąpił funduszków państwowych na popieranie sztuk pięknych. Sam kupował obrazy i posągi, stanowiące dziś chlubę francuskich zbiorów muzealnych, a na dwór ściągął za hojną zapłatą takich artystów włoskich, jak: Leonardo da Vinci, Benvenuto Cellini i i. Z jego inicjatywy powstały wspaniałe pałace (*w Blois, w Chambord, w Fontainebleau, ratusz w Paryżu*), sta-



Renesansowa klatka schodowa w zamku w Blois.



Zamek w Chambord.

wiane przez włoskich i francuskich architektów. Rozpoczęto też wtedy budowę Luwru, który należy obecnie do największych światowych muzeów sztuki.

Literatura piękna i nauki humanistyczne cieszyły się również gorącą opieką królewską. Chcąc wyzwolić je od wrogiego wpływu Sorbony, której scholastyczną wiedzę i pedantyzm wyszydzał w dowcipnych satyrach poeta Rabelais, założył Kolegium Królewskie (noszące obecnie nazwę Kolegium Francuskiego). Miała to być najwyższa szkoła, poświęcona naukom klasycznym, tudzież przyrodzie i fizyce. Nad jej zorganizowaniem pracował Wilhelm Budé, uczony prawnik, matematyk, teolog, a nadto tak znakomity znawca świata helleńskiego, że Erazm z Rotterdamu nazywał go „chlubą Francji“.

45. Hugenoci francuscy. Podobnie jak w innych krajach, tak i we Francji wysoki poziom kultury „odrodzenia“ uitorował drogę reformacji religijnej. Pisma Kalwina, przemawiające głównie do rozumu, a nie do uczucia, rozchwytywali humaniści, oni też tworzyli pierwsze zastępy wyznawców jego nauki, których we

Francji nazywano hugenotami (z niem. *Eidgenossen* = *związani przysięgą*). Kalwinizm przyjmował się głównie w wyższych warstwach narodu i znalazł licznych wyznawców wśród arystokracji rodowej, a nawet w samej rodzinie królewskiej.

46. Rząd a reformacja. Kościół nie miał nigdy we Francji takiej samodzielności wobec władzy świeckiej, jak np. w Niemczech, gdzie tworzył „państwo w państwie“. Wyrazem tego odmiennego stosunku był konkordat, zawarty przez Franciszka I z papieżem Leonem X, przyznający królowi prawo mianowania niemal wszystkich arcybiskupów, biskupów i opatów we Francji, 1516.

Ale też królowie, mając rozległy wpływ na kościół katolicki, tem usilniej dbali o utrzymanie w interesie państwa jedności religijnej i dlatego występowali stanowczo przeciwko reformacji. Henryk II (1547—1559), który po swym ojcu, Franciszku I, objął rządy, popierał wprawdzie celem osłabienia cesarza protestantów niemieckich (*por. ust. 39.*), równocześnie jednak w kraju ścigał hugenotów surowymi procesami i wyrokami śmierci. Ale prześladowania nie powstrzymały rozwoju reformacji, a zapał, z jakim występowali jej kaznodzieje, prostota i czystość życia gmin kalwińskich rodziły coraz nowych wyznawców tej nauki.

Pomyślną dla hugenotów okolicznością było to, że Henryk II nie zostawił dorosłych następców, a tron dziedziczyli pokolei trzej jego synowie, 16-letni Franciszek II, zmarły już po roku panowania († 1560), 10-letni Karol IX († 1574), a wreszcie Henryk III († 1589).

Już za Franciszka II przemożną na dworze rolę odgrywali książęta lotaryńscy, Gwizjusze, którzy zaślubiwszy króla ze swą krewną, Marią Stuart, wywierali na niego wpływ nieograniczony i zagarnęli w swe ręce najważniejsze państwowe urzędy. Ale rychło do współzawodnictwa z nimi wystąpili książęta de Bourbon, członkowie rodziny królewskiej, a w razie wygaśnięcia Walezycy najbliżsi dziedzice korony. Ponieważ byli oni kalwinami i stali na czele stronnictwa hugenotów, przeto w ten sposób walka polityczna spłotła się z religijną. Rozgorzała zaś w całej pełni, ze wszystkimi okropnościami wojny domowej, za panowania Karola IX. Skutkiem małoletności króla regencję sprawowała jego matka, Katarzyna de Medici, która obdarzona była pewnymi zdolnościami politycznymi, ale nie umiała zachować konsekwencji w działaniu. Posługując się zaś najchętniej intrygami, budziła powszechną nieufność, co utrudniało przywrócenie zgody w narodzie. Wydawała wprawdzie edykty tolerancyjne, lecz nie wprowadzała ich w życie tak, że

drażniąc katolików, nie zaspakajała żądań hugenotów. Skutkiem tego przychodziło coraz częściej do zaburzeń i krwawych wykroczeń, których koroną była t. zw. *noc św. Bartłomieja*, 24 sierpnia 1572. W tym czasie miały się odbyć zaślubiny siostry królewskiej z jednym z Burbonów. Związek ten uważano za wstęp do pojednania obu stronnictw. Tymczasem Katarzyna postanowiła za radą Gwizjuszów pozbyć się odrazu hugenotów, korzystając z ich licznego zjazdu na obrzęd weselny. Biciem w dzwony dano hasło do rzezi, a uzbrojone tłumy rzuciły się z rozkazu regentki na hugenotów, których tysiące wymordowano w Paryżu, a później także na prowincji.

Ten czyn niehumanitarny wywołał początkowo nadzwyczajną radość w obozie katolickim, ale wkrótce ujawniły się zgubne jego następstwa. Resztki bowiem hugenotów ukryły się w twierdzy Roszelli (*la Rochelle, na zach. wybrzeżu Francji*) i, pałając zemstą za doznaną krzywdę, rozpoczęły nieubłaganą walkę ze swymi wrogami. Wśród rosnących zamieszek umarł Karol IX w dwa lata po „nocy św. Bartłomieja“, a korona królewska przeszła na Henryka III, zasiadającego właśnie od kilku miesięcy na tronie polskim. Ten na wiadomość o śmierci brata umknął z Polski i objął rządy we Francji, ale sam lekkomyślny, bez powagi i charakteru, nie posiadał warunków do opanowania trudnego położenia politycznego. Wojna więc domowa raz przygasła, raz rozpałała się nowym płomieniem, a w kraju szerzyła się anarchja (*zob. Wyp. hist. 11.*). Katolicy, uzyskawszy zbrojną pomoc Filipa II, króla hiszpańskiego, doszli chwilowo do takiej siły, że Henryk III z obawy o swą władzę monarszą przerzucił się na stronę hugenotów, ale wtedy został zamordowany przez fanatycznego dominikanina, 1589.

47. Edykt tolerancyjny nantejski, 1598. Prawym dziedzicem Henryka III, ostatniego z Walezjuszów, był Henryk, ks. de Bourbon, naczelnik hugenotów. Ponieważ jednak większość narodu francuskiego pozostała katolicką, nowy król nie prędzej zyskał uznanie w kraju, aż porzucił kalwinizm. Objąwszy rządy jako Henryk IV (1589—1610), wytknął sobie jako główny cel wewnętrzne uspokojenie kraju na zasadach szczerego porozumienia między obu obozami religijnymi. W dążeniu tem znalazł poparcie u umiarkowanych katolików, t. zw. polityków, którzy potępiali również wszelkie prześladowania religijne i ze zgrozą patrzyli na wywołany nimi rozstrój Francji. Edyktem więc nantejskim (*Nantes u ujścia Loary*, 1598) przyznał król hugenotom równouprawnienie z katolikami, dopuszczając ich do wszystkich urzędów i godności, oraz dając im

prawo zakładania szkół i drukowania ksiąg religijnych. Nabożeństwa kalwińskie wolno było odprawiać wszędzie z wyjątkiem Paryża i miast biskupich. Przyznano również hugenotom prawo utrzymywania w niektórych twierdzach własnej załogi wojskowej celem zabezpieczenia przed możliwem prześladowaniem.

Chociaż w tym ostatnim artykule tkwiło poważne niebezpieczeństwo dla jedności państwowej, niemniej jednak edykt nantejski przyniósł narodowi francuskiemu znaczne korzyści. Dzięki jemu bowiem ustała trzydziestokilkoletnia wojna domowa, która powodując zniszczenie i wyczerpanie kraju, oraz sprowadzając demoralizację powszechną, przywiodła kwitnące poprzednio państwo nad brzeg przepaści.

48. Wzrost potęgi francuskiej. Nietylko w kierunku uporządkowania stosunków religijnych okazały się rządy Henryka IV zbawienne dla kraju. Pod doświadczonem kierownictwem króla, którego prawą ręką był wytrawny finansista, ks. Sully, zaczął się kraj szybko podnosić pod względem gospodarczym. Przez rozumne zarządzenia zwiększyły się znacznie dochody państwowe bez nadmiernego obciążania ludności. Szczególną opieką rządu cieszyło się rolnictwo; cła wewnętrzne na zboże ograniczono, co obniżyło cenę chleba, lecz zarazem pozwalało wieśniakom osiągać większe zyski ze sprzedaży swych produktów. Budowa zaś dróg i kanałów, oraz zakładanie towarzystw kupieckich przyniosły poważne korzyści handlowi i przemysłowi, którego niektóre gałęzie (np. przemysł jedwabniczy) osiągnęły bardzo wysoki poziom.

Uporządkowanie stosunków wewnętrznych zapewniło Francji ponownie wybitną rolę w polityce zewnętrznej. Henryk IV zakończył szczęśliwie oddawna ciągnącą się wojnę z Filipem II i uwolnił państwo od przemożnego wpływu hiszpańskiego, jaki się tu zaznaczył w czasie domowych zaburzeń. Pozostał jednak nadal wytrwałym wrogiem Habsburgów i nawet planował wielkie uderzenie na Hiszpanję i Niemcy, lecz zanim przyszło do wykonania tych zamierzeń, zginął z ręki mordercy, 1610.

Anglja za Tudorów. Powstanie kościoła narodowego.

49. Położenie polityczne i gospodarcze Anglii. Prądy umysłowe i religijne, które wstrząsały społeczeństwami na lądzie stałym Europy, przedostały się także do Anglii. Tutaj jednak z powodu odmiennych warunków inne były ich następstwa.

W drugiej połowie w. XV (1459—1485) wrzała w Anglii wojna o koronę między dwiema gałęziami dynastji Plantagenetów, Lancastrami a Jorkami, którą od herbów rodów walczących nazywano „wojną Dwóch Róż“: czerwonej i białej. Żadna ze stron nie zyskała właściwie trwałej przewagi, natomiast obie rodziny wygubiły się w czasie walki tak doszczętnie, że wkońcu tron przeszedł w osobie Henryka VII na nową dynastję Tudorów, których rządy, trwające przeszło przez wiek (1485—1603), wycisnęły znamienne piętno na dziejach angielskich; położyły bowiem podwaliny pod potęgę polityczną i ekonomiczną Anglii nowożytnej.

Wojna „Dwóch Róż“ wywołała pewne trwałe zmiany w wewnętrznych stosunkach politycznych. Ponieważ prowadzono ją zapomocą wojsk zaciężnych, nie dotykała bezpośrednio szerokich warstw narodu, natomiast bardzo wiele ucierpiała arystokracja rodowa, która bądź wyginęła w licznych bitwach, bądź poniosła dotkliwe straty materialne. Skutkiem tego ta dotychczas przemożna grupa utraciła wiele ze swego znaczenia w państwie, a „izba lordów“ zeszła w parlamencie na drugie miejsce wobec korony i „izby gmin“ (por. *Hist. średn. ust.* 208.).

Równocześnie dokonywało się przeobrażenie na polu gospodarczem. Anglja przedstawiała się jeszcze zawsze jako kraj rolniczy i pasterski bez rozwiniętego przemysłu, a handel zagraniczny opanowali niemal wyłącznie cudzoziemcy, głównie Włosi i Hanza. Ziemia była w ręku wielkich właścicieli ziemskich, którzy według dawnego zwyczaju osadzali na swych latifundjach chłopów jako drobnych dzierżawców, ci zaś zajmowali się uprawą roli. Ponieważ jednak handel wełną, wywożoną do Flandrji, przynosił większe zyski, niż rolnictwo, przeto objawiła się dążność, aby jak największe obszary zamieniać na pastwiska. Ta zmiana w gospodarstwie odbiła się bardzo dotkliwie na chłopach, których usuwano z dzierżaw, pozbawiając ich w ten sposób środków do życia. Ale miało to i dobre następstwa, gdyż wielu wieśniaków, zmuszonych koniecznością, zaczęło zajmować się tkactwem, co stało się zawiązkiem rodzimego przemysłu sukienniczego. Inni oddali się kupiectwu, do czego zachęcało dokonane właśnie odkrycie Ameryki. Powstawały towarzystwa kupieckie, które zwolna, lecz stale zaczęły wypierać obce pośrednictwo handlowe, a rybackie wyprawy za ocean przygotowały późniejszą dominującą rolę Anglików na morzu.

50. „Odrodzenie“ w Anglii. Tomasz Morus. Już oddawna istniały w Anglii wybitne ogniska kultury i nauki, jak uniwersytety w Oxfordzie i Cambridge, gdzie przewagę miały podobnie jak na kon-

tynencie studja scholastyczne. Ale i tu wciskał się zwolna humanizm, którym początkowo przejęta była nieliczna tylko grupa duchownych i świeckich uczonych; nie brakło jednak pośród niej mężów o niepospolitem bogactwie myśli. Do takich należał Tomasz Morus (More, † 1535), autor dzieła p. t. *„O najlepszym urządzeniu rzeczypospolitej i o Utopji“*. „Utopja“ to jakaś szczęśliwa wyspa, której mieszkańcy nie znają własności prywatnej. Każdy pracuje stosownie do swego uzdolnienia fizycznie lub umysłowo, a z plonów zbiorowej pracy korzystają wszyscy narówni. Pieniądze tam są zbędne, gdyż każdy może bez żadnej zapłaty brać wszystkiego tyle, ile potrzebuje (*zob. Wyp. hist. 12.*). Morus, kreśląc podobny obraz ustroju, który — zdaniem jego — uszczęśliwiłby ludzkość, poszedł za wzorem Platona, a takie myśli stały się początkiem rozwiniętych później teoryj komunistycznych.

51. Prądy religijne w Anglii. Pierwsze zerwanie z Rzymem. Na czasy drugiego z rodu Tudorów, Henryka VIII (1509—1547), przypada wystąpienie Lutra, którego nauka znalazła również w Anglii przychylny oddźwięk. Ale król okazał się początkowo tak gorliwym obrońcą katolicyzmu, że za rozprawy, pisane przeciw Lutrowi, i za prześladowanie ewangelików otrzymał od papieża tytuł „Obrońcy Wiary“. Wkrótce jednak stosunek ten uległ zmianie, gdy Stolica Apostolska sprzeciwiła się zamierzonemu przez króla rozwodowi z małżonką, Katarzyną, ks. aragońską. Ale prymas Anglii, Tomasz Cranmer, wbrew rozkazowi papieża uznał małżeństwo króla z Katarzyną za nieważne i zezwolił mu na zaślubienie drugiej żony, Anny Boleyn, dotychczasowej damy dworu. Gdy zaś skutkiem tego wybuchł ostry zatarg z Rzymem, Henryk VIII odwołał się z tą sprawą do parlamentu.

W Anglii, chociaż przywiązanej do katolicyzmu, istniała zdawna pewna niechęć do Stolicy Apostolskiej, zwłaszcza z powodu licznych opłat, na jej rzecz składanych. To też stanowisko króla znalazło poparcie tak świeckich, jak i duchownych członków parlamentu i na wniosek rządu uchwalono „akt supremacji“, czyli ustawę, przyznającą królowi zwierzchniczą władzę nad kościołem w Anglii, 1534. Dekret ten ogłoszono w całym państwie, a opornych oskarżano o zdradę stanu i skazywano na śmierć. Tej karze uległ także Tomasz Morus.

Odrazu przystąpił rząd do znoszenia klasztorów, których majątki, zabrane na rzecz skarbu, powiększyły w dwójnasób jego dochody.

Zrywając ze Stolicą Apostolską, utrzymał jednak Henryk biskupów i wogóle całą hierarchję kościelną, aby nie drażnić zacho-

wawczych przekonań narodu. Nie naruszył również głównych dogmatów katolickich, a nawet za jego sprawą parlament uchwalił „sześć artykułów wiary“, zgodnych z nauką katolicką, a skierowanych przeciw protestantom. Nazywano je „krwawym biczem o sześciu ramionach“, gdyż przekroczenie któregokolwiek z nich pociągało za sobą karę śmierci.

52. Ustalenie się kościoła anglikańskiego, 1559. Atoli zarządzenia Henryka VIII nie ustaliły odrazu religijnych stosunków w Anglii. Za krótkich bowiem rządów jego syna, Edwarda VI (1547—1553), nastąpił zwrot ku protestantyzmowi, a potem znowu za panowania starszej córki, Marii (1553—1558), przyszło do pojednania z papieżem. Dopiero gdy na tron wstąpiła druga córka Henryka VIII, Elżbieta (1558—1603), została sprawa religijna ostatecznie załatwiona. Zimna i rozważna w czynach królowa uznała, że najkorzystniejszym dla państwa jest utrzymanie niezależności kościelnej od Rzymu, przeprowadziła więc w parlamencie uchwałę, przywracającą „akt supremacji“, przyczem utworzono jako przyboczną radę korony konsystorz, który miał czuwać nad wykonywaniem przepisów kościelnych, 1559.

W ten sposób został zorganizowany w Anglii istniejący po dzień dzisiejszy kościół narodowy, czyli anglikański, którego głową jest każdorazowy król angielski.

Reformy w kościele katolickim.

53. Skutki reformacji. Tak więc z każdym rokiem ujawniał się coraz potężniejszy wpływ reformacji na życie społeczeństw europejskich. Kilkadziesiąt zaledwie lat minęło od wystąpienia Lutra i Kalwina, a już wiele narodów chrześcijańskich w całości lub częściowo zerwało z kościołem katolickim. Szybki zaś i ciągły postęp nowych wyznań pozwalał przypuszczać, że nie nadszedł jeszcze kres ich powodzenia.

Rozbicie jedności w zachodnim kościele stało się zatem faktem dokonanym; do dotychczasowych przyczyn zatargów między państwami chrześcijańskimi przybywała jeszcze jedna: religijna, a nadto widmo wojen domowych wisiało nad wielu narodami. Dla całego chrześcijaństwa i jego kultury było to tem groźniejsze, że na wschodzie rosła i coraz zaczepniej występowała potęga turecka.

54. Sobór trydencki. Nie brakło więc zarówno wśród katolików, jak i ewangelików głosów, że trzeba szukać drogi do pojednania, a za taką uważano jedynie sobór powszechny. Spo-

dziewano się bowiem, że możnaby na nim ustalić zasady wiary zgodnie z poglądami obu stron.

Odrzucając jednak już w samym pojmowaniu składu i zadań soboru okazały się znaczne różnice. Protestanci bowiem domagali się, aby był on „wolny, chrześcijański“, to znaczy, aby mieli na nim taki sam głos, jak katolicy, na co jednak ci nie chcieli się zgodzić. Ponadto papież nie kwapił się przez czas dłuższy ze zwołaniem soboru, obawiając się, że może na nim wypłynąć dawna a niezadowolona sprawa wyższości soboru nad Stolicą Apostolską (*por. Hist. średn. ust. 267., 271.*).



Kościół jezuitów w Rzymie.
Pierwowzór jezuićkich kościołów barokowych.

Wybór miejsca obrad przedstawiał się także spornie. Katolicy niemieccy, pragnąc mieć przewagę własnych duchownych i poparcie cesarza, domagali się, aby sobór odbywał się na ziemi niemieckiej. Na to jednak nie godził się papież, ani biskupi włoscy.

Spory na ten temat ciągnęły się przez lat kilka, a gdy wreszcie zrozumiano, że dalsza zwłoka przynosi coraz większe szkody, wybrano Trydent (*w Tyrolu*), leżący na pograniczu romańskich i germańskich narodów (*por. ust. 39.*). Tutaj zebrał się sobór, zwołany przez papieża Pawła III (1545), a zamknięty dopiero po latach 18, za papieża Piusa IV (1563). Trwał dlatego tak długo, że obrady nie toczyły się bez przerwy, lecz z powodu różnych zatargów politycznych zawieszano je i znowu podejmowano (przerwy te wynosiły wogóle lat 14). Już na samym początku okazało się, że przywrócenie jedności kościelnej drogą porozumienia obu wyznań jest niewy-



Wnętrze kościoła Pp. wizytek w Warszawie. Barok.

konalne. Protestanci bowiem odmówili wogóle udziału w soborze, pozostającym pod zupełną przewagą papieża, a do oporu nakłaniał ich głośny historyk niemiecki, Sleidanus, który w swych mowach i pismach uderzał bezwzględnie na papieństwo, nazywając je „dziełem szatana“.

Gdy więc zawiodła wszelka nadzieja zgody z protestantami, członkowie soboru zajęli się ustaleniem zasad wiary (dogmatów), i to tych szczególnie, które zaczepione zostały lub odrzucone przez ewangelików.

Oprócz tego przystąpiono do szczegółowego zbadania całego ustroju kościelnego i usunięcia wszelkich jego niedomagań: nakazano więc bezwzględnie biskupom rezydować w swych diecezjach a proboszczom mieszkać w parafjach, oraz powzięto cały szereg innych równie doniosłych uchwał, dotyczących się dyscypliny i wykształcenia duchowieństwa i t. d. (zob. *Wyp. hist.* 13.). Władza papieża nad całym kościołem została znacznie rozszerzona i umocniona, co obok powodów ściśle religijnych, wywołane zostało także tem, że walka z protestantyzmem wymagała jednolitego, silnego kierownictwa.

Sobór trydencki ma bardzo doniosłe znaczenie w dziejach społeczeństw chrześcijańskich, przygotował bowiem znakomicie odrodzenie katolicyzmu. Kościół katolicki, uwolniony od nadużyć, które osłabiały jego powagę, odzyskał wewnętrzną spoistość i stał się zdolnym nie tylko do skutecznej obrony, lecz także do zaczepnego i zwycięskiego działania przeciw reformacji.

55. Zakon jezuitów. Skuteczną również broń do walki

z protestantyzmem zyskali papież w zakonie jezuickim, którego twórcą był Ignacy Loyola, pochodzący z Hiszpanji ze znakomitego rodu szlacheckiego. Był on najpierw rycerzem, dopiero ciężka rana, odniesiona na wojnie, skierowała jego umysł ku zagadnieniom religijnym, czego owocem były „Ćwiczenia duchowe“. Przerażony postępami reformacji, zaczął przemyślać nad środkami zaradczymi, wkońcu zaś przedstawił papieżowi Pawłowi III projekt nowego zakonu, nazwanego zakonem „Serca Jezusowego“,

i uzyskał jego zatwierdzenie, 1540. Zakon ten został oparty na odmiennych podstawach, niż wszystkie dotychczasowe, a organizacja jego przypomina wojskową: Jezuici, pozostający pod naczelną władzą rezydującego w Rzymie generała, mieli tworzyć zastępy karnych i bezwzględnie papieżowi podległych „żołnierzy Chrystusowych“. Wkrótce we wszystkich krajach katolickich powstały klasztory jezuickie, rozwijające wszędzie wszechstronną działalność. Rozumiejąc potęgę wiedzy, dbał zakon o to, aby jego członkowie posiadali głębokie, nietylko ściśle teologiczne, lecz także humanistyczne wykształcenie. We wszystkich też dziedzinach nauki zaznaczyła się twórcza ich praca; pisali zarówno dzieła historyczne, jak przyrodnicze i matematyczne, a zapomocą rozpraw religijnych prowadzili żywą propagandę katolicyzmu.

Nie poprzestając na tem, zakładali liczne szkoły i zagarnęli w wielu państwach katolickich w swe ręce całe wychowanie młodzieży.



Fasada Luwru w Paryżu. *Barok.*



Zwinger, muzeum sztuki w Dreźnie. *Barok.*

Przewyższając zaś innych duchownych wiedzą, układnością i zręcznością, dostawali się jako spowiednicy lub doradcy na dwory panujących i do domów arystokracji, co pozwoliło im oddziaływać nawet na sprawy polityczne. Zajmowali się również gorliwie nawracaniem pogan, wysyłając liczne misje do „Nowego Świata“, a później do Chin i Japonji.

Dzięki swej niezwykłej ruchliwości, a przede wszystkim nadzwyczaj spoistej wewnętrznej organizacji zaczął ten zakon odgrywać przemożną rolę w świecie katolickim i stał się najgroźniejszym przeciwnikiem reformacji.

56. Wznowienie inkwizycji św. Ten sam papież, który zatwierdził zakon jezuitów, powołał także do życia „inkwizycję św.“ jako trybunał dla spraw wiary, 1542. Zadaniem tego trybunału było czuwać nad prawowiernością katolików, poddawać książki cenzurze i wogóle sądzić wszystkie sprawy o herezję. Winiących odstępstwa dotyczyły surowe kary, nie wyłączając kary śmierci i konfiskaty majątków.

Właściwie inkwizycja istniała już w wiekach średnich, a w Hiszpanji za czasów Izabeli i Ferdynanda (*por. ust. 4.*) jako t. zw. „Urząd św.“ stała się instytucją rządową, ale obecnie nadał jej Paweł III szerszą organizację. Składać się miała z sześciu kardynałów, a mianowani przez nią komisarze spełniali swój urząd w poszczególnych krajach. Inkwizycja, jako wpływ żarliwości religijnej,



Grobowiec papieża Klemensa VIII w kościele Marji Panny
(S. Maria Maggiore) w Rzymie. *Barok.*

jest zupełnie zrozumiałą na tle epoki, nie da się jednak zaprzeczyć, że dawała szerokie pole do nadużyć i prześladowań niewinnych; utrzymując zaś katolików w prawomyślności nie wpływem moralnym, lecz grozą kar, powodowała szerzenie się świętoszkostwa zamiast szczerzej pobożności.



Kolumny barokowe.

57. Znaczenie reformy kościoła. Zbawienne skutki reformy kościoła okazały się bardzo rychło. Rozdwojenia religijnego nie udało się wprowadzić usunąć, ale postęp reformacji został niewątpliwie powstrzymany, a nawet w krajach, w których wyznania ewangelickie rozwinęły się słabiej (np. w Polsce), zorganizowany na nowo katolicyzm odzyskał dawną swą przewagę. Przeciwno humanistycznej swobodzie myślenia objawia się reakcja w formie wzmożonej pobożności zarówno wśród duchowieństwa, jak ludzi świeckich. Takim duchem średniowiecznej niemal żarliwości religijnej owiana jest *„Jerozolima wyzwolona“*, epicki poemat niešťczęśliwego, zmarłego wkońcu w obłąkaniu, Torquata Tassa († 1595).

Wogóle ideały „odrodzenia“ straciły wiele ze swej żywości, a również w budownictwie, rzeźbie i malarstwie dokonywało się przeobrażenie: Renesans przekształcał się w barok, odznaczający się większym, niekiedy przesadnym, bogactwem form i ozdób. Do rozpowszechnienia tego stylu przyczynili się bardzo jezuici, budując w nim swoje kościoły.

Polska w okresie „odrodzenia“ i reformacji. Rozkwit potęgi państwowej.

58. Zygmunt I Stary przed elekcją. Powyższe doniosłe wypadki wywarły głęboki wpływ na Polskę i to zarówno na jej wewnętrzne stosunki, jak na międzynarodowe stanowisko.

Bezpotomna śmierć króla Aleksandra (1506, por. *Hist. średn.*

ust. 295.) otworzyła drogę do korony jego młodszemu bratu, królewiczowi Zygmuntovi. Ten przebywał od r. 1499 na dworze węgierskim swego brata, Władysława, zastępując go często w rządach i wogóle biorąc żywy udział w tamtejszych sprawach politycznych. Wkońcu mianowany został namiestnikiem Śląska (opawskiego i głogowskiego) i zarządcą Łużyc dolnych. Od r. 1501 przeniósł się więc do Głogowa, gdzie zajął stanowisko jakby udzielnego władcy, bijąc własną monetę z Orłem polskim i Pogonią, tudzież organizując wojsko śląskie. Wogóle tak gorliwie oddał się rządowi powierzonej dzielnicy, że zasłynął wkrótce jako rządny i rozumny władca. Nawiązał ścisłe stosunki z książętami śląskimi, a na świetnym jego dworze głogowskim służyli Koroniarze, przedewszystkiem Wielkopolanie, jak np. zaufany powiernik królewicza, Krzysztof Szydłowiecki, późniejszy kanclerz kor. lub Piotr Tomicki, późniejszy podkanclerzy.

Zamłodu już wyrobił sobie Zygmunt szczytne pojęcie o obowiązkach władcy, powołanego do ustawicznego czuwania nad dobrem narodu. Miłośnik pokoju, nie żądny sławy wojennej, wysoko stawiał majestat korony, którą chciał widzieć otoczoną powszechnym szacunkiem. Cechom charakteru Zygmunta odpowiadała jego postać, pełna spokojnej, niekiedy groźnej powagi.

59. Elekcja Zygmunta I Starego (1506—1548). Chociaż Aleksander mianował Zygmunta „jedynym swoim i swej ojcowizny dziedzicem“, nie obeszło się bez pewnych trudności przy elekcji. Według postanowień unji horodelskiej (*por. Hist. średn. ust. 262.*) wyboru króla mieli dokonywać wspólnie Polacy i Litwini. Ale nie odpowiadało to dążeniom dynastycznym Jagiellonów, którzy pragnęli utrzymać nienaruszone swe prawa dziedziczne na Litwie, w czem popierali ich niektórzy bojarowie litewscy. Wśród tych wybijał się na pierwsze miejsce książę Michał Gliński, wywodzący swój ród od chanów tatarskich, a według świadectwa współczesnych, „odważny duchem, bystry umysłem i do każdego niebezpieczeństwa gotowy“. Za czasów Aleksandra piastował urząd marszałka nadwornego lit. i wywierał silny wpływ na rządy. Za jego też staraniem zaraz po śmierci króla panowie litewscy wynieśli Zygmunta na tron wielko-książęcy, nie czekając wcale na elekcję w Koronie.

Samowolny postępek Litwinów postawił w przymusowym położeniu Polaków, którzy nie chcąc zrywać korzystnego związku z Litwą, wybrali również Zygmunta królem na zjeździe elekcyjnym w Piotrkowie, 1506. Elekcja dokonana została przez senat

ze współudziałem przedstawicieli Gdańska oraz Księstwa Mazowieckiego jako lenna Korony. Do Piotrkowa przybyło wprawdzie także kilkunastu szlachty, tudzież posłowie miast Krakowa i Lwowa, ale udział ich w akcie wyboru króla był tylko formalny.

Za długoletnich rządów Zygmunta I wyłoniły się niezmiernie ważne zadania, od których trafnego rozwiązania zależały przyszłe losy państwa.

W polityce zewnętrznej najważniejsze były trzy zagadnienia: 1) zabezpieczenie kresów wschodnich od strony Moskwy i Tatarów, 2) ostateczne załatwienie sprawy krzyżackiej, 3) wyjaśnienie stosunku do Habsburgów, współzawodniczących z Jagiellonami o tron czeski i węgierski (por. *Hist. średn. ust.* 286.).

Osią polityki wewnętrznej było: 1) przeprowadzenie w ustroju państwa takich reform, jakich wymagały zmienione warunki życia, 2) utrzymanie jedności religijnej, zagrożonej szerzeniem się w Polsce reformacji.

60. Wojny z Moskwą. Najzaciętszym i najgroźniejszym wrogiem państwa polsko-litewskiego była oddawna Moskwa, gdyż przedmiot sporu stanowiły nie pojedyncze grody graniczne, lecz sprawa zasadnicza: Chodziło mianowicie o to, czy Ruś ma należeć do Litwy w myśl programu Olgerda i Witolda, czy też dostać się pod zwierzchnictwo Moskwy. Wobec zaborczych w tym kierunku zapędów książąt moskiewskich trwale z nimi porozumienie Polski było niemożliwe. Dlatego też Zygmunt I, chociaż gorący zwolennik pokoju, uległ konieczności i sam przystąpił do działania zaczepnego, aby nie dać się wrogowi zaskoczyć. Poselstwo polskie, wysłane wkrótce po koronacji do Moskwy, zażądało od Wasyla (1505—1533), następcy Iwana Srogiego, zwrotu wszystkich poprzednich poczynionych zdobyczy. Odmowna odpowiedź była hasłem *pierwszej wojny moskiewskiej* (1507—1508), która pozostaje w ścisłym związku z buntem Michała Glińskiego. Gliński, pomagając Zygmuntowi w osiągnięciu tronu litewskiego, spodziewał się, że utrzyma się przy takim wpływie na dworze, jaki posiadał za Aleksandra. Ale zawiódł się w nadziejach, gdyż król, zapewne w obawie o swą władzę, posługiwać się zaczął innymi panami litewskimi, i to takimi, którzy należeli do zaciętych wrogów Glińskiego. Wtedy dotknięty w swej ambicji magnat wszedł w porozumienie z Wasylem i przez swych krewnych próbował wzniecić powstanie schizmatyków w Mińszczyźnie i Kijowszczyźnie. Nie udało się to wprawdzie, gdyż Rusini z małemi wyjątkami pozostali wierni Zygmuntowi, w każdym jednak razie skutkiem podobnych knowań zaczepne działanie

wojsk polsko-litewskich zmieniło się na odporne. Wasyl zmierzał nawet do opanowania Smoleńska, jako głównej bramy, wiodącej w głąb Litwy, ale pokonany pod Orszą (*na zach. od Smoleńska*) przez hetmana lit., ks. Konstantego Ostrońskiego, musiał myśleć o śpiesznym odwołaniu. Wkońcu zawarto pokój „wieczysty“ na zasadzie utrzymania przedwojennego stanu posiadania, 1508.

Druza wojna, 1512—1522. Lecz w cztery lata później wybuchła nowa wojna, wywołana częściowo intrygami Glińskiego, przebywającego na dworze moskiewskim, a częściowo naprężonymi stosunkami między Zygmuntem a Habsburgami. Gliński czynił starania o pozwolenie powrotu na Litwę; spotkawszy się jednak z odmową Zygmunta, skłonił Wasylą do nawiązania układów z cesarzem Maksymilianem I, których celem miało być wspólne wystąpienie przeciw Polsce. Zygmunt zaślubił właśnie Barbarę, siostrę Zapolyi (*por. ust. 31.*), a związek ten mógł mu ułatwić pozyskanie tronu węgierskiego w razie wygaśnięcia Władysławowej linii Jagiellonów. Nie chcąc do tego dopuścić, starał się Maksymilian o przysporzenie Zygmuntowni jak najliczniejszych trudności w Polsce i, posławszy Wasylowi broń i maszyny oblężnicze, skłonił go do napadu na Litwę, 1512. Celem ataków moskiewskich był znowu Smoleńsk, który po trzykrotnem oblężeniu został wkońcu przez Wasylą zdobyty, 1514. Ponowne zwycięstwo ks. Ostrońskiego pod Orszą nie doprowadziło do odzyskania tej ważnej twierdzy. Tymczasem nastąpiło porozumienie Jagiellonów z Habsburgami na kongresie wiedeńskim (1515, *por. ust. 23.*), skutkiem czego upadł żywiony przez cesarza plan wielkiej ligi antypolskiej, a trwająca jeszcze przez kilka lat wojna ograniczała się do pustoszenia ziem kresowych i drobnych potyczek. Wkońcu po długich układach zawarto pięcioletni (później przedłużony) rozejm z pozostawieniem Moskwy Smoleńska aż do ponownej rozprawy, 1522.

Trzecia wojna, 1534—1537. Śmierć Wasylą (1533) oraz wygaśnięcie rozejmu dostarczyło Polsce ciągle oczekiwanej sposobności do podjęcia próby odzyskania Smoleńska. W Moskwie objęła rządy w imieniu trzyletniego Iwana, (zwanego później Groźnym), matka Helena, synowica Michała Glińskiego, lecz odrazu rozpoczęła się ostra walka między bojarami o wpływ na rządy. Michał Gliński, który z woli Wasylą miał być doradcą regentki, obalony został przez swych przeciwników i w więzieniu zakończył życie. Z tych zamieszek, powodujących znaczne osłabienie państwa, skorzystał Zygmunt i rozpoczął wojnę zaczepną o Smoleńsk, ale celu nie osiągnął pomimo kilku zwycięstw hetmana Jana Tarnow-

skiego. Skończyło się więc znowu na zawarciu pięcioletniego rozejmu, 1537.

Ostateczny wynik kilkunastoletnich walk nie był dla Polski korzystny, przyniósł bowiem utratę Smoleńska, który blisko przez wiek (do r. 1611) pozostawał pod panowaniem Moskwy.

Powodem niepowodzenia było to, że wojna moskiewska pozostawała w związku z innymi zawiłkami politycznymi Polski, a w pierwszym okresie rządów Zygmunta wiązała się ściśle ze sprawą krzyżacką.

61. Sekularyzacja Prus. Pokój toruński (1466, *por. Hist. średn. ust.* 285.) miał tworzyć podstawę stosunku Polski do zakonu krzyżackiego, ale w. mistrze uchylali się stale od wykonywania jego warunków, a nawet wymawiali się od składania królowi hołdu lenniczego. Zachętę do podobnego postępowania znajdowali nie tylko ze strony cesarza i Rzeszy Niemieckiej, ale nawet papieża Juljusza II. Zgoda zaś Zygmunta na polubowne rozważenie sporu (1510) ośmielała tylko krzyżaków do stawiania coraz nowych żądań. Nie poprawiły się stosunki, gdy w. mistrzem został siostrzeniec Zygmunta, Albrecht brandenburski, pochodzący z bocznej linii Hohenzollern-Anspach. Ten trzymał się niezmiennie polityki swych poprzedników, układał z cesarzem i Moskwą plany wspólnej walki z Polską i wzywał sejm Rzeszy do obrony „Nowej Germanji“. Ciągłe knowania tego, raz tajnego, raz jawnego wroga Polski, zmusiło wreszcie Zygmunta do stanowczego działania: po uchwaleniu przez sejm w Toruniu podatków na wojnę rozpoczęły się niezwłocznie kroki zaczepne przeciw krzyżakom, 1519. Wszystkie miasta pruskie stanęły wiernie przy Rzeczypospolitej, a zwłaszcza Gdańsk oddał jej znaczne usługi, to też wojska polskie uzyskały stanowczą przewagę nad krzyżakami, opanowały Prusy wschodnie i zamknęły Albrechta w Królewcu. Wojna więc dobiegała szczęśliwego końca, tymczasem za pośrednictwem cesarza Karola V zgodził się król na czteroletnie zawieszenie broni, mając prawdopodobnie wzgląd na niebezpieczeństwo tureckie, jakie w tym czasie zagrażało Ludwikowi węgierskiemu (*por. ust.* 31.). Korzystając z rozejmu, kołatał Albrecht najpierw o pomoc do Rzeszy Niemieckiej, gdy jej jednak nie uzyskał z powodu panujących tam waśni religijnych (*por. ust.* 28. i *nast.*), wybrał inną drogę ocalenia. Zrzuciwszy suknię zakonną i przyjąwszy luteranizm, ogłosił się księciem Prus wschodnich (zwanych odtąd książęcemi) i jako świecki lennik Polski złożył Zygmuntowni na rynku w Krakowie hołd, którego mu dotychczas odmawiał jako w. mistrz zakonu, 1525, (*zob. Wyp. hist.* 14.).

Nie jest dostatecznie wyjaśnioną rzeczą, jakie względy powstrzymały Zygmunta od zadania zakonowi ostatecznego ciosu, skoro wypędzenie go z Prus nie przedstawiało już większych trudności. Może łudził się nadzieją, że Albrecht, który przez przyjęcie luteranizmu tracił dotychczasowe poparcie cesarza i papieża, tem silniej zwiąże się z Polską; dość, że „sekularyzacja“ Prus pociągnie w przyszłości najgorsze dla Polski następstwa, i to tem groźniejsze, że tron książęcy w Prusach wschodnich dostał się dziedzicznie tej samej rodzinie (choć bocznej linii), która panowała w sąsiadującej na zachodzie z Polską Brandenburgii.

62. Obrona kresów południowo-wschodnich. Brak granic naturalnych państwa polsko-litewskiego dawał się zawsze szczególnie dotkliwie odczuwać kresom południowo-wschodnim. Z tej strony sąsiadowała Polska u podnóża Karpat z Mołdawią, a na wschód od niej stykała się na szerokiej przestrzeni z posiadłościami Tatarów krymskich, których chanowie uznawali od r. 1478 zwierzchnictwo Turcji. Granice polsko-tatarskie nie były wcale ustalone. Stepy czarnomorskie, rozciągające się między dolnym Dniestrem a dolnym Dnieprem, t. zw. Dzikie Pola, należały nominalnie do Polski, ale w istocie dzierżył je ten, kto był w pewnej chwili silniejszy, wszelka zaś praca kulturalna była tu niemożliwa z powodu ciągłych napadów Tatarów. Nie było roku, żeby ich zagony nie wdzierały się w głąb państwa polskiego, pustosząc Wołyń, Podole i zapuszczając się aż po Lwów, a na północy zagrażając nawet Wilnu (1510). Turcy, chociaż formalnie utrzymywali z Polską stosunki pokojowe, nie zapobiegali wcale tym najazdom, owszem, przyłączali się do nich niekiedy, aby mieć tem większą swobodę w podboju Węgier (*por. ust. 32.*). Usilnem więc dążeniem Zygmunta było zabezpieczyć te ziemie, a ponieważ brak środków pieniężnych nie pozwalał na utrzymanie dość silnego wojska, próbował ten cel osiągnąć przez układy z chanami i płacenie im rocznych „upominków“. Ale takie zabezpieczanie kraju połączone było z pewnem upokorzeniem Polski i najczęściej nie wystarczało. Tatarzy bowiem, podbudzani przez Moskwę, nie wyrzekali się swych łupieskich wypraw; po każdym zaś napadzie chan tłumaczył się przed królem, *„że to była tylko młodź, której płochości ukrócić nie mógł“*. Chwycono się więc innych skuteczniejszych środków obrony. Na szlakach tatarskich budowano warowne zamki (ukrainne, czyli kresowe), których Tatarzy zdobywać nie umieli, jak np. Kamieniec, Chmielnik, Bar, Buczacz i inne.

Nadto w pobliżu granic utrzymywano jako stałą straż chorągwie zaciężne, których wodzowie odznaczał się nieraz niepospoli-

tem męstwem i poświęceniem, jak np. Ostafi Daszkiewicz, postrach Tatarów i dzielny obrońca Czerkas w r. 1532, Bernard Pretwicz, „mur krajów podolskich“, Przecław i Stanisław Lanckorońscy i i.

Chociaż podatki, uchwalane przez sejmy na obronę kresów, nie były wystarczające, to przecież co roku umacniano zamki, a liczba wojska pódniosła się do 10.000, dzięki czemu najazdy Tatarów osłabły znacznie w drugiej połowie rządów Zygmunta. Polska, zasłaniając Europę zachodnią od dziczy pogańskiej, zyskała zdobyty krwią przydomek „przedmurza chrześcijaństwa“.

63. Wojny z Mołdawją. Mniej niebezpiecznym, chociaż równie niepewnym sąsiadem była Mołdawja. Księstwo to, zbyt słabe, żeby mogło utrzymać się samodzielnie, lawirowało między Polską, Węgarami a Turcją, najczęściej ulegając tej ostatniej. Gospodarowie mołdawscy wchodzili w porozumienie z Wasylem moskiewskim przeciw Polsce, wogóle korzystali z każdego jej trudniejszego położenia, aby wysunąć roszczenia do Pokucia. Z tego też powodu toczyły się dłuższe walki z wojowniczym wojewodą Petrylą (*właściwie* Piotrem IV Rareszem), który w r. 1530, licząc na pomoc moskiewską, nietylko zajął Pokucie, lecz zagroził także ziemi halickiej i podolskiej. Wtedy jednak wysłany na obronę odsłoniętych kresów hetman Jan Tarnowski rozgromił zupełnie najeźdźców pod Ober-tynem (*na Pokuciu*), 1531. Skończyło się wtedy na wypędzeniu z Pokucia Petryły, którego nie ścigano poza granice, aby nie wywoływać zatargu z Turcją. Wogóle Zygmunt I tak odnośnie do Tatarów, jak i Mołdawji, daleki był od myśli jakichkolwiek zaborów, poprzestając na polityce wyłącznie obronnej (*zob. Wyp. hist. 15.*).

64. Położenie wewnętrzne. Chociaż cała Rzeczpospolita pozostawała pod jednym władcą, nie była przecież jeszcze na wewnątrz jednolitą całością. Przedewszystkiem stosunek Korony do Litwy był jeszcze dość luźny, chociaż upodobnianie urządzeń litewskich do polskich postąpiło już znacznie naprzód. Zniknął tam już dawny podział na dzielnice (czyli na Litwę ściślejszą i księstwa ruskie), a wprowadzony został podział na województwa, niemniej jednak istniało jeszcze wiele różnic w ustroju. Litwa miała swój odrębny sejm, odmienny od polskiego pod względem składu, gdyż nie wchodzili doń wcale przedstawiciele szlachty, wybierani na sejmikach. Zasiadali w nim tylko członkowie rady książęcej, a oprócz nich tylko ci z rycerstwa, których książę zawezwał. Ogół szlachecki, mniej pod względem politycznym wyrobiony, niż w Koronie, nie umiał jeszcze wywalczać sobie nowych przywilejów i praw.

Ale także w obrębie Polski właściwej zaznaczały się pewne

różnice ustrojowe. Odrębną bowiem całość stanowiły 1) Prusy królewskie i 2) Mazowsze.

Prusy miały swój własny sejm, zwoływany zwyczajnie równocześnie z koronnym, z którym znosił się za pośrednictwem deputatów. Inny był także w Prusach układ społeczny, gdyż istniał tu bardzo silny stan mieszczański, czego w innych dzielnicach Polski nie było. Prusacy bronili swej odrębności i nie chcieli uczestniczyć w ponoszeniu ciężarów ogólnopaństwowych, zastaniając się tem, że do podatków są tylko o tyle zobowiązani, o ile chodzi o potrzeby ziem pruskich. Zgodzili się tylko na unję monetarną, 1528.

65. Wcielenie Mazowsza do Korony, 1529. Podobnie odrębną jednostkę stanowiło Księstwo Mazowieckie, które jako dzielnica książąt piastowskich było tylko lennem króla polskiego, rządząc się zresztą własnymi prawami. Ale gdy za czasów Zygmunta I wygaśli ostatni Piastowie mazowieccy, książęta na Czersku i Warszawie (1526), nadarzyła się sposobność, aby usunąć ten niepożądany dla jedności państwowej stosunek Mazowsza do Korony. Pozostałe wprawdzie dwie księżniczki (Anna i Zofja) domagały się, aby przyznano im prawo dziedziczenia lenna, ale Zygmunt oparł się temu stanowczo i pomimo licznych trudności przeprowadził na warszawskim sejmie wcielenie Księstwa Mazowieckiego jako osobnego województwa do Korony, 1529. Odtąd Mazowszanie wysyłali posłów do sejmu koronnego, ale dzielnica ta zachowała odrębne własne prawa (statut mazowiecki).

66. Pierwsze próby reformy państwa. Zygmunt I rozpoczął rządy pod hasłem przywrócenia państwa „do dobrego porządku“ i temu programowi pozostał wierny w ciągu półwiekowego blisko panowania. Dwie dziedziny stanowiły najważniejszą troskę ówczesnego społeczeństwa i wymagały rychłej reformy, a mianowicie: skarb i wojsko.

Pospolite ruszenie, które dawniej spełniało dobrze swe zadanie, przeżyło się już w Polsce tak jak w Europie zachodniej, gdzie zastąpione zostało oddziałami najemnej piechoty. Przeprowadzenie podobnej zmiany w Polsce było rzeczą konieczną wobec ciągle odnawiającej się wojny z Moskwą i wobec najazdów tatarskich. Do obrony bowiem granic nie nadawało się pospolite ruszenie, które nie mogło się w razie potrzeby ani dość rychło zebrać (zwłaszcza, że do jego zwołania potrzebna była uchwała sejmu), ani nie było zdadne do prowadzenia długotrwałych wojen oraz do oblegania twierdz. Trzeba więc było utworzyć podobną, jak na Zachodzie stałą siłę zbrojną, a to wymagało nieodzownie zapewnienia skarbowi stałego i to znacz-

nego dochodu. Reforma wojskowa łączyła się zatem ściśle ze skarbową. Na pokrycie kosztów armji nie mogły wystarczyć dotychczasowe dochody, oparte głównie na królewszczynach, chociaż nawet zwiększyły się znacznie dzięki sumiennej i zapobiegliwej gospodarce podskarbich, (np. Bonera, mieszczanina krakowskiego). Podatki zaś uchwalał sejm tylko dorywczo i na ściśle określony czas, np. na rok, skutkiem czego nie zasilaly one skarbu stale. Już więc od r. 1507 pojawiają się na sejmach projekty reform skarbowych, a sejm piotrkowski w r. 1512 powziął nawet ważną w tym kierunku uchwałę: Koronę podzielić miano na pięć okręgów, z których każdy kolejno przez rok ponosić będzie ciężar obrony państwa. Szlachcic, obowiązany do pospolitego ruszenia, mógł zamiast osobistego w niem udziału złożyć opłatę, która miała być użyta na opłacenie zaciężnego żołnierza. Ponieważ wysokość tej opłaty zależała od jego zamożności, postanowiono przeprowadzić oszacowanie majątków szlacheckich. Ale cała ta ustawa okazała się niewykonalną. Szlachta bowiem niechętnie poddawała swe majątki oszacowaniu, a opierali się mu zwłaszcza Wielkopolanie, którzy mieszkając zdala od „poganina“, nie odczuwali bezpośredniego niebezpieczeństwa. Wobec tego szlachta ruska, nie czekając pomocy innych ziem, uchwaliła na zjeździe we Lwowie organizację stałego pogotowia wojennego, 1520. Na szeroką więc reformę skarbową nie zdobyły się sejmy, chociaż król kilkakrotnie do tych spraw powracał.

Równolegle z projektami skarbowo-wojskowymi zaczyna na sejmach wyłaniać się myśl inna, aby wogóle przeprowadzić naprawę całego ustroju Rzeczypospolitej, a zwłaszcza usunąć te wszystkie usterki, które wyniknęły skutkiem braku lub nieprzestrzegania praw. Domagano się więc rewizji i poprawy przyjętego za Aleksandra statutu Łaskiego, albowiem w tym zbiorze ustaw, pochodzących z różnych czasów, były liczne sprzeczności, które należało co rychlej usunąć. W tym celu sejm w r. 1532 wybrał komisję, która miała zająć się tą pracą. Gdy jednak komisja ta, nie poprzestając na korekturze praw, wprowadziła bardzo daleko idące zmiany, sejm odrzucił jednomyślnie cały projekt nowego statutu, zwany statutem Mikołaja Taszyckiego, 1534. Jedynie na Litwie zdołał król przeprowadzić przyjęcie statutu litewskiego, ułożonego w języku ruskim, łacińskim i polskim. Ten bardzo ważny w dziedzinie prawodawstwa pomnik uzupełniono później za Zygmunta Augusta nowymi postanowieniami.

67. Przewaga szlachty nad królem. Wojna kokosza, 1537. Przyczyna, dla której nie udało się narazie przeprowadzić reform, le-

żała w tem, że pod względem programu naprawy Rzeczypospolitej zarysowała się różnica między królem a szlachtą. W pierwszej połowie swego panowania Zygmunt brał sam czynny udział w rządach, a doradcami jego byli tak wybitni senatorowie, jak prymas Jan Łaski, kanclerz Krzysztof Szyszkowski i podkanclerzy Piotr Tomicki, biskup krakowski. Zdarzały się w senacie tarcia, niekiedy nawet bardzo ostre, powodowane przedewszystkiem różnicą w zapatrywaniach, jakiej polityki trzymać się należy w sprawie węgierskiej i w stosunku do Habsburgów. Szyszkowski i Tomicki byli zwolennikami ścisłej przyjaźni z Habsburgami, natomiast Łaski zajmował w tej sprawie stanowisko wprost przeciwne. Takie jednak i tym podobne różnice umiał król swą powagą łagodzić, a ludzi umiejętnie i odpowiednio używać. Atoli później pogorszyły się nieco stosunki, gdy wymarli dawni doradcy korony, a na starzejącego króla zyskiwała coraz większy wpływ druga jego żona, Bona Sforza, pochodząca z rodu książąt medjolańskich. Królowa, idąc za wzorem księżniczek włoskich, które brały czynny udział w życiu politycznym, pragnęła podobną rolę odegrać w Polsce, a zamiarem jej było wzmocnienie władzy monarszej przez usunięcie lub ograniczenie ustawodawstwa sejmowego. Nie mogąc zaś osiągnąć tego celu na drodze legalnej, posługiwała się takimi środkami, jakie współcześnie były we Włoszech w powszechnem użyciu. Intrygami więc i przekupstwem starała się utrzymać senat w uległości, a najważniejsze urzędy sprzedawała lub oddawała ludziom, zupełnie jej oddanym. Podobne postępowanie, niezgodne z charakterem narodowym polskim, budziło żywe niezadowolenie wśród warstwy szlacheckiej, która coraz głośniej domagała się egzekucji (t. j. ścisłego przestrzegania) praw. Gdy więc rząd, chcąc wymusić od szlachty podatek, zwołał za sprawą Bony w czasie żniw pospolite ruszenie pod pozorem grożącego najazdu Petryły, przyszło do groźnego wybuchu, 1537. Tłumnie pod Lwowem zebrana szlachta, której przewodził Piotr Kmita, marszałek nadworny, oraz Marcin i Piotr Zborowscy, wystąpiła z surowem oskarżeniem dworu, żądając usunięcia wpływu królowej na sprawy państwowe i oddalenia tych senatorów, których obwiniano o naruszanie prawa. Podnoszono nawet myśl, aby dla zapobieżenia na przyszłość wszelkim nadużyciom ustanowić stałą kontrolę rządu.

Chociaż forma wystąpienia szlachty była bezwątpienia karygodna, to jednak nie mógł król zaprzeczyć, że podnoszone zarzuty były przeważnie słuszne, wdał się więc z przywódcami ruchu w układy, część stawianych żądań wypełnił, a część odesłał do

najbliższego sejmku, poczem szlachta rozjechała się po tej t. zw. „wojnie kokoszej“ do domów.

Spór, który wybuchł pod Lwowem, załagodzono ostatecznie na najbliższych sejmach, mimo wszystko jednak pozostała gorsząca pamięć tego wystąpienia szlachty i naruszenia powagi królewskiej. Winę za to, co się stało, ponosi w znacznej mierze królowa Bona i ci senatorowie, którzy nie szanując praw krajowych, dawali się używać jako narzędzie jej polityki.

68. Przewaga szlachty nad innemi stanami. „Wojna kokosza“ dowodzi, że stan szlachecki, gdy przyszło mu stanąć solidarnie przeciw królowi w obronie swych przywilejów, posiadał już znaczną siłę; ale przewaga szlachty zaznaczyła się w stosunku nie tylko do korony, lecz także do innych warstw narodu. Podobnie więc, jak w Europie zachodniej (*por. ust. 21.*), nastąpiło w Polsce dalsze ograniczenie swobód ludności włościańskiej. Uchwały sejmowe, wydane za Zygmunta I, zaostrzyły warunki, pod któremi chłopu wolno było opuścić wieś, i ułatwiły jego ściganie w razie ucieczki. Nadto skutkiem coraz liczniejszego wykupywania sołectw przez panów (*por. Hist. średn. ust. 198.*) zanikała główna podstawa samorządu wiejskiego, a chłop podlegać zaczął sądownictwu swego pana, i to bez możności odwołania się od jego wyroku, gdyż król rzekł się prawa rozpatrywania spraw chłopów przeciwko panom, 1518. Odwołanie istniało jedynie w dobrach kościelnych przed sądy biskupie, a w królewskich przed sądy asesorskie. *wyższe sądy w rękę króla i w sądy asesorskie, które były w rękę króla*

Za ograniczeniem praw włościan poszło także zwiększenie ciążących na nich obowiązków. Na mocy konstytucji toruńskiej (1520) miał chłop, siedzący zarówno w dobrach szlacheckich, jak kościelnych, odbywać z każdego łanu jeden dzień robocizny w tygodniu; w połowie zaś w. XVI robociznę tę powiększono w dwójnasób.

Podobnie działo się równocześnie w zachodnich państwach, ale przecież w Polsce, gdzie ludność była rzadsza, powodziło się chłopu jeszcze nienajgorzej. Pomimo zwiększonych ciężarów wyżyć mógł dobrze, bo najczęściej posiadał gospodarstwo półłanowe (choć i całołanowe w jednym ręku nie było rzadkością).

Również w stosunku do miast zaznaczyła się w dalszym ciągu dążność szlachty do wyzyskania swej przewagi, a przede wszystkim do wywierania wpływu na samorząd miejski. Już tylko w niewielu miastach utrzymywały się dawne wójtostwa dziedziczne, które przeszły przeważnie w ręce rady miejskiej (*por. Hist. średn. ust. 195.*). Gdzie to dotychczas nie nastąpiło, tam wykupywali je panowie

miast, którzy przez to wykonywać zaczęli sądownictwo miejskie zapomocą mianowanych przez siebie podwójcich.

Najdotkliwsze jednak szkody poniosły miasta skutkiem ustaw, zmierzających do obniżenia cen towarów, choćby to się działo ze szkodą dla przemysłu krajowego. Nakładano więc cła na towary, z państwa wywożone, a dla wzmożenia konkurencji handlowej nie ograniczano zagranicznego przywozu. Prawo zaś ustanawiania cenników na wszystkie towary, sprzedawane w mieście (oprócz zboża), przeszło w ręce wojewody.

Skutkiem takiej polityki ekonomicznej przemysł krajowy nie mógł wytrzymać współzawodnictwa z zagranicznym, rozwiniętym silniej, i towar obcy zaczął zalewać Polskę. Niewątpliwie wszystkie te trudności zdołałyby były miasta zwalczyć, gdyby same okazały więcej samodzielności i wysiłku. Czerpały jednak przeważnie swe dochody nie z przetwarzania bogactw kraju, lecz z handlu i to głównie lewantyńskiego (*por. Hist. średn. ust. 196.*); upaść więc musiały, gdy opanowanie morza Czarnego przez Turków zamknęło drogi wschodnie, a odkrycie Ameryki skierowało handel światowy w inną stronę (*por. ust. 11.*).

69. Charakterystyka rządów Zygmunta I. Pomimo słusznych utyskiwań na niedomagania państwowe i pomimo upadku projektów reformy, czasy Zygmunta I noszą nazwę „złotego okresu“. Niewątpliwie bowiem we wszystkich dziedzinach życia zaznaczył się potężny postęp, a dla szlachty panowanie Zygmunta było znakomitą szkołą polityczną. Utrzymywanie ładu prawnego, będącego podwaliną każdego państwa, było celem nie tylko króla i pierwszych senatorów, lecz także szerokich warstw szlacheckich. Nawet nieszczęsna „wojna kokosza“ z takich wypłynęła pobudek. — Wśród szlachty umacnia się przekonanie, że służba Ojczyźnie ma na celu nie własne, lecz powszechne dobro, to też nie tylko rozumie ona potrzebę, lecz wkrótce — za Zygmunta Augusta — sama chwyci nawet w tej sprawie inicjatywę w swe ręce. Zygmunt Stary więc przygotował dobrze pole działania dla swego następcy.

Rosła też zamożność społeczeństwa i zaludniały się coraz nowymi osadami żyzne obszary Podola i Wołynia, zabezpieczone pod koniec rządów Zygmunta wcale dobrze przed najazdami Tatarów.

70. Kultura. Wraz z zamożnością rosną potrzeby kulturalne społeczeństwa, które utrzymuje coraz żywszy związek z zachodnimi prądami, zwłaszcza odkąd z królową Boną przybyło do Polski wielu Włochów. Wykształceniem humanistycznym odznaczały się już nie tylko nieliczne rody senatorskie: Szydłowieckich, Ła-



Szczegół z kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu.

skich, Tomickich, Lubrańskich, Tarnowskich i i., którzy za przykładem dworu byli gorącymi mecenasami „odrodzenia“, lecz nawet do średnio zamożnych dworów szlacheckich sięgały nowe wyobrażenia i pojęcia, które przyniósł ze sobą humanizm. Budziło się dążenie do wykwićności życia i kształcił się smak artystyczny, wywołując jednak przytem pewne zubożenie pod względem moralnym i religijnym. Obok Andrzeja Krzyckiego, prymasa († 1537), i Jana Dantyszka, biskupa warmińskiego († 1548), którzy pisali łacińskie

wiersze okolicznościowe (często swawolnej treści), największą sławę zdobył syn chłopca z Wielkopolski, Klemens Janicki († 1543), który w czasie swego pobytu we Włoszech uzyskał za swe elegie wieniec poetycki (*poeta laureatus*). Wpływ renesansu zaznaczył się równie silnie w budownictwie. Odnowiony wtedy stary gród wawelski przekształcił się w jedną z najświetniejszych w Europie środkowej rezydencji monarszych, a perłą jego stała się kaplica Zygmuntowska, zbudowana przy tamtejszej katedrze.

71. Mikołaj Kopernik. Największą jednak chlubą Polski tych czasów jest Mikołaj Kopernik († 1543). Syn mieszczanina toruńskiego, pobierał pierwsze nauki w szkole katedralnej we Włocławku, następnie słuchał w uniwersytecie krakowskim wykładów z zakresu matematyki i astronomji, poczem przez kilka lat bawił we Włoszech, studiując prawo w Bolonii, wykładając matematykę

w Rzymie i ucząc się medycyny w Padwie. Po powrocie do kraju osiadł jako kanonik warmiński na stałe we Fromborku (*Frauenburgu*).

Głównym wyrazem jego geniuszu oraz wiedzy astronomicznej jest dzieło łacińskie w sześciu księgach *„O obrotach ciał niebieskich“*. Na podstawie swych bystrych spostrzeżeń stwierdził Kopernik, że nie słońce dookoła ziemi, lecz ziemia dookoła słońca odbywa ruch we wszechświecie. W ten sposób obalił dotychczasowy pogląd, że ziemia jest środkiem, około którego krążą wszystkie ciała niebieskie.

W kilkadziesiąt lat później niemiecki uczony, *Kepler* († 1630), poprawił powyższe wywody, wykazawszy, że drogi planet są eliptyczne a nie kołowe, a jeszcze dokładniejsze obserwacje poczynił Włoch, *Galileo-Galilei* († 1642), posługując się udoskonalonym przez siebie teleskopem.

Tak więc Kopernik stał się twórcą dzisiejszego poglądu naukowego na budowę wszechświata, nadto dał się poznać jako ekonomista, pisząc na zlecenie Zygmunta rozprawę: *„O sposobie urzędzenia monety“*.

72. Zygmunt II August (1548—1572). Pierwsze lata panowania. Zygmunt I Stary umarł jako ośmdziesięcioletni starzec, przeprowadziwszy jeszcze za swego życia elekcję i koronację jedynego swego syna, Zygmunta Augusta na króla polskiego i w. księcia litewskiego. Obejmował więc Zygmunt August bez żadnych przeszkód rządu w państwie, które zastawał w nierównie pomyślniejszych okolicznościach, aniżeli niegdyś Zygmunt I. Dalsze zaś prowadzenie ledwie rozpoczętego dzieła reformy bardzo wiele zależało od osobistych zalet i energji młodego króla, który jednak pod tym względem różnił się znacznie od ojca. Odziedziczył wpraw-



Szczegół z kaplicy Zyguntowskiej na Wawelu.

dzie po nim zdolności, ale równocześnie wychowanie matki Bony wywarło wpływ szkodliwy na jego charakter. Przebywając ciągle w otoczeniu kobiecym, bez silnej ręki nauczyciela, wyrobił w sobie obok skrytości i podejrzliwości pewną miękkość i niechęć do stanowczego działania, którą dopiero w późniejszym okresie rządów zdołał przezwyciężyć. Nigdy nie potrafił wytworzyć na wzór ojca silnego stronnictwa dworskiego i skupić koło siebie zwartego koła oddanych sobie współpracowników. To też sąd współczesnych o nim był bardzo różnorodny i obok pochwał nie brak głosów surowej krytyki i potępienia.

Już pierwsze wystąpienie króla dało powód do ostrego rozdźwięku z narodem. Jeszcze jako królewicz zaślubił Zygmunt August wbrew woli rodziców Barbarę z Radziwiłłów, wdowę po Gasztołdzie, i ten krok stał się obecnie przyczyną wielkiej burzy na sejmie w Piotrkowie, 1548. Sejm, uznając to małżeństwo za sprzeczne z prawem, bo zawarte bez zgody senatu, zażądał od króla oświadczenia, że potomstwo jego nie będzie miało praw dziedzicznych do tronu. Nadto zaś w myśl szlacheckiego programu „egzekucji praw“ domagano się ostatecznego przyłączenia do Polski Litwy, którą Jagiellonowie zawsze jeszcze traktowali odmiennie jako dziedziczną swą własność. Gdy król tym żądaniom odmówił, sejm rozszedł się na niczem, a w kraju (zwłaszcza w Wielkopolsce) zaczęła się agitacja, grożąca poważnym niepokojem. Atoli Zygmunt August porozumiał się z Habsburgami, zawarłszy z Ferdynandem, królem Czech i Węgier (późniejszym cesarzem, *por. ust. 32., 40.*), układ co do wzajemnej pomocy nie tylko przeciw wrogom zewnętrznym, lecz także wewnętrznym i ten krok przyczynił się do uśmierzenia opozycji. Następny sejm, zwołany również do Piotrkowa, poprzestał na przyjęciu od króla zwyczajnej przysięgi koronacyjnej bez dodania specjalnej deklaracji co do Litwy, a nadto nie sprzeciwił się koronacji Barbary, 1550.

Barbara umarła jednak w kilka miesięcy później, a nagła jej śmierć wywołała poróżnienie Zygmunta Augusta z matką, podejrzaną o otrucie synowej. Bona, odsuwana skutkiem tego od wpływu na rządy, opuściła po kilku latach Polskę, wywożąc stąd wielkie skarby, i przeniosła się do swego dziedzictwa Bari, leżącego w Królestwie Neapolitańskim. Filip II, król hiszpański, zaciągnął u niej pożyczkę (450.000 dukatów), o której zwrot upominał się później Zygmunt August i jego następcy. Chociaż spór toczył się aż do końca w. XVIII, nie zdołano nigdy odzyskać tych t. zw. „sum neapolitańskich“.

73. Stosunek do państw ościennych. W początkach swych rządów przestrzegał Zygmunt August wiernie zasad ojca, aby unikać zatargów, mogących państwo narazić na wojnę. Szczególnie wielkiej baczności wymagały wypadki na Węgrzech, gdzie toczyła się rozstrzygająca walka między Ferdynandem I a stronnictwem Zapolyi, opartem na potędze tureckiej (*por. ust. 32.*). Obydwie strony starały się pozyskać Polskę, ale Zygmunt August nie porzucił neutralności. Szczególnie zaś starał się utrzymać stosunki pokojowe z Turcją, zwłaszcza odkąd jej granice zbliżyły się na szerokiej przestrzeni do polskich. Dlatego także z tem większą ostrożnością postępowano wobec Mołdawji. Chociaż powtarzające się tam spory o tron hospodarski dostarczyły niektórym panom polskim (Mikołajowi Sieniawskiemu, Dymitrowi Wiśniowieckiemu) sposobności do wypraw na własną rękę, to jednak król ze względu na Turcję nie poparł tych usiłowań o umocnienie wpływu polskiego w Mołdawji.

74. Początki wpływu polskiego w Inflantach. Utrzymanie pokoju na południowych rubieżach Rzeczypospolitej pozwoliło jej podjąć tem skuteczniejsze starania o wzmocnienie swego stanowiska na północy, a to przez pozyskanie Inflant.

Ludny ten i dobrze zagospodarowany kraj, leżący w dorzeczu Dźwiny, zamieszkały był przez Finów i Łotyszów, ale podobnie jak Prusy dostał się już w w. XIII pod przewagę Niemców. Założony bowiem tutaj zakon „kawalerów mieczowych“ (*por. Hist. średn. ust. 169.*) zajmował się nie tylko nawracaniem pogan, lecz prowadził także systematyczną germanizację kraju, sprowadzając niemieckich osadników. Niemcy też stali się czasami panującym tutaj żywiołem. Pod względem politycznym nie tworzyły Inflanty jednej całości, lecz składały się z niezależnych księstw duchownych i z wolnych miast, a największe obszary należały do arcybiskupa ryskiego oraz „kawalerów mieczowych“, którzy przechodzili w ciągu wieków podobne koleje, jak krzyżacy. Gdy bowiem brakło pogan do nawracania, a na Zachodzie ostygł zapal misjonarski, zaczęli tracić swe znaczenie i siły, a do zupełnego ich rozkładu przyczyniła się reformacja, szerząca się szybko zarówno wśród zakonników, jak ludności świeckiej. Za Zygmunta Augusta więc bliska była chwila zupełnego rozwiązania zakonu i sekularyzacji jego posiadłości. Różów tej sprawy śledziły uważnie wszystkie państwa sąsiednie: Moskwa, Danja, Szwecja i Polska, gdyż zyskanie pozakonnej spuścizny dawało przewagę na morzu Bałtyckiem. Najpierw udało się Polsce uzyskać pewne wpływy w Inflantach, a to w czasie wojny, która wy-

buchła między arcybiskupem ryskim, Wilhelmem (bratem Albrechta, ks. pruskiego), a Fürstenbergiem, mistrzem zakonu, który pokonawszy swego przeciwnika, wtrącił go do więzienia. Zygmunt August, ulegając prośbom uwięzionego arcybiskupa, próbował pośredniczyć między walczącymi stronami, zniewolony jednak został niebawem do zbrojnego wystąpienia, gdy wysłany tam poseł polski zginął zamordowany z rozkazu mistrza. Stutysięczna armja polska wkroczyła do Inflant i zmusiła Fürstenberga nie tylko do ustępstw na rzecz arcybiskupa ryskiego, lecz nawet do zawarcia z Polską przymierza zaczepno-odpornego, 1557.

75. Iwan IV Groźny a Inflanty. Ostrze tego przymierza skierowane było przeciwko Moskwie, która zaniepokojona powołaniem Zygmunta Augusta, wystąpiła również z roszczeniami do Inflant.

Na tronie moskiewskim zasiadał właśnie niebezpieczny Polski przeciwnik, Iwan IV Groźny, (1533—1584), wsławiony już wtedy zarówno szczęśliwie dokonanymi podbojami, jak i wzmocnieniem organizacji państwowej. W chwili śmierci ojca, Wasyla (*por. ust. 60.*), był Iwan trzyletniem dzieckiem. Za czasów jego małoletności toczyły się ciągłe walki o władzę między matką, Heleną Glińską, a innymi członkami rodziny książęcej i możnymi bojarami, przy czem posługiwano się więzieniem i trucizną, od której wkońcu zginęła sama regentka. Młodociany książę, rosnąc w otoczeniu, pozbawionem wszelkich zasad moralności, sam przejął się tem zepsuciem. Charakter jego przedstawia dziwną mieszaninę pobożności, posuniętej do ascetyzmu, ze skłonnością do tyranji i nieznaną miary okrucieństwa. Uległy i pokorny wobec silniejszych, wyzy-skiwał bezwzględnie swą przewagę wobec słabszych. Zdolny i bystry obserwator, poznał nawskróś duszę własnego narodu i wiedział, jakich użyć środków, aby powiększyć siły państwa. Jako 13-letni chłopak wystąpił nagle przeciw dotychczasowym regentom i jednego z nich, Andrzeja Szujskiego, skazał na śmierć. Objąwszy sam po tym zamachu rządy, kazał koronować się na cara Rusi, a nie na w. księcia, jak to czynili poprzednicy, 1547.

Od pierwszej chwili rozpoczął car nieubłaganą walkę z przeciwnymi dotychczas bojarami, którzy też odpłacali mu się knuciem spisków i otwartą zdradą. Dla ochrony więc swej zagrożonej władzy ustanowił przyboczną, oddaną sobie ślepo, straż „opryczników“, między których rozdawał konfiskowane bojarom dobra, a za doradców swych przybierał najchętniej ludzi, nie pochodzących z bojarskiego stanu. Takimi byli: pop Sylwester i dworzanin Ada-

sze w, którzy przez długi czas byli prawą ręką cara. Im to zawdzięczała Moskwa niejedną skuteczną reformę w zakresie zarówno prawodawstwa świeckiego, jak kościelnego.

Ponieważ państwo moskiewskie cierpiało nieustannie od napadów siedzących nad Wołgą kazańskich i astrachańskich Tatarów (*por. Hist. średn. ust.* 287.), powziął Iwan plan zniszczenia obu tych chanatów. Wyprawił się więc najpierw osobiście przeciw Kazańowi i zdobył go po ciężkiem oblężeniu. Cały okręg kazański wcielono do państwa moskiewskiego, sprawiwszy przedtem wśród Tatarów okrutną rzeź, 1552. Taki sam los spotkał Astrachan, zdobyty nieco później przez wodzów Iwana. Wołga więc w całym swym biegu, aż po wybrzeże morza Kaspijskiego, dostała się pod władzę Moskwy, a żyzne stepy nadwołżańskie stanęły otworem dla osadnictwa. Tatarów krymskich, czyli perekopskich, którzy tworzyli już tylko resztkę świetnej niegdyś Złotej Ordy, pozostawił Iwan narazie w spokoju, obawiając się zatargu z Turcją. Zwrócił się natomiast ku zachodowi przeciwko Inflantom.

Opanowanie bowiem tego kraju, obfitującego w porty, pozwoliłoby Moskwie nawiązać bezpośrednie stosunki z Europą zachodnią, od której była dotychczas zupełnie odcięta. Pozór do wystąpienia znalazł się łatwo. Opierając się na podaniu, że Dorpat założony został przez Jarosława Mądrego, wysłał Iwan do opuszczonych właśnie przez armję polską Inflant wojsko, które zdobyło Narwę, Dorpat i kilkanaście pomniejszych miast, 1558.

76. Inflanty poddają się Polsce. Pograżone w anarchji Inflanty nie umiały obronić swej niepodległości, zarówno więc mistrz zakonu, Gothard Kettler, (następca Fürstenberga), jakoteż arcybiskup ryski i wszystkie stany, przerażone okrucieństwami, jakich dopuszczały się wojska moskiewskie, poddały się Polsce (wspólnie Koronie i Litwie), 1561. Przywilejem, wystawionym w Wilnie, zapewnił im Zygmunt August rozległy samorząd i wolność wyznania augsburskiego; „zakon kawalerów mieczowych“ został rozwiązany, dobra jego sekularyzowano, a Kettlerowi oddano Kurlandję jako dziedziczne księstwo i lenno Polski. Sekularyzacja ta dokonana została na znacznie korzystniejszych dla Polski warunkach, aniżeli sekularyzacja Prus w r. 1525. Nowy bowiem książę dziedziczny otrzymał nie wszystkie posiadłości zakonu, lecz tylko ich część; nie pochodząc zaś z możnego rodu, nie miał za sobą potężnych protektorów, Polska więc mogła spodziewać się po nim większej uległości. Narazie poruczono mu także zarząd reszty Inflant, ale po pięciu latach zastąpił go Jan Chodkiewicz, kasztelan wileński, członek



Inflanty w r. 1561.

(Część południowa, oddzielona kropkami, utrzymała się przy Polsce do r. 1772).

wpływowej rodziny magnackiej na Litwie, który zasłużył się wkrótce zarówno jako dzielny obrońca, jak i administrator tego kraju.

77. Pierwsza wojna o Inflanty. Układ wileński stał się hasłem do wybuchu pierwszej wojny o panowanie na morzu Bałtyckim (*imperium maris Baltici*), która ciągnęła się przez lat ośm, 1562—1570. Zygmunt August, uważając Moskwę za głównego swego wroga, starał się z dwoma innymi współzawodnikami, Danją i Szwecją, utrzymać dobre stosunki, choćby za cenę pewnych ustępstw. Wprawdzie udało mu się to tylko odnośnie do Danji osiągnąć, ale pomimo tego wojna toczyła się głównie między Polską a Moskwą, a terenem jej były zarówno Inflanty, jak północna Litwa. Iwan zdobył nagłym atakiem Połock, który po utracie Smoleńska stanowił najważniejszą ochronę granic litewskich i był „niemałym klejnotem u wrót państwa naszego“. Twierdzy tej nie udało się odzyskać, ani wyprzeć z Inflant wojsk moskiewskich pomimo świetnych zwycięstw Mikołaja Radziwiłła i Romana Sanguszki. Wkońcu rozejm, zawarty na podstawie stanu posiadania, przerwał walkę (1570), która za lat kilka wybuchnąć miała ze zdwojoną siłą.

78. Przygotowanie połączenia Prus książęcych z Brandenburgją. Około sprawy inflanckiej krzątał się także bardzo gorliwie Albrecht, książę pruski, mając daleko sięgające widoki dynastyczne. Najpierw więc starał się o sekularyzację arcybiskupstwa ryskiego, gdzie arcybiskupem był jego rodzony brat. Ten plan nie powiódł się wprawdzie, bo arcybiskupstwo utrzymało się jako katolickie, inny jednak cel polityki Albrechta został osiągnięty. Już oddawna zmierzał on do tego, aby w razie wygaśnięcia jego potomków przeszło Księstwo Pruskie na elektorów brandenburskich. Na takie rozszerzenie praw dziedziczenia nie chciał już dawniej zgodzić się Zygmunt Stary, natomiast Zygmunt August pomimo protestu sejmu udzielił z nieznanych przyczyn swego na to przyzwolenia, 1563.

W ten sposób nietylko zmaląla nadzieja bezpośredniego włączenia Prus wschodnich do Korony, lecz nadto przygotował się ich związek z Brandenburgją, który zagrozić musiał Prusom królewskim. Tak więc skutkiem braku jasnej wytycznej myśli politycznej marnowały się owoce zwycięstwa grunwaldzkiego i pokoju toruńskiego.

79. Wzrost kultury polskiej. Wojna, tocząca się na kresach Litwy i w Inflantach, nie wywarła ujemnego wpływu na życie społeczeństwa polskiego, zażywającego w głębi państwa zupełnego spokoju. To też bez przeszkód krzewiła się w całym kraju kultura, która w tym okresie stanęła niewątpliwie bardzo wysoko, a przejęta była nawskróś ideałami humanistycznymi. W dziedzinie twórczości literackiej dokonywa się wyraźne przeobrażenie: Utwory łacińskie zaczynają ustępować polskim, a język ojczysty wypiera łacinę z aktów prawodawczych i pism urzędowych. Zaznaczyło się więc w Polsce, podobnie jak na Zachodzie, zjawisko, że kultura humanistyczna przekształcała się na narodową. Obok Mikołaja Reja z Nagłowic († 1569), w którego szczytych narodowych rymach odzwierciedla się duch ówczesnego społeczeństwa, tworzy Jan Kochanowski († 1584), mistrz klasycznej formy wierszowania, a Łukasz Górnicki tłumaczy „Dworzanina“ (por. ust. 16.); obok historyka Marcina Bielskiego († 1575), którego „Kronika wszystkiego świata“, napisana po polsku, była bardzo poczytna, chociaż pod względem krytycznego ujęcia pozostawia wiele do życzenia, działa rozważny i chłodny uczonec, poczęści naśladowca Długosza, Marcin Kromer, biskup warmiński († 1589). Dzieła jego, pisane wykwintną łaciną: „O pochodzeniu i czynach Polaków“ (*De origine et rebus gestis Polonorum*), oraz „Polska“ (*Polonia*),

zjednały mu przydomek polskiego Liwjusza (*zob. Wyp. hist. 16.*). Wśród przyrodników odznaczył się nadworny lekarz króla, Józef Struś († 1568), który poczynił ważne spostrzeżenia nad obiegiem krwi.

W zamku wawelskim powstały wspaniałe zbiory dzieł sztuki, wśród których powszechny podziw budziły wykonane w warsztatach flandryjskich, a bezcenne pod względem artystycznym arasy*) (156 sztuk), które obite były ściany świetlic zamkowych. Przedstawiały one potop i inne sceny, głównie biblijne.

80. Reformacja w Polsce. Humanistyczne prądy, idące do Polski z Zachodu, przyniosły ze sobą „nowinki“ religijne. Luteranizm dotarł najwcześniej do miast pruskich, a po sekularyzacji Prus ks. Albrecht stał się gorącym jego obrońcą i krzewicielem. Zresztą te same przyczyny, które w Europie zachodniej wywołały reformację, istniały także w Polsce. W szczególności szlachta oddawna już występowała przeciwko przywilejom duchowieństwa, zwłaszcza podatkowym, jego przewadze w senacie i potężnemu wpływowi „kurji rzymskiej“ na kościół polski (*por. Memorjał Ostro-roga*). Domagano się więc wprowadzenia języka polskiego do nabożeństw, ograniczenia dziesięcin, a śmielsi podnosili nawet hasło utworzenia kościoła narodowego.

Żądania podobne, połączone nadto z ostrą krytyką duchowieństwa, zbyt sprawnymi świeckimi przejętego, utorowały drogę reformacji. Luteranizm znalazł najwięcej zwolenników wśród mieszczan, szczególnie w Krakowie, utrzymującym żywe stosunki handlowe z Niemcami. Wśród szlachty natomiast szerzył się bardziej kalwinizm, którego wyznawców nie brak było nawet wśród najmniejszych rodów rycerskich, jak Zborowskich, Firlejów, Myszkowskich w Małopolsce, Górków, Ostrorogów w Wielkopolsce i Radziwiłłów, najpotężniejszych panów litewskich. Sam Zygmunt August skłaniał się podobno w młodych latach ku temu wyznaniu, a Kalwin poświęcił mu jedno ze swych dzieł.

Byli nadto liczni zwolennicy innych odcieni wyznań zreformowanych, jak zwinglianie (Oleśnicy) oraz arjanie, zwani także antytrynitarzami, gdyż występowali przeciw nauce o Trójcy św. Pewne wpływy zyskali również „bracia czescy“, czyli dawni husyci, zorganizowani w „jednoty“ (gminy), którzy przed prześladowaniem w Cze-

*) Arasy były to dywany z tkanemi w pewien szczególny sposób obrazami. Nazwa ich pochodzi stąd, że najpierw zaczęto je wyrabiać w Arras (*w późn.-wsch. Francji*); później Bruksela stała się głównym ogniskiem tej sztuki. W Polsce nazywano je także „szpalerami“.

chach schronili się do Wielkopolski. Do wyższego duchowieństwa zaczęły również te prądy przenikać, a nawet jeden z najwybitniejszych działaczy politycznych i kościelnych, Jakób Uchański, piastujący (od r. 1562) godność prymasa, podejrzany był pod względem swych katolickich przekonań.

Ale innowiercy nie posiadali zbyt wielkiej siły, dopóki rozbici byli na liczne sekty, dlatego też powstała wśród nich myśl, aby zjednoczyć się w jedno zwarte stronnictwo i utworzyć jednolity kościół ewangelicki. Takie próby podejmował Jan Łaski, bratanek prymasa. Był to wybitny, o europejskiem wykształceniu humanista; w Bazylei bawił u Erazma z Rotterdamu, po którego śmierci zakupił i sprowadził do Polski cenną jego bibliotekę; przez długi czas przebywał także w Anglii, gdzie organizował kościół narodowy. W Polsce nie udało mu się tego pomimo usilnych zabiegów dokonać, gdyż unje, zawierane między poszczególnymi wyznaniem, rozrywały się łatwo skutkiem sporów dogmatycznych.

81. Rząd a reformacja. Zygmunt Stary starał się powstrzymać szerzenie się reformacji, uważał bowiem, że *„religja stanowi główne wiązadło, podtrzymujące prawa i urzędy wszystkich państw“*. Zakazywał więc młodzieży wyjazdu do Wittenbergi, ale wogóle unikał prześladowań; surowo wystąpił tylko przeciw Gdańskowi, gdyż tam przyjęcie reformacji połączyło się ze społecznym ruchem rewolucyjnym, 1526. Zresztą, odczuwając narówni z całym społeczeństwem potrzebę reformy kościoła, spodziewał się, że sobór powszechny dokona pojednania obozów.

Wogóle jednak sprawa religijna w Polsce nie miała jeszcze za Zygmunta Starego znaczenia wybitnie politycznego, nabrała go dopiero za Zygmunta Augusta, albowiem wtedy związała się ściśle z dążeniem szlachty do reformy całego ustroju państwowego.

82. Egzekucja praw. Podczas gdy za Zygmunta Starego zamiary przeprowadzenia reform państwowych wychodziły od króla, to przeciwnie za Zygmunta Augusta naprawa Rzeczypospolitej stała się hasłem całego społeczeństwa. Przytem jednak szlachta nie chciała dopuścić do ograniczenia swych przywilejów i do wzmocnienia władzy królewskiej, dlatego uważała, że punktem wyjścia reformy winna być „egzekucja“ (t. j. wykonanie) praw, które przytem należy poddać dokładnemu zbadaniu. Złe prawa, t. j. nie odpowiadające potrzebom, winny być zastąpione nowymi. W szczególności pod egzekucją rozumiano: 1) odebranie królewszczyzn, nieprawnie (po r. 1504) dzierzonych bądźto skutkiem zastawu, bądź darowizny, aby ze zwiększonych w ten sposób dochodów można było utrzymać wojsko za-

ciężne, 2) ustanowienie kontroli urzędów, 3) zapewnienie szybkiego wymiaru sprawiedliwości, 4) usunięcie sądownictwa duchownego nad ludźmi świeckimi, 5) zawarcie ściślejszej unii Litwy i Prus z Koroną, wreszcie 6) stworzenie kościoła narodowego.

83. Andrzej Frycz Modrzewski. Odbiciem tych często rozbieżnych dążeń była bardzo bogata ówczesna literatura polityczna, wśród której naczelne miejsce zajmują pisma Modrzewskiego. Andrzej Frycz Modrzewski († 1572) pracował w młodości w kancelarii prymasa Jana Łaskiego, gdzie załatwiając liczne sprawy tak polityczne, jak kościelne, stykając się z ludźmi różnych stanów, zaznał się dokładnie z potrzebami i niedomaganiem państwa. Doświadczenie, nabyte w kraju, rozszerzył następnie dłuższym pobytem w Niemczech. Był więc świadkiem żywych sporów, jakie w sprawach religijnych tam się toczyły, a choć sam nie przejął się protestantyzmem, to przecież wyrobił sobie samodzielny pogląd na sprawy kościelne. Później zajęty był w kancelarii królewskiej i brał udział w poselstwach zagranicznych, czerpał więc wiedzę nie z książek, lecz z obserwacji życia. Jako mąż dojrzały zaczął zabierać głos w różnych sprawach politycznych, domagając się np. w szeregu pisanych mów jednakowej dla „plebejusza“ i szlachcica kary za mężobójstwo, występując przeciw prawu, zabraniającemu mieszczanom nabywania dóbr ziemskich, i t. d. Wszystkie te pisma były jednak tylko przygotowaniem do wielkiego dzieła p. t.: *„O naprawie Rzeczypospolitej“* (*De Republica emendanda*, 1551). W pięciu księgach, z których każda omawia odrębne zagadnienie, nakreślił autor bardzo szeroki program reformy w duchu postępowym, demokratycznym, i żądał ograniczenia uprawnień szlachty na rzecz władzy wykonawczej i stanów niższych (zob. *Wyp. hist.* 17.).

84. Częściowa reforma państwa. Zasady, przez Modrzewskiego głoszone, zbyt odbiegały od utartych ówczesnie przekonań o nienaruszalności przywilejów szlacheckich, żeby mogły się stać podwaliną szlacheckiego programu reform, niemniej jednak istniało w narodzie zdrowe dążenie do naprawy Rzeczypospolitej. Ruchem tym jednak nie umiał pokierować Zygmunt August dla umocnienia państwa i przez pierwszych lat czternaście zajmował wobec niego bierne stanowisko, żądając tylko od sejmów uchwał podatkowych dla zabezpieczenia granic. To też sejmy, jeden po drugim, zamiast radzić o „egzekucji“, zajmowały się sprawami kościelnymi i wypełnione były walką z biskupami (jak np. sejm w r. 1550, głośny skutkiem sporu między Stanisławem Orzechowskim i biskupem Działuskim o celibat i sądownictwo duchowne).

Dopiero w r. 1562, na sejmie w Piotrkowie, nastąpił przełom. Król, potrzebując środków na wojnę moskiewską, zgodził się na program szlachecki „egzekucji dóbr“ i przeznaczył część czwartą dochodów ze swych posiadłości (kwartę) na obronę kraju, zaczem zapadła uchwała, że wszystkie królewszczyzny, zastawione lub rozdane po r. 1504, mają być zwrócone (zob. *Wyp. hist.* 18.). Gdy jednak przyszło do rewizji wszystkich zastawów i nadań, wyłoniły się trudności, gdyż zarówno senatorowie, jak i szlachta, którzy bogacili się na królewszczyznach, wyrzekali się ich niechętnie. Ciągnęła się ta sprawa przez lat kilka, aż sejm w r. 1567 złagodził pierwotną uchwałę, nie żądając bezwzględного zwrotu wszystkich królewszczyzn, lecz nakładając na tych, którzy je dzierżyli, obowiązek płacenia z nich „kwarty“. Dochód, w ten sposób uzyskany, miał być obracany na utrzymanie stałego wojska, zwanego stąd kwarcianem. Dzierżawcy dóbr królewskich nosili tytuł starostów, (których należy odróżniać od starostów grodowych). Owe „starostwa“ czyli klucze dóbr królewskich, które król wypuszczał w dożywotnią dzierżawę, nazywano w późniejszych czasach „chlebem zasłużonych“ (*panis bene merentium*), gdyż dzierżawca, zobowiązany do płacenia bardzo niskiego czynszu, dorabiał się łatwo na nich znacznego majątku. Bywały też one silną, lecz nie zawsze umiejętnie używaną bronią w ręku króla, który ich rozdawnictwem mógł zjednywać sobie stronników.

W każdym razie reforma ta, zapewniając skarbowi regularne dochody, była bardzo doniosła, umożliwiała bowiem jaką-taką stałą obronę granic, niezależną od uchwalania przez sejm podatków; nie wystarczała jednak, aby zapewnić pokrycie wszystkich nawet najpilniejszych potrzeb państwowych.

85. Walka o unję. Lepiej, chociaż także z wielkimi trudnościami, udało się przeprowadzić inną część programu naprawy państwa, a mianowicie: oprzeć na nowych trwałych podstawach związek polsko-litewski. Sprawa ta przygotowywana była dokładnie przez szereg lat, zanim nastąpiło ostateczne jej załatwienie. Zacieśnieniu unji sprzyjały przede wszystkim doniosłe zmiany ustrojowe, dokonane w ostatnich czasach na Litwie.

W chwili wstąpienia Zygmunta Augusta na tron istniały jeszcze znaczne pod tym względem różnice między Koroną a W. Księstwem Litewskim. Najważniejsza z nich tkwiła w tem, że podczas gdy w Koronie z pełni praw obywatelskich korzystała już cała szlachta, na Litwie rządy skupiały się jeszcze niepodzielnie w ręku magnatów (bojarów), którzy w sejmach rozstrzygali o najważniejszych

sprawach państwowych (*por. ust. 64.*). Na ich czoło wysunęła się potężna rodzina Radziwiłłów, a szczególnie: zdolny, lecz zawistny Mikołaj Czarny († 1565), oraz mniej od niego wybitny Mikołaj Rudy, szwagier królewski.

Magnaci ci byli zasadniczymi przeciwnikami ściślejszej unji z Koroną, bo wraz z nią wprowadzonoby na Litwę owe „wolności szlacheckie“, któreby podkopały ich dotychczasową władzę. Ale wbrew ich woli szlachta litewska zaczęła sama organizować się i dążyć do zrównania swych praw z koronną, a nie mając sposobności takich żądań wypowiadać na sejmach, czyniła to na zjazdach obozowych, do jakich tocząca się wojna z Moskwą dawała często sposobność.

W tem starciu dwóch kierunków król przechylił się na stronę szlachty i za jego sprawą poczyniono ważne poprawki w statucie litewskim (*por. ust. 66.*), dzięki którym ustrój Litwy upodobnił się do koronnego. Wprowadzono więc tam sejmiki powiatowe (1565), a wybierani na nich posłowie mieli odtąd zasiadać w sejmach; potworzono nowe województwa i kasztelanje, senat litewski zorganizowano na wzór koronnego i t. d. Nadto przywilejem wileńskim (1563) zniósł król ostatecznie wszelkie ograniczenia, (nie przestrzegane zresztą już i dawniej), dotyczące się piastowania najwyższych urzędów przez schizmatyków. W ten sposób cała szlachta litewska, bez względu na wyznanie, zyskała istotnie te same prawa, jakie już oddawna miała koronna, i to ułatwiło wzajemne porozumienie w sprawie unji, do czego przyczyniły się niemało wypadki wojenne. Wojnę z Moskwą prowadzili Litwini głównie własnymi siłami, a świeża utrata Połocka pouczyła ich, że bez Polski nie sprostają coraz groźniejszemu wschodniemu wrogowi.

A związek z nią, oparty ciągle tylko na wspólnej osobie panującego, tem łatwiej mógł ulec zerwaniu, że Zygmunt August nie miał potomków.

Najpierw więc rycerstwo litewskie, zgromadzone na zjeździe obozowym pod Witebskiem, wystąpiło z żądaniem unji, określając zarazem szczegółowo jej program, 1562. W dwa lata zaś później Zygmunt August, dla ułatwienia pomyślnego zakończenia tej sprawy, zrzekł się dziedzicznego prawa do tronu litewskiego. Ale mimo to trudności były jeszcze bardzo znaczne, gdyż ze strony polskiej podnoszono żądania, aby unję oprzeć na podstawie „dawnych spisów“ (umów) t. j. przyłączyć wprost Litwę do Polski, program zaś witebski zawierał uznanie odrębności państwowej W. Księstwa Litewskiego. Po długich rokowaniach udało się wreszcie doprowadzić do zwołania wspólnego polsko-litewskiego sejmku w Lublinie, gdzie

miano sprawę tę ostatecznie załatwić, 1569. Lecz i tu początkowo omal nie przyszło do zerwania. Panowie bowiem litewscy pod kierunkiem Mikołaja Radziwiłła Rudego, chcąc zawarciu unji przeszkodzić, opuścili miasto i pociągnęli za sobą posłów litewskich. Wtedy jednak król zagroził, że wobec oporu Litwinów przeprowadzi ją bez ich współudziału. Krok ten okazał się skutecznym. Natychmiast bowiem powrócili posłowie podlascy i wołyńscy i, zrzekając się przynależności do Litwy, zgodzili się na wcielenie obu dzielnic do Korony z zastrzeżeniem, że zostaną z nią zrównane pod względem wszystkich praw. Śladem tych posłów poszli także Kijowianie tak, że wszystkie ziemie małopolskie, z wyjątkiem Polesia, weszły odtąd w skład Korony.

Tymczasem także na Litwie zachwiał się wpływ Radziwiłła, a przewagę zyskało przychylne unji stronnictwo Jana Chodkiewicza. Podjęto ponownie układy, zakończone ułożeniem warunków unji między Koroną (wraz z Podlasiem, Wołyniem i Kijowszczyzną) a Litwą, które następnie przedstawiciele obu stron uroczyście zaprzysięgli w Lublinie, 1 lipca 1569.

86. Unja lubelska. Główne postanowienia tego wiekopomnego aktu, którego podpisaniu towarzyszyła obustronna radość, są następujące: 1. Królestwo Polskie i W. Księstwo Litewskie tworzą „nie różną, ale jedną wspólną Rzeczpospolitą, która się z dwu państw i narodów w jedno państwo i lud zniósła i spoiła“. 2. Jedność ta opiera się na: a) osobie panującego, obieranego wspólnie przez Polaków i Litwinów, b) wspólnym sejmie, c) wspólnej polityce zagranicznej i wzajemnej obronie, d) jednakowej monecie. 3. Przytem jednak zachowuje Litwa zupełną odrębność administracyjną, mając osobne (choć analogiczne jak w Koronie) urzędy, skarb i wojsko, zatrzymuje także własne prawa (statut litewski), oraz ruski język urzędowy. 4. Litwinów zwalnia się od wszelkich ceł, jakie od swych produktów w Koronie dotychczas płacili, a Polakom pozwala się bez ograniczenia nabywać dobra ziemskie na Litwie. 5. Egzekucji dóbr nie rozciąga się na Litwę (zob. Wyp. hist. 19.).

Unja lubelska stanowiła odtąd podstawę prawną stosunków między Polską a Litwą aż do rozbiorów z końcem w. XVIII. Przekształciła ona dotychczasowy luźny związek między obu państwami, opierający się właściwie tylko na unji osobowej, na unję rzeczową.

87. Unja z Prusami królewskimi. Na tymże sejmie lubelskim załatwiono także ostatecznie ciągnącą się również od dłuższego czasu sprawę unji z Prusami królewskimi. W Prusiech, podobnie jak na Litwie, istniała opozycja przeciwko ścisłemu zwią-

kowi z Koroną, a pochodziła ona tak ze strony magnatów, którym zagrażała egzekucja królewsczyzn, jak miast, obawiających się utraty dotychczasowego uprzywilejowanego stanowiska.

Nie licząc się jednak z tym oporem, wydał król w Lublinie dekret, na mocy którego pruscy senatorowie i posłowie szlachty (miasta uchyliły się same) mieli wejść w skład polskiego senatu, względnie izby poselskiej. Odtąd sejm pruski zeszedł do rzędu sejmiku prowincjonalnego.

88. Zatarg z Gdańskiem. W tym czasie, poczęści także w związku ze sprawą pruską, zaznaczył się ostry zatarg między Polską a Gdańskiem.

W czasie wszystkich wojen krzyżackich stali gdańszczanie wiernie przy Polsce i niemało przyczynili się do jej zwycięstwa (*por. Hist. średn. ust. 285.*); z drugiej jednak strony strzegli zazdrośnie swego wyłącznego panowania tak w porcie, jak na morzu. Gdy więc w czasie wojny o Inflanty król ustanowił w Gdańsku t. zw. *freibajterów* (korsarzy), których zadaniem było napadać na okręty nieprzyjacielskie, wywołało to wielkie niezadowolenie mieszczan, pragnących z handlowych względów utrzymać przyjazne stosunki ze wszystkimi państwami. Dlatego też zarząd miejski skazał kilku z nich nieprawnie na ścięcie, a komisji królewskiej, wysłanej dla zbadania sprawy, nie chciał wpuścić do miasta. Za ten czyn zostali gdańszczanie oskarżeni na sejmie lubelskim o „obrazę majestatu i musieli króla przeprosić oraz przyjąć nową komisję, która wydała postanowienia, przywracające pełne zwierzchnictwo króla nad opornem miastem (*statuty Karnkowskiego**), 1570. Praktyczne jednak wykonywanie tego zwierzchnictwa napotykało zawsze na trudności, gdyż Polska nie miała własnej, od Gdańska niezależnej floty. Społeczeństwo nie zdobyło się na wysiłek, aby ją stworzyć, a bez tego istotne opanowanie wybrzeży morskich było niemożliwe.

89. Załatwienie sprawy religijnej. Chociaż na sejmach egzekucyjnych przychodziło do ostrych starć między katolikami a innowiercami, to jednak przesilenie religijne przechodziło w Polskę daleko łagodniej, niż na Zachodzie. Wprawdzie sejm w r. 1555 wysunął żądanie utworzenia kościoła narodowego, ale do wykonania tego projektu nigdy nie przyszło. Ewangelicy mieli przez pewien czas nadzieję, że król przejdzie do ich obozu, ale w tem się zawiedli, natomiast zdołali na sejmie w r. 1562 przeprowadzić ustawę, w myśl której wyroki sądów duchownych nie miały być wykonywane (jak było dotychczas) przez władze świeckie. Odtąd

*) Stanisław Karnkowski, biskup kujawski, był członkiem rzeczzonej komisji.

więc innowierca nie potrzebował obawiać się kar za odstępstwo od katolicyzmu, przeto ustawa ta była w istocie aktem tolerancji, który miał tem donioślejsze znaczenie, że nie został, jak na Zachodzie, wymuszony krwawymi walkami domowymi. Atoli tolerancja nie przyczyniła się wcale do wzmożenia ruchu reformacyjnego, albowiem ten nie był tutaj nigdy ani dość silny, ani głęboki. Okazało się to wyraźnie, gdy przyszło mu stawić czoło zorganizowanemu na nowo przez sobór trydencki kościołowi katolickiemu. Około wzmocnienia katolicyzmu w Polsce krzątał się bardzo gorliwie Stanisław Hozjusz, biskup warmiński, niebawem kardynał, oraz Commendon, zręczny nuncjusz papieski. Skłonili oni Zygmunta Augusta, że przyjął księgę ustaw soboru trydenckiego i przyrzekł poprzeć starania o jej powszechne wprowadzenie w państwie, 1565. Tę chwilę można uważać za przełomową, bo chociaż prymas i niektórzy biskupi opierali się reformie jeszcze przez lat kilkanaście, to jednak niewątpliwie rozpoczęła się w Polsce reakcja katolicyzmu. Niemal przyczynili się do tego jezuici, sprowadzeni przez Hozjusza najpierw do Brunsberga, a wkrótce później rozwijający żywą działalność w całym kraju.

Natomiast wysiłki innowierców, aby stworzyć jedno polskie wyznanie ewangelickie, spełzły na niczem. Po długich wzajemnych sporach doprowadzono tylko do tego, że kalwini, luteranie i „bracia czescy“ zawarli między sobą ugodę sandomierską, na mocy której uznano wzajemnie prawowierność swych wyznań i zobowiązano się do wspólnej ich obrony, 1570. Związek ten nie obejmował arjanów, z którymi nie doszło do porozumienia.

Chociaż ugoda sandomierska nie uzyskała narazie urzędowego potwierdzenia ze strony króla, to przecież już w najbliższym okresie odegrała bardzo ważną rolę polityczną.

Wogóle jednak ruch reformacyjny, który z początkiem rządów Zygmunta Augusta budził poważne obawy wśród katolików, zaczął wyraźnie przygasać, a coraz więcej innowierców wracało na łono dawnej wiary.

90. Wygaśnięcie Jagiellonów. Zygmunt August zaślubił po śmierci Barbary córkę cesarza Ferdynanda I, Katarzynę, ale nieśczęśliwe pożycie z chorą i niemiłą królowi małżonką odebrało wszelką nadzieję potomstwa. To też wobec grożącego wygaśnięcia rodziny Jagiellonów nabierała tem większej wagi sprawa uregulowania przyszłej elekcji króla. Atoli zanim sejmy, zajęte najpierw walką o egzekucję dóbr, a następnie sprawami religijnymi, przystąpiły do jej ostatecznego załatwienia, umarł Zygmunt August w ulubionym Knyszynie (*na Podlasiu*), jako ostatni po mieczu przed-

stawiciel Jagiellonów, 1572. Przeżyły go tylko dwie siostry: Katarzyna, zaślubiona Janowi III, królowi szwedzkiemu, oraz niezamężna Anna. Wygaśnięcie Jagiellonów nastąpiło przed wykończeniem przebudowy wewnętrznej państwa.

Organizacja Rzeczypospolitej Polskiej.

91. Nazwa. Chociaż państwo polsko-litewskie pozostawało pod władzą króla i w. księcia w jednej osobie, nazywano je częstokroć „Rzeczpospolitą“. W średnich bowiem wiekach rzeczpospolita znaczy tyle, co wogóle państwo, bez względu na formę rządu. Polacy zaś posługiwali się tą nazwą tem chętniej, że dopatrywali się podobieństwa między swojemi urządzeniami wolnościowemi a starożytnemi republikańskimi.

Ponadto Polska była jakby związkiem dzielnic i państw, które skupiły się w jednym ręku na mocy dziedziczenia lub dobrowolnej umowy. Ten związkowy charakter państwa polskiego miał swój wyraz w tytulaturze, używanej przez panującego. Pisano więc: ...król polski, w. książę litewski, Ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej, Sieradzkiej, Rusi, wszystkich Ziem Pruskich... pan i dziedzic...

92. Podział administracyjny. Po zawarciu unji lubelskiej i ujednostajnieniu administracji na całym obszarze państwa składała się Rzeczpospolita Polska z dwóch „narodów“: Korony i W. Księstwa i z trzech „prowincyj“: Wielkopolski, Małopolski i Litwy. Każda z nich dzieliła się na województwa, a te na ziemie i powiaty.

I. Wielkopolska (wraz z Mazowszem i Prusami z Warmją) obejmowała 12 województw: 1) poznańskie, 2) kaliskie, 3) sieradzkie, 4) łęczyckie, 5) brzesko-kujawskie, 6) inowrocławskie, 7) płockie, 8) rawskie, 9) mazowieckie, 10) chełmińskie, 11) malborskie, 12) pomorskie. Warmja tworzyła oddzielne księstwo biskupie ze stolicą w Heilsbergu.

II. Małopolska (wraz z księstwami śląskimi: oświęcimskim, zatorskim, siewierskim *), ze starostwem piskim **) i z ziemiami

*) Z całej dzielnicy śląskiej tylko te trzy drobne księstwa powróciły pod władzę Polski. Księstwo siewierskie zakupił Zbigniew Oleśnicki dla biskupstwa krakowskiego (1443, stąd pochodzi książęcy tytuł biskupów krakowskich). Nieco później nabyli królowie polscy — również drogą kupna — księstwo oświęcimskie (1457) i zatorskie (1494). Te dwa ostatnie księstwa zachowały pewną autonomję, chociaż włączone zostały do województwa krakowskiego.

**) Starostwo piskie z miastem Lubowlą zastawił Zygmunt luksemburski Władysławowi Jagiellie za 40.000 kóp groszy praskich (1412). Odtąd utrzymywało się ono w posiadaniu Polski aż do r. 1772.

małoruskiemi) obejmowała 10, a później 11 województw: 1) krakowskie, 2) sandomierskie, 3) lubelskie, 4) ruskie, 5) bełskie, 6) podlaskie, 7) podolskie, 8) wołyńskie, 9) bractawskie, 10) kijowskie, 11) w połowie wieku XVII (1635) wydzielono z województwa kijowskiego oddzielnie województwo czernichowskie.

III. Litwa (ze Żmudzią, Rusią Białą i Czarną oraz Polesiem) obejmowała 10 województw: 1) wileńskie, 2) trockie, 3) starostwo żmudzkie, równe województwu, chociaż wojewody nie miało, 4) nowogrodzkie, 5) brzesko-litewskie, 6) mińskie, 7) połockie, 8) witebskie, 9) mścisławskie, 10) smoleńskie.

Odrębne miejsce w składzie państwa zajmowały Inflanty (bez Kurlandji), które od unji lubelskiej uważane były jako przynależne wspólnie do Korony i Litwy. W r. 1598 podzielono je na trzy województwa: wendeńskie, dorpacskie i parnawskie. Później jednak, gdy w w. XVII straciła Polska znaczną część tego kraju na rzecz Szwecji, z reszty, która pozostała, utworzono jedno województwo inflanckie (1677), zachowując nadal jego podporządkowanie pod obie połowy państwa.

Posiadała nadto Polska dwa księstwa hołdownicze: 1) Prusy książęce i 2) Kurlandję, których obowiązki uregulowane były osobnemi układami (*por. ust. 61. i 76.*).

93. Stanowisko króla. Władzę naczelną w państwie sprawował w zasadzie król: on był ustawodawcą i najwyższym sędzią, posiadał naczelne dowództwo wojskowe, a za swe czynności nie był przed nikim odpowiedzialny, mając jedynie moralny obowiązek przestrzegania przywilejów, które sam wydał lub zatwierdził.

W praktyce jednak władza królewska uległa już znacznemu ograniczeniu. Od czasu bowiem ustawy *Nihil novi* (*por. Hist. średn. ust. 294.*) sejm zyskiwał coraz większy wpływ w dziedzinie ustawodawczej, a bez jego zgody nie mogły być nakładane żadne ciężary, naruszające przywileje stanowe. Nadto urzędnicy, chociaż przez króla mianowani, nie mogli być usuwani (wyjąwszy za zdradę kraju), skutkiem czego posiadali w stosunku do niego wielką samodzielność.

94. Urzędy podzielić można na naczelne i ziemskie.

I. Urzędy naczelne w Koronie dzielono na koronne t. j. państwowe i nadworne. Między temi dwiema kategorjami istniała różnica tylko co do nazwy, a nie co do zakresu działania, gdyż w owym czasie nie było jeszcze ścisłego odróżnienia funkcji państwowych od dworskich.

1. Pośród tych urzędników pierwsze miejsce ze względu na godność zajmował marszałek w., który był zarządcą dworu królewskiego; symbolem jego urzędu była laska. Jako stróż osoby króla, powołany do czuwania nad jego bezpieczeństwem, wykonywał sądownictwo karne w miejscu pobytu monarchy. Zastępcą marszałka w. był od r. 1409 marszałek nadworny.

2. Ważniejszym co do zakresu działania był urząd kanclerza w. i jego zastępcy, podkanclerzego, z których (od r. 1507) jeden miał być zawsze osobą świecką, a drugi duchowną. Kanclerz kierował kancelarią królewską, prowadził korespondencję z zagranicznymi dworami, przyjmował obcych posłów, przemawiał imieniem króla na sejmie i przyjmował wszystkie prośby, do niego wnoszone. Akta, z kancelarii królewskiej wychodzące, pieczętował państwową pieczęcią, zwaną „większą“, podczas gdy podkanclerzy używał pieczęci „mniejszej“.

3. Podskarbi w. i jego zastępca, podskarbi nadworny, zarządzali skarbem państwa: odbierali więc wszelką gotówkę, jaka doń wpływała, i szafowali nią na potrzeby państwa i dworu. Mieli nadto w swym zarządzie skarbiec i archiwum państwowe.

Wszyscy powyżsi urzędnicy (oprócz podskarbiego nadwornego) brali udział w posiedzeniach senatu, jako przedstawiciele króla i rządu, dlatego też nazywano ich „ministrami“.

4. Hetman w. i jego zastępca, hetman polny, z których pierwszy miał jako oznakę swej władzy buławę „większą“ a drugi „mniejszą“, byli zwierzchnikami sił zbrojnych państwa. W czasie pokoju sprawowali dowództwo rot zaciężnych, a w czasie wojny dowodzili także pospolitem ruszeniem, ale tylko wtedy, gdy przy wojsku nie było króla. Urząd hetmana powstał z końcem w. XV i odtąd utrzymał się stale aż do rozbiorów.

5. W kancelarii królewskiej pracował pod rozkazami kanclerza szereg urzędników, wśród których najwyższy: sekretarz w. (stale duchowny) był dopuszczany do tajemnic państwowych i używał osobnej pieczęci (sygnetowej).

6. Oprócz tych najważniejszych urzędników było wielu innych podrzędniejszego znaczenia, jak: referendarze, pomagający królowi w wykonywaniu sądownictwa, chorąży, kuchmistrz, podczaszy, podkomorzy i t. d. Nazwy same określają ich funkcje, które zresztą częstokroć były tylko honorowe.

W myśl postanowień unji lubelskiej Litwa posiadała odrębne, lecz analogiczne jak w Koronie, urzędy. Obok więc marszałka w.

koronnego był marszałek w. litewski, obok hetmana w. kor. hetman w. lit. i t. d.

II. Urzędy ziemskie, które częściowo są pozostałością dawnych urzędów dzielnicowych (*por. Hist. średn. ust. 241.*), istniały w każdym województwie z osobna. Chociaż straciły one wiele z dawnego swego znaczenia, niemniej jednak niektóre z nich były bardzo ważne.

1. Wojewoda dowodził pospolitem ruszeniem swego województwa, nadto zaś sprawował sądownictwo nad żydami, a od w. XV miał w miastach dozór nad miarami i wagami, oraz oznaczał ceny towarów.

2. Kasztelanowie więksi i mniejsi, zwani także: panami, których liczba w poszczególnych województwach była rozmaita, dowodzili pospolitem ruszeniem powiatów; była to jedyna pozostałość rozległej władzy, jaką niegdyś sprawowali (*por. Hist. średn. ust. 111.*).

Urzędy wojewodów i kasztelanów były jednak, pomimo szczerpłego zakresu działania, bardzo cenione, dawały bowiem wstęp do senatu, stąd też później nazwano je senatorskimi.

3. Właściwy zarząd kraju sprawował król za pośrednictwem starostów (*por. Hist. średn. ust. 183.*), którzy, będąc wykonawcami jego woli, zarządzali grodami jako twierdzami i sprawowali sądownictwo gardłowe. Nazywano ich grodowymi dla odróżnienia od niegrodowych, czyli „tenutarjuszów“ t. j. dzierżawców dóbr królewskich.

Niekiedy podlegała starościę cała dzielnica, wtedy nazywał się on starostą generalnym lub krótko generałem. Takimi byli: wielkopolski, ruski, podolski, a od w. XVII także małopolski, (którym został starosta krakowski).

4. Sędzia, podsędek i pisarz zasiadali w sądach ziemskich.

5. Podkomorzy rozstrzygał spory graniczne.

6. Inne urzędy jak: stolnika, podstolego, cześnika, wojskiego, (który opiekował się rodzinami szlachty, będącej na wojnie), były tylko honorowe.

Urzednicy sprawowali swe funkcje w zasadzie dożywotnio, co połączone było z wielkiem niebezpieczeństwem dla władzy królewskiej.

Niektórych urzędów, zwanych *incompatibiles*, nie wolno było łączyć ze sobą, np. starosta (z wyjątkiem krakowskiego) i kanclerz nie mógł być równocześnie wojewodą lub kasztelanem i t. d.

95. Sejmy rozwinęły się (podobnie jak parlament angielski) z dwóch zupełnie odrębnych czynników: 1) dawna rada królewska,

złożona z urzędników, przekształciła się w senat, a 2) z przedstawicieli sejmików, bez których zgody nie mógł król wydawać zarządzeń, naruszających przywileje szlachty, wytworzyła się izba poselska.

Do senatu więc, który obradował pod przewodnictwem marszałka w. kor., wchodzili na mocy zwyczaju najwyżsi dostojnicy duchowni i świeccy, tak koronni, jak litewscy, a porządek, w jakim zasiadać mieli, oznaczono dokładnie na sejmie lubelskim w r. 1569. Pierwsze miejsce zajmował, jako prymas, arcybiskup gnieźnieński, po nim szli arcybiskup lwowski i wszyscy biskupi łacińscy. Wśród senatorów świeckich miał z niewyjaśnionych powodów pierwszeństwo kasztelan krakowski, po nim dopiero zasiadali wojewodowie ze starostą żmudzkim, oraz kasztelanowie więksi i mniejsi; oddzielne miejsce zajmowali „ministrowie“ (*por. ust. 94.*), do których z końcem w. XVIII (1768) zaliczono także podskarbie nadwornych oraz wielkich i polnych hetmanów.

Senatorów było w r. 1569 łącznie z ministrami 140 (113 koronnych a 27 litewskich).

Izba poselska liczyła w r. 1569 około 150 posłów z Korony i Litwy, wysyłanych przez sejmiki i zaopatrzonych w instrukcje, za których przekroczenie nie byli jednak inaczej, jak tylko moralnie, odpowiedzialni.

Od unji lubelskiej odbywały się sejmy z reguły w Warszawie, (jedynie sejm koronacyjny był zawsze w Krakowie); dopiero w r. 1673 uchwalono odbywać co trzeci sejm w Grodnie.

Sposób sejmowania nie był nigdy ujęty w ścisłe zasady, a marszałek izby poselskiej nie miał dostatecznej władzy, dlatego obrady prowadzone były chaotycznie. Wiele czasu tracono na drobiazgi tak, że najważniejsze sprawy załatwiano najczęściej przy końcu sesji sejmowej (niekiedy w przeciągu pół godziny) lub odłączano do następnego sejmiku (*reces*).

Najważniejszą jednak przeszkodą w sprawnym funkcjonowaniu sejmiku były dwie, wytworzone przez parlamentaryzm polski zasady: 1) jedności i 2) jednomyślności uchwał.

1. Wszystkie uchwały, zapadłe na jednym sejmie, uważano za jednolitą całość. Jeżeli więc sejm nie został zakończony prawidłowo *konkluzją*, czyli odczytaniem i przyjęciem wszystkich razem wziętych uchwał, to wszystko, co w czasie trwania sejmiku już uchwalono, stawało się nieważne. Taki sejm kończył się, nie wydawszy żadnych konstytucyj (ustaw); jeżeli nadto rozszedł się przed przepisaniem końca obrad, uważano go za niedoszły do skutku, czyli zerwany.

2. Do powzięcia uchwały potrzebna była jednomyślna zgoda posłów, senatu i króla. Zasada jednomyślności wytworzyła się w średnich wiekach we wszystkich sejmach stanowych Europy zachodniej, lecz już w ciągu XIV i XV w. zaczęło tam wchodzić w życie uchwalanie ustaw większością głosów. W Polsce jednomyślność była konsekwentnem następstwem sposobu powstawania sejmku (*por. Hist. średn. ust. 284 i 294.*), musiała jednak w praktyce doprowadzić do zgubnych następstw. To też, dopóki istniało w narodzie żywe odczucie potrzeb państwowych, nie stosowano jej bezwzględnie i nie liczone się ze sprzeciwem kilku lub nawet kilkunastu posłów; niemniej jednak coraz częściej zdarzały się zrywania sejmów, co przynosiło niepowetowaną szkodę całemu państwu.

Reforma sejmów, której później szlachta często domagała się na sejmikach, nie doszła wczas do skutku, co stanęło się jednym z głównych powodów upadku państwa.

96. Skarbowość. Dochody, które wpływały do skarbu państwa, dzieliły się na zwyczajne i nadzwyczajne.

Najważniejszymi źródłami dochodów zwyczajnych były: 1) obzerne, po całym państwie rozrzucone królewszczyny (dobra stolowe), 2) cła i myta, 3) łanowe, płacone przez szlachtę w myśl przywileju koszyckiego, 4) „olbora“^A olkuska t. j. pobór $\frac{1}{10}$ ołowiu i srebra, wydobywanego z kopalń olkuskich, 5) dochód z bicia monety, 6) opłaty, składane przez miasta, 7) pogłówny żydowski i t. d.

Dochody nadzwyczajne stanowiły podatki, uchwalane jednorazowo przez sejm na ściśle określone cele, przeważnie na potrzeby wojenne. Podatki te były najczęściej następujące: 1) pobór, który płaciła szlachta od każdego łanu kmieiego (folwarki były od niego wolne), 2) czopowe (od trunków), 3) podymne. W razie uchwalenia przez sejm poboru, płaciły równocześnie miasta odpowiedniej wysokości podatek zw. 4) szosem, a duchowieństwo składało ryczałtową kwotę jako 5) dobrowolny zasiłek (*subsidium charitativum*).

Wydatki: Dochody zwyczajne szły na potrzeby dworu królewskiego i posłów, wysyłanych zagranicę, oraz „na potoczną obronę“, czyli utrzymanie stałego wojska (kwarcianego). Zresztą administracja państwa nic prawie skarb w owym czasie nie kosztowała, gdyż urzędnicy mieli przeważnie uposażenie w dobrach, do urzędu przywiązanych, lub pobierali od stron za swe czynności odpowiednie opłaty.

Na utrzymanie szkółłożył nie rząd, lecz kościół lub osoby prywatne.

97. Sądownictwo. Najważniejszymi sądami pierwszej instancji były sądy ziemskie i grodzkie.

Każde województwo miało w zasadzie swój sąd ziemski, złożony z sędziego, podsędka lub ich zastępców (komorników) i pisarza. W określonych terminach, zwanych roczkami, objeżdżał on powiaty i z udziałem asesorów z pośród miejscowej szlachty sądził różne sprawy (głównie cywilne) szlachty osiadłej.

Sądy grodzkie, odprawiane pod przewodnictwem starosty lub jego zastępcy, wyrokowały przede wszystkim w sprawach karnych (gwałt, rozbój, podpalenie). Do starostów też grodowych należało wykonywanie wyroków wszystkich innych sądów.

Urząd grodzki utrzymywał księgi, w które na żądanie stron wpisywano czyli „oblatowano“ umowy, zeznania i t. d. podobnie jak dziś u notariusza. Rozpowszechnił się jednak także zwyczaj, że prócz aktów prywatnych wciągano do nich uchwały sejmikowe, instrukcje poselskie, manifesty, protesty posłów i t. d. Stąd też „akta grodzkie i ziemskie“ są zbiorem bardzo cennych źródeł historycznych.

Ponad sądami grodzkimi i ziemskimi stały istniejące oddawna wiece sądowe, w których skład wchodziłi niektórzy urzędnicy ziemscy. Zakres ich działania był w różnych czasach różny, a w w. XVI załatwiały one tylko apelacje od wyroków sądów niższych.

Najwyższe sądownictwo w całym państwie sprawował król, który w zasadzie mógł sam lub z udziałem dowolnie przez siebie dobranych asesorów każdą sprawę sądową rozstrzygać. Ale ponieważ pełne wykonywanie tego uprawnienia było niemożliwe, szły więc przed sąd królewski tylko sprawy najważniejsze, jak spory między stanami, zbrodnie przeciw państwu, za które groziła utrata czci, mienia i życia szlachcica, następnie skargi na urzędników o nadużycie władzy, oraz apelacje od wszelkich innych sądów.

Sądy królewskie zwano sejmowemi, gdyż król odprawiał je najczęściej w czasie trwania sejmu, powołując jako asesorów cały senat, a od r. 1588 także wyznaczonych przez marszałka sejmowego posłów.

Wyroki wydawano na podstawie statutów królewskich, oraz ustaw, ogłaszanych dla poszczególnych dzielnic przez wiece (później przez sejmiki), a noszących nazwę laudów. Nadto jednak wszędzie prawo zwyczajowe zachowało moc obowiązującą.

Miasta, założone na prawie niemieckim, posiadały własne sądownictwo, które sprawowały ławy lub rady miejskie. Najwyższą dla nich instancją miał być sąd sześciu miast na zamku krakow-

skim (*por. Hist. średn. ust. 245.*). Ale instytucja ta utraciła w ciągu w. XVI swe znaczenie, gdyż w miastach prywatnych właściciele ich zaczęli sami załatwiać apelacje, a w miastach królewskich czynili to samo bądź starostowie, bądź sady królewskie. Po wsiach, lokowanych na prawie niemieckim, istniały również sądowe ławy, ale w miarę wykupu sołectw przez panów, traciły one swą samodzielność, a właściciele wsi stawali się sędziami włościan.

Ormianie, których liczba w południowo-wschodnich miastach polskich była dość znaczna, sądzili się według własnego statutu, zatwierdzonego przez Zygmunta I. Podobnie i żydzi posiadali własne sądy, gdzie rozstrzygano sprawy mniejszej wagi. Sprawy ważniejsze, oraz wszystkie skargi chrześcijan przeciwko żydom załatwiała sądy wojewodzińskie.

98. Siła zbrojna. Podstawą obrony państwa było zawsze pospolite ruszenie, do którego obowiązana była wszystka szlachta, posiadająca ziemię (szlachta nieosiadła, t. zw. „gołota“, do służby nie była pociągana). Chorzy, kobiety, dzieci oraz duchowni (o ile posiadali majątek prywatny) dawali zastępców. Za wyprawę poza granicę kraju miał król wypłacać 5 grzywien od kopji. Miasta obowiązane były dostarczać przyborów wojennych oraz żywności. Sołtysi, którzy dawniej brali udział w pospolitem ruszeniu, zniknęli już zupełnie w w. XVI z powodu skupu sołectw przez szlachtę.

Pospolite ruszenie zwoływał król za zgodą sejmu, rozsyłając trzykrotnie uniwersały, czyli t. zw. „wici“. Za trzeciem wezwaniem ciągnęła szlachta konno pod dowództwem kasztelanów i wojewodów na miejsce zborne, gdzie odbywało się „szykowanie“. Niestawienie się na wyprawę pociągało za sobą jako karę konfiskatę majątku.

Co kilka lat odbywały się „okazowania“, czyli przeglądy obowiązanej do służby wojskowej szlachty, które miały na celu utrzymanie jej sprawności bojowej.

Ale gdy zmienił się sposób wojowania i zamiast konnicy zaczęto posługiwać się coraz bardziej piechotą, pospolite ruszenie straciło swe dawne znaczenie, a wojny już w początkach w. XV prowadzono zapomocą wojsk zaciężnych, pełniących służbę za żołd.

Utworzone za Zygmunta Augusta „wojsko kwarciane“ było pierwszą stałą armją w Polsce, która jednak zbyt była szczupłą, żeby mogła rozległe granice państwa zasłonić. Wielką więc pomocą w razie nagłej potrzeby były chorągwie prywatne, jakie dla własnej obrony utrzymywali możni panowie.

99. Kozacy. Ponadto na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, pod wpływem szczególnych tam stosunków (*por. ust. 62.*), wytwor-

rzyła się samorzutnie pewna organizacja wojskowa, oznaczana nazwą kozaczyzny. Głównem jej siedliskiem był Niż, t. j. kraj, rozciągający się nad dolnym Dnieprem, poniżej „porohów“, gdzie kozacy, zwani Niżowcami lub Zaporozcami, tworzyli rodzaj bractwa wojskowego, które nazywali Siczą. Mieszkając zdala od wszelkiej władzy państwowej, czuli się zupełnie wolnymi i zarządzili się autonomicznie, podlegając wybranemu przez siebie „atamanowi“. W czasie pokoju trudnili się handlem rybami i suszonymi owocami, ale głównem i ulubionem ich zajęciem była wojna. Szczególnie chętnie urządzali łupieskie wyprawy w ziemie tureckie („chadzki kozackie“), zapuszczając się niekiedy aż pod Konstantynopol. Część z nich służyła w prywatnych polskich chorągwiach panów kresowych; ciągnęli się także jako najemni żołnierze w służbę państw ościennych. Pod względem narodowościowym składali się przeważnie z miejscowych Rusinów, ale nie brak wśród nich było Polaków, Wołochów i wogóle awanturników wszelkiego rodzaju, którzy w dzikich stepach Zaporozża szukali przygód, lub chronili się przed karą za popełnione w ojczyźnie przestępstwa.

Kozacy byli pierwszorzędnym materiałem bojowym, dlatego już za Zygmunta Augusta czyniono pierwsze próby, aby ująć ich w pewne karby i zmusić do posłuszeństwa władzy państwowej. Myśl tę urzeczywistnił później w części Stefan Batory.

Hiszpanja i Anglja w walce o panowanie na morzu.

100. Hiszpanja za Filipa II. W czasie, kiedy Polska występowała po raz pierwszy do walki o wpływy na morzu Bałtyckiem (*por. ust. 77.*), na Zachodzie przygotowywał się zacięty bój między Hiszpanją a Anglią o pierwszeństwo na oceanie.

O ile potęga Hiszpanji zarysowała się już wyraźnie za Karola V, to jednak dopiero w pierwszym okresie rządów jego syna i następcy, Filipa II (1556—1598, *por. ust. 40.*) doszła do takiego rozkwitu, że równej sobie w świecie nie miała. W skład tej olbrzymiej monarchji wchodziły oprócz właściwej Hiszpanji także Franche-Comté i Niderlandy, Księstwo Medjolańskie i Królestwo Obojga Sycylii; nadto podlegały jej złotodajne kolonie amerykańskie, większe obszarem od Europy. Na straży państwa stała, oprócz znakomitej armji lądowej, potężna flota, z którą żadna inna mierzyć się nie mogła. Wielka jej wartość bojowa okazała się, gdy Hiszpanja zawarła z papieżem i Wenecją ligę antyturecką, a połączone floty, pozostające pod wodzą Don Juana d'Austria, zadały



Escorial, pałac Filipa II.

Turkom, uważanym dotychczas za niezwyciężonych na morzu, wielką klęskę pod Lepanto (*dziś Naupactos w Grecji*), 1571.

To też Filip II, zawsze zimny i niedostępny, miał wygórowane pojęcie o swej monarszej godności i uważał się za władcę świata. Sam niezmordowany w pracy, żądał bezwzględного posłuchu dla swych rozkazów i osobiście załatwiał wszystkie sprawy państwowe, pozostawiając przedstawicielstwu stanów, t. zw. Kortezom, szczupły zakres działania. Uważał się także za stróża sumienia swych poddanych. Jako gorliwy katolik, wiodący napół zakonne życie w zbudowanym przez siebie surowym pałacu-klasztorze, Escorialu, ścigał wszelkie religijne odstępstwa zapomocą inkwizycji, która osławiła się wkrótce swemi surowemi wyrokami. Nietolerancję rządu odczuli też na sobie spokojni i pracowici Moryskowie (pozostali w Hiszpanji Maurowie), których prześladowano bez litości, a wkońcu (już po śmierci Filipa II) wypędzono zupełnie z kraju.

Słabą stroną monarchji hiszpańskiej było to, że obejmowała ona kraje, różniące się znacznie między sobą pod względem budowy politycznej, narodowości, języka i kultury; niełatwo więc było utrzymać ten nienaturalny między niemi związek, tem bardziej, że wicekrólowie, zarządzający prowincjami, obchodzili się z ludno-

ścią dumnie i surowo, uciskali ją daninami, nie dbali o jej potrzeby, a przekupstwo i samowola urzędników szerzyły demoralizację i nienawiść ku rządóm hiszpańskim. Wogóle Hiszpanie uważali poddane sobie narody za niewolników, których można bezkarnie wyzyskiwać, narzucając we wszystkim swą wolę.

Polityka ta okazała się w skutkach swoich zgubną, wywołała bowiem najpierw groźne powstanie, a wkońcu utratę Niderlandów, uważanych za perłę w koronie hiszpańskiej.

101. Niderlandy a Hiszpanja. Niewielki ten, lecz gęsto zaludniony kraj przeszedł w ręce Habsburgów przez małżeństwo Maksymiljana I z Marią burgundzką (*por. ust. 23.*). Leżąc na granicy szczepów romańskich i germańskich, dzielił się pod względem narodowościowym na dwa obszary: Na północnym wschodzie mieszkali germańscy Flamandowie, Holendrzy i Fryzowie, a na południowym zachodzie romańscy Wallonowie. Pod względem politycznym rozpadały się Niderlandy na księstwa, hrabstwa, biskupstwa, oraz uprzywilejowane miasta. Organizmy te były dość luźnie ze sobą spojęne, a głównym między niemi łącznikiem były Stany Generalne, składające się z przedstawicieli wszystkich niderlandzkich prowincyj, a mające prawo uchwalania ustaw i podatków. Pośród „stanów“ miały największe znaczenie ludne i kulturalne miasta, trudniące się handlem oraz przemysłem wełnianym i metalowym. Szczególnie wysoko pod tym względem stała Antwerpja, w której składach sprzedawano zarówno indyjskie, jak amerykańskie produkty; tu bowiem ogniskowały się światowe drogi handlowe.

Niderlandczycy więc, żyjący w pracy, dostatku i na wysokim stopniu kultury, mieli też jasne poczucie swej wartości i potęgi, przeto gotowi byli bronić wytrwale w razie potrzeby swych praw i samodzielności.

Za czasów Karola V stosunek ich do władzy naczelnej był poprawny. Cesarz sam bardzo często przebywał w Niderlandach, otaczał się tamtejszymi panami i zasięgał ich rady, a prawa miejscowe szanował, to też nie tracił popularności, chociaż wydawał surowe edykta przeciw szerzącej się w kraju reformacji.

Inaczej postępował Filip II, który dążył do tego, aby Niderlandy zamienić na prowincję hiszpańską i złamać przywileje stanowe. Rządy więc namiestnicze oddał w ręce swej przyrodniej siostry, Małgorzaty Farnese, ks. Parmy, dodawszy jej jako doradcę również cudzoziemca, biskupa z Arras, kardynała Granvellę, który miał mu pomóc w przeprowadzeniu tych planów. Zaczęto ważniejsze urzędy powierzać Hiszpanom, a do kraju wpro-

wadzać załogi hiszpańskie, skutkiem czego rosła coraz bardziej niechęć ku obcym rządóm. Na czele niezadowolonych stanęli dwaj panowie niderlandzcy: zasłużony wódz, hr. Egmont, oraz zręczny polityk, Wilhelm, ks. Oranji. Stosunki zaostrzyły się jeszcze bardziej, gdy Filip II wystąpił bardzo surowo przeciw kalwinóm, a dla ich łatwiejszego wytępienia powiększył liczbę biskupstw oraz wprowadził inkwizycję. Wtedy szlachta zawarła między sobą związek, zwany *kompromisem*, którego celem miała być obrona tak praw krajowych, jak wolności religijnej. Tłumna i zbrojna deputacja związkowych wręczyła regentce petycję, zawierającą żądanie zniesienia inkwizycji i zwołania Stanów Generalnych, 1566.

W czasie posłuchania miał jeden z doradców Małgorzaty nazywać deputację „żebrakami“ czyli gezami (*gueux*) i odtąd związkowi zaczęli sami tej nazwy używać. Przerażona regentka obiecała przedstawić królowi otrzymaną petycję, zawieszając aż do jego rozstrzygnięcia wykonanie edyktów religijnych. Ale tymczasem w Antwerpii i innych miastach tłumy ludu, podburzane przez kalwińskich kaznodziejów, zaczęły napadać na kościoły, niszczyć obrazy i wyrzucać przybory liturgiczne. Ten „szturm obrazów“ wywołał rozłam wśród zgodnej dotychczas szlachty niderlandzkiej, gdyż katolicka jej część udzieliła pomocy rządowi i pomogła mu do stłumienia buntu w zarodku.

102. Wybuch powstania w Niderlandach, 1567. Atoli z tej właśnie sposobności postanowił skorzystać Filip, aby umocnić w Niderlandach zarówno swą władzę absolutną, jak katolicyzm. Wysłał więc tam z silnem wojskiem znanego z bezwzględności ks. Albę, który już samem swem imieniem wzbudził takie przerażenie, że wielu Niderlandczyków (między nimi ks. Wilhelm) umknęło za granicę. Alba rozpoczął swe urzędowanie od ustanowienia „Rady Zaburzeń“, nazwanej przez lud „Krwawą Radą“. Egmont, a z nim 2000 osób poniosło śmierć z ręki kata, a ks. Wilhelm został wyjęty z pod prawa i pozbawiony majątku. Groza zapanowała w całym kraju. Gdy jednak Alba zażądał od Stanów Generalnych nadzwyczajnych podatków, a nadto zabronił prowadzenia handlu z Anglią, pozbawiona zarobków ludność zaczęła chwycić za broń. Powstanie organizowali najpierw „gezowie wodni“, którzy jako korsarze napadali na statki hiszpańskie, wyrządzając im dotkliwe szkody. Gdy zaś udało się im kilkakrotnie pokonać regularne wojska hiszpańskie, płomień buntu ogarnął północne prowincje, a Stany holenderskie uchwaliły uznać jedynie Wilhelma, ks. orańskiego, namiestnikiem (*stathouderem*) kraju i przyznały wyznaniu kalwińskiemu rów-

nouprawienie z katolickiem, 1572. Zrozumiał wreszcie Filip II, że system teroru chybił zupełnie celu, odwołał więc Albę, a na jego miejsce wysyłał namiestników, którzy łagodnością starali się uspokoić wzburzone umysły. Ale znowuż ci nie umieli powściągnąć samowoli żołnierzy hiszpańskich, którzy, nie otrzymawszy żołdu, rzucali się na rabunek bogatych miast, a między niemi Antwerpji. Wtedy powstanie rozszerzyło się także na prowincje południowe.

103. Ogłoszenie niepodległości Niderlandów północnych, 1581. Wojna stawała się coraz zaciętszą i okrutniejszą, przyczem jednak zarysowała się wyraźna różnica między północną częścią kraju: Holandją, a południową: Belgją. Romańską Belgję, gdzie utrzymał się katolicyzm, udało się Filipowi II uspokoić i skłonić do uległości, germańska natomiast Holandja, w której kalwinizm zyskał przewagę, stanęła na nieprzejednanem stanowisku. Stany więc prowincyj północnych zawarły najpierw ze sobą unję w Utrechcie (1579), a następnie, wypowiadając posłuszeństwo Filipowi II, ogłosiły swą niepodległość, 1581. Młode to państwo, którego duszą był najpierw Wilhelm, ks. orański, a potem jego syn, Maurycy, organizowało się wśród ciągłych bojów i niebezpieczeństw, potrafiło jednak obronić swą wolność dzięki własnej wytrwałości, oraz poparciu Anglii i Francji. Daremne były wysiłki Filipa II, zmierzające do przywrócenia tam swej władzy tak, że wkońcu jego następcą, Filip III, musiał zaniechać bezskutecznej walki.

W ten sposób nastąpił ostateczny podział krajów niderlandzkich na: 1) Belgję, pozostającą nadal pod władzą Habsburgów hiszpańskich i 2) Rzeczpospolitą Zjednoczonych Prowincyj (Holandję). Dzieje polityczne obu tych części rozwijają się odtąd odrębnie; podobnież pod względem znaczenia handlowego zarysowały się między niemi wyraźne różnice: Rozwój ekonomiczny Belgji krępowany był przez Hiszpanów, którzy obawiali się jej współzawodnictwa, skutkiem czego Antwerpja^a traciła swe dotychczasowe znaczenie. Natomiast Holandja, pozbywszy się obcego jarzma, zaczęła szybkie na tem polu robić postępy. Na oceanie coraz śmielej występowali Holendrzy jako współzawodnicy Portugalczyków; opłynawszy ich śladem Afrykę, zaczęli w ciągłej z nimi walce zakładać w Indjach własne kolonje i faktorie kupieckie. Dla prowadzenia tych trudnych przedsięwzięć powstało w Amsterdamie, który stał się głównem ogniskiem handlu kolonialnego, towarzystwo, zw. Kompanją Wschodnio-indyjską. Inny związek kupiecki, „Kompanja Zachodnio-indyjska“, trudnił się handlem z Ameryką i Afryką, prowadząc między innemi na wielką

Handel z Ameryką i Afryką, prowadząc między innemi na wielką

skąłę handel niewolnikami. Korzystano też z każdej sposobności, aby napadać na okręty hiszpańskie, wiozące towary i szlachetne kruszce.

Nietylko jednak pod względem kultury materialnej, lecz także umysłowej, zajęli Holendrzy jedno z pierwszych miejsc wśród narodów europejskich. Oświata stała u nich bardzo wysoko, a wśród uczonych holenderskich zyskał największą sławę Hugo Grotius (Groot, † 1646), autor rozprawy „*O prawie pokoju i wojny*“, która stała się podwaliną prawa międzynarodowego. Malarstwo holenderskie miało w w. XVII tak znakomitych przedstawicieli, jak Rembrandt († 1669), chociaż w tej dziedzinie skutecznie z Holandją współzawodniczyła Belgja, która była ojczyzną Rubensa († 1640) i ucznia jego, Van Dycka († 1641).

104. Zatarg hiszpańsko-angielski. Filip II nie mógł pomimo swej druzgocącej przewagi uporać się z powstańcami niderlandzkimi dlatego, że znajdowali oni stałe poparcie sąsiedniej Anglii.

Już Henryk VIII (*por. ust. 51.*) rozumiał, że przyszłość narodu angielskiego leży na morzu, zakładał więc liczne warsztaty okrętowe, sprowadzał z zagranicy rzemieślników, jako nauczycieli swych rodaków, wogóle czynił starania, aby wyzwolić kraj z pod obcej zależności ekonomicznej. W tym samym kierunku pracowała jego córka, Elżbieta (*por. ust. 52.*), władczyni obdarzona niepospolitemi zdolnościami politycznymi, a przytem gorąco oddana służbie kraju. Jednym z jej celów, do których wytrwale zmierzała, było zniszczenie morskiej potęgi Hiszpanji, co było niezbędne dla dalszego rozwoju Anglii. Nie posiadała jednak narazie dość siły, aby ważyć się na otwartą walkę. Dlatego, unikając przez długi czas wojny z Hiszpanją, starała się jednak szkodzić jej wszelkimi siłami. Popierała więc potajemnie powstanie Niderlandów, udzielając „gezom“ schronienia, pieniędzy, a nawet żołnierzy. Większe jednak szkody wyrządzało Hiszpanji korsarstwo angielskie, doznające również tajnego poparcia rządu. Jeden z takich śmiałych korsarzy, Franciszek Drake, zjawił się niespodzianie w Ameryce południowej, gdzie zagarnął ogromne transporty wiezionego z kopalń złota i srebra. Rząd hiszpański napróżno upominał się u Elżbiety o zwrot bogatego łupu, który Drake przywiózł do Anglii ze swej awanturniczej wyprawy.

Wobec rosnącego współzawodnictwa na morzu zatarg zbrojny między obu państwami stał się nieunikniony, a jego wybuch przyspieszyła sprawa Marji Stuart, królowej szkockiej.

105. Marja Stuart i Elżbieta. Marja Stuart, wdowa po Franciszku II, królu francuskim (*por. ust. 46.*), odziedziczyła po swym

16 kwietnia 1560 roku wstąpiła do Anglii

ojcu (Jakóbie V) tron szkocki. Młoda królowa, wyposażona hojnie przymiotami duszy i ciała, lecz lekkomyślna i niedoświadczona, znalazła się w Szkocji w położeniu bardzo trudnem. Sama bowiem była gorliwą katoliczką, a w Szkocji panującym wyznaniem był kalwinizm, zwany tu prezbiterjanizmem. Różnica religijna była więc pierwszym powodem nieporozumienia między narodem a królową. Gdy nadto jej zbyt swobodny sposób życia nie godził się z surowymi zasadami moralności kalwinów, wybuchło w kraju otwarte powstanie. Marja, zmuszona do ucieczki zagranicę, szukała schronienia na dworze angielskim, ale to właśnie przyniosło jej rychłą zgubę. Oddawna bowiem stosunki między obu władczyniami były naprężone, gdyż Marja, która była najbliższą krewną Tudorów, uważała się na tej podstawie za jedyną prawowitą dziedziczkę Henryka VIII, a w Elżbiecie, pochodzącej z nieuznanego przez papieża małżeństwa z Anną Boleyn, widziała tylko przywłaszczycielkę korony. Dlatego też Elżbieta w obawie, że katolicy angielscy zechcą skorzystać z przybycia Marji i poprzeć jej roszczenia, kazała ją uwięzić, a następnie, pod zarzutem udziału w spisku na swe życie, stracić, 1587.

106. Wojna z Filipem II i jego klęska, 1588. Ten czyn był bezpośrednim powodem grożącej oddawna wojny z Filipem II, który wystąpił jako mściciel straconej królowej szkockiej. Potężna flota hiszpańska, zwana „niezwyciężoną armadą“, ruszyła na podbój Anglii, której zguba zdawała się nieuchronną. Ale w tej ciężkiej chwili zdobył się naród angielski na bohaterski wysiłek. Miasta zbroidy się pośpiesznie, okręty kupieckie przerabiano na wojenne, a doświadczeni żeglarze (między nimi Drake) ofiarowali rządowi swe usługi; znikły wszelkie wąśnie domowe i cały naród stanął zgodnie w obronie swej niepodległości. Mimo to, wobec przewagi hiszpańskiej, niewielka była nadzieja zwycięstwa, ale przyroda przyszła Anglikom z pomocą. Gdy bowiem „armada“ znalazła się w kanale, zerwały się silne wichry, którym trudniej opierały się wielkie okręty hiszpańskie, niż małe, zwinne statki angielskie. Skutkiem tego część floty hiszpańskiej uległa rozbiciu, część dostała się w ręce wrogów, a tylko niedobitki wróciły do ojczyzny, 1588. Klęska Hiszpanji była niewątpliwa i straszna.

107. Hiszpanja i Anglja po wojnie. Zniszczenie „niezwyciężonej armady“ wywarło rozstrzygający wpływ na ukształtowanie stosunków politycznych w zachodniej Europie. Dotychczasowa przewaga Hiszpanji i urok jej oręża, nadwątlony już powstaniem w Niderlandach, zostały bezpowrotnie stracone.

Filip II, obejmując rządy, zastał monarchję jako największą po-

tęgę światową, skutkiem jednak swej bezwzględnej polityki, opartej na sile militarnej, zgłuszył jej upadek. Już więc u schyłku jego rządów († 1598) zaczyna Hiszpanja tracić swe mocarstwowe stanowisko. W ślad za tem ubóstwo i nędza ogarniały coraz szersze warstwy ludności, przyzwyczajonej do panowania i niechętnie biorącej się do pracy, tak, że często poborcy króla nie mogli ściągnąć zaległych podatków (*por. ust. 11.*). Jedyne tylko w dziedzinie twórczości artystycznej zajmowali Hiszpanie jeszcze długo wybitne miejsce wśród narodów europejskich. Cervantes de Saavedra († 1616) wyśmiewał w niezrównanej satyrze „*Don Kiszocie*“ (*Don Quijote de la Mancha*) przesadne u Hiszpanów zamiłowanie do przygód rycerskich, a młodszy od niego, Lope de Vega († 1635) odznaczał się zarówno bardzo bujną fantazją, jak niezwyklej łatwością wierszowania (pozostawił około 1500 utworów poetyckich). Mniej płodnym, lecz znacznie wykwintniejszym poetą i dramaturgiem był Kalderon (*Calderon della Barca*, † 1681), którego współcześni „boskim“ nazywali.

W malarstwie hiszpańskiem widnieje potężna postać Velasqueza († 1660), którego liczne portrety rodziny królewskiej, obrazy treści mitologicznej („*Kuźnia Wulkanu*“) lub z życia ludu („*Prządki*“) stanowią dziś chlubę muzeum madryckiego. Inny współczesny malarz, Murillo († 1682), okazał się mistrzem w odtwarzaniu silnych uczuć religijnych, spotęgowanych do ekstazy („*Wniebowzięcie Matki Boskiej*“, „*Wizja św. Antoniego*“).

Dla Anglii bitwa w kanale La Manche otworzyła nowy, trwający po dzień dzisiejszy, okres ciągle wzrastającej potęgi. Odniesione zwycięstwo podniosło poczucie godności narodowej, rozwinęło drżące dotychczas ducha przedsiębiorczości i skierowało ostatecznie społeczeństwo ku dążeniu do zdobycia hegemonji na morzu. Przemysł rodzimy, ochraniaany i popierany troskliwie przez rząd Elżbiety, rozwinął się tak znakomicie, że wkrótce zaczął przerabiać nie tylko krajowy, lecz także zagraniczny surowiec, a floty handlowe angielskie pojawiały się coraz częściej na tych wodach, na których dotychczas Hiszpanie i Portugalczycy byli wyłącznymi panami. Pierwsza też angielska osada w Ameryce nosi po dzień dzisiejszy nazwę Wirginji — na cześć Elżbiety, królowej-dziewicy.

Elżbieta nawiązała także stosunki handlowe z Polską (1584) oraz weszła w porozumienie z Iwanem Groźnym, aby uzyskać dla kupców angielskich prawo pobytu w państwie moskiewskiem i swobodnego przejazdu do Persji.

Z państwa więc politycznie i ekonomicznie słabego przekształ-

cała się szybko Anglja w potężną monarchję. Rósł dobrobyt całego narodu, a w Londynie i w innych miastach powstawały wspaniałe pałace, budowane w „stylu Elżbiety“, który stanowi jakby przejście od gotyku do renesansu.

Skierowanie umysłów ku praktycznej stronie życia nadało także pewien kierunek poglądom naukowym. Bacon, lord Verulam († 1626), głosił w licznych swych pracach filozoficznych zasadę, że do poznania prawdy prowadzi nie rozumowanie, lecz ścisła obserwacja zjawisk przyrody i jej tajników. Skutkiem tych twierdzeń uważa się Bacona za twórcę filozofii eksperymentalnej (doświadczalnej).

Za czasów Elżbiety tworzył także Spencer, autor „*Królowej wróżek*“, oraz William Szekspir (*Shakespeare*), jeden z największych dramaturgów świata, który w swych licznych dramatach odtwarza po mistrzowsku charaktery i namiętności ludzkie.

Polska pod rządami pierwszych królów z obcych dynastyj.

108. Pierwsza „wolna“ elekcja. Bezpotomna śmierć ostatniego Jagiellona (*por. ust. 90.*) stanowi pewnego rodzaju przełom w dziejach Polski, gdyż odtąd naród zaczyna wykonywać nieograniczone prawo wyboru króla. Wprawdzie elekcja istniała już za jagiellońskich czasów (co zaznaczano wyraźnie w przywilejach królewskich), ale poczucie dynastyczne było tak silnie w narodzie zakorzenione, że w praktyce ograniczała się ona do wyboru z pośród synów i braci królewskich; „wolną“ stać się mogła dopiero wtedy, gdy brakło Jagiellonów. Nikt jednak nie wiedział, w jaki sposób ma się odbywać, sejmy bowiem za Zygmunta Augusta nie powzięły w tej sprawie żadnych stanowczych uchwał.

Nastał więc w pierwszej chwili chaos, krzyżowały się różne zdania, co łatwo doprowadzić mogło do zgubnej anarchji. Ale przecież naród, wyrobiony politycznie pod rządami Zygmontów, okazał dość energii i zmysłu państwowego, aby znaleźć wyjście z tego niebezpiecznego przesilenia.

Na wiadomość o śmierci króla szlachta poszczególnych województw zaczęła w porozumieniu z miastami zawiązywać związki, czyli konfederacje, których zadaniem było utrzymywanie pokoju wewnętrznego i obrona granic Rzeczypospolitej, gdyby z bezkrólewia chciał skorzystać wróg zewnętrzny. Podobne konfederacje, które potem powtarzano podczas następnych bezkrólewí, nazywano kapturowemi (*zob. Wyp. hist. 20.*). Wielki spór wywołała sprawa,

komu powierzyć tymczasową (aż do wyboru nowego króla) naczelną władzę w państwie oraz kto ma zwoływać i kierować samą elekcją. Ponieważ pierwsze miejsce w senacie zajmował prymas, przeto katolicy wysunęli żądanie, aby w jego ręce złożyć władzę *interrexa*. Przeciwnie temu oświadczyło się stronnictwo innowierców, pragnące ważne to stanowisko powierzyć marszałkowi w. kor., którym był w owym czasie Jan Firlej, wojewoda krakowski, a zarazem przywódca kalwinów polskich. Skutkiem niezgody między innowiercami małopolskimi a wielkopolskimi zwyciężył pogląd katolików i władzę *interrexa* objął prymas, Jakób Uchański. Pod jego kierownictwem odbył się zjazd senatorów w Kaskach (*w w. rawskim*), gdzie postanowiono, żeby decyzję co do miejsca, czasu i sposobu elekcji pozostawić sejmowi walnemu, zwanemu odtąd konwokacyjnym, który w tym celu zbierze się w Warszawie. Dla utrzymania zaś bezpieczeństwa publicznego ustanowiono „sądy kapturowe“, złożone ze starostów grodzkich i wybranych na sejmikach sędziów, które załatwiać miały sprawy karne bez odwołania. Wybrano również komisję celem rewizji praw, a dla zabezpieczenia kraju przed agitacją zagranicy wyznaczono obcym posłom stałe miejsce pobytu w czasie bezkrólewia.

Z początkiem r. 1573 zebrał się istotnie sejm konwokacyjny, który zatwierdził prymasa w godności *interrexa*, powierzając mu zarazem prawo „nominowania“ oraz koronację przyszłego króla. Promulgacji zaś, czyli ogłoszenia wyboru miał dokonywać marszałek w. kor.

Co do sposobu elekcji wyłoniły się podobnie dwa projekty: jeden, wysuwany głównie przez innowierców, przewidywał wybór króla przez sejm, złożony z poczwórnej liczby posłów; według drugiego elekcja miała odbywać się *viritim*, t. zn. każdy „urodzony“ (szlachcic) mógł w niej wziąć udział. Tej zasady uczestnictwa osobistego całej szlachty bronił wymownie młody kasztelan bęlski, Jan Zamojski, który wtedy po raz pierwszy wysunął się na szerszą widownię polityczną. Studjując przedtem prawo na uniwersytecie w Padwie, przejął się wzorami rzymskimi, a porządkując z polecenia Zygmunta Augusta archiwum państwowe, zapoznał się dokładnie z krajowymi prawami. Z tego, że każdy szlachcic jest obowiązany do służby wojskowej, wyprowadzał zasadę, że każdy ma także prawo oddawać głos na króla, co zresztą zgadza się z postanowieniem statutu, wydanego przez Zygmunta I w czasie elekcji jego syna. Niewątpliwie, oddanie elekcji szerokim masom szlacheckim uczynić mogło jej wynik zależnym od przypadku lub chwilowego nastroju, a nie od dojrzałej rozwagi, ale

projekt Zamojskiego pochlebiał dumie szlacheckiej, uzyskał więc łatwo przewagę i stał się prawem. Na miejsce elekcji wyznaczono pola w okolicy Warszawy. Było to znowu zwycięstwem katolików, gdyż na Mazowszu mieszkało dużo drobnej szaraczkowej szlachty, gorąco do katolicyzmu przywiązanej. Ta właśnie najliczniej zjawiać się mogła na pobliskiem polu elekcyjnym.

Wobec tego innowiercy, w obawie dalszych porażek, zawarli między sobą konfederację warszawską, którą zapewnili sobie wzajemną tolerancję religijną i zobowiązali się do wspólnej obrony pokoju publicznego przed wszelkiego rodzaju zaburzeniami (*zob. Wyp. hist. 21.*). Postanowienia konfederacji, przedłożone sejmowi, zostały przezeń uchwalone i w ten sposób weszły w skład zasadniczych ustaw państwa polskiego. Przeciwno nim głosowali tylko wszyscy biskupi, prócz biskupa krakowskiego, Franciszka Krasińskiego, który podpisał je z zastrzeżeniem: „dla dobra pokoju“ (*propter bonum pacis*), 1573.

109. Kandydatury do tronu. Jeszcze za życia Zygmunta Augusta członkowie obcych dynastyj czynili starania, aby na wypadek jego bezzdziejnej śmierci utorować sobie drogę do tronu polskiego.

Po jagiellońską spuściznę sięgali przede wszystkim Habsburgowie, którzy przez zyskanie tronu polskiego pragnęli wzmocnić i tak już potężne stanowisko swoje w Europie, a nadto zabezpieczyć się przez to lepiej w posiadaniu niedawno zyskanej części Węgier (*por. ust. 32.*). Cesarz więc Maksymiljan II, następca (od r. 1564) Ferdynanda I, wysunął kandydaturę syna swego, arcyksięcia Ernesta. Oprócz tego ubiegali się o tron polski: Henryk Walezy, brat króla francuskiego, Karol IX (*por. ust. 46.*), Iwan Groźny i Jan III, król szwedzki. Z pośród tych kandydatur najwięcej widoków miała kandydatura rakuska, znalazła bowiem silne poparcie wśród senatorów, szczególnie duchownych. Ale ogół szlachty był jej przeciwny: obawiano się, że Polska w związku z innemi krajami habsburskiemi straci swą samodzielność, tak jak Czechy, a nadto ściągnie na siebie wojnę z Turcją.

Iwan Groźny liczył najwięcej zwolenników wśród schizmatycznej szlachty litewsko-ruskiej; wogóle zaś dość powszechne było przekonanie, że jego wybór zażegna raz na zawsze wojnę z Moskwą. Ale gdy rozpoczęto w tej sprawie układy, Iwan postawił tak wygórowane żądania (uznanie go królem dziedzicznym, odstąpienie Inflant po Dźwinę i Kijowa), że musiano cały ten plan, jako niewykonalny, zarzucić. Natomiast około sprawy Henryka Walezego

krzątał się bardzo gorliwie poseł francuski, Montluc, biskup Walencji, który umiał go nawet uniewinnić z udziału w niedawnej „rzezi św. Bartłomieja“ (*por. ust. 46.*) i przekonywał innowierców, że ten wybór przyczyni się do złagodzenia losu francuskich hugenotów.

Część jednak szlachty chciała z pominięciem wszystkich książąt cudzoziemskich, wynieść na tron „piasta“, to jest króla narodowego. Ta myśl była niewątpliwie najzdrowsza, gdyż narodowy król mógł najłatwiej i najskuteczniej oddać się pracy nad dobrem państwa, lecz podnoszono ją bardzo nieśmiało, bez stawiania wyraźnej kandydatury. Wkońcu, częściowo pod wpływem Zamojskiego, przeważało zdanie, że związek Polski z obcemi, silnemi dynastjami przysporzy jej znacznych korzyści i wzmocni stanowisko w Europie.

110. Wybór Henryka Walezego. Na polu elekcyjnem pod Warszawą (obok wsi Kamienia) zebrało się wiosną r. 1573 około 50.000 szlachty, wśród której część piątą stanowili Mazurzy (*zob. Wyp. hist. 22.*). Udziału w elekcji odmówiono książętom lennym: pruskiemu i kurlandzkiemu. Senat obradował pod namiotem, zwanym „szopą“, i tutaj przyjmował posłów zagranicznych, którzy po złożeniu swych relacyj mieli opuścić pole elekcji. Szlachta, rozłożywszy się według województw obozem pod gołym niebem, wybrała z pośród siebie posłów, a ci prowadzili w jej imieniu z senatem narady w sprawie ułożenia projektu „naprawy praw“, który przyszłemu królowi miał być przedłożony do zatwierdzenia. Zanim jednak ta praca została ukończona, Mazowszanie, idąc za podszeptem Commendoniego, zaczęli domagać się przyspieszenia elekcji, a gdy się na to zgodzono, okazało się, że kandydatura Henryka Walezego zyskała przewagę. Początkowo sprzeciwili się jego wyborowi innowiercy, gdy jednak otrzymali zapewnienie, że akt konfederacji warszawskiej zostanie włączony do warunków, jakie królowi będą postawione, przyszło do wzajemnego porozumienia. Wtedy prymas Uchański „nominował“, a marszałek Firlej „obwołał“ Henryka królem.

111. Artykuły henrycjańskie. Pacta conventa. Wybrana w czasie elekcji komisja, złożona z senatorów i posłów szlachty, ustaliła zasady, których ścisłego przestrzegania należy się domagać od przyszłego króla. Dzielią się one na dwie części: 1) artykuły henrycjańskie oraz 2) pacta conventa. Artykuły henrycjańskie (*zob. Wyp. hist. 24.*) dotyczą uznania zasadniczych form ustroju Rzeczypospolitej, a ich najważniejsze postanowienia są następujące:

a) król uznaje wolną elekcję i nie będzie się uważał za dziedzicznego monarchę, b) przy boku swoim utrzymywać będzie radę 16 senatorów t. zw. rezydentów (co pół roku po czterech) celem kontroli rządu, zwłaszcza w sprawie pokoju i wojny, c) sejm zwoływać będzie co dwa lata na 6 tygodni *), a bez jego zgody nie ogłosi pospolitego ruszenia, ani nie wyda żadnej ustawy, d) zapewni innowiercom (w myśl konfederacji warszawskiej) wolność wyznania, e) złamanie któregoś z tych postanowień zwalnia naród od obowiązku posłuszeństwa królowi (nazywano to artykułem „*de non praestanda oboedientia*“).

Warunki powyższe, oparte częściowo na dawniejszych prawach polskich, a częściowo na wzorze weneckim, dowodzą, że stosunek narodu do króla pojęto jako umowę wzajemną, której niedotrzymanie z jednej strony zwalnia także drugą od wszelkich zobowiązań. Przynosiły one bardzo daleko idące ograniczenia władzy króla tak w zakresie prawodawczym, jak wykonawczym, a artykuł *de non praestanda oboedientia*, choćby teoretycznie uzasadniony, dawał tak szerokie pole do wicherzeń i niepokojów, że stał się jednym z powodów chylenia się Polski ku upadkowi. Nie było bowiem (naruszenie) dokładnie oznaczone, do kogo i pod jaką odpowiedzialnością należy stwierdzenie, że król rzeczywiście naruszył zasadnicze prawa Rzeczypospolitej; zawsze więc mogła znaleźć się jednostka ambitna a popularna, która opierając się na tym artykule, potrafiłaby nakłonić ogół lub choćby tylko część szlachty do rokoszu, czyli zbrojnego oporu przeciw rozporządzeniom królewskim. Skutkiem więc tego wytworzenie silnej władzy rządowej stało się niemożliwe.

Pacta conventa nakładały na Henryka takie obowiązki jak: utrzymanie przymierza z Francją, zapłacenie długów Zygmunta Augusta, zbudowanie własnym kosztem floty, podniesienie uniwersytetu Jagiellońskiego i t. d. (zob. *Wyp. hist.* 23.).

Zarówno „artykuły“, jak „pacta“ przyjął i zaprzysiągł imieniem elekta Montluc, nie znający wogóle miary w dawaniu najbardziej nęcących przyrzeczeń.

Zwyczaje prawne, jakie wytworzyły się w czasie pierwszej elekcji, naśladowano później w podobnych okolicznościach, przy czem oczywiście treść przedkładanych elektom „pactów“ była różna, zależnie od potrzeb i warunków.

*) Oprócz tych sejmów „ordynaryjnych“ zwoływał później król w razie nagłej potrzeby za radą senatu sejm „ekstraordynaryjny“, który trwał zwyczajnie od dwóch do trzech tygodni.

112. Konfederacje. Spokojny przebieg pierwszego bezkrólewia był w dużej mierze zasługą zawiązywanych wtedy konfederacyj, które narazie okazały się skutecznym zabezpieczeniem zarówno przed anarchją, jak wrogiem zewnętrznym.

Konfederacje były to zbrojne związki rycerstwa (niekiedy z udziałem mieszczan), tworzone dla osiągnięcia pewnych politycznych celów. Zjawiają się już dawniej (np. za Kazimierza W., *por. Hist. średn. ust. 244.*), ale dopiero w czasie bezkrólewia zyskały szerokie pole działania. Wtedy bowiem, gdy nie było króla, a więc i prawowitego rządu, spełniały z konieczności zadania władz państwowych.

Odtąd zaczynają one odgrywać w dziejach Polski bardzo ważną rolę, a zawiązują się nie tylko w czasie bezkrólewia jako t. zw. kapituły, lecz także za życia królów, których niekiedy zwalczają (*rokosz*), a niekiedy popierają. Rychło też wytworzyły się pewne ich formy. Konfederację zawiązywało najczęściej jedno województwo, poczem inne przystępowały do niej. O ile objęła całe państwo, przybierała nazwę „generalnej“. Przewodnictwo sprawował zwykle pochodzący z wyboru marszałek z konsyljarzami, a naczelnym organem była walna rada, na którą skonfederowane województwa wysyłały swych przedstawicieli. Decyzja zapadała większością głosów. Ta właśnie forma obrad stała się powodem, że później (zwłaszcza w XVIII w.) zaczęto posługiwać się instytucją konfederacji celem zapobieżenia zrywaniu sejmów przez mniejszość, względnie przez jednego posła. Odbywało się to w ten sposób, że zebrani na sejm walny posłowie zawiązywali między sobą generalną konfederację, lub przystępowali do istniejącej. W takim zaś „skonfederowanym“, względnie „pod węzłem konfederacji“ obradującym sejmie nie obowiązywała zasada jednomyślności.

Chociaż więc konfederacje wynikały niekiedy z rzeczywistej potrzeby, to jednak przynosiły państwu więcej szkody, niż korzyści. Wytworzyła się bowiem niebezpieczna teoria, że stoją one ponad królem i wszelkim wogóle rządem.

113. Henryk Walezy, 1573—1574. Po dokonanej elekcji wysłano do Francji uroczyste poselstwo, które przywiozło Henryka do Krakowa, gdzie nastąpiła uroczysta jego koronacja, 1574. Równocześnie odbywał się sejm koronacyjny, odtąd zawsze w czasie koronacji odprawiany, na którym król wydawał potwierdzenie praw, poświadczał, że złożył na nie przysięgę i zawiadamiał o odbyciu koronacji. Zasiadł więc na tronie polskim przedstawiciel możnej dynastji francuskiej, z czem łączono wielkie nadzieje, lecz bardzo rychło nastąpiło zupełne rozczarowanie. Henryk lekkomyślny, hu-

laszczy, a przytem przywykły w swym kraju do absolutyzmu, nie zrozumiał zupełnie odmiennych stosunków w Polsce. Już w czasie koronacji nastąpiło pierwsze nieporozumienie, gdy wzbraniał się zaprzysiąc artykuł o tolerancji religijnej, a ustąpił dopiero skutkiem stanowczej postawy Firleja. Rozpoczynając rządy, próbował oprzeć się na rodzinie Zborowskich i wśród nich zaczął rozdzielać najważniejsze urzędy; na Samuela Zborowskiego zaś, który podczas sejmu koronacyjnego zabił w zwadzie Wapowskiego, kasztelana przemyskiego, wydał łagodny stosunkowo wyrok, skazując go na wygnanie bez utraty czci, a nie na banicję i infamję, jak orzekąło prawo.

W kilka miesięcy po koronacji nadeszła z Francji wiadomość o bezpotomnej śmierci Karola IX (*por. ust. 46.*). Dziedzicem opróżnionego tronu francuskiego był Henryk; w obawie więc, że może go utracić, opuścił co rychlej potajemnie Polskę i powrócił do Paryża.

114. Po ucieczce Henryka, 1574—1576. Ucieczka króla postawiła naród w trudnem położeniu. Henryk bowiem nie zrzekł się korony polskiej, ale skutkiem jego nieobecności państwo pozbawione zostało władzy najwyższej. Zaczęły też przejawiać się pewne oznaki bezrządu, jak np. w Krakowie, gdzie tłum mieszczan, podburzony przez fanatyków religijnych, zburzył zbór ewangelicki. Gdy więc prośbą nie zdołano skłonić Henryka do powrotu, nastąpiło w kraju powszechne wzburzenie, a szlachta domagała się jego detronizacji. Prymas starał się do tej ostateczności nie dopuścić, ale gdy Henryk nie dotrzymał żadnego z terminów, dawanych mu do powrotu, a straszliwy napad Tatarów spustoszył wschodnie kresy państwa, dalsza zwłoka stała się niemożliwą. Ogłoszono więc bezkrólewie i przystąpiono do ponownej elekcji, 1576.

115. Niezgodna elekcja. Jak przed trzema laty, tak i obecnie wystąpili ze swą kandydaturą Habsburgowie, a to: Ernest i Ferdynand (z których pierwszy był synem, a drugi bratem cesarza Maksymiljana II) i przekupstwem jednali sobie stronników. Oprócz tego zabiegali o koronę: Iwan Groźny, Alfons, ks. Ferrary, i Stefan Batory, ks. siedmiogrodzki. Nadto wyraźniej, niż podczas poprzedniej elekcji, zarysował się projekt wyboru „piasta“, przyczem jako kandydatów wymieniano Andrzeja Tęczyńskiego, wojewodę bełskiego, i Jana Kostkę, wojewodę sandomierskiego. Nawet Zamojski, dawniejszy przeciwnik kandydatury narodowej, rozwinął obecnie szeroką za nią agitację.

Ostatecznie jednak zarysowały się dwa stronnictwa: senatorskie i szlacheckie, z których pierwsze ogłosiło królem cesarza Maksymiljana II. Ale wyboru tego nie uznał obóz przeciwny, po-

zostający pod kierownictwem Piotra Zborowskiego, wojewody krakowskiego, i Jana Zamojskiego. Tutaj jednak panowała zgoda tylko o tyle, o ile chodziło o zwalczanie Habsburga, natomiast w sprawie samej kandydatury istniały dwa kierunki: Zamojski oświadczał się za „piastem“, Zborowski za Alfonsem lub Stefanem. Wkońcu na podstawie kompromisu oddano koronę Annie Jagiellonce, przydając jej za małżonka Stefana Batorego.

Tak więc nastąpiła podwójna elekcja, z których żadna nie była właściwie legalna, skutkiem czego nie prawo, lecz siła orężna rozstrzygnąć miała o losie korony. Stronnicy Batorego rozwinęli sprężystszą od swych przeciwników działalność, zwołali do Jędrzejowa (na ptn.-wsch. od Krakowa) pospolite ruszenie, które wypowiedziało się stanowczo przeciw „Niemcowi“, potwierdziło elekcję Batorego i zarządziło zbrojenia, poczem zajęto Kraków. Tymczasem Batory zaprzysiągł jeszcze w Siedmiogrodzie *pacta conventa* i, oddawszy tam rządy swemu bratu, Krzysztofowi, podążył przez Śniatyn do stolicy. Tutaj odbył się jego ślub z Anną Jagiellonką, poczem nastąpiła koronacja, dokonana przez Stanisława Karnkowskiego, biskupa kujawskiego, 1576. Groźba wojny domowej nie była jednak jeszcze zażegnana, gdyż cesarz Maksymiljan po długich targach i zwłokach przyjął również wybór, upewniwszy się przedtem o zbrojnej pomocy Iwana. Zanim jednak rozpoczął jakiekolwiek działanie, umarł (1576) i dzięki temu Stefan Batory zyskał w całym kraju, z wyjątkiem Gdańska, uznanie.

116. Stefan Batory, 1576—1586. Osobistość króla. Stefan Batory de Somlyo, zanim zasiadł na tronie polskim, przeszedł twardą szkołę życia. Wybrany po śmierci Jana Zygmunta, syna Jana Zapoły (1571, *por. ust. 32.*), przez narodowe stronnictwo księciem siedmiogrodzkim, dążył do tego, aby pośród współzawodniczących ze sobą potęg: habsburskiej i tureckiej, utrzymać jaką taką samodzielność państwa. Za gorszych wrogów uważał Habsburgów, którzy zarówno w Czechach, jak i w podległej sobie części Węgier łamali bezwzględnie swobody narodowe, mając na oku wyłącznie swój interes dynastyczny. Dlatego rozbił istniejące w Siedmiogrodzie stronnictwo rakuskie, kierowane przez magnata, Kaspra Bekiesza, i uznał się lennikiem tureckim. Równocześnie jednak, myśląc o zdobyciu dla swej ojczyzny zupełnej wolności, snuł plany wielkiej wojny z Turcją.

Dwuznaczne to i bardzo trudne położenie wyrobiło w Batorym niezwykle przymioty charakteru i umysłu. Niepospolity wódz, rozmówany w życiu i trudach żołnierskich, równie szybko i bystro,

jak na polu walki, orjentował się w sprawach politycznych. Powzięte zaś zamiary umiał przeprowadzać z żelazną wytrwałością, przyczem jednak, oceniając zawsze trzeźwo położenie polityczne, dostosowywał do niego zręcznie swe postępowanie. Sam gorliwy katolik, ale zarazem surowy stróż prawa, unikał wszelkich prześladowań religijnych. Obrany królem polskim, oddał na usługi nowej ojczyzny swe zdolności i doświadczenie i z całym poświęceniem pracował dla jej dobra, czem zaszczytnie wyróżnia się od wszystkich królów polskich cudzoziemskiego pochodzenia (*zob. Wyp. hist.* 25.).

Nie pochodząc z możnej dynastji i nie mając rozgałęzionych stosunków na dworach europejskich, budził początkowo pewne lekceważenie wśród szlachty, co skwapliwie wyzyskiwali Habsburgowie, przedstawiając go jako oddanego Turcji wasala. Przeciwnikiem Batorego był także nuncjusz papieski, Laureo, który nawet przez długi czas uchylał się od uznania go królem imieniem Stolicy Apostolskiej. Ale Stefan Batory osobistą powagą i zręczną polityką przezwyciężył rodzące się trudności. Chociaż tron zawdzięczał głównie Zborowskim (wygnaniec Samuel bawił na jego dworze w Siedmiogrodzie), nie poddał się ich wpływowi, a oparł się w rządach na Janie Zamojskim, powierzając mu dwa najważniejsze urzędy: kanclerski (1579) i hetmański (1581), a nadto dając swą synowicę za żonę. Zamojski zaś był nie tylko wybitnym mężem stanu, chociaż nie pozbawionym osobistych ambicji, ale posiadał nadto wielką wśród szlachty popularność, stałe więc jego współdziałanie z królem miało wielkie dla państwa znaczenie.

117. Bunt Gdańska. Wkrótce po koronacji zmuszony został Stefan Batory do krwawej rozprawy z Gdańskiem, który odmawiał mu hołdowniczej przysięgi. Gdy łagodne wezwanie nie poskutkowało, król ogłosił gdańszczan buntownikami i pozwał przed swój sąd, a miastu odciął dowóz zboża. W odpowiedzi na to gdańszczanie, podburzeni przez wrogów Polski, splądrowali klasztor oliwski. Trzeba było siłą zmusić opornych do posłuszeństwa. Tu jednak okazała się trudność przedsięwzięcia. Szlachta polska nie miała dostatecznego zrozumienia dla tej sprawy, nie dostarczył więc sejm środków na wystawienie odpowiedniej ilości wojska tak, że oblężenie Gdańska nie doprowadziło do celu. Skuteczniejszym środkiem okazało się nadanie Elblągowi, współzawodniczącemu z Gdańskiem, szerokich przywilejów handlowych. Wtedy bowiem gdańszczanie, obawiając się utraty swego dotychczasowego stanowiska, upokorzyli się, zapłacili kontrybucję wojenną, otrzymawszy jednak w zamian potwierdzenie swych praw i wolność wyznania luterńskiego, 1577.

118. Wojna o Inflanty, 1579—1582. Wojna z Gdańskiem miała jeszcze to następstwo, że Iwan Groźny, korzystając z zajęcia Stefana Batorego w Prusiech, wkroczył do Inflant polskich i opanował je w całości, prócz Rewla i Rygi. Do utraty tej prowincji nie mogła Polska dopuścić ze względu na swę stanowisko na morzu Bałtyckiem. Starcie więc orężne z Moskwą było nieuniknione. Zanim jednak doświadczony król wypowiedział Iwanowi wojnę, przygotował się do niej wszechstronnie, aby zapewnić przedsięwzięciu powodzenie. Dla zabezpieczenia więc granic południowych zawarł sojusz z Turcją i, aby jej nie drażnić, kazał ściąć we Lwowie Iwana Podkowę, wodza wypraw kozackich, które niepokoiły państwo otomańskie. Porozumiał się także z Tatarami i ze Szwecją w sprawie wspólnego działania przeciw Moskwie. Równocześnie w kraju gromadzono zasoby i zbierano wojsko na wyprawę. Sejm w r. 1578 uchwalił wysokie podatki na koszty wojenne, oraz zatwierdził wniesiony przez króla projekt piechoty wybranieckiej czyli łanowej. Organizowano ją w ten sposób, że z pewnej ilości łanów w dobrach królewskich (liczbę ich ustalono później na 20) miał iść na wojnę jeden kmieć lub mieszczanin, za co zwalniano go od robocizn, względnie czynszów (*zob. Wyp. hist. 27.*).

Dopiero po ukończeniu tych przygotowań nastąpiło wypowiedzenie Iwanowi wojny, 1579 (*zob. Wyp. hist. 26.*). Pod osobistym dowództwem króla ruszyły wojska polsko-litewskie, kierując się na Połock w tym zamiarze, aby odciąć Inflanty od Moskwy (*zob. Wyp. hist. 25.*). Plan ten powiódł się w zupełności. Utracony przed 16 laty (*por. ust. 77.*) Połock dostał się po krwawym szturmie w ręce polskie, poczem opanowano jeszcze kilka pomniejszych twierdz. Zima przerwała dalsze działania wojenne, gdy jednak sejm, zagrzany przez Zamojskiego, uchwalił nowe podatki, ruszyła w roku następnym (1580) druga wyprawa, której największym sukcesem było zdobycie Wielkich Łuków, potężnej kresowej twierdzy.

Próby nawiązania rokowań pokojowych zawiodły i skończyły się wymianą obraźliwych listów, wobec czego ruszyła trzecia wyprawa w kierunku na Psków (1581), a oddziały polskie pod wodzą Krzysztofa Radziwiłła i Filona Kmity, posuwając się w głąb krajów moskiewskich, zagroziły Starycy, gdzie przebywał sam Iwan.

Przerażony car nie śmiał wojskom polskiem stawić czoła w otwartej walce tem bardziej, że z powodu bezwzględnej walki, którą toczył z bojarami (*por. ust. 75.*), stosunki w państwie moskiewskim były bardzo niepewne; spróbował więc innego środka ratunku: Wysławszy do papieża Grzegorza XIII poselstwo, prosił

go o pośrednictwo w zatargu z Polską, obiecując wzajemian udział w lidze antytyreckiej, której zawiązanie było stałem dążeniem Stolicy Apostolskiej. Ponieważ nadto nie brakło w Rzymie złudzeń, że uda się zczasem skłonić Moskwę do unji kościelnej, przeto papież przychylił się do prośby Iwana, a jako pośrednika wysłał jezuitę, Antoniego Possewina, który poprzednio bawił w Szwecji i ucnodził za znawcę stosunków północno-wschodniej Europy (*zob. Wyp. hist.* 28.). W Polsce przyjęto wysłannika papieskiego z pewną nieufnością skutkiem obawy, że przejęty myślą unji, zechce działać stronnictwo na korzyść Moskwy. Dlatego też król nie zgodził się na zaniechanie działań wojennych, chociaż wojska polskie, oblegające Psków, znajdowały się z powodu srogiej zimy w ciężkiem położeniu. Taka taktyka okazała się skuteczną, gdyż wkońcu Iwan ugiął się wobec stanowczości króla. Po długich i nużących targach, prowadzonych z udziałem Possewina, stanął wkońcu 10-letni rozejm w Jamie Zapolskim (na poł.-wsch. od Pskowa), 1582. Polska odzyskała ziemię połocką z Wielizem oraz całe Inflanty, prócz oczywiście tych części, które były w ręku Szwecji (Estonja) i Danji (wyspa Ozylja). Rozejm ten zakończył zwycięstwem Polski pierwszy okres wojny o Inflanty. Moskwa musiała na długi czas wyrzec się zarówno dostępu do morza, jak zagarniania ziem litewskich. Powodzenie swe zawdzięczała Polska zgodnemu współdziałaniu całego narodu z królem.

Urządzenie nowej prowincji powierzył Stefan Batory biskupowi wileńskiemu, Jerzemu Radziwiłłowi. Inflantom pozostawiono wolność wyznania augsburskiego, chociaż nie zaniechano tam propagandy katolicyzmu przez utworzenie biskupstwa wendeńskiego i zakładanie kolegów jezuickich (w Rydze i Dorpacie). Niektóre jednak zarządzenia wywołały ostry sprzeciw ze strony ludności. Gdy bowiem Grzegorz XIII przeprowadził w r. 1582 reformę kalendarza (juliańskiego), a król ogłosił w całej Polsce nowy kalendarz gregorjański jako obowiązujący, (przy juljańskim pozostali tylko schizmatycy), wybuchła w Rydze rewolucja, zw. kalendarzową. Sprawa ta została załatwiona już po śmierci Stefana Batorego.

119. Organizacja kozaczyzny. W czasie wojny z Moskwą kozacy oddali Polsce znaczne usługi i nie ulegli namowom Iwana, który skłaniał ich do złamania jej wierności. To też Stefan Batory, jako doświadczony wódz, pragnął z tego żywiołu, który przez swe samowolne wyprawy na Turcję przysparzał Polsce tyle kłopotu, wytworzyć karną straż wschodnich kresów państwa. Wznawiając więc myśl Zygmunta Augusta, wziął na żołd królewski część kozaków,

zwanych odtąd rejestrowymi, 1583. Zatrzymali oni prawo wyboru swego atamana, a nadto zwolnieni byli od wszelkich danin i nie podlegali sądownictwu starościńskiemu.

120. Utworzenie trybunałów. Chociaż uwaga króla skierowana była głównie na sprawy wojenne, to jednak nie zaniedbywał on rozpoczętej przez Zygmunta Augusta przebudowy ustroju państwowego i pragnął doprowadzić do jej wykończenia. Szczególnie nagłąca była reforma najwyższego sądownictwa. Sądy bowiem sejmowe, obradujące pod przewodnictwem króla, nie mogły podobać nawałowi spraw, na czym cierpiał wymiar sprawiedliwości. Dlatego już w czasie bezkrólewia tworzyły się po województwach sądy apelacyjne ostatniej instancji, które stały się podstawą wielkiej reformy sądownictwa, przeprowadzonej przez Stefana Batorego. Po długich naradach i złamaniu opozycji możnowładztwa i duchowieństwa utworzone zostały dwa trybunały: osobny dla Korony (1578), osobny dla Litwy (1581). Pierwszy zbierał się naprzemian co pół roku w Piotrkowie dla Wielkopolski, a w Lublinie dla Małopolski; drugi podobnie obradował kolejno w Wilnie, oraz w Nowogrodzku lub Mińsku.

W skład trybunałów wchodziłi deputaci szlachty, wybierani co roku na sejmikach deputackich, tudzież przedstawiciele niektórych kapituł, (biorący udział w sądzie tylko wtedy, gdy w toczącej się sprawie jedną ze stron był duchowny). Trybunały były sądami apelacyjnymi w sprawach cywilnych, a mogły także pociągać do odpowiedzialności urzędników grodzkich i starostów w razie jakiegoś nadużycia przy wymiarze sprawiedliwości.

Odtąd zmniejszył się znacznie zakres spraw, należących do królewskiego sądu sejmowego, przy którym pozostały głównie takie sprawy karne, w których chodziło o cześć lub życie szlachcica. Trybunały były cennym klejnotem wśród przywilejów szlacheckich, gdyż dzięki im wymiar sprawiedliwości, przysługujący dotychczas w zasadzie wyłącznie królowi, przeszedł częściowo w ręce szlachty.

121. Sprawa Zborowskich. Chociaż Batory dopuścił do tak znacznego rozszerzenia praw szlachty, był jednak zwolennikiem rządów silnych, opartych na prawie. Surowe i stanowcze postępowanie jednało mu oddanych i wiernych zwolenników, ale budziło u innych równie głęboką niechęć, szczególnie u możnowładców, którzy pragnęli mieć w królu swe powolne narzędzie. Do najzaciętszych przeciwników Batorego należeli Zborowscy, którzy nie mogli mu wybaczyć, że usunął ich od rządów, chociaż im właśnie

tron zawdzięczał. Dlatego od początku zaczęli zarówno z nim, jak z Zamojskim prowadzić zaciętą walkę. Nie poprzestając na wichrze- niach w kraju, szukali oparcia w Austrii oraz Moskwie, a celem ich była detronizacja Batorego i oddanie korony jednemu z arcy- książąt. W knowaniach tych brał czynny udział Samuel Zborowski, który, chociaż wygnaniec, przebywał jednak w kraju i za królew- skim „listem żelaznym“ uczestniczył nawet w wyprawie pod Wiel- kie Łuki; równocześnie jednak groził zamachem na życie króla. Później, udawszy się na Niż, podburzył kozaków do napadu na zamki tureckie, co wywołało napięcie stosunków między Polską a Portą.

Skoro z przejętej korespondencji Samuela rząd przekonał się o niewątpliwej jego winie, postanowił wystąpić z całą stanowczo- ścią przeciwko zdrajcy i gwałcicielowi porządku publicznego. Gdy więc Samuel zjawił się w okolicy Krakowa, gdzie starostą był Za- mojski, ten kazał go uwięzić i ściąć na rozkaz króla, 1584. Wieść o tej karze, wykonanej bez sądu na członku jednej z najmożniejszych rod- zin w kraju, wywołała silne poruszenie, a Zborowscy z tem więk- szą zaciekłością zaczęli zwalczać rząd, przedstawiając na sejmikach śmierć Samuela jako krzywdę, wyrządzoną całemu stanowi szla- checkiemu. Ale wtedy król powołał przed sąd sejmowy Krzysztofa, brata Samuela, pod zarzutem spisku na swe życie i porozumiewania się z wrogiem państwa (Iwanem Groźnym), poczem skazał go za- ocznie (pозwany bowiem nie stanął na sąd) na infamję i konfiskatę dóbr, 1585. Wyrok ten wywołał wprawdzie nowe zarzuty przeciw królowi, którego na sejmikach stronnicy Zborowskich nazywali tyra- nem, dowodzi jednak, że na straży Rzeczypospolitej stało prawo, którego nikomu bezkarnie nie wolno było deptać.

122. Wielkie plany króla. Trudności wewnętrzne, jakie wy- nikały z ciągłych knowań Zborowskich, wyrwały niekiedy z ust Batorego gorzkie słowa zniechęcenia, lecz nie łamały jego niespo- żytej energii i nie przeszkodziły w podjęciu daleko idących planów, których przeprowadzenie postawić mogło Polskę wśród najpotężniej- szych państw europejskich. Gdy bowiem umarł Iwan Groźny (1584), a tron moskiewski odziedziczył po nim niedołążny i umysłowo upo- śledzony syn, Fiedor, powziął Stefan myśl opanowania państwa moskiewskiego i związania go z Polską taką unją, jak Litwę. Liczył na to, że część bojarów oświadczy się za nim, a reszty do- kona siła oręża. Zachodziła jednak obawa, że sejm nie zgodzi się na uchwalenie środków na wyprawę, dlatego król starał się uzy- skać je u papieża.

Stosunek Stefana do Stolicy Apostolskiej, popierającej, w czasie elekcji kandydaturę rakuską, był początkowo bardzo naprężony, wkrótce jednak uległ zupełnej przemianie. Król zyskiwał coraz większe zaufanie kurji rzymskiej (czego dowodem mianowanie jego synowca, Andrzeja, kardynałem), świetne zaś zwycięstwo nad Moskwą podniosło jeszcze jego znaczenie w Rzymie. Gdy więc Grzegorz XIII zaczął za przykładem swych poprzedników pracować nad zawiązaniem ligi państw chrześcijańskich przeciw Turcji, powziął zamiar, aby przewodnictwo w niej oddać Baloremu. Ten zgodził się na propozycję papieską, ale wskazywał, że liga bez Moskwy nie osiągnie swego celu, a tę do współdziałania można skłonić tylko wtedy, gdy z Polską zostanie połączona. Dlatego wojna z Moskwą musi poprzedzić wojnę z Turcją. Do powyższego planu odnosił się Grzegorz XIII dość niechętnie, ale jego następcą (od r. 1585), przedsiębiorczy Sykstus V, przyjął go w całości, rozumiejąc jego doniosłość dla całego chrześcijaństwa. Przyrzekł więc królowi poparcie pieniężne i przesłał nawet pierwszą ratę zasiłków. Gdy również uchwały sejmików przedsejmowych wypadły bardzo pomyślnie, zawrzały w kraju gorączkowe przygotowania wojenne, lecz zanim sprawa dojrzała, król umarł nagle w Grodnie, a z jego śmiercią nie tylko runęły wszystkie wielkie plany, lecz także zamknął się okres największej świetności i potęgi Polski, 1586.

123. Oświata i kościół. Pomimo wyczerpujących zajęć państwowych zajmował się król, sam głęboko wykształcony, żywo życiem kulturalnem narodu. Był zaś szczególnie miłośnikiem historii; z zapalem rozczytywał się w dziełach Cezara oraz w dziejach Polski, a pamięć własnej chwały chciał też przekazać potomności. Z jego więc inicjatywy i pod osobistym jego kierownictwem opisał Reinhold Heidenstein († 1620) wojnę moskiewską (*De bello moscovitico commentariorum libri VI*), włączwszy później ten opis do obszerniejszego dzieła, obejmującego dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do r. 1602 (*Rerum Polonicarum libri XII*).

Przykład Heidensteina, a może także zachęta ze strony króla, pobudziły i innych do studjów historycznych. Powstaje więc wiele prac z tej dziedziny, jak np. „*Kronika litewsko-ruska*“ Macieja Strykowskiego, lub „*Herby rycerstwa polskiego*“ Bartosza Paprockiego (pierwsze wielkie dzieło heraldyczne w Polsce, zawierające wiele cennego materiału źródłowego, chociaż pod względem krytycznym pozostawia dużo do życzenia).

Głębsze jeszcze znaczenie miała troska rządu o podniesienie wiedzy i oświaty w kraju. Uniwersytet krakowski nie zaspakajał już po-

trzeb kulturalnych społeczeństwa. Po świetnym bowiem rozkwicie na przełomie w. XV i XVI pogrążał się coraz bardziej w upadku. Panował tam ciągle jeszcze przestarzały już kierunek scholastyczny, na katedrach zasiadali często ludzie małej wiedzy i pracowitości, jałowe zaś spory dogmatyczne z protestantami odbierały mu dorosztę cechę przybytku nauki. Skutkiem tego młodzież, łaknąca rzetelnej wiedzy, szukać jej musiała w uniwersytetach zagranicznych, a „zacy“ krakowscy, zamiast oddawać się pracy naukowej, organizowali napady na brogi (domy modlitwy) ewangelickie.

Gdy wszelkie reformy, projektowane przez synody biskupów, nie odniosły skutku, powziął Batory wspólnie z Zamojskim plan, aby na wzór Kolegium Królewskiego w Paryżu (*por. ust. 44.*) stworzyć w Krakowie nową „Akademię Królewską“, w którejby zakwitnąć mogły nauki humanistyczne. Na nauczycieli powołać chciano wybitnych uczonych zagranicznych. Cały ten projekt jednak, zbyt górnie pomyślany, spełził na niczem, do czego niemało przyczynił się Hozjusz, który obawiał się, aby przez założenie tej szkoły katolicyzm nie poniósł szkody.

Na kierunek oświaty zaczęli w społeczeństwie wywierać coraz większy wpływ jezuici, wśród których znajdowali się mężowie niepospolitej wiedzy i zdolności, jak Piotr Skarga († 1612), największy z kaznodziejów polskich, i Jakób Wujek († 1597), tłumacz Pisma św.

Szkoły jezuickie, mając znakomitych nauczycieli (np. w Pułtusk *na półn. od Warszawy*), przewyższyły wkrótce wszystkie szkoły akademickie, a nawet wysoko również stojące dysydenckie (np. w Pińczowie *nad Nidą*). Stefan Batory otaczał je opieką, przyczyniając się do zakładania coraz nowych, szczególnie na wschodzie (jak w Grodnie i Połocku), a szkołę wileńską, ufundowaną przez biskupa Protaszewicza, wyniósł nawet do rzędu akademii, 1579. Już wtedy jednak zaczęły się podnosić skargi, że wychowanie jezuickie jest zbyt jednostronnie katolickie i pobudza do szkodliwej dla państwa i całego społeczeństwa nienawiści wyznaniowej.

Sam jednak król, chociaż gorliwy katolik i protektor jezuitów, przestrzegał ściśle konfederacji warszawskiej, nie bacząc na odmienne stanowisko duchownych członków senatu. Dlatego też, gdy w Krakowie przyszło do ponownych rozruchów na tle religijnem (1578), wystąpił surowo przeciw burzycielom pokoju. Dążąc bowiem do umocnienia katolicyzmu, pragnął, aby działało się to drogą nauczania, a nie gwałtu i przemocy.

124. Bezkrólewie, 1586—1587. Bezpotomna śmierć Batorego rozpałała burzę nienawiści partyjnych. Cały okres bezkrólewia, jak

i następna elekcja pozostawały pod znakiem walki Zamojskiego i zwolenników dotychczasowego kierunku polityki z partją Zborowskich, którzy powitali śmierć króla z radością, jako wyzwolenie od tyranji „Wilczych Zębów“ (herb Batorych).

Na zwołanej przez prymasa Karnkowskiego konwokacji używali Zborowscy przewagę nad swymi przeciwnikami i przeprowadzili ograniczenie władzy hetmańskiej (sprawowanej wtedy przez Zamojskiego); domagali się nadto zniesienia wyroku, wydanego poprzednio na Krzysztofa, oraz sądu na Zamojskiego za stracenie Samuela. Zapowiadała się więc bardzo burzliwa elekcja.

Ze strony Habsburgów kandydowali do korony aż czterej arcyksiążęta: trzech bracia cesarza Rudolfa II (następcy Maksymiljana II): Ernest, Maciej i Maksymiljan, oraz stryj jego, Ferdynand. Po stronie Habsburgów, popieranych podobnie jak podczas poprzednich elekcji przez papieża, stanęli Zborowscy, spodziewając się, że z ich pomocą uda im się obalić znienawidzonego Zamojskiego.

Działalność jednak tego stronnictwa była utrudniona skutkiem współzawodnictwa arcyksiążąt między sobą.

W obozie Zamojskiego oświadczone się początkowo za „piastem“, lecz tylko teoretycznie, gdyż nie wymieniano osoby kandydata, a wkońcu, głównie dzięki poparciu królowej-wdowy, Anny, wysunięto kandydaturę Zygmunta, królewicza szwedzkiego, za którym przemawiało to, że po kądzieli (po matce Katarzynie, *por. ust. 90.*) był potomkiem Jagiellonów. Nadto przez jego wybór spodziewano się zacieśnić węzły między Polską a Szwecją, co ze względu na politykę bałtycką mogło mieć pewne znaczenie.

Na polu elekcyjnym starły się więc obydwie stronnictwa, między którymi była tak głęboka niechęć, że nie ufając sobie wzajemnie, utworzyły oddzielne „koła“ obrad: „białe“ Zborowskich i „czarne“ Zamojskiego. Ostatecznie, gdy do porozumienia nie przyszło, prymas „nominował“ królem Zygmunta. Zborowscy jednak nie uznali tego wyboru i w trzy dni później wybrali w swem kole arcyks. Maksymiljana, którego „nominacji“ dokonał Woroniecki, biskup kijowski, 1587.

Wobec podwójnej elekcji wojna rozstrzygnąć musiała, który z elektów utrzyma się przy koronie. Stronnicy Zygmunta rozwinęli żywą działalność; umocnili przedewszystkiem Kraków jako miejsce koronacyjne, a zebrana przez nich pod Wiślicą szlachta uchwaliła pospolite ruszenie. Dzięki temu Maksymiljan, który po zaprzysiężeniu *pactów* w Ołomuńcu wkroczył do Polski, natrafił wszędzie na silny opór i z pod Krakowa musiał ustąpić. Tymczasem zaś

Zygmunt, wylądowawszy w Gdańsku, dotarł szczęśliwie do stolicy i tu koronował się na króla jako Zygmunt III, 1587. Z tą chwilą bezkrólewie było skończone, lecz wojna trwała nadal. Zamojski, wyposażony we władzę dyktatora, ruszył na Śląsk w pościgu za przeciwnikami i rozgromiwszy wojska arc. Maksymiljana pod Byczyną, jego samego wziął do niewoli, 1588. Dzięki temu zwycięstwu losy korony polskiej zostały ostatecznie rozstrzygnięte na korzyść Zygmunta, a Maksymiljan dopiero po dwóch latach odzyskał wolność, gdy za pośrednictwem papieża nastąpiło zawarcie pokoju.

Niemcy w czasie wojny trzydziestoletniej.

125. Po augsburskim pokoju religijnym. Tymczasem na zachodzie, w sąsiednich Polsce Niemczech, gotowały się wypadki, które miały doprowadzić je do politycznej i ekonomicznej ruiny.

Pokój religijny augsburski (*por. ust. 39.*) nie przyniósł trwałego uspokojenia kraju. Nie wprowadzając bowiem rzeczywistej wolności sumienia, spowodował tylko podział na dwa obozy: ewangelicki i katolicki, pałające ku sobie coraz większą nienawiścią. Nieustanne spory teologiczne, w których wyczerpywały się siły duchowe narodu, spowodowały ogólne obniżenie kultury, a wiara w gusła i zabobony szerzyła się nietylko wśród ludu, lecz sięgała nawet głów koronowanych. Dwory książęce roiły się od astrologów, zajmujących się czytaniem z gwiazd przyszłości, i alchemików, pracujących nad wynalezieniem sztucznego złota.

Mnożyły się też procesy o „czary“, kończące się zwyczajnie okrutną śmiercią oskarżonych na stosie. Pławienie „czarownic“ było również codziennem zjawiskiem.

Walki teologiczne przeszły niebawem w dziedzinę polityczną, gdy obie strony zaczęły tworzyć zbrojne związki celem łatwiejszej obrony. Najpierw porozumieli się ewangelicy (zarówno kalwińscy, jak protestanccy), zawiązawszy między sobą Unję pod przewodnictwem Fryderyka, elektora Palatynatu, 1608. Wślad za tem poszli katolicy i utworzyli Ligę, której kierownictwo objął Maksymiljan, ks. bawarski. Obydwa te związki nietylko utrzymywały własne wojsko, lecz nawet układały się samodzielnie z ościennymi państwami. Wobec tych stosunków, pogarszających się z rokiem każdym, religijna wojna domowa stawała się nieuchronną, a bezpośrednią jej przyczyną były rozruchy, które wybuchły w Czechach.

126. Wybuch rewolucji w Czechach, 1618. Odkąd Habsburgowie utracili w Niemczech swe znaczenie jako cesarze, starali

się tem usilniej przez ograniczenie praw stanowych wzmocnić swą władzę w krajach dziedzicznych austriackich, oraz w Czechach i na Węgrzech. Równocześnie dążyli do utrzymania w nich bezwzględnej przewagi katolicyzmu i w tym celu posługiwali się jezuitami. Stosunkowo łatwo udawało się im to w krajach austriackich, ale już Węgrzy stawali twardo w obronie swych swobód narodowych i wolności religijnej, to też raz po raz wybuchały tu groźne, popierane przez Turków, powstania (Bocskaya, później Bethlen Gabor). Gorzej jeszcze — szczególnie pod względem religijnym — przedstawiała się sprawa w Czechach. W tej ojczyźnie husytyzmu protestantyzm miał tak wielu zwolenników, że Rudolf II zmuszony był wydać „list Majestatu“, którym przyznawał „stanom“ czeskim wolność wyznania ewangelickiego, prawo wybierania jego „obrońców“ (*defensorów*) i stawiania swoich kościołów, 1609. Gdy jednak protestanci, opierając się na tym przywileju, zbudowali zbory w biskupich miastach, w Hrobie i Brunowie, zostały one zburzone za zgodą następcy Rudolfa II, Macieja (1612—1619). Oburzeni tem protestanci czescy postanowili wywołać rewolucję w kraju zwłaszcza, że korona po bezdzielnym Macieju miała przejść na stryjecznego jego brata, Ferdynanda, znanego z nietolerancji religijnej. Pod wodzą więc hr. Thurna udała się zbrojna ich deputacja na zamek w Hradczanach i w czasie sprzeczki z namiestnikami królewskimi trzech z nich wyrzuciła przez okno, 1618.

„Defenestrację“ tę uważa się za początek wojny, zwanej trzydziestoletnią (1618—1648), w której rozróżnić się dadzą cztery okresy:

127. Pierwszy okres: Wojna czeska. Natychmiast po burzliwych wypadkach w Pradze zebrał się sejm czeski, który powierzył naczelną władzę w kraju wybranemu ze swego łona Dyrektorjatowi, uchwalił podatki na zaciągi wojskowe i nakazał wypędzenie jezuitów. Gdy zaś w tym czasie umarł Maciej, sejm, zaprzeczając (wybranemu w Niemczech cesarzem) Ferdynandowi II praw do korony czeskiej, powołał na tron Fryderyka, elektora-palatyna nadreńskiego. Przez jego wybór spodziewali się Czesi zyskać zbrojne poparcie potężnej Unji. Fryderyk przyjął wybór, lecz nie umiał zorganizować obrony, a tymczasem Ferdynand prócz poparcia papieża i Hiszpanji otrzymał także pomoc Ligi, której wojska wkroczyły do Czech i, rozgromiwszy powstańców w rozstrzygającej, krwawej bitwie pod Białą Górą, zajęły pobliską Pragę, 1620 (*zob. Wyp. hist. 29.*).

Zwycięski cesarz postanowił wyzyskać swą przewagę wszechstronnie tak pod względem politycznym, jak narodowym i religijnym.

Ograniczył więc władzę prawodawczą sejmu czeskiego, pozostawiając mu tylko prawo zastanawiania się, w jaki sposób mają być wypełniane przedkładane przez króla żądania; zmusił go też do uznania Habsburgów dziedzicznymi królami czeskimi. Wszystkim, którzy brali jakikolwiek udział w rewolucji, wytaczano procesy, winnych skazywano na śmierć, a konfiskowane im majątki rozdawał Ferdynand między wiernych sobie generałów, głównie Niemców. Skutkiem tego Czechy, pozostające już zdawna pod silnym wpływem germańskim, uległy doreszty wynarodowieniu. Język niemiecki zapanował tak powszechnie w całym kraju, że aż do w. XIX używały go wszystkie wyższe warstwy; po czesku mówili tylko chłopci i najuboższa ludność mieszczańska. Rząd chwycił się także surowych środków przeciwko protestantom, „list Majestatu“ unieważniono, ewangelickich kaznodziejów wypędzono, wszystkim zaś innowiercom oznaczono termin, do którego mieli albo przyjąć katolicyzm, albo emigrować zagranicę. Jezuici otrzymali rozległe przywileje.

W całym kraju zapanował nieznośny ucisk polityczny i religijny, dotyczący nie tylko powstańców, lecz także tę część narodu czeskiego, która w czasie rewolucji wierna była Habsburgom. Los Czech został na trzy wieki rozstrzygnięty.

128. Drugi okres: Wojna duńska, 1625—1629. Pokonany Fryderyk, nazwany „królem zimowym“ (gdyż tylko przez jedną zimę panował w Czechach), został przez cesarza uznany za zdrajcę i pozbawiony Palatynatu, a piastowaną przez niego godność elektorską przeniesiono na ks. bawarskiego. Skutek tych zarządzeń był taki, że wojna przeniosła się z Czech do Niemiec. Książęta bowiem protestanccy, bojąc się podobnego losu, zaczęli gorączkowo przygotowywać się do zbrojnego wystąpienia, a na wodza związku powołali Krystyna IV, króla duńskiego. Znaleźli także poparcie innych państw, jak Anglii i Holandji, a przede wszystkim Francji. Tutaj w imieniu małoletniego Ludwika XIII, następcy Henryka IV (*por. ust. 48.*), sprawował od r. 1624 władzę kard. Armand de Richelieu, znakomity mąż stanu, który z żelazną konsekwencją zmierzał do zniszczenia potęgi Habsburgów, tak austriackich, jak hiszpańskich, dlatego, nie licząc się ze względami religijnymi, zaczął udzielać pomocy protestantom niemieckim.

Stała się więc silna armia protestancka, tem groźniejsza dla Ferdynanda II, że zdany był na łaskę Ligi, która nie życzyła sobie również zbyt wielkiego rozszerzenia władzy cesarskiej. W tem ciężkiem położeniu przyszedł mu z pomocą Albrecht Wallenstein, magnat czeski, który w czasie wojny czeskiej, walcząc jako jeden

z wodzów cesarskiej armji zaciężnej, okazał niezwykle talent wojskowy i organizacyjny i za oddane wtedy usługi został mianowany ks. Friedlandu. Obecnie porozumiewszy się z Ferdynandem, wystawił w ciągu krótkiego czasu 40-tysięczną armję. Składała się ona z awanturników wszelkiego rodzaju, wstępujących do wojska dla wysokiego żołdu i udziału w łupach, ale Wallenstein potrafił tę gromadę przetworzyć wkrótce na bitne i karne w boju oddziały. Wywierał bowiem na żołnierzy, podejrzewających go o znowę z czartem, wpływ magiczny. Śniade oblicze wiecznie milczącego wodza, ubranego w płaszcz szkarłatny, budziło w obozie zabobonny przestach. Wojsko to, trzymane żelazną ręką w czasie bitwy, było postrachem spokojnej ludności; w myśl bowiem zasady Wallensteina, że „wojna winna żywić wojnę“, utrzymywało się wyłącznie z rekwizycyj i rabunków tak, że kraj, w którym przebywało, narażony był na wszelkiego rodzaju ucisk i bezprawie; oddało ono jednak cesarzowi znaczne usługi. Dzięki bowiem współdziałaniu armji Wallensteina z wojskami Ligi, cesarz zgniółł w zaciętych walkach swych wrogów w Niemczech, a król duński pokojem w Lubece musiał wyrzec się wszelkiego wpływu na wewnętrzne sprawy Cesarstwa, 1629.

Wówczas Ferdynand II, czując się panem położenia, wydał „edykt restytucyjny“, którym nakazał protestantom zwrócić wszystkie dobra kościelne, sekularyzowane po r. 1555. Nosił się nawet podobno z myślą wprowadzenia z pomocą wojska absolutyzmu. Ale wierna dotychczas Liga pokrzyżowała te zamiary i wymogła na nim rozpuszczenie armji Wallensteina, którą wszyscy książęta bez różnicy wyznania uważali za bardzo niebezpieczną dla swej udzielnej władzy. Stało się to w chwili, kiedy do pochodu na Niemcy gotował się nowy wróg, Gustaw II Adolf, król szwedzki.

129. Początek potęgi szwedzkiej. Po Janie III († 1592) przeszła korona szwedzka na jego syna, Zygmunta III, króla polskiego. Atoli unja polsko-szwedzka trwała bardzo krótko, gdyż Zygmunta pozbawił tronu stryj jego, Karol IX (1604), po którym objął rządy Gustaw II Adolf (1611—1632). Genjalny ten wódz i zręczny polityk dążył do stworzenia ze Szwecji pierwszorzędnej potęgi militarnej, stawiając sobie jako cel najbliższy opanowanie całego Bałtyku. Rozpoczął więc wojnę z Polską i po kilkoletnich walkach zajął istotnie nie tylko znaczną część Inflant, lecz nawet nadmorskie miasta pruskie.

Zachęcony tem powodzeniem, zaczął snuć dalej jeszcze sięgające plany zaborcze. Mając pod swemi rozkazami bitną i karną

armję, spodziewał się, że z jej pomocą uzyska koronę cesarską lub co najmniej zagarnie bez trudu wybrzeże morskie, należące do Niemiec. Przytem, jako gorliwy protestant, patrzył z żalem na postępy reakcji katolickiej w Niemczech i uważał za swój obowiązek przyjąć z pomocą uciśnionym współwyznawcom. Nad utrzymaniem króla w takim zamiarze pracowała gorliwie dyplomacja francuska, pragnąc po świeżej klęsce Danii wciągnąć go do walki z cesarzem. Za jej też staraniem stanął między Polską a Szwecją rozejm w Altmarku (*pod Kwidzyniem*, 1629), dzięki któremu Gustaw Adolf mógł bez przeszkody skierować swe wojska w granice Niemiec.

130. Trzeci okres: Wojna szwedzka, 1630—1635. Gustaw Adolf, wkraczając na ziemię niemiecką, liczył na to, że od razu złączą się z nim wszyscy protestanci. Pod tym jednak względem spotkał go zupełny zawód, gdyż tylko Magdeburg i kilku pomniejszych ksiąząt stanęło przy Szwedach, większość, bojąc się potęgi cesarza, ogłosiła neutralność i zajęła stanowisko wyczekujące. Położenie zmieniło się zupełnie dopiero wtedy, gdy Gustaw Adolf w rozstrzygającej bitwie pod Breitenfeldem (*w pobliżu Lipska*) zadał zupełną klęskę Tillemu, wodzowi Ligi, 1631. Pokonane wojska Ligi poszły w rozsypkę, a wkrótce całe Niemcy dostały się w moc szwedzką. Zachodziła obawa, że Gustaw Adolf, z którym połączyli się obecnie ksiązeta protestancy, zjawi się wkrótce pod Wiedniem.

W tem ciężkiem, niemal beznadziejnem położeniu cesarz szukał znowu oparcia u Wallensteina, gdyż jedynie ten mógł w krótkim czasie wystawić konieczne do obrony wojsko. Wallenstein, obrażony z powodu niedawnej dymisji, opierał się początkowo propozycjom cesarza, dopiero gdy otrzymał szerokie pełnomocnictwa wojskowe i polityczne, rozpoczął czynić zaciągi i to z takim skutkiem, że wkrótce 50-tysięczna armja stanęła pod jego rozkazami.

Zmierzyć się więc ze sobą mieli dwaj najwięksi współczesni wodzowie, ale przez długi czas, jakby kierowani wzajemną obawą, unikali walnej rozprawy. Gdy zaś wkońcu przyszło między nimi do bitwy pod Lützen (*nad Salą*), Wallenstein został wprawdzie pokonany, ale Gustaw Adolf poległ w walce, 1632. Śmierć króla, który był nietylko twórcą, ale i wykonawcą wszystkich planów wojennych, okazała się wielką klęską dla Szwedów, gdyż żaden z generałów nie posiadał ani dość powagi u protestantów niemieckich, ani dość talentu wojskowego, aby mógł poległego króla zastąpić. Ale z drugiej strony i zachowanie Wallensteina stawało się dwuznaczne. Cofnąwszy się bowiem do Czech, zaniechał działań wojennych, co więcej, zaczął wchodzić w tajne układy ze Szwedami i ksiązetami protestanckimi

w tym prawdopodobnie celu, aby zapewnić sobie koronę czeską. Wtedy jednak wierni Habsburgom oficerowie uknuli spisek i w porozumieniu z cesarzem zamordowali go w Chebie (*Eger*), 1634.

Odtąd zaczęła się żywsza działalność wojenna przeciw Szwedom, których cesarska armja zaczęła z Niemiec wypierać, a w miarę tego coraz więcej protestantów niemieckich, zrażonych niepowodzeniem, opuszczało obóz szwedzki. Najpierw uczynił to elektor saski, zawarłszy z cesarzem pokój w Pradze pod warunkiem, że „edykt restytucyjny“ zostanie na lat 40 zawieszony, 1635. Za tym przykładem poszła niebawem większość książąt i miast protestanckich.

131. Czwarty okres: Wojna ze Szwecją i Francją, 1635—1648. Zdawało się, że płomień niszczącej wojny wygasa, tymczasem jednak Francja, która ograniczyła się dotychczas do dyplomatycznego i pieniężnego popierania wrogów Cesarstwa, wystąpiła obecnie otwarcie, wysyłając swe wojska do Niemiec. Wojna zresztą straciła już zupełnie swoje religijne cele, a stała się nawskróś zaborczą. Francuzom chodziło o zdobycie posiadłości nad górnym Renem, a Szwedom o zatrzymanie zdobyczy w Niemczech północnych. Po dwunastoletnich zmaganiach, w czasie których nieszczęśliwa ludność znosiła wybryki i nadużycia coraz bardziej zdziechałego żołdactwa, przyjąć musiał syn i następca Ferdynanda II, cesarz Ferdynand III (1637—1657) podyktowane przez wrogów, twarde warunki.

132. Pokój westfalski, 1648. Po długich rokowaniach podpisały walczące strony pokój w dwóch miastach westfalskich: Osnabrück (ze Szwedami) i Münster (z Francuzami), który regulować miał zarówno wewnętrzne (polityczne i religijne) sprawy niemieckie, jak i stosunek Rzeszy do Francji i Szwecji.

Najważniejsze jego postanowienia są następujące: Francja otrzymała niemal całą Alzację, Szwecja zaś zagarnęła zachodnie Pomorze wraz z Rugją, oraz posiadłości nad ujściem Łaby i Wезery. Książęta Rzeszy uzyskali pełną niezależność polityczną, gdyż odtąd mieli prawo zupełnie samodzielnie wchodzić w związki z obcemi państwami, wypowiadać im wojny i zawierać pokoje. Jedynе ograniczenie, że nie wolno im przytem działać na szkodę cesarza i Rzeszy, nie miało praktycznego znaczenia.

Pod względem religijnym przyznano kalwinom te same uprawnienia, jakie mieli dotychczas protestanci (*por. ust. 39.*). Odnosnie do sekularyzowanych dóbr duchownych oraz zasady „*cuius regio, eius religio*“ (*por. ust. 39.*) przyjęto rok 1624 jako „normalny“ (*annus normalis*), t. zn.: uznano ważność wszystkich sekularyzacji, dokonanych przed końcem r. 1623, przyczem postanowiono, że żaden pan,

duchowny lub świecki, który po tym terminie zmienił wyznanie, nie ma prawa do takiejże zmiany zmuszać swych poddanych.

Poza tem uznano formalnie istniejącą już oddawna niepodległość Szwajcarii (*por. Hist. średn. ust. 229.*) i Niderlandów północnych czyli Holandji (*por. ust. 103.*).

Prawo czuwania nad wykonaniem warunków pokoju przyznano Francji i Szwecji, co pozwoliło obu tym państwom mieszać się w wewnętrzne sprawy niemieckie.

133. Skutki wojny 30-letniej. Wojna 30-letnia spowodowała zupełny upadek międzynarodowego znaczenia Niemiec, nad którymi bezwzględną przewagę uzyskiwały dwa państwa: Szwecja i Francja. Szwedzka potęga, oparta wyłącznie na sile oręża, mniej miała widoków trwałości, natomiast Francja staje się odtąd pierwszym państwem na kontynencie europejskim, a jej wpływ polityczny i kulturalny zatacza coraz szersze kręgi.

?! ~~Niemniej~~ szkodliwie wpłynęła wojna na wewnętrzne stosunki niemieckie. Skutkiem niej bowiem dokonał się ostatecznie proces rozkładu Rzeszy na drobne państewka. Wprawdzie godność cesarska istnieje nadal (podobnie jak i wspólny sejm Rzeszy w Ratyzbonie), lecz pozostało jej już tylko tytularne znaczenie. Książęta i stany, pozbawione wszelkich uczuć patriotycznych, służą za pieniądze obcym państwom, a wojsko, z własnych poddanych tworzone, najmuje każdemu, kto dobrze zapłaci. Wobec takich stosunków Niemcy popadły w zupełną bezsilność i stały się dla obcych mocarstw polem dowolnego działania.

Równie głęboki upadek zaznaczył się w dziedzinie gospodarczej. Niemal dwie trzecie ludności niemieckiej wyginęło od miecza, ognia, głodu i zarazy, a reszta, napół zdziczała, chroniła się do lasów, lub wiodła napoły żebraczy, napoły rozbójniczy żywot. Wiele wsi i osad zniknęło zupełnie z powierzchni ziemi, a uprawne pola zarosły chwastami. Nie lepiej wiodło się miastom. Rzemieślnik odzwyczaił się od pracy, zresztą wobec powszechnego ubóstwa mało znajdował odbiorców na swe wyroby. Handel był niezmiernie utrudniony z powodu braku bezpieczeństwa publicznego tudzież rozlicznych cel, nakładanych przez każde z osobna państewko.

Wreszcie plagą całej ludności były fałszywe pieniądze, które bez skrupułów puszczali w obieg cesarz i książęta, byle swe puste kasy zapełnić.

Świetnie przed wojną rozwinięta kultura niemiecka upadła tak głęboko, że wyższe warstwy wstydyli się ojczystego języka, a zaczęły używać francuskiego.

Tudorowie 1485-1603
Rewolucja republikańska w Anglii.

134. Anglja pod rządami pierwszych Stuartów. Nietylko jednak Niemcy, ale także kwitnąca przy końcu w. XVI Anglja nie uchroniła się od ciężkiego przesilenia wewnętrznego, które jednak innemi, niż w Niemczech, wywołane przyczynami, odmienne też sprowadziło skutki.

Elżbieta (*por. ust. 107.*) była ostatnią przedstawicielką wielce dla kraju zasłużonej rodziny Tudorów, którzy, pomimo popełnianych niekiedy czynów rażącej samowoli, umieli zaskarbić sobie wdzięczność narodu. Po jej śmierci tron angielski przeszedł na najbliższego krewnego wygasłej dynastji, Jakóba I, syna Marji Stuart (1603—1625), króla Szkocji. Skutkiem tego Anglja z Irlandją oraz Szkocja znalazły się pod jednym berłem, a wyrazem tego zjednoczenia był przyjęty przez Jakóba tytuł króla „W. Brytanji“. Istniały więc warunki do dalszej pracy nad podniesieniem potęgi angielskiej, ale Jakób I nie umiał prowadzić umiarkowanej i rozumnej polityki Tudorów. Podobnie jak matka lekkomyślny i rozrzutny, pozostawał w ciągłej walce z parlamentem, którego prawa chciał ograniczyć na rzecz władzy królewskiej.

Jeszcze gorzej ułożyły się stosunki za jego syna, Karola I (1625—1649), który okazywał jeszcze bezwzględniej dążności absolutystyczne i, starając się rządzić bez parlamentu, nakładał samowolnie podatki na ludność. Nadarmo parlament domagał się w „petycji o prawo“ poszanowania swej władzy prawodawczej. Król wprawdzie zatwierdził „petycję“, ale postępowania swego nie zmienił, a opór przeciwko swym bezprawnym zarządzeniom łamał za pomocą równie bezprawnych kar. Rosła więc coraz bardziej niechęć narodu do rządu, do czego przyczyniały się także zaognione stosunki religijne. W Anglii panującym był kościół anglikański, ale było tam także wielu katolików oraz purytanów*). Tych ostatnich prześladowano ze szczególną zaciętością i zmuszano do gromadnej emigracji z kraju. Nie poprzestając na tem, wydał król zarządzenie, zmierzające do wprowadzenia kościoła anglikańskiego także w kalwińskiej Szkocji, gdyż ta organizacja kościelna była dobrym środkiem do wzmocnienia władzy królewskiej. Wtedy jednak szlachta szkocka, utworzywszy związek w obronie swego wyznania, wezwała cały naród pod broń (1638).

*) Purytanie byli sektą kościoła anglikańskiego i podobnie jak kalwini nie uznawali żadnej hierarchji kościelnej.

Wkrótce powstanie ogarnęło całą Szkocję. Karol, chcąc zyskać środki pieniężne na wojnę ze Szkotami, zwołał w Anglii parlament (1640), nazwany później „długim“, gdyż rozwiązał się formalnie dopiero po 20 latach. Ale ten nie poparł zupełnie króla, przeciwnie wystąpił z surową krytyką całego systemu rządowego i wymógł nawet wyrok śmierci na głównego doradcę korony, lorda Strafforda. Odtąd wypadki następowały szybko po sobie. Karol, nie czując się bezpiecznym w Londynie, wyjechał do północnej Anglii i wezwał pod broń swych stronników. W odpowiedzi na to stronnicy parlamentu zaczęli także organizować się zbrojnie. Stronnictwo to, zgodne, o ile chodziło o opozycję przeciw nadużyciom korony, było pod względem religijnym bardzo niejednolite. Największy wpływ mieli w niem purytanie i t. zw. *independenci* (= niezależni), którzy nie uznawali żadnej wogóle organizacji kościelnej i tworzyli luźne, niezależne od siebie gminy. Do grupy tej należał znakomity poeta Jan Milton († 1674), który w licznych pismach bronił zupełnej swobody religijnej; wybitne swe miejsce w historii literatury zawdzięcza on epopei p. t. *„Raj utracony“*, którą tworzył już jako ociemniały starzec.

Wojskową organizacją stronnictwa parlamentu zajął się independent, Oliver Cromvell i postawił ją wkrótce bardzo wysoko. Zebrawszy nieliczne, lecz karne i najlepszym ożywione duchem wojsko, pobił armję króla, który po porażce schronił się do Szkotów, lecz został wydany Anglikom. Wtedy jednak co do dalszego postępowania zarysowała się w parlamencie zasadnicza różnica zdań. Większość godziła się na przywrócenie królowi władzy, byle nie naruszał konstytucji, mniejszość zaś z Cromvellem na czele dążyła do obalenia monarchji i zaprowadzenia republiki, i ta grupa, chociaż liczebnie słabsza, zdobyła przewagę w ten sposób, że z pomocą wojska usunęła monarchistów z sali obrad. Uszczuplony w ten sposób parlament, nazwany szyderczo „parlamentem-kadłubem“, wytoczył natychmiast proces królowi. Nadzwyczajny zaś, w tym celu ustanowiony trybunał skazał go na śmierć jako *„tyrana, zdrajcę, mordercę i wroga Ojczyzny“*, poczem wyrok ten, zatwierdzony przez Cromvella, wykonano w r. 1649.

135. Anglja rzeczapospolitą, 1649—1660. Po straceniu króla uchwalił parlament zniesienie monarchji, oddając władzę wykonawczą w ręce wybranej „Rady Stanu“. Władzę prawodawczą sprawować miał odtąd parlament bez izby lordów, którą uznano za zbędną i rozwiązano. Ale nowy ustrój opierał się na bardzo kruchych podstawach. W samej Anglii, usposobionej monarchicznie,

miał zaciętych przeciwników, a zarówno katolicka Irlandja, jak kalwińska Szkocja, nie uznały tego, co się stało w Londynie, powołując na tron Karola II, syna straconego króla. Dla złamania oporu obu tych krajów „Rada Stanu“ mianowała wodzem Cromvella, wyposażając go nieograniczoną władzą. Ten zgniótł najpierw powstanie w Irlandji, postępując tu z bezwzględłą surowością, następnie zaś, wyprawiwszy się do Szkocji, rozbił wojska Karola II, jego samego zmusił do ucieczki za granicę, poczem krwią i żelazem wprowadził porządek w kraju. To zwycięstwo zapobiegło wprawdzie narazie przywróceniu monarchji, ale republikanizmowi nie wyszło także na pożytek. Parlament bowiem, w którym wielki wpływ mieli wojskowi, uchwalił zniesienie „Rady Stanu“, a naczelne rządy oddał dożywotnio Cromvellowi z tytułem „protektora“ i z prawem mianowania swego następcy, 1653. Odtąd Anglja była republiką już tylko z imienia. Chociaż parlament (wspólny dla Anglji, Szkocji i Irlandji) pozostał nadal, lecz słuchać musiał rozkazów Cromvella, którego władza była rozleglejsza, niż dawna królewska. Były to rządy nawskroś militarne, których twarde brzemie uczuła szczególnie na sobie Irlandja. Nieszczęśliwy ten kraj doznawał ciągle tak niehumanitarnego prześladowania zarówno pod względem religijnym, jak narodowościowym, że w dziejach niewiele podobnych przykładów. Dążono widocznie do zupełnego wytępienia tamtejszej celtyckiej ludności, zabierając jej bez litości ziemię, którą rozdzielano między kolonistów angielskich.

Niemniej jednak, dzięki silnym i celowym rządóm Cromvella, podniosła się znacznie potęga państwowa Anglji i jej znaczenie w Europie. Cromvell bowiem, niezwykle trzeźwy mąż stanu, skierował, podobnie jak Tudorowie, swój wysiłek w kierunku zdobycia dla niej hegemonji morskiej. Walcząc z Hiszpanją, odebrał jej Jamajkę, która odtąd stanowi ważny punkt oparcia dla floty angielskiej, a zakładane tam plantacje trzciny cukrowej staną się jednym z najważniejszych źródeł światowej produkcji cukru. Dla podniesienia rodzimego handlu wydał t. zw. „akt nawigacyjny“, na mocy którego marynarka handlowa angielska otrzymała wyłączne prawo przywożenia do Anglji towarów z kolonij lub z innych państw. Przywóz towarów na obcych okrętach był zakazany lub podlegał wysokiemu ocłeniu.

Zarządzenie to wyrządzało dotkliwie szkody kupcom holenderskim, którzy trudnili się głównie handlem przewozowym. Z tego też powodu Niderlandy wypowiedziały nawet Anglji wojnę, nie odniosły jednak zwycięstwa i musiały wkońcu uznać akt nawigacyjny, nieco tylko dla nich złagodzony.

Po śmierci Cromwella (1658) władzę „protektora“ objął wskazany przez niego syn, Ryszard. Temu jednak brakło powagi i zdolności ojca, a rządy żołnierskie budziły coraz większą nienawiść w całym kraju. Rozluźniała się władza rządowa, w kraju zaczęła się szerzyć anarchja, a wybuchające coraz częściej rozruchy doprowadziły wkońcu do obalenia republiki. Ponownie zebrał się zawieszony w czasie rewolucji parlament „długi“ i uchwalił swe rozwiązanie, przeprowadzone zaś wybory dały w nowym parlamencie taką przewagę monarchistom, że uchwalono powołać na tron bawiącego na wygnaniu Karola II, 1660. Gdy król zjawił się w Londynie, witano go z ogromnym zapalem, albowiem już wszystkim obrzydły tak wojskowe rządy, jak purytańska surowość.

Na tem skończył się jedenastoletni okres „republiki“, a Anglja powróciła do dawnej formy rządu: monarchji konstytucyjnej.

Polska pod rządami Wazów, 1587—1668.

136. Zygmunt III, 1587—1632. Młody 21-letni Zygmunt III, którego elekcja w r. 1587 (*por. ust. 124.*) wyniosła na tron polski, przedstawiał się zupełnie odmiennie pod względem charakteru, niż jego wielki poprzednik, inne też miał polityczne cele na oku. Zamknięty w sobie, małomowny i uparty, oddawał się z upodobaniem alchemji, złotnictwu, muzyce i malarstwu, budząc swem lekceważeniem zajęć rycerskich zgorszenie szlachty. Pomimo swego blisko półwiekowego panowania w Polsce nie zżył się nigdy z jej urządzeniami; pozostał zawsze duchem i myślą cudzoziemcem, chociaż płynęła w nim krew jagiellońska. Zapanował też na dworze królewskim, zwłaszcza od śmierci Anny Jagiellonki (1596), wszechwładnie obyczaj niemiecki.

Zygmunt pochodził wprawdzie z rodziny protestanckiej, ale sam był żarliwym katolikiem i ulegał wpływowi jezuitów, a w swej propagandzie katolicyzmu naśladował Filipa II, nie umiał zachować umiarkowania, koniecznego ze względu na ogólne dobro państwa. Już to jedno było przyczyną wielu wewnętrznych trudności, które powiększały się jeszcze skutkiem zamiarów i dążeń politycznych króla. W chwili bowiem powołania na tron polski był on dziedzicem korony szwedzkiej. Utrzymanie się przy niej uważał za najważniejszy cel swej polityki, dla którego gotów był poświęcić dobro Polski, a nawet działać wprost na jej szkodę. Stąd płynęła zupełnie uzasadniona nieufność Polaków ku królowi, która jednak, utrudniając współpracę, była jedną z głównych przyczyn,

że państwo, stojące u szczytu swej świetności i mające przed sobą widoki dalszego rozwoju, zaczęło tracić szybko swe siły.

137. Pierwsze zatargi króla z narodem. Na tę drogę polityki czysto dynastycznej wszedł Zygmunt wkrótce po swym wyborze.

Jeszcze zanim uwolniony z niewoli polskiej arc. Maksymiljan przekroczył granicę (*por. ust. 124.*), zjechał się Zygmunt III na tajne narady z ojcem swym, Janem III, w Rewlu, gdzie zgodził się na odstąpienie korony polskiej arc. Ernestowi, który wzamian zato miał rzec się imieniem Polski roszczeń do Estonji (podnoszonych z tego tytułu, że kraj ten był częścią Inflant), 1589. Tym układem pragnął Zygmunt zapewnić sobie pomoc Habsburgów na wypadek, gdyby przy obejmowaniu po ojcu dziedzictwa szwedzkiego napotkał na trudności. Obawiano się bowiem, że jako jego współzawodnik wystąpi brat Jana III, Karol, ks. sudermański.

Podobne samowolne rozporządzanie tronem polskim, który nie był dziedzicznym, lecz elekcyjnym, było jaskrawem pogwałceniem prawa, to też gdy dowiedział się o niem Zamojski, powołany jako kanclerz do czuwania w pierwszym rządzie nad całością i dobrem Rzeczypospolitej, zażądał na sejmie wyjaśnień, dotyczących się „praktyk” z Austrią, 1590. Zaskoczony król zaprzeczył wszystkiemu, ale jego małżeństwo z Anną Rakuszką (siostrą późniejszego cesarza Ferdynanda II), zawarte mimo silnego sprzeciwu Zamojskiego, obudziło ponowne podejrzenia. Nadomiar arc. Maksymiljan, który przez wysunięcie Ernesta czuł się w swych „prawach” króla pokrzywdzonym, zdradził przed szlachtą treść układów rewalskich. Zawrzało słuszne oburzenie w całym kraju, a na sejmikach wołano, że „*cu-dzoziemcy o nas targ czynią*”. Wielka też burza wybuchła na najbliższym sejmie, gdzie domagano się „inkwizycji”, czyli formalnego śledztwa w tej sprawie (stąd ten sejm nosi nazwę „inkwizycyjnego”, *zob. Wyp. hist. 30.*), 1592. Król musiał złożyć oświadczenie, że żałuje zamiaru odjazdu do Szwecji, i przyrzec, że nie uda się tam wcześniej, jak po śmierci ojca, i to za pozwoleniem stanów. Ostatecznie więc zatarg załagodzony, ale tylko pozornie, gdyż raz podkopane zaufanie do korony nie zostało przywrócone zwłaszcza, że Zygmunt nie zmienił swego postępowania i w dalszym ciągu szukał ścisłych związków z Austrią. Przeciwnikiem podobnej polityki był Zamojski, który obawiał się, że może ona łatwo wciągnąć Polskę w wojnę z Turcją, nadto zaś chciał mieć zupełną swobodę działania, aby ciągle odnawiające się zatargi między Habsburgami a Turcją wyzyskać dla przywrócenia dawnych wpływów Polski na sąsiednie południowo-wschodnie ziemie (*por. Hist. średn. ust. 259.*). Ten cel

udało mu się nawet przejściowo osiągnąć, gdy korzystając z walk w Siedmiogrodzie, wyprawił się najpierw na Mołdawię (1595), a później na Wołoszczyznę (1600) i osadził tam wojewodów, którzy uznali się lennikami króla polskiego.

Atoli umocnieniu zależności obu tych księstw od Polski stały na przeszkodzie niepokoje, które na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, na Ukrainie, zaczęły w tym czasie wybuchać.

138. Niepokoje na Ukrainie. Ogromne posiadłości na Ukrainie były w ręku panów ruskich, którzy, pragnąc podnieść swe dochody i zamienić dzikie, pierwotne stepy na uprawne pola, wprowadzali tam taką pańszczyznę, jaka istniała tak w innych dzielnicach Polski, jak w reszcie Europy. Ale miejscowa ludność, żyjąca wśród ciągłych niebezpieczeństw, wyrobiła w sobie wielkie zamięłowanie niczem niekrępowanej swobody, zresztą chętniej oddawała się koczownictwu i rozbojom, niż uprawie roli. Dlatego nakładanym na siebie ciężarom poddawała się z oporem zwłaszcza, że nie brakło przytem pewno nadużyć ze strony dzierżawców pańskich latyfundiów. Z poczucia więc rzeczywistej, czy urojonej krzywdy rodziła się wśród chłopów ukraińskich niechęć do panów, nazywanych tu „Lachami“, a do jej wzrostu przyczyniła się niemało sprawa kozacka.

Bitni, lecz nie uznający nad sobą żadnej państwowej władzy kozacy przyczyniali Rzeczypospolitej niemało kłopotu (*por. ust. 119.*). Gdy więc w r. 1590 swemi samowolnemi napadami na ziemie tureckie omal nie wywołali wojny z Turcją, sejm uchwalił na wniosek Zamojskiego „*Porządek ze strony Niżowców i Ukrainy*“, na mocy którego poddano ich władzy hetmana kor. i, pozostawiając samorząd, ujęto jednak w karby pewnej dyscypliny (*zob. Wyp. hist. 31.*).

Chociaż uchwała ta nie została wykonana z powodu opozycji, jaka wyłoniła się na następnym sejmie przeciw Zamojskiemu, (który był właśnie hetmanem), to jednak dała ona powód do pierwszego buntu kozaków pod wodzą Krzysztofa Kosińskiego, który ogłosiwszy się samowolnie atamanem, zaczął grabić dobra Ostrogskich i Wiśniowieckich, został jednak wkońcu rozgromiony i sam zginął, 1593. Wkrótce jednak po nim Semen Nalewajko, rodem z Husiatyna, zebrał watahę kozaków i zaciągnął się najpierw na Węgrzech w służbę Habsburgów, potem zaś, powróciwszy do kraju, poszedł śladem Kosińskiego i pustoszył ziemie małopolskie, posyłając równocześnie królowi projekty urządzenia kozaczyzny. Gdy zaś połączył się z nim Łoboda, wódz Zaporozców, urósł w taką siłę, że nawet Kijowowi zagroził. Ale stolicę Rusi ocalił przed spaleniem hetman polny, Stanisław Żółkiewski, poczem dzięki poparciu ludności

miejscowej przeprawił się przez Dniepr i osaczył buntowników pod Łubniami (*nad Sułą*). Wtedy kozacy zamordowali Łobodę i wydali Nalewajkę, który został w Warszawie ścięty (1596). Pokonanym kozakom okazała Rzeczpospolita łaskę, gdy złożyli przysięgę wierności. Za łagodnością przemawiał sam Żółkiewski, aby „*nie odrażać ich i inwidję sobie bez przyczyny nie czynić*“. Na jakiś czas został spokój na Ukrainie przywrócony, ale nie wygasło tam zarzewie groźnych w przyszłości niepokojów, ponieważ do dawnych powodów jątrzenia, przybywał nowy, religijny, w postaci unji brzeskiej.

139. Unja brzeska, 1595. Pod względem religijnym była Polska w znacznie trudniejszym położeniu, aniżeli państwa zachodnie. Chociaż bowiem wyznanie ewangelickie nie wywołało tu tak głębokiego rozbitcia społeczeństwa, jak np. w Niemczech, niemniej jednak jedności kościelnej nie było, gdyż ogromne obszary Litwy i wschodnie ziemie Korony zamieszkiwała ludność wyznania schizmatycznego. Wprawdzie zawarła w w. XV unja florencka (*por. Hist. średn. ust. 276.*) zjednoczyła formalnie kościół zachodni ze wschodnim, ale w rzeczywistości nie znalazła ona uznania na Wschodzie, a sprawa ta tem donioślejszego dla Polski nabrała znaczenia, że za czasów Zygmunta III powstał w Moskwie oddzielny patriarchat nad „wszystką Rusią“, 1589. Odtąd religijny wpływ Moskwy mógł łatwo oddziaływać także na stosunki polityczne. Gdy więc kościół katolicki odzyskał dzięki reformom soboru trydenckiego (*por. ust. 54.*) dawną sprężystość, rozpoczęła się na ziemiach polskich żywa działalność, aby przynajmniej w granicach Rzeczypospolitej przeprowadzić połączenie obu kościołów. Sprawą tą zajęli się bardzo gorliwie jezuita, propagując myśl unji zarówno słowem, jak pismem (*Skarga: O jedności Kościoła Bożego, 1577*).

Usiłowania te natrafiły na grunt podatny, gdyż po stronie schizmatyków ruskich ujawniła się także dążność do porozumienia z katolikami na polu religijnem. Wyższe duchowieństwo ruskie zrażone było do patriarchy carogrodzkiego z powodu wysokich opłat, jakie pobierał za nominacje. Wynikłe stąd spory zaostrzyły się jeszcze, gdy patriarcha nadał bractwom cerkiewnym we Lwowie i Wilnie godność „*stauropigij*“ i uniezależnił je od biskupów miejscowych. Pierwszy więc Gedeon Bałaban, biskup lwowski (krewny Żółkiewskich), zerwał z Carogrodem, a za nim poszli biskupi: włodzimierski, Hipacy Pociiej, iłucki, Cyryl Terlecki. Metropolita kijowski, Michał Rahoza, nie sprzeciwiał się również unji, chociaż w całej tej sprawie odgrywał dość dwuznaczną rolę. Po licznych naradach z duchowieństwem katolickim zebrał się

synod biskupów ruskich w Brześciu Lit., na którym zapadło postanowienie zawarcia unji z Rzymem, z zachowaniem jednak odrębnej liturgji ruskiej. Zarazem biskupi ruscy domagali się dopuszczenia do senatu i wogóle zrównania pod względem uprawnień politycznych z biskupami łacińskimi, 1595. Wysłani do papieża Klementa VIII posłowie uzyskali przyjęcie uchwał synodu brzeskiego, poczem w Rzymie nastąpiło uroczyste podpisanie aktu unji. Sprawa więc zapowiadała się bardzo dobrze, lecz już rok następny przyniósł rozczarowanie. Pewien rodzaj protektoratu nad kościołem wschodnim w Polsce posiadał jeden z najmożniejszych panów ruskich, książę Konstanty Ostrogski, wojewoda kijowski, który początkowo sprzyjał unji, lecz później stał się z przyczyn niedostatecznie wyjaśnionych jej zagorzałym przeciwnikiem i w tym czasie, kiedy w Rzymie podpisywano akt zjednoczenia kościołów, wniósł przeciwko niemu uroczystą protestację w sejmie. Wprawdzie na ponownym synodzie w Brześciu, gdzie obok biskupów schizmatycznych zjawili się także łacińscy, tudzież jezuici ze Skargą, ogłoszono ostatecznie zawarcie unji, ale i Ostrogski nie został odosobniony, a tylu miał zwolenników, że mógł równocześnie odbyć w Brześciu antysynod, który oświadczył się przeciw unji. Powodzenie jego miało między innemi źródło w tem, że biskupom unickim odmówiono krzesła senatorskich, a to niczem nieuzasadnione pokrzywdzenie było powodem, że nawet wielu z tych, którzy unję podpisali, później od niej odstąpiło (np. Bałaban). Skutkiem tego unja, zamiast spodziewanego zjednoczenia religijnego przyniosła nowe rozdzielenie, gdyż obok kościoła unickiego utrzymał się prawosławny czyli dyzunicki, a obydwa te wyznania zaczęły się odąd zwalczać z wielką namietnością i nienawiścią. Jako gorliwy propagator unji odznaczył się św. Józefat Kuncewicz, arcybiskup połocki, któremu skutecznie w tej pracy pomagał zakon bazylianów; dyzunja natomiast miała swe główne oparcie w kijowskiej Ławrze Peczerskiej i Stauropigji lwowskiej.

140. Początek wojen polsko-szwedzkich. Po śmierci Jana III (1592) udał się Zygmunt do Szwecji, aby wstąpić uroczystie na tron ojcowski. Na podróż tę uzyskał zgodę sejmu, przyczem jednak musiał ponownie zatwierdzić wolną elekcję i dać obietnicę powrotu do kraju w ciągu roku. Koronacja na króla szwedzkiego odbyła się w Upsali, poczem Zygmunt, oddawszy rządy regencyjne w ręce stryja, Karola, ks. sudermańskiego, powrócił do Polski. Niebawem okazało się, że niepodobna mu utrzymać się równocześnie przy obu koronach, gdyż regent Karol dążył wyraźnie do

przywłaszczenia sobie tronu szwedzkiego. Gdy więc Zygmunt w ponownej, tym razem zbrojnej wyprawie do Szwecji (1598) poniósł porażkę, zrozumiał, że utraci dziedzictwo ojcowskie, jeżeli nie uzyska wojskowej pomocy Polski. Ale szlachta polska nie okazywała wcale chęci mieszania się w spory dynastyczne Wazów, wobec tego król, pragnąc koniecznie wywołać wojnę między obu państwami, odstąpił Polsce Estonję, do czego zobowiązał się poprzednio w *pactach conventach*, i wydał rozkaz niezwłocznego odebrania jej Szwedom. W ten sposób osiągnął zamierzony skutek, gdyż Karol w odpowiedzi na najazd na Estonję wtargnął do Inflant. Wobec tego sejm warszawski zmuszony był uchwalić wojnę, której prowadzenie spoczęło najpierw w ręku Zamojskiego, a potem Jana Karola Chodkiewicza (syna Jana, *por. ust. 76.*), starosty żmudzkiego, dzierżącego najpierw połną a następnie wielką buławę lit. Pomimo, że sejm skąpił grosza na najniezbędniejsze potrzeby wojskowe, a niepłatny żołnierz groził buntem, przybrała walka dzięki genjuszowi wodza pomyślny dla Polski obrót; kraj oczyszczono ze Szwedów, a gdy Karol, ogłoszony wreszcie przez sejm szwedzki królem (1604), wyprawił się na zdobycie Rygi, Chodkiewicz dopadł go pod Kircholmem i zadał zupełną klęskę, 1605. Ale owoce tego zwycięstwa unicestwił wybuchły właśnie rokosz Zebrzydowskiego.

141. Rokosz Zebrzydowskiego, 1606—1609. Rządy Zygmunta budziły od pierwszej chwili niezadowolenie w narodzie. Podejrzrywano go o to, że na wzór innych panujących dąży do zniesienia „republiki“ szlacheckiej, ograniczenia praw izby poselskiej i utworzenia dziedzicznej monarchji absolutnej. Podejrzenia te znajdowały potwierdzenie w tem, że król wiązał się ściśle z Habsburgami, a właśnie ta dynastja znana była z dążeń absolutystycznych, którym dawała wyraz zarówno w Austrii, Czechach i na Węgrzech, jak w Hiszpanji. Wprawdzie wzmocnienie władzy królewskiej mogło przynieść państwu niemałe korzyści, ale Zygmunt nie miał warunków do przeprowadzenia tego planu. Uparty, lecz bez inicjatywy w działaniu, nie umiał wytworzyć, jak Batory, silnego stronnictwa, na którem mógłby się oprzeć, przeto dążenia jego wywoływały tylko zamęt w kraju. Na sejmach nie występował z żadnemi projektami reform, to też rozchodziły się one bez uchwalania najważniejszych i najkonieczniejszych ustaw. Gdy zaś na sejmie w r. 1589 Zamojski zaproponował, aby dla zapobieżenia wojnom domowym dokonywać w przyszłości elekcji większością głosów, pożyteczny ten wniosek został odrzucony za sprawą króla. Nadto innowiercy zarzucali Zygmuntowi, że odsuwa ich od urzędów i wbrew postanowieniom kon-

federacji warszawskiej toleruje wykroczenia, przeciwko nim skierowane.

Głównym rzecznikiem opozycji był sędziwy kanclerz i hetman w. kor., Zamojski, cieszący się zawsze wielką popularnością wśród szlachty, podczas gdy na czele nielicznych „regalistów“ stał zniechęcony z powodu używania zagranicznego tytułu margrabia Myszkowski, mianowany przez króla marszałkiem w. kor. Do silnego starcia przyszło na sejmie w r. 1605 z tego powodu, że król po śmierci pierwszej żony, Anny († 1598), zamierzał poślubić jej siostrę, Konstancję, a także przeprowadzić koronację młodzietkiego swego syna, Władysława. Przeciwko obu tym projektom wystąpił Zamojski w ostrem *votum* (mowie), które silne w całym kraju zrobiło wrażenie (*zob. Wyp. hist. 32.*). Sejm ten zresztą, podobnie jak wiele poprzednich, został zerwany, a w kilka miesięcy później umarł Zamojski. Po jego śmierci wysunął się jako kierownik opozycji Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, który nie umiał, jak jego wielki poprzednik, zachować w krytyce polityki królewskiej umiarkowania, nakazanego względami na dobro państwa, i skutkiem tego doprowadził do wybuchu wojny domowej.

Gdy więc król, nie licząc się z głosem opozycji, zaślubił Konstancję, rozpoczęła się przeciwko niemu namiętna agitacja, prowadzona na sejmikach, zjazdach szlacheckich, oraz za pośrednictwem licznych pism ulotnych. Wśród przeciwników króla zarysowały się dwa kierunki, jeden umiarkowany, który pragnął tylko „naprawy“, t. j. usunięcia wszystkich nadużyć prawa, — hasłem drugiego, radykalnego, było wypowiedzenie królowi posłuszeństwa. Śmielsi mówili wprost o jego detronizacji, a Stanisław Stadnicki, starosta żygwulski, Djabłem zwany, wołał na zjeździe w Lublinie: „*Ja króla Zygmunta za pana nie mam i poddaństwo mu wypowiadam*“. Pod wpływem podobnych głosów zebrała się licznie pod Sandomierzem zbrojna szlachta i, obwoławszy rokosz, zawiązała konfederację. Laskę marszałkowską oddano Januszowi Radziwiłłowi, a buławę hetmańską Zebrzydowskiemu, który był duszą całego związku, 1605. Równocześnie w 67 artykułach spisano wszystkie zarzuty (nawet drobne) przeciwko królowi. Są to tylko skargi i utyskiwania na nieposzanowanie prawa, ale niema w nich żadnej twórczej myśli, dotyczącej reformy ustroju państwowego.

Radykalny sposób, jakiego chwycili się rokoszanie, wypowiadając prawowitej władzy posłuszeństwo, odstręczył od nich wielu takich, którzy chociaż nie pochwalałi postępowania króla, przecież rozumieli, jakie niebezpieczeństwo tkwi w rokoszu, choćby najbar-

dziej prawnie uzasadnionym. Zdrowy instynkt narodu przestrzegał przed podobnem postępowaniem, dlatego przy Zygmuncie stanęła poważna część narodu, idąca śladem tak rozumnych patriotów, jak Jan Karol Chodkiewicz lub Stanisław Żółkiewski, nie zrażony tem, że mimo swych zasług nie otrzymał wakującej od śmierci Zamojskiego wielkiej buławy kor. W Wiślicy zawiązała się konfederacja przeciwrokoszowa, która urosła niebawem w taką siłę, że po nieudanych rokowaniach z rokoszanami, mogła wystąpić przeciw nim zbrojnie. Po długich walkach i bezskutecznie podejmowanych układach przyszło wkońcu do zbrojnego starcia pod Guzowem (*wpobliżu Radomia*), gdzie rokoszanie ponieśli zupełną klęskę, 1607. Wtedy jednak za pośrednictwem Żółkiewskiego Zebrzydowski, a za nim inni przywódcy rokoszu przeprosili króla. Następny zaś sejm (1609) uchwalił powszechną amnestję, równocześnie jednak potwierdził wolność i nienaruszalność elekcji, zalecił senatorom przebywać przy boku królewskim, natomiast artykuł *de non praestanda oboedientia* wyjaśnił w sposób korzystniejszy dla króla, niż to wynikało z „artykułów henrycjańskich“ (*zob. Wyp. hist. 33.*).

Na tem skończyła się ta burza domowa, przypominająca podobne zawichrzenia w innych państwach (np. współczesne na Węgrzech powstanie Bocskaya, *por. ust. 126.*), ale w Polsce tak po stronie rokoszan, jak i króla, brakło głębszej myśli przewodniej, dlatego spór skończył się połowicznie. Chociaż w kraju znowu zapanał spokój, chociaż pojednały się walczące obozy i pozornie nic się nie zmieniło, to jednak rokosz przyniósł państwu niepowetowane szkody. Następstwem jego bowiem było to, że załamała się ta twórcza dążność narodu do postępu i reform, która jest tak charakterystyczna dla społeczeństwa polskiego w. XVI. Odtąd nad rzetelną troską o całość i dobro Rzeczypospolitej zaczyna górować przesadnie rozwinięta obawa szlachty przed *absolutum dominium* i ślepe przywiązanie do zdobytych wolności i przywilejów.

Taki stan rzeczy uniemożliwił Polsce prowadzenie zewnętrznej polityki mocarstwowej, a właśnie wtedy rozstrój, jaki panował w dwu sąsiednich państwach — w Moskwie od śmierci Iwana Groźnego, i w Niemczech w przededniu i w czasie wojny 30-letniej — dostarczał sposobności do powetowania wszystkich dawniej poniesionych strat.

142. Sprawa Dymitrów Samozwańców. Na Fjedorze Iwanowiczu (*por. ust. 122.*) wygasła w Moskwie dynastia Rurykowiczów, 1598; młodszy bowiem jego brat i następca, Dymitr, został zgładzony przez Borysa Godunowa, który był wszechmocnym doradcą niedołężnego cara, a po jego śmierci przywłaszczył sobie tron carski.

Godunow miał wielu wrogów wśród bojarów, ale ci zwyczajem swoim nie śmieli wystąpić otwarcie, potajemnie jednak knuli przeciwko niemu zdradę. Intrygi te sięgnęły niebawem poza granice państwa moskiewskiego, gdy w Polsce, najpierw wśród kozaków, a następnie na dworach panów kresowych, głównie Wiśniowieckich, zjawił się pewien czerniec (*zakonnik*), podając się za carewicza Dymitra i twierdząc, że w cudowny sposób uszedł śmierci. Prosił więc o udzielenie mu pomocy do odzyskania nieprawnie wydartej korony carskiej. Zręcznem postępowaniem i hojnie rzućcaniami obietnicami zwrócił istotnie na siebie uwagę, a Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski, obiecał mu poparcie i dał nawet swą córkę Marynę za żonę. Wyprawa na Moskwę, podjęta zaciężnym żołnierzem, powiodła się szczęśliwie dzięki temu, że przeciwko Borysowi wybuchło powstanie ciemionej ludności, a on sam w tym czasie umarł. Dymitr więc (*Samozwaniec pierwszy*) opanował stolicę i koronował się na cara, 1605. Nowy władca zaczął otaczać się Polakami, zaprowadzał polskie zwyczaje, „dumę“ (*przyboczną radę*) przekształcił na senat, nadto zaś próbował propagować katolicyzm, który sam przyjął jeszcze w czasie swego pobytu w Polsce. Takie postępowanie zraziło jednak ku niemu bojarów, którzy po roku wywołali rewolucję, zamordowali Dymitra, Marynę zaś i wielu przybyłych z nią Polaków, którzy uszli rzezi, wtrącili do więzienia, poczem obwołano carem bojara Wasyla Szujskiego, głównego kierownika powstania.

Tymczasem na pograniczu Polski (*w Starodubie*) pojawił się nowy samozwaniec, opowiadając, że po raz drugi zdołał ocalić swe życie. Chociaż oszust ten niczyjej ufności nie budził, to jednak zdołał zebrać hufiec rycerstwa polskiego, pragnącego pomścić świeżą rzeź rodaków. Z tem wojskiem ruszył pod Moskwę i zaczął niepokoić Szujskiego, 1608. Maryna, wypuszczona tymczasem z niewoli (skutkiem interwencji Zygmunta III), za namową rodziny uznała w nim swego męża.

143. Wojna moskiewska, 1609—1619. Od powyższych ściśle wewnętrznych spraw moskiewskich trzymał się rząd polski początkowo zdala, ale niebawem siłą wypadków został wciągnięty do czynnego w nich udziału.

Gdy bowiem car Szujski zawarł przymierze zaczepno-odporne z Karolem IX, uzurpatorem tronu szwedzkiego, Zygmunt III wypowiedział mu natychmiast — nawet bez uchwały sejmu — wojnę, podnosząc sam roszczenia do tronu moskiewskiego (na podstawie pokrewieństwa z Rurykowiczami), 1609. Żółkiewski radził iść prosto

na Moskwę, lecz król, przechylając się do zdania Lwa Sapiehy, skierował wyprawę na Smoleńsk w tej nadziei, że łatwo tę twierdzę zdobędzie. Atoli wbrew oczekiwaniom natrafiono tu na tak silny opór, że trzeba było rozpocząć długie i żmudne oblężenie. Gdy jednak na odsiecz Smoleńska ruszyły posiłkowane przez Szwedów wojska Szujskiego, Żółkiewski zadał im stanowczą klęskę pod Kłuszynem, 1610. Świetne to zwycięstwo, jedno z największych, jakie odniósł oręż polski, otworzyło Żółkiewskiemu bramy Moskwy, gdzie detronizowano cara Szujskiego. Podchodząc pod stolicę, rozpoczął Żółkiewski układy z bojarami, którzy zgodzili się powołać na tron carski królewicza Władysława, byle zobowiązał się, że przyjmie wyznanie wschodnie, zaślubi księżniczkę prawosławną, zakaze pod karą śmierci przechodzenia na katolicyzm, a Polakom nie będzie nadawał urzędów.

Niektóre ze stawianych warunków przyjął Żółkiewski imieniem królewicza, a inne odesłał do sejmu. Po podpisaniu ugody złożyli bojarzy i lud na jego ręce przysięgę wierności nowemu carowi. Na stronę Polaków przeszły także wojska Samozwańca, który uszedł do Kaługi, lecz niebawem został przez własnych stronników zamordowany.

Była to chwila największego zbliżenia Polski do Moskwy; zdawało się, że wielki plan Batorego połączenia obu państw unją (*por. ust. 122.*) jest bliski urzeczywistnienia, a dzieła tego dokonał Żółkiewski swem rozumnem postępowaniem w ciągu trzech miesięcy. Doprowadzeniu jednak do końca tak pomyślnie rozwijającej się sprawy stanął na przeszkodzie sam Zygmunt, który nie dla syna, lecz dla samego siebie chciał korony carskiej, przyczem zamierzał całe państwo moskiewskie nawrócić na katolicyzm. Dlatego nie uznał układu, zawartego przez Żółkiewskiego, a poselstwu moskiewskiemu, przybyłemu do niego pod Smoleńsk, robił liczne trudności. Skutkiem tej zwłoki nastąpiła rychło zupełna zmiana położenia. Wprawdzie Smoleńsk poddał się wkońcu Zygmuntowi po dwuletniem blisko oblężeniu (1611), a Żółkiewski odprawił triumfalny wjazd do Warszawy, w czasie którego prowadzono cara Szujskiego wraz z braćmi jako jeńców, ale tymczasem w Moskwie rosła niechęć ku Polakom, wkońcu zaś wybuchło otwarte powstanie o podkładzie narodowo-religijnym. Załoga polska, pozostawiona na Kremlu, była za słaba, aby mogła opanować położenie. Gdy wreszcie król ruszył osobiście wraz z królewiczem na wyprawę, było już za późno; napotymano wszędzie na tak silny opór powstańców, że pochodu na Moskwę trzeba było zaniechać, a tymczasem głód zmusił Polaków, trzymających się dotąd dzielnie na Kremlu pod wodzą Stru-

sia, do złożenia broni. Carem ogłoszony został syn wywiezionego do Polski metropolity Filareta, Michał Romanow, dając początek dynastji Romanowów, 1613. Wybór ten nastąpił pod hasłem odwetu na Polsce za ostatni najazd. Trzyletniego syna Maryny powieszono, a ona sama zmarła w więzieniu.

Przeciwno temu, co działo się w Moskwie, nie mogła Polska wystąpić stanowczo, albowiem najemne wojska, którym nie wypłacono zaległego żołdu, zawiązawszy konfederację, zaczęły łupić dobra królewskie i kościelne, a nawet grozić marszem na Warszawę. Burza uspokoiła się dopiero wtedy, gdy za uchwałą sejmu wypłacono skonfederowanym oddziałom żądane przez nich sumy. Skutkiem tych zamieszek osłabły znacznie działania wojenne, a ożywiły się dopiero po kilku latach, gdy sejm uchwalił pobór i pospolite ruszenie, aby dochodzić praw Władysława do korony carskiej, 1616. Hetman Jan Karol Chodkiewicz, mając przy swym boku królewicza, ruszył na czele silnych oddziałów w głąb państwa moskiewskiego i, otwierając sobie drogę częściowo układami, częściowo orężem, stanął pod murami Moskwy, dokąd przedarł się także znaczny oddział kozaków pod wodzą atamana Konaszewicza Sahajdacznego. Ale szturm na stolicę został odparty, skutkiem czego przystąpiono do układów, zakończonych 14-letnim rozejmem w Dywiliń (pod Moskwą), na mocy którego Polska zatrzymała Smoleńsk i Siewierszczyznę, czyli całą zachodnią linię obronną moskiewską, 1619.

Dziewięcioletnia więc wojna zakończyła się z niewątpliwą korzyścią dla Polski, ale stało się już widocznem, że myśl unji z Moskwą została zarzucona tem bardziej, że różnica kultur utrudniała niezmiernie związek między obu państwami. Tytuł cara, który Władysław zatrzymał, oraz carska jego korona, przechowywana nadal w skarbcu królewskim, pozostały jako jedyne świadectwo podejmowanej w tym kierunku próby.

144. Zygmunt III wobec 30-letniej wojny. Kilka miesięcy przed zawarciem rozejmu dywilińskiego wybuchło w Pradze powstanie, które stało się początkiem wojny 30-letniej (*por. ust. 126.*). Wypadki w Czechach otworzyły dla Polski widoki odzyskania dawno oderwanej dzielnicy śląskiej, w której istniała zawsze żywa tradycja związku z macierzą tem bardziej, że do tej pory utrzymała się jej zależność kościelna od arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Dążenie do połączenia z Polską objawiło się najsilniej w Głogowie, gdzie przed wiekiem miał swą siedzibę Zygmunt I Stary jako królewicz (*por. ust. 58.*). Habsburgowie liczyli się z tem, że Polska

może wystąpić z roszczeniami do Śląska, starali się więc uspić jej czujność i zjednać Zygmunta, obiecując mu pomoc do odzyskania Szwecji. Niektórzy senatorowie w Polsce byli wprawdzie zdania, że należy przeciwko Habsburgom wejść w porozumienie z głogowianami i skłonić ich do uznania zwierzchnictwa polskiego, ale Zygmunt, zajęty zawsze myślą o szwedzkiej koronie, nie przedsięwziął żadnego działania w tym kierunku. Wierny przymierz, które zawarł poprzednio z Habsburgami (1613), starał się tylko wyjednać od cesarza przyrzeczenie, że jego rodzinie odda na Śląsku posiadłości, które zostaną skonfiskowane protestantom. Bez żadnej też dla państwa korzyści pozwolił na werbowanie tak w polskich, jak ruskich ziemiach kozaków-lisowczyków, zwanych tak od wodza Lisowskiego († 1616), który w czasie ostatniej wojny moskiewskiej szerzył spustoszenie w całym państwie moskiewskim i z niesłychanym zuchwalstwem zapędzał się pod Kazań i Astrachan, a nawet nad ocean Lodowaty. Obecnie oddali lisowczycy niemałe usługi cesarzowi, a nawet ocalili Wiedeń, zadawszy klęskę powstańcowi węgierskiemu, Bethlenowi Gaborowi, 1619 (*por. ust. 126.*). Ale od tych nieustraszonych w boju, lecz dzikich „straceńców“ cierpieła także niemało ludność spokojna, szczególnie Ślązacy, którzy daremnie prosili o ich odwołanie. Lisowczycy grasowali także po stronie polskiej wzdłuż Podkarpacia, rabując bezkarnie wsie i dwory.

Przyjaźń Zygmunta z Habsburgami miała jednak jeszcze inne gorsze następstwo, gdyż ściągnęła na Polskę ciężką wojnę z Turcją.

145. Wojna turecka. Już poprzednio stosunki między Polską a Turcją były naprężone z powodu ciągłych napadów kozackich na państwo tureckie i samowolnych wypraw panów polskich na Mołdawię, czynne zaś wzmieszanie się Zygmunta w sprawy czeskie i węgierskie dopełniło miary. Sułtan Osman postanowił szukać na Polsce odwetu za klęskę, jaką poniósł jego lennik, Bethlen Gabor, w walce z lisowczykami. Gdy wiadomość o zamierzonej wyprawie tureckiej doszła do Polski, sędziwy Żółkiewski, mianowany nareszcie (1618) hetmanem w. kor. i kanclerzem, wkroczył celem uprzedzenia najazdu z wojskiem, jakie miał pod ręką, do Mołdawji, gdzie połączył się z nim tamtejszy wojewoda. Pod Cecorą (*nad Prutem*) przyszło do morderczej bitwy. Wojsko polsko-kozackie, otoczywszy się taborem wozów, odpierało przez trzy dni skutecznie ataki przeważających sił tureckich. W czasie jednak odwrotu, który okazał się koniecznym, kozacy spowodowali panikę, skutkiem czego Polacy ponieśli taką klęskę, jakiej od niepamiętnych czasów nie doznali. Padł w boju Żółkiewski, walcząc bohatersko, a syn jego, oraz het-

man polny, Stanisław Koniecpolski, dostali się do niewoli, 1620. Granice Polski, pozbawione obrony, stały się otworem dla nieprzyjaciela, a Tatarzy, idący w przedniej straży, zapuszczali już swe zagony pod Jarosław. W tej groźnej chwili zwrócił się Zygmunt z prośbą o pomoc do cesarza Ferdynanda II, który odniesione właśnie zwycięstwo pod Białą Górą (*por. ust. 127.*) zawdzięczał temu, że cała potęga turecka zwała się nie na Czechy, lecz na Polskę. Ale Ferdynand, chociaż związany był przymierzem z Zygmuntem, odmówił wszelkiej pomocy, a z innych państw, do których zwrócił się król po posiłki, tylko Anglja przysłała (zapóźno zresztą) oddział wojska. Tak więc Polska liczyć mogła wyłącznie na własne siły. Zanim jednak zebrało się pospolite ruszenie, Chodkiewicz z nielicznymi chorągwiami (głównie prywatnymi) i ze znacznym oddziałem kozaków, przyprowadzonych przez atamana Konaszewicza, okopał się pod Chocimem nad Dniestrem, dokąd nadszedł sułtan Osman z kilkuset tysięczną armją. Przez miesiąc trwały zacięte ataki Turków; chociaż w czasie tych walk Chodkiewicz zmarł, obrona, którą po nim kierował Stanisław Lubomirski, była ciągle tak dzielna, że sułtan musiał zaniechać bezowocnych szturmów. Wkońcu walczące strony zawarły pokój na warunkach, że Rzeczpospolita kozaków, a Turcja Tatarów zobowiązały się powstrzymać od napadów, 1621.

146. Wznowienie wojny szwedzkiej, 1617—1629. Najazd turecki został szczęśliwie udaremniony, ale był on powodem niepowetowanej szkody w innej stronie Rzeczypospolitej. Już od lat kilku (1617) toczyła się ponowna wojna ze Szwecją, wywołana zarówno współzawodnictwem o panowanie na morzu Bałtyckim (*por. ust. 74.*), jak roszczeniami Zygmunta do tronu szwedzkiego. Zygmunt III, porozumiewając się z Austrią i Hiszpanją, ułożył plan wyprawy zbrojnej do Szwecji, ale uprzedził go następca Karola IX (*por. ust. 129.*), Gustaw Adolf, który skorzystawszy z zajęcia Polski walkami z Turcją, zdobył Rygę (1621), poczem opanował całe Inflanty. W następnych latach dostały się w moc szwedzką także nadmorskie miasta pruskie (z wyjątkiem Gdańska i Torunia).

A przecież naród nie szczędził ofiar na prowadzenie wojny. Sejmy uchwalały bardzo wysokie podatki (pobór, uchwalony w r. 1628 był dwanaście razy wyższy, niż za czasów Batorego), wystawiono nawet flotę, która długo potykała się szczęśliwie ze szwedzką, aż połączwszy się z flotyllą austriacką, została doszczętnie zniszczona przez eskadrę szwedzko-duńską. Natomiast na lądzie rozbił hetman Stanisław Koniecpolski wojska Gustawa Adolfa pod Trzcianą (w pobliżu Kwidzyna), 1629. Ale mimo tych wysiłków nie zdołano

Szwedów wyprzeć z Polski. Ostatecznie zawarł z nimi Zygmunt rozejm w Altmarku na tych warunkach, że zatrzymywali oni na 6 lat wybrzeże inflanckie i pruskie od zatoki fińskiej po zalew gdański, 1629. Chociaż więc Gdańsk i ujście Wisły pozostały nadal w ręku polskiem, to jednak ich znaczenie z powodu bezpośredniego sąsiedztwa z silną militarnie Szwecją zostało podcięte.

147. Sprawa Prus książęcych. Osłabienie Polski, wywołane nieustanną rozterką między królem a narodem i ciągłymi wyczerpującymi wojnami, wyszło na korzyść Hohenzollernom brandenburskim. Gdy bowiem ostatni ks. pruski, Albrecht Fryderyk, umarł w oblężeniu bezpotomnie (1618), Zygmunt III zgodził się, aby Prusy książęce przeszły dziedzicznie w myśl dawniej zawartego układu (*por. ust. 78.*) na elektora brandenburskiego, Jana Zygmunta, który odtąd jako ks. pruski stawał się lennikiem Polski. W ten sposób nastąpiło ostateczne groźne dla Polski połączenie Prus książęcych z Brandenburgją. Wprawdzie nowy lennik, składając hołd królowi, zobowiązywał się do opłacania rocznej daniny, utrzymywania statków dla ochrony wybrzeży oraz pomocy wojskowej, ale już w czasie wojny szwedzkiej łączył się potajemnie z Gustawem Adolfem. Tej zaś polityki szkodenia Polsce na każdym kroku, zdradzania jej i łamania wszelkich zobowiązań trzymać się będą wytrwale także jego następcy.

Tak więc żadnego z zagadnień polityki wewnętrznej i zewnętrznej nie zdołała Polska rozwiązać szczęśliwie za 45-letnich rządów Zygmunta III. Ten stan rzeczy był w znacznej mierze następstwem powołania na tron cudzoziemca, który służył krajowi tylko o tyle, o ile odpowiadało to własnemu jego widokom dynastycznemu.

148. Władysław IV, 1632—1648. Zygmunt III starał się przeprowadzić jeszcze za swego życia wybór na króla najstarszego syna swego, Władysława, ale sprzeciwił się temu stanowczo sejm, wskazując jako odstraszący przykład Czechy i Węgry, które „*mowę ojczystą straciły, gdy im odebrano wolną elekcję*“.

Po śmierci jednak Zygmunta (1632) wybór Władysława odrazu nie ulegał wątpliwości, królewicz ten bowiem cieszył się wielką popularnością wśród szlachty, a poza tem, pomimo istnienia „wolnej“ elekcji, odczuwał naród potrzebę utrzymania władzy królewskiej w ręku tej samej dynastji.

Na sejmach jednak (konwokacyjnym i elekcyjnym) wyłoniły się pewne trudności, związane ze sprawą religijną. Ewangelicy, którzy czuli się pokrzywdzeni za panowania Zygmunta, domagali się obecnie gwarancji, że prawa ich będą przez nowego króla szano-

wane, dyzunici zaś wystąpili z gorącym protestem przeciwko unji brzeskiej. Spory, chwilami bardzo zaognione, ułagodził Władysław osobistą interwencją i wbrew woli tak niektórych biskupów, jak i nieprzejednanych katolików, doprowadził do ugody zarówno z dyzunitami, jak ewangelikami. Do *pactów conventów* (spisanych po raz pierwszy po polsku) wstawiono artykuł, którym elekt obowiązywał się prawa i swobody wolnego narodu w całości utrzymywać i pokoju z innowiercami przestrzegać.

Sama elekcja odbyła się w przeciągu pół godziny, poczem po zaprzysiężeniu przez Władysława *pactów* nastąpiła jego „nomina-cja“ i „ogłoszenie“ królem, 1632.

Władysław IV obejmował rządy jako dojrzały, 37-letni mąż, a wychowany w Polsce, rozumiał lepiej, niż ojciec, dążności i potrzeby społeczeństwa. Stanowisko, jakie przed swą elekcją zajął w czasie układów z innowiercami, wskazywało, że w sprawie religijnej odstępuje od ojcowskiej polityki bezwzględnego popierania katolicyzmu. Niemniej jednak, podobnie jak Zygmunt, uważał odzyskanie tronu szwedzkiego za swój główny cel, tylko odmiennemi zmierzał do niego drogami, a przez tolerancję religijną, okazywaną w Polsce, starał się zjednać dla swej osoby protestantów szwedzkich. Dążenie do korony szwedzkiej odbija się na całej polityce zewnętrznej króla i ujawnia się we wszystkich niemal zawieranych przez niego sojuszach. Stąd nieuniknione nieporozumienia i starcia z senatem, który, broniąc dobra Rzeczypospolitej, musiał niekiedy występować przeciw królowi. Taka rozbieżność celów, która tyle szkody przyniosła za rządów Zygmunta III, również i za Władysława IV nie pozostała bez ujemnego wpływu na sprawy państwowe. Ale Władysław okazywał więcej taktu w postępowaniu, a rycerskość, którą się odznaczał, jednała mu przychylność szlachty zwłaszcza, że pierwsza, zaraz po koronacji rozpoczęta wojna z Moskwą imię jego opromieniła sławą.

149. Wojna moskiewska (1632—1634) i turecka. W czasie bezkrólewia w Polsce zerwał car Michał wiarołomnie rozejm dywiliński (*por. ust. 143.*) i wysłał swe wojska na zdobycie Smoleńska. Ale twierdza, chociaż niedostatecznie zaopatrzona w załogę i potrzeby wojenne, wytrzymała dzielnie blisko całoroczne oblężenie, aż doczekała się odsieczy. Król, zebrawszy niezbyt liczne, lecz wyborowe wojsko, pośpieszył na plac boju i nie tylko uwolnił Smoleńsk od oblężenia, lecz także zmusił całą armję moskiewską do haniebnego kapitulacji, 1634. Przerażony car rzekł się pokojem w Polanowie (*na półn.-wsch. od Smoleńska*) pretensji do Inflant

oraz do tych ziem granicznych ruskich, które zostały już Polsce rozejmem dywilińskim czasowo odstąpione; wzamian za to Władysław złożył tytuł cara, 1634.

W czasie tej wojny zagrożone zostały także kresy południowo-wschodnie. Turcy bowiem, działając w porozumieniu z Moskwą, przygotowali ponowny najazd na Polskę. Już Tatarzy budziaccy (siedzący między dolnym Dniestrem i dolnym Dunajem) spustoszyli znaczną część kraju, a za nimi ruszyły siły tureckie pod wodzą Abazy, baszy Widdynia (*nad dolnym Dunajem*). Ale hetman kor., Stanisław Koniecpolski, rozgromił jednych i drugich, dzięki czemu usunął narazie niebezpieczeństwo. Gdy zaś sejm uchwalił pospolite ruszenie, a po zakończeniu wojny z Moskwą zaczęły ścierać na południe znaczne siły wojskowe, zaniechał sułtan dalszych kroków nieprzyjacielskich i zgodził się na odnowienie (z pewnemi zmianami) pokoju chocimskiego (*por. ust. 145.*) z tym korzystnym dla Polski dodatkiem, że Turcja przyznawała królowi wpływ na obsadzanie gospodarstw w Mołdawji i Wołoszczyźnie, 1634.

150. Stosunek do Szwecji i Austrii. Jeszcze przed wstąpieniem na tron polski rozpoczął Władysław IV nawiązywać układy, które miały go doprowadzić do korony szwedzkiej. Najpierw więc starał się zbliżyć do Gustawa Adolfa, a po katastrofie pod Lützen (*por. ust. 130.*) powziął zamiar zaślubienia pozostałej po nim wdowy. Ale wszystkie te rachuby unicestwił sejm szwedzki uchwałą, usuwającą po wieczne czasy potomków Zygmunta od korony, którą oddano małoletniej córce Gustawa Adolfa, Krystynie. Wobec tego Władysław, porzucając zabiegi pokojowe, zmierzał śladem ojca coraz wyraźniej do tego, aby wciągnąć Polskę do wojny ze Szwecją, do czego dostarczał sposobności upływający właśnie rozejm altmarski.

Ale sejm polski wypowiedział się stanowczo przeciw zamiarom króla. Rzeczpospolita wojny nie chciała, licząc na to, że drogą układów ze Szwecją uda się odzyskać stracone dzielnice. Wyznaczono więc komisarzy do prowadzenia z nią rokowań, a ci wbrew woli Władysława zawarli nowy, 26-letni rozejm w Sztumdorfie (*pod Kwidzyniem*), który przywrócił Polsce Prusy, natomiast w Inflantach nie zmienił dotychczasowego stanu posiadania, 1635.

I teraz jeszcze nie zaniechał Władysław swych planów dynastycznych, poświęcając dla nich korzystne widoki, jakie właśnie otworzyły się dla Polski na zachodzie. Gdy bowiem Francja wchodziła się czynnie do wojny 30-letniej (*por. ust. 131.*), zależało jej wiele na współdziałaniu Polski, dlatego kard. Richelieu zobowiązywał się między innemi poprzeć wraz ze sprzymierzeńcami jej prawa

do Śląska wzamian za wystawienie 10-tysięcznej armji przeciw cesarzowi. Dla umocnienia przymierza projektowano małżeństwo króla z Ludwiką Marią Gonzagą lub księżniczką de Bourbon.

Władysław jednak, otrzymawszy od Habsburgów przyrzeczenie poparcia swych starań o tron szwedzki, nie tylko nie zerwał z Austrią, lecz związał się z nią jeszcze ściślej, zaślubiwszy córkę cesarza Ferdynanda II, Cecylję Renatę. Wprawdzie później, gdy Habsburgowie żadnej ze swych obietnic nie dotrzymali, zbliżył się ponownie do Francji (pojawszy za żonę po śmierci Cecylji Renaty w r. 1644 Ludwikę Marję), ale ten zwrot w polityce, dokonany zbyt późno, nie przyniósł już państwu żadnej korzyści. Sposobność odebrania Śląska pozostała znowu niewyzyskana.

151. Plany wojny tureckiej. Drugą sprawą, która — obok szwedzkiej — żywo zawsze zajmowała umysł króla, była wielka krucjata przeciwko Turkom, mająca na celu uwolnienie ludów chrześcijańskich od hańbiącej niewoli. Zaraz więc po zakończeniu wojny z Moskwą zaczął Władysław czynić starania, aby doprowadzić do urzeczywistnienia tego planu. W tym celu za pośrednictwem posła Jerzego Ossolińskiego przedstawiał papieżowi konieczność zjednoczenia sił mocarstw katolickich przeciw Turcji, porozumiewał się również z Wenecją oraz Moskwą, którą także zamierzał wciągnąć do współdziałania. Zabiegi podobne trwały przez lat kilka, wreszcie król, licząc na pomoc pieniężną papieża i Wenecji, zaczął bez porozumienia z senatem i sejmem czynić przygotowania do wojny, zbierać zaciągi i ściągać wojsko do Lwowa, 1646. Ale zamiarom tym sprzeciwił się stanowczo najbliższy sejm, na którym zarówno senatorowie, jak posłowie uznali, że zarządzenia królewskie, poczynione bez zgody stanów, są naruszeniem *pactów conventów*. Rzeczpospolita pragnęła utrzymać pokojowe stosunki z Turcją, król więc, ulegając żądaniu obu izb, zmuszony był zebrane już wojska rozpuścić (zob. *Wyp. hist.* 35.).

Cały plan wojenny spełził na niczem, ale nie pozostał bez następstw, przyczynił się bowiem do wywołania groźnego buntu kozackiego, podniesionego przez Bohdana Chmielnickiego.

152. Sprawa kozacka. Po stłumieniu buntów kozackich za Zygmunta III (*por. ust.* 138.) panował na Ukrainie względny spokój, ale stosunki tamtejsze wcale nie były uporządkowane. Lud odnosił się z nienawiścią do szlachty, nakładającej pańszczyznę, i burzył się przeciwko unitom, a już największe niezadowolenie panowało wśród kozaków, którzy nie chcieli żadną miarą wyrzec się swych swawolnych wypraw łupieskich. Gdy więc sejm, chwytając się sta-

nowczych środków, uchwalił wybudowanie przy pierwszym progu dniewowym twierdzy Kudaku, której zadaniem było powstrzymywanie tych wypraw (zob. *Wyp. hist.* 34.), kozacy uznali to za zamach na swe swobody. Ponowiły się bunty (Sulimy, Pawluka), które jednak zostały krwawo stłumione. Sejm, chcąc wreszcie przywrócić pokój na Ukrainie, wydał ustawę, na mocy której niewpi-sanym do rejestru kozakom odebrał wszystkie dotychczasowe upraw-nienia i uznał ich za „w chłopcy obrócone pospólstwo“. Rejestrowym zaś, których liczbę ustalono na 6000, odebrano prawo wyboru „star-szego“ i poddano kontroli mianowanego przez sejm komisarza, 1638.

Gdy więc w ogromnych fortunach magnackich (Wiśniowieckich, Potockich, Koniecpolskich) zaczęto od osiadłych tam kozaków po-bierać czynsze, odbierać im łąki i stawy, szerzyło się coraz bar-dziej niezadowolenie, które doprowadziło do nowych niepokojów (bunt Ostrzanina i Huni). Niemalą podniecie do oporu dawało po-stępowanie króla, który w czasie przygotowań do wojny tureckiej zaczął wchodzić z kozakami w tajne porozumienie, nadał im nawet podobno przywileje, upoważniające do zbrojeń, i przyrzekł podnieść liczbę rejestrowych do 12000. Miało to na celu zachęcenie kosa-ków do udziału w zamierzonej krucjacie. Sprawa tych przywilejów nie jest dotychczas dokładnie wyjaśniona, dość, że król cieszył się wielkiem wzięciem u kozaków, którzy zaczęli się szybko zbroić w nadziei, że wojna poprawi niewątpliwie ich położenie.

Gdy jednak wyprawa nie doszła do skutku, powstało na Ukra-inie tem większe rozgoryczenie, im śmielsze przedtem były nadzieje, a przygotowania do walki z Turcją obróciły się przeciw Polsce. Na czele ruchu kozackiego stanął tym razem Bohdan Chmiel-nicki, pisarz wojska zaporoskiego, niepospolity wódz i organizator, lecz pozbawiony głębszej myśli politycznej. Doznawszy osobistej krzywdy od podstarościego czehryńskiego, Czaplńskiego i nie otrzy-mawszy na wniesioną skargę zadośćuczynienia, zaczął agitację po-wstańczą na Ukrainie, a rzucone przez niego hasła buntu padały na podatne podłoże. Wszedł też w porozumienie z Tatarami, zacię-tymi dotychczas wrogami kozaczyzny, a gdy te knowania wyszły na jaw, uciekł przed karą na Sicz, i, przybrawszy samowolnie tytuł atamana, kierował dalej przygotowaniami do buntu. Rząd polski nie przywiązywał początkowo wielkiej wagi do tego ruchu, spodia-wając się, że drogą ustępstw potrafi uspokoić kozaków, ale wysłana w tym celu na Ukrainę komisja nie w tym kierunku nie zdołała zdziałać, a ataman Chmielnicki, połączywszy się z Tatarami, roz-począł działania zaczepne, przyczem rozpuszczał pogłoskę, że działa

w porozumieniu z królem, który pragnie wyzwolić się również z pod przewagi „królewiat“ (możnych panów) i szlachty. Siły Chmielnickiego rosły bardzo szybko, prócz bowiem kozaków garnął się do niego lud prosty (czerń), który pragnął wypędzenia z Ukrainy szlachty, żydów i szczególnie tu znienawidzonych jezuitów. Mimo to hetman w. kor., Mikołaj Potocki, nie zdając sobie sprawy z rozmiarów buntu, spodziewał się samym postrachem wojnę zakończyć i wraz z hetmanem pol., Kalinowskim, ruszył na Ukrainę, mając pod swemi rozkazami ledwo kilkotysięczną armję. Chmielnicki, wyzyskując swą przewagę liczebną, rozbił najpierw nad Żółtymi Wodami przednią straż polską, prowadzoną przez nieodświadczonego syna hetmana, Stefana Potockiego, następnie zaś dopadł główne siły pod Korsuniem (*nad Rosią*) i w morderczej bitwie odniósł nad niemi zupełne zwycięstwo. Obaj hetmani dostali się do niewoli, a niedobitki wojska poszły w rozsypkę lub zostały wyrżnięte przez zbuntowanych chłopów, 1648.

Kłęski tej nie dożył król, który w Mereczu (*nad Niemnem*) dokonał właśnie życia w chwili, kiedy wybierał się osobiście na pole walki, 1648.

153. Charakterystyka rządów Władysława IV. Rządy Władysława IV nie przyniosły państwu — poza szczęśliwie zakończoną wojną moskiewską — w żadnym kierunku korzyści, raczej pod wielu względami przyczyniły się do jego osłabienia. Uparcie prowadzona polityka dynastyczna utrudniała spełnienie właściwych zadań państwowych, a plan wojny tureckiej, podjęty w nieodpowiedniej chwili (gdyż z powodu wojny trzydziestoletniej nie można było liczyć na współdziałanie innych państw), powodował ciągle zatargi króla z sejmem. Szlachta w obawie, aby król bez jej zgody nie rozpoczął wojny, starała się rozszerzyć swą kontrolę nad rządem.

Wynikiem tej dążności było przeprowadzenie w sejmie uchwały, zwanej „deklaracją województw“, na mocy której podatki, przez sejm uchwalane, miały być zatwierdzane przez sejmiki relacyjne, 1635. Do tego samego celu zmierzało powiększenie liczby senatorów-rezydentów (z 16 na 28).

Ciągle zbrojenia, przedsiębrane na własną rękę, pochłaniały beżużytecznie ogromne sumy pieniężne. Gdy więc nie wystarczały zwyczajne dochody, zastawiał Władysław klejnoty koronne, zaciągał długi i prosił obce dwory o subsydja. Taka nieopatrna gospodarka nie przyczyniła się do podniesienia powagi króla nazewnątrz, a w kraju wzrastała jego zależność od senatorów i „królewiat“. Kosztem władzy królewskiej podnosi się też niezmiernie znaczenie

możnych panów. Prawda, że w niebezpieczeństwie oddawali oni Ojczyźnie niekiedy całe swe mienie, będąc wzorem poświęcenia i ofiarności, ale też ich wygórowana ambicja i wzajemna zawiść utrudniały każdą pracę rządu i niejedną przyniosły szkodę. Ogół szlachty zasklepił się jeszcze bardziej, niż za Zygmunta III, w dążeniu do utrzymania nienaruszonych przywilejów, nie było więc społeczeństwo przygotowane do zwycięskiego odparcia tych niebezpieczeństw, jakie miały przynieść najbliższe lata.

154. Bezkrólewie. Zwołany po śmierci Władysława IV do Warszawy sejm konwokacyjny miał do spełnienia bardzo trudne zadanie, albowiem jeszcze przed dokonaniem elekcji nowego króla musiał obmyślić środki przeciw rozszerzającej się coraz bardziej rebelji kozackiej. W atmosferze podniecenia i wzajemnych oskarżeń, wywołanych klęską korsuńską, odbywały się narady nad tą sprawą, przyczem zarysowały się wkońcu dwa sprzeczne poglądy: Kanclerz Jerzy Ossoliński, oraz wojewoda kijowski, Adam Kisiel, przywódca szlachty dyzunickiej, pragnęli układami i ustępstwami ułagodzić kozaków, natomiast wielu panów ukraińnych, a między nimi książę Jeremi Wiśniowiecki, domagało się stłumienia buntu zbrojną ręką. Ponieważ do porozumienia nie przyszło, zdecydowano się na użycie obu tych dróg, ale uczyniono to w sposób tak niedołążny, że gorsze jeszcze nieszczęście ściągnięto na Rzeczpospolitą. Z upoważnienia rządu udał się na Ukrainę Kisiel z propozycją ugody, do której pozornie skłaniał się także Chmielnicki. Ta ustępliwość atamana okazała się jednak podstępem, chciał on bowiem zyskać tylko na czasie, zanim powrócą Tatarzy, którzy poprzednio cofnęli się w swe stepy. Gdy zaś to nastąpiło, zerwał rokowania, poczem łatwowierny Kisiel opuścił jego obóz, nic nie sprawiwszy, a naraziwszy tylko na uszczerbek powagę państwa. Orężna rozprawa z buntownikami stała się nieunikniona, czyniono więc do niej przygotowania ze strony polskiej, ale zbyt nia wiara w powodzenie pokojowej misji Kisielego paraliżowała energję i czujność. Tak niewielką przywiązywano wagę do akcji wojennej, że naczelne dowództwo nad wojskiem, złożonem z oddziałów zaciężnych i pospolitego ruszenia, oddano nie znakomitemu wodzowi i dobremu znawcy kozaczyzny, Wiśniowieckiemu, lecz trzem regimentarzom (Dominik Zasławski, Mikołaj Ostroróg, Aleksander Koniecpolski), z których żaden nie posiadał doświadczenia wojskowego. Skutek tego zarządzenia był straszny. Gdy bowiem Chmielnicki uderzył wraz z Tatarami na zbierające się pod Piławcami (*u źródlisk Bohu*) wojsko, regimentarze, godni szydlerczego przezwiska („pie-

rzyna, łacina, dziecina“), nadawanego im przez kozaków, opuścili potajemnie obóz, a za nimi pierzchło prawie bez walki zdemoralizowane ucieczką wodzów pospolite ruszenie. Ogromna zdobycz, armaty i żywność dostały się w ręce zwycięzców. Po „hańbie piławieckiej“, której sprawcy nie ponieśli zasłużonej kary, podstąpił Chmielnicki pod Lwów, ale wobec bohaterkiej obrony miasta, zorganizowanej przez wszystkich mieszkańców bez różnicy wyznania i narodowości, odstąpił po otrzymaniu okupu od oblężenia i skierował się pod Zamość, jakby dążąc ku stolicy państwa.

155. Jan Kazimierz królem, 1648—1668. W tym właśnie czasie dokonywała się pod Warszawą elekcja króla. Wśród kandydatów do korony najwięcej mieli widoków dwaj przyrodni bracia zmarłego króla: Jan Kazimierz i Karol Ferdynand, biskup wrocławski, którzy różnili się znacznie między sobą pod względem charakteru. Pierwszy uchodził wprawdzie za rycerskiego, ale był lekkomyślny i niestały, drugi natomiast rządnym i oszczędnym, odznaczał się wielką siłą woli. Trudne położenie państwa przemawiało za tem, aby na tron powołać Karola Ferdynanda, ale Jana Kazimierza popierał gorąco Ossoliński, który przy słabym królu spodziewał się utrzymać w pełni swą władzę. Zdanie wpływowego kanclerza zwyciężyło i Jan Kazimierz, za którym oświadczył się także stojący pod Zamościem Chmielnicki, został „nominowany“ i „ogłoszony“ królem, 1648.

Nowy król spędził swą młodość przeważnie zagranicą, gdzie szukał przygód i szczęścia w służbie Habsburgów austriackich i hiszpańskich. Po małżeństwie Władysława z Cecylją Renatą został uwięziony z rozkazu Richelieu'go we Francji południowej i dwa lata przebył w niewoli francuskiej, poczem w Rzymie wstąpił do zakonu jezuitów i uzyskał kapelusze kardynalski. Zwolniony po wyborze na króla od ślubów zakonnych, pojął za żonę Ludwikę Marję, wdowę po bracie.

156. Tłumienie buntu kozackiego, 1648—1654. Jan Kazimierz, idąc za radą Ossolińskiego, wszedł najpierw na drogę układową z Chmielnickim, ale wysłany ponownie na Ukrainę Kisiel nie zdołał niczego uzyskać prócz (zerwanego niebawem) zawieszenia broni. Ośmielony bowiem powodzeniem ataman, który pozostawał już w porozumieniu z Moskwą i Turcją, stawiał warunki nie do przyjęcia, oświadczaając butnie, że celem jego jest wyzwolenie całej Rusi z „niewoli lackiej“. Wobec tego wojna domowa toczyła się dalej. Gdy na pomoc kozakom przybył z ordą chan krymski, Islam Girej, nieliczne wojsko koronne, ulegając przewadze li-

czebnej nieprzyjaciela, zamknęło się w Zbarażu (*na wsch. od Lwowa*), gdzie pod wodzą Wiśniowieckiego wytrzymało bohatersko, pomimo głodu i nieustannych szturmów, sześciotygodniowe oblężenie.

W Warszawie niewiele wiedziano o rozpaczliwym położeniu obleżonych, a gdy wkońcu król pośpieszył im z odsieczą, miał pod sobą tylko kilkanaście tysięcy zaciężnego żołnierza. Pospolite ruszenie bowiem, zwołane za sprawą zawsze pokojowo usposobionego kanclerza zbyt późno, nie mogło się na czas zebrać. Król, nie mając dokładnych wiadomości o sile wroga, dał się oskrzydląć przez kozaków i Tatarów pod Zborowem, lecz z tego niezwykle trudnego położenia wydobyć go zdołał Ossoliński, któremu udało się nawiązać odrębne rokowania z chanem. Dzięki temu Chmielnicki stał się skłonniejszym do ustępstw. Tak stanęła następująca ugoda zborowska: 1) Chan prócz jednorazowego okupu otrzymał przyrzeczenie pewnej rocznej daniny; 2) Chmielnicki uzyskał zatwierdzenie swej godności atamańskiej i starostwo czechryńskie jako siedzibę; 3) kozakom zapewniono przywrócenie wszystkich dawnych swobód, a liczbę rejestrowanych podniesiono do 40.000; 4) żydzi i jezuici mieli być z Ukrainy wydalen; 5) trzy województwa (kijowskie, bractawskie i czernichowskie) zastrzeżono wyłącznie dla schizmatyków, których metropolita miał być dopuszczony do senatu; 6) sprawę zniesienia unji miał rozstrzygnąć sejm; 7) szlachta mogła powrócić do swych majątków i dzierżaw na Ukrainie, 1649.

Ugoda zborowska nie została wykonana. Z jednej bowiem strony nakładała na Rzeczpospolitą zbyt wielkie ciężary, tworząc z kozaków jakby „państwo w państwie“, z drugiej Chmielnicki nie mógł już zapanować nad tą falą buntu, którą sam rozpętał. Zamieniony w kozaka chłop nie chciał słyszeć o powrocie pod rządy pańskie, dlatego ograniczenie rejestru do oznaczonej w ugodzie liczby nie dało się przeprowadzić. Zresztą Chmielnicki snuł coraz szersze plany i, licząc na uzyskanie gospodarstwa mołdawskiego, poddał się Turcji, od której otrzymał tytuł „Stróża Porty Otomańskiej“. Gotując się zaś do nowej walki z Polską, chciał na całym obszarze państwa wywołać ruch społeczny i zapomocą tajemnych wysłańców nakłaniał chłopów do mordowania szlachty. Ale włościanin polski oparł się dzielnie tej zbrodniczej robocie. Jedyne na Podhalu przyszło do rozruchów, które rychło stłumiono, ukarawszy śmiercią Kostkę Napierskiego, przywódcę bandy góralskiej. Tymczasem umarł Ossoliński (1650), a na dworze zyskali przewagę tacy senatorowie, jak Jeremi Wiśniowiecki i podkanclerzy Andrzej Leszczyński, którzy nie łudząc się co do istotnych zamiarów Chmiel-

nickiego, zajęli się rażniej obroną kresów. Wkrótce stanęła stutysięczna armja, gotowa do odparcia nawały kozacko-tatarsko-tureckiej. Trzydniowa, krwawa bitwa pod Beresteczkiem (*nad górn. Styrem*) przyniosła orężowi polskiemu świetne zwycięstwo, które ocaliło zachodnią cywilizację od zalewu barbarzyństwa, 1651. Ale niekarność pospolitego ruszenia uniemożliwiła pełne jego wyzyskanie. Nową ugodą w Białej Cerkwi (*na płd.-zach. od Kijowa*) znizowano liczbę kozaków rejestrowych do 20.000 i przeznaczono im na mieszkanie województwo kijowskie. Ale i ta uгода, której zresztą sejm nie zatwierdził, nie okazała się trwalszą od zborowskiej.

Chmielnicki bowiem, wyniesiony przez rewolucję na szczyt potęgi, chciał jej teraz użyć dla przeprowadzenia swych ambitnych, osobistych planów, nie mających nic wspólnego z dobrem kozaczyzny, które było rzekomym celem jego działania. Obecnie powziął zamiar osadzenia swego syna, Tymoszki, na tronie mołdawskim przez ożenienie go z córką Lupulą, tamtejszego hospodara. Uspiał więc czujność polską pozornem wykonywaniem ugody białocerkiewskiej, a następnie niespodzianie uderzył na wojska hetmana Kalinowskiego i rozbił je pod Batohem, (*nad Bohem*, 1652), a po tem zwycięstwie wkroczył bez przeszkody do Suczawy, gdzie Lupul, ulegając przemocy, oddał Tymoszczę rękę swej córki. Triumf ten trwał jednak krótko. Bojarzy mołdawscy zaczęli knuć spiski przeciw rządowi kozackim i porozumieli się z hospodarem wołoskim i ks. siedmiogrodzkim, Jerzym II Rakoczym. Kozaków rychło wyparto z Mołdawji, a sam Tymoszka zginął w czasie oblężenia Suczawy. W walki te dał się wciągnąć także Jan Kazimierz i przybył z posiłkowem wojskiem na Ukrainę, ale prowadził działania wojenne tak opieszale, że tymczasem Chmielnicki doczekał się pomocy chana, który otoczył wojska polskie pod Żwańcem (*obok Chocimia*), i tu narzucił królowi pokój, wznawiający warunki ugody zborowskiej, 1653.

Tak więc sześćioletnia walka ze zbuntowanym kozactwem nie przyniosła skutkiem nieopatrznej polityki króla ani rozstrzygnięcia, ani pojednania.

157. Wybuch wojny z Moskwą. Niezałatwienie sprawy kozackiej pociągnęło za sobą — prócz groźby odnowienia bratobójczej wojny — inne, niemniej szkodliwe następstwa. Chmielnicki bowiem, zrażony do Turcji tem, że nie pomogła mu w uzyskaniu dziedzicznego państwa, zdradził ją tak, jak poprzednio Polskę i poddał się carowi moskiewskiemu, Aleksemu (synowi i następcy Michała). W Moskwie czekano już oddawna sposobności, aby powetować straty, poniesione w poprzednich wojnach z Pol-

ską, a nastrój wojowniczy podnosił się w miarę niepowodzeń wojsk polskich w walkach z kozaczą. Dlatego Aleksy przyjął propozycje Chmielnickiego i armje rosyjskie wkroczyły równocześnie na Litwę i Ukrainę, 1654. Sejm polski nie pomyślał dość wcześnie o zorganizowaniu obrony, skutkiem tego znaczna część ziem wschodnich z Połockiem, Smoleńskiem i Kijowem dostała się w ręce wroga. Wilno zajął kozak Żółtareńko, wyprowadzając wśród tamtejszej ludności rzeź okrutną. Ocalał tylko Lwów dzięki temu, że mieszczanie, pozostający pod wodzą dzielnego Krzysztofa Grodzickiego, nie stracili otuchy w tem rozpaczliwym położeniu i zwycięsko wytrzymali dwumiesięczne ciężkie oblężenie Chmielnickiego i wojsk moskiewskich.

158. Najazd szwedzki, 1655—1660. Z osłabienia Polski, którego dowodem były ponoszone klęski, nie omieszkali skorzystać inni jej sąsiedzi, przedewszystkiem Szwecja, która dążyła do umocnienia swych zdobyczy, poczynionych w czasie wojny 30-letniej (*por. ust. 146.*). Karol X Gustaw, ks. Dwu Mostów, który po Krystynie († 1654) sprawował rządy w Szwecji, naśladował Gustawa Adolfa i pragnął czynami wojennymi wślawić swe imię. Dlatego pod pozorem, że Jan Kazimierz knuje zamach na jego panowanie, gotował się z pogwałceniem rozejmu sztumdorfskiego do najazdu na Polskę, do czego skłaniał go zdrajca, były podkanclerzy kor., Hieronim Radziejowski, który skazany na banicję za zbrojny najazd na posiadłości osobistych swych wrogów, Kazanowskich, szukał w Sztokholmie opieki i zemsty. Dwie armje szwedzkie, niezbyt liczne i źle zaopatrzone, wkroczyły równocześnie w granice Rzeczypospolitej: jedna przez Brandenburgię do Wielkopolski, druga z Inflant na Litwę. Zebrane pod Ujściem (*nad Notecią*) pospolite ruszenie wielkopolskie dorównywało liczbą wrogom, lecz jego wódz, wojewoda poznański, Krzysztof Opałiński, dał się widokami świetnej kariery rodowej ująć Radziejowskiemu i skłonił całą zebraną szlachtę do tego, że bez walki kapitulowała i „przyjęła protekcję“ króla szwedzkiego. Podobnie stało się także na Litwie, gdzie najmożliwszy z panów tamtejszych, hetman litewski, Janusz Radziwiłł, aktem, podpisanym w Kiejdanach, poddał się również imieniem całego kraju królowi szwedzkiemu, 1655. Od tej chwili niesłychane powodzenie towarzyszyło Szwedom. Warszawa dostała się w ich ręce, a także Kraków, broniony dzielnie przez Stefana Czarnieckiego, kasztelana kijowskiego, musiał ulec przemocy. Gdy reszta zdemoralizowanego wojska została bądź rozbita, bądź przeszła do obozu szwedzkiego,

cała Polska aż po Lwów dostała się w moc wroga, a Jan Kazimierz, zwątpiwszy w dalszą obronę, uszedł na Śląsk. Była to chwila największego upadku narodu, który w niepojętem zaślepieniu dał się powodować kilku możnym zdrajcom i zaniechał obrony własnej wolności. A obce jarzmo stawało się coraz cięższe, gdyż Szwedzi, rozzuchwaleni łatwem zwycięstwem, dopuszczali się coraz śmielej gwałtów i rabunków. Rychło jednak zaczęło budzić się uśpione sumienie narodowe. Wielkopolska, która pierwsza dała zły przykład, ocknęła się też pierwsza, a szlachta tamtejsza pod wodzą Krzysztofa Żegockiego wypowiedziała najeźdźcom nieubłaganą walkę podjazdową. Niebawem także na Podlasiu i Litwie Paweł Sapieha, wojewoda witebski, poświęciwszy całą swą fortunę, gnębił Radziwiłłów i Szwedów coraz skuteczniej, aż wkońcu obłączony przez niego w Tykocinie Janusz zmarł wśród mąk ciała i duszy. W tydzień później śmierć zabrała drugiego zdrajcę, Opałńskiego. Ale ponad wszystkimi początkowo odosobnionemi usiłowaniami wyrwania kraju z mocy wroga góruje moralnem swem znaczeniem obrona klasztoru oo. paulinów pod Częstochową, prowadzona przez x. Augustyna Kordeckiego. Wiadomość, że Szwedzi pomimo zaciętych szturmów nie zdobyli „Jasnej Góry“ i musieli zaniechać wkońcu oblężenia, przebiegła kraj cały, podnosząc upadłego ducha i zachęcając do szczytnego naśladownictwa. Wprawdzie Karol Gustaw opanował jeszcze dzięki zdradzie elektora brandenburskiego całe Prusy królewskie z wyjątkiem Gdańska, który dochował Polsce wierności, ale tymczasem już w całym państwie ożywił się ruch powstańczy. Obaj hetmani koronni (Potocki i Lanckoroński) zawiązali konfederację wojskowo-szlachecką w Tyśzowcach (*na połudn.-wschód od Zamościa*), wezwali pospolite ruszenie i rozpisali pobór piechoty łanowej, 1655. Zachęcony tem Jan Kazimierz powrócił do kraju, witany wszędzie radośnie przez cały naród, nie wyłączając ludu prostego, i osiadł we Lwowie. Odtąd zaczęło się coraz lepiej rozwijać zaczepne przeciwko Szwedom działanie, którego kierownictwo spoczęło w ręku Czarnieckiego. Jednym z najważniejszych sukcesów oręża polskiego było odzyskanie Warszawy, a chociaż potem Jan Kazimierz pobity został przez Szwedów w trzydniowej bitwie pod Warszawą (1656), nie wywołało to jednak zasadniczej zmiany w położeniu.

159. Plany rozbioru Polski. Wtedy Karol Gustaw, który początkowo nosił się z zamiarem przyjęcia korony polskiej, zrozumiał wobec coraz nowych niepowodzeń, że tego nie osiągnie, ani nawet nie zdoła utrzymać się sam jeden przy zdobyczy. Dla zy-

skania więc sprzymierzeńców porozumiał się z Fryderykiem Wilhelmem, elektorem brandenburskim, Jerzym Rakoczym, Bogusławem Radziwiłłem i Chmielnickim i wspólnie z nimi ułożył się co do podziału krajów Rzeczypospolitej. Ale rozbójniczy ten plan, bezprzykładny w dziejach Europy, okazał się niewykonalny. Rakoczy wkroczył wprawdzie do Polski i spustoszył południowe województwa, ale wkońcu otoczony przez hetmanów, zmuszony został do kapitulacji i zapłacenia odszkodowania (1657), sułtan zaś usunął go z tronu siedmiogrodzkiego za samowolny najazd na Polskę. Chmielnicki natomiast nie mógł rozpocząć akcji wojennej z obawy przed Tatarami, którzy w czasie tej wojny okazali się wiernymi sprzymierzeńcami Polski.

160. Zagraniczna pomoc. Energicznie prowadzona samoobrona narodowa miała to następstwo, że Polska zyskała sprzymierzeńców zewnętrznych, chociaż nie obeszło się tu bez ciężkich ofiar. Wstępem do tego był rozejm zawarty z Moskwą w Niemierzu (*pod Wilnem*). Za współdziałanie przeciwko Szwedom zatrzymywał car zdobycze ostatniej wojny, a przy najbliższej elekcji miał być wybrany królem polskim, 1656.

Następnie po długich rokowaniach, w których żywy udział brała Ludwika Marja, zawarła Polska traktat obronny z cesarzem Ferdynandem III, który zobowiązał się dostarczyć na jej koszt 12-tysięczny oddział żołnierzy, 1657.

Wkońcu także Danja, która zdawna patrzyła niechętnie na rozrost potęgi szwedzkiej, ułożyła się z Janem Kazimierzem w sprawie wspólnego ataku na Karola Gustawa, 1657.

161. Utrata lenna pruskiego. Sojusz austriacki przyniósł Polsce niewątpliwą korzyść w dalszym przebiegu wojny, ale też z drugiej strony był powodem innej niepowetowanej straty. Gdy bowiem przyszło do stanowczych kroków przeciw elektorowi brandenburskiemu za zdradę, jakiej dopuścił się względem Polski, cesarz nie tylko przeszkodził jego ukaraniu, ale nadto wyjednał dla niego, wzamian za odstąpienie Szwedów, ważne ustępstwo: Traktatem bowiem welawsko-bydgoskim, zawartym z Janem Kazimierzem, elektor, jako książę pruski, został zwolniony od obowiązków lennych względem Polski i zyskiwał prawo przemarszu przez Prusy królewskie, (1657). W ten sposób utraciła Polska ostatecznie Prusy wschodnie, co było wynikiem zarówno ówczesnego ciężkiego jej położenia, jak i błędnego rozwiązania sprawy krzyżackiej za Zygmunta Starego (*por. ust. 61.*).

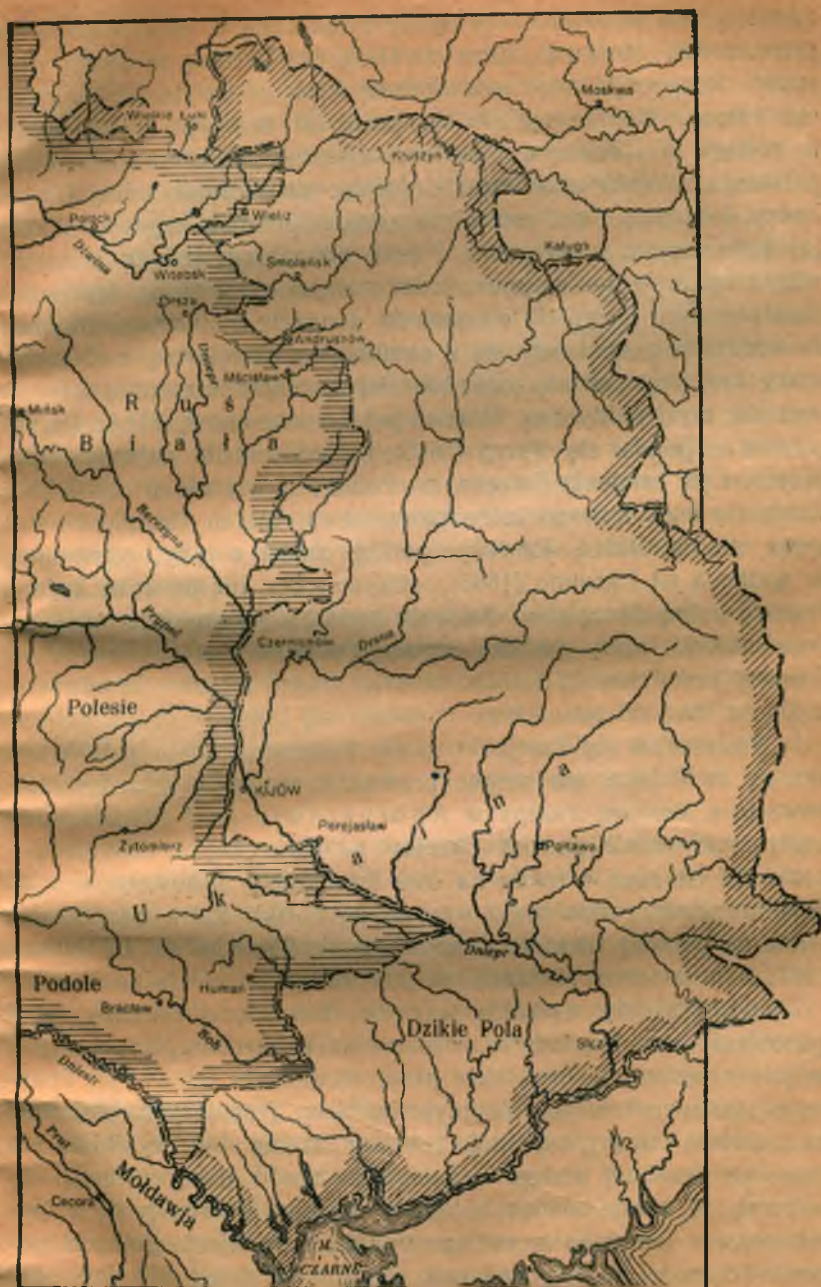
162. Schyłek wojny i pokój oliwski, 1660. Po wyparciu Karola Gustawa z Polski toczyła się dalsza wojna głównie w Danji,

gdzie okrył się nieśmiertelną sławą Stefan Czarniecki, znakomity wódz i wzór gorącego patrioty. Siły szwedzkie wyczerpywały się widocznie, a gdy umarł „rozbójnik“, Karol Gustaw, prąd pokojowy wziął stanowczą przewagę. Ale Francja, która do wojen z cesarzem potrzebowała silnej Szwecji, czuwała nad tem, aby ta nie utraciła owoców poprzednich zwycięstw. Ruchliwa dyplomacja francuska potrafiła też na dworze polskim przeważać wpływ habsburski i doprowadzić do pokoju, podpisanego w Oliwie, 1660. Polska odstępowała Szwecji Inflanty po Dźwinę, a nadto Kazimierz zrzekł się praw dziedzicznych do korony szwedzkiej. Archiwa i biblioteki, wywiezione przez Szwedów, miały być zwrócone Polsce, ale tego warunku nie wypełniono nigdy w całości tak, że po dzień dzisiejszy znajduje się w Szwecji wiele skarbów kultury polskiej.

163. Ugoda hadziacka, 1658. Podział Ukrainy, 1667. Jeszcze przed zawarciem pokoju oliwskiego umarł Chmielnicki (1657), a śmierć tego nieprzejednanego wroga Polski i jej kultury umożliwiła Polsce ponowne rozpatrzenie sprawy kozackiej. Dotychczasowe wypadki dowiodły, że kozaczyzna nawet w czasie, gdy stała u szczytu swej potęgi, nie posiadała warunków do stworzenia samodzielnego organizmu państwowego, dlatego to Chmielnicki poddawał się raz Turcji, raz Moskwie. Ale wśród bardziej oświeconych kozaków dojrzało przekonanie, że wolna kozaczyzna nie może istnieć w ramach Turcji, ani Moskwy, mających rządy despotyczne, lecz tylko Polski, gdzie, ze względu na jej ustrój, idea swobód narodowych i religijnych najłatwiej mogła znaleźć zrozumienie. To też Jan Wyhowski, sprawujący władzę atamana w zastępstwie nieletniego syna Chmielnickiego, przyjął ponownie poddaństwo polskie na podstawie ugody, zawartej w Hadziaczu (*na wsch. od Kijowa*), 1658. Trzy województwa: kijowskie, bractawskie i czernichowskie miały jako „księstwo ruskie“ tworzyć odrębną całość administracyjną pod władzą wybranego i zatwierdzonego przez króla atamana. Mieli być także ustanowieni osobni marszałkowie, podskarbiowie i pieczętarze, a metropolita i biskupi dyzunicy otrzymywali krzesła w senacie. Nadto król przyrzekł podnieść 1000 kozaków do godności szlacheckiej (*zob. Wyp. hist. 36.*).

Ugodę tę, która przypomina unję lubelską, zatwierdził sejm, chociaż nie brakło zarzutów, że dopuszcza się buntowników do równouprawnienia, zanim lojalnem postępowaniem zmazali poprzednie przewinienia.

Po tyłu bratobójczych walkach zrobiono wreszcie ważny krok na drodze do pojednania i zapewnienia zgodnego współżycia obu



Granice w r. 1667.



Granice w r. 1634.

Wschodnie ziemie Rzeczypospolitej.

narodów, ale wprowadzeniu ugody hadziackiej w życie stanęła na przeszkodzie Moskwa, która uważała już Ukrainę za swoją własność. Rozpoczęła więc niezwłocznie kroki nieprzyjacielskie przeciw Polsce. Wojna ciągnęła się przez lat dziewięć (1658—1667), a w ciągu niej dawnym blaskiem zajaśniały siła i sprawność oręża polskiego. Wojska moskiewskie nie tylko nie poczyniły żadnych zdobyczy, lecz ustępować musiały z ziem, poprzednio zajętych. Bliskie już było zupełne zwycięstwo Polski, tymczasem jednak nastąpiło wśród kozaków rozdzielenie: jedni stali na stanowisku ugody hadziackiej, inni dążyli do utrzymania związku z Moskwą. Obydwa te stronnictwa zwalczały się z nieubłaganą zaciętością, a nieszczęśliwy kraj pogrążał się coraz bardziej w otchłań bezładu i zatracał wszelką myśl polityczną. Wkońcu jeden z atamanów, Piotr Doroszeńko, poddał się Turcji (1665), co spowodowało najazd działających z jej ramienia Tatarów na Polskę. A właśnie w chwili zbliżania się tego nowego niebezpieczeństwa, Stefan Czarniecki, sterany wierną służbą Rzeczypospolitej, zmarł z rany, odniesionej w walkach na Ukrainie (1665), otrzymawszy już na łożu śmierci buławę polną. Szczęściem dla kraju znalazł się godny jego następcą: Jan Sobieski, który świetną obroną Podhajec (*na pld.-wschód od Lwowa*) przed nawałą kozacko-tatarską zmusił Tatarów do odwrotu, a Doroszeńkę do ponownego poddania się Polsce.

Wmieszanie się Turcji do spraw kozackich miało jednak ten skutek, że Polska, nie mogąc prowadzić wojny na dwu frontach, zawarła z Moskwą rozejm w Andruszowie (pod Mścistawiem), który wprowadził podział Ukrainy na dwie części. Cała zadnieprzańska Ukraina, a nadto na dwa lata Kijów pozostały w ręku moskiewskim, reszta kraju wracała do Polski, która odzyskiwała także na północy niektóre stracone ziemie (jak witebską i połocką), 1667. Układem tym przekreślona została ugoda hadziacka.

164. Objawy upadku narodu. Tak więc przez cały okres panowania Jana Kazimierza pozostawała Polska nie tylko w ciągłej wojnie z sąsiadami, lecz także przez długie lata zalana była krwawym „potopem“ wojsk nieprzyjacielskich, grasujących bezkarnie na ziemiach Rzeczypospolitej. Ten stan rzeczy był wynikiem nie przewagi liczebnej wroga, lecz tego, że naród okazywał małą siłę odporną. W czasie bowiem katastrof wojennych ujawniły się w społeczeństwie znamiona moralnego upadku i osłabienie poczucia odpowiedzialności za losy państwa. Chorobą tą został dotknięty ogół szlachty, począwszy od możnych panów i senatorów, a skończywszy na ubogim, na kilku zagonach siedzącym szlachcicu. Magnaci gro-

madzili skrzętnie majątki, budowali zamki i pałace, zakładali w rozległych swych dobrach miasta i wsie, przyczyniali się więc niewątpliwie do podniesienia bogactwa narodowego, ale też zysk materialny, a jeszcze bardziej podniesienie potęgi rodowej stawały się głównym, a niekiedy wyłącznym celem ich dążeń. W ubieganiu się o krzesła senatorskie, o godności i „tłuste“ starostwa nie mieli żadnych skrupułów, a pominięty przy „wakansie“ magnat uważał to za osobistą obelgę, choćby dany urząd dostał się w najbardziej zasłużone i najodpowiedniejsze ręce. Nieokiełzana duma prowadziła gorsze jednostki nie tylko do knozań i szkodliwych intryg, lecz wprost do jawnej zdrady Ojczyzny; gorzej, że takiego zbrodniarza nie dosięgała nawet ręka sprawiedliwości ludzkiej. Niema w tym czasie przykładu wykonania na magnacie surowej kary za zdradę, a Bogusławowi Radziwiłłowi pozwolono nawet spokojnie osiąść w dobrach rodzinnych. Wysiłki nielicznych jednostek, które swe zdolności, pracę i mienie oddawały bezinteresownie na usługi Rzeczypospolitej, nie znajdowały naśladowców i dlatego szły najczęściej na marne.

Wraz z obyczajową kulturą francuską, która zaczęła się w Polsce przyjmować, rozpowszechnił się także istniejący na Zachodzie zwyczaj, że wielu senatorów było wprost na żołdzie obcych dworów. Podobna praktyka nie uchodziła w owych czasach za zdrożną (podobnie jak dziś przyjmowanie cudzoziemskich odznaczeń), ale niewątpliwie nie przyczyniała się do podniesienia poziomu życia politycznego.

Zepsucie, widoczne wśród najwyższych warstw narodu, wywierało zgubny wpływ na ogół szlachty, która, zależna najczęściej ekonomicznie od magnatów, szła ślepo za ich głosem zarówno na sejmikach, jak na sejmie. Stąd pochodziła skłonność szlachty do „sejmikowania“ i wytaczania przeróżnych skarg na rząd nawet w obliczu nieprzyjaciela, stąd wynikała także niekarność pospolitego ruszenia, która uniemożliwiała wyzyskanie najświetniejszych nawet zwycięstw.

Niepokojącym objawem była także rosnąca nietolerancja religijna, czego jaskrawym przykładem było wypędzenie z kraju arjanów (1658), których podejrzywano o łączenie się ze Szwedami.

Dobrobyt narodu został również podkopany. Wprawdzie pałace niektórych magnatów jaśniały nadal przepychem, lecz wypływało to przeważnie z życia ponad stan. Poza nielicznymi wyjątkami nędza szerzyła się w kraju, który stracił co najmniej $\frac{1}{3}$ część swego zaludnienia. Barbarzyńskie wojny i konfederacje wojskowe wyniszczyły tysiące wsi i miasteczek. Ucierpiały nie tylko dwory szla-

checkie, lecz także zagrody włościańskie, łupione bez litości przez znanych z chciwości najeźdźców. Wprawdzie Jan Kazimierz po powrocie z wygnania ślubował we Lwowie starać się o polepszenie doli ludu, który dał piękne dowody wierności dla prawowitego monarchy, ale w istocie z powodu braku środków niczego w tym kierunku nie zrobiono.

Ogół miast przedstawiał obraz zupełnej ruiny. Puste place i wylące się domy świadczyły o nędzy i lenistwie mieszczan, którym ruchliwsza ludność żydowska zaczęła wydzierać z rąk handel i przemysł. Jedyny wyjątek stanowił Gdańsk i miasta pruskie, które ciągnęły wielkie zyski z pośrednictwa handlowego zbożem, wysyłaniem z Polski na Zachód (głównie do Amsterdamu).

Pomimo opłakanego stanu ekonomicznego kraju szlachta nie usuwała się od ponoszenia ciężarów pieniężnych na rzecz państwa. Sejmy uchwały pod różną formą bardzo wysokie podatki, tak np. w r. 1662 nałożono na szlachtę „pogłównę“, które miała płacić narówni z innemi stanami.

Atoli wszystkie te daniny nie mogły wypełnić pustek w skarbcu państwowym. W czasie zawieruchy wojennej wpłacone podatki często nie dochodziły, a wydatki na utrzymanie wojsk zaciężnych były bardzo znaczne. Wojna zniszczyła także system monetarny. Dla powiększenia bowiem dochodów z mennicy zniżono przeszło o połowę zawartość srebra w złotówkach, czyli tymfach (nazwanych tak od Tümfego, dzierżawcy mennicy za Jana Kazimierza). Puszczano też w obieg mnóstwo małowartościowej monety miedzianej (szelągów).

Skutek podobnego postępowania był taki, że w kraju objawił się nagły wzrost drożyzny, a zagranicą podkopane zostało zaufanie do pieniędzy polskich. Doprowadzi to wkrótce do zupełnego zamknięcia mennic państwowych (1667), które z małemi przerwami aż do r. 1766 były nieczynne.

Podobny upadek zaznaczył się wprawdzie także u innych narodów, ale w Polsce stosunki przedstawiały się o tyle odmiennie, że szlachta była tu jedynym czynnikiem rządzącym, dlatego zepsucie, jakiemu zaczęła ulegać, tak szkodliwie odbijało się na losach państwa. Położenie pogarszało się przez to, że władza królewska spoczywała w ręku kapryśnego, lekceważącego urzędnika polskie, Jana Kazimierza. Nieszczęśliwy wódz, nie lepszym był także politykiem, a sprzedaż urzędów, uprawiana na wielką skalę przez Marię Ludwikę, budziła słuszne niezadowolenie i krytykę.

165. Pierwsze „liberum veto“, 1652. Następstwa skrajnie pojmowanej „wolności“ szlacheckiej objawiły się w całej grozie na

sejmie w r. 1652. Sejm ten miał zająć się zatwierdzeniem zawartej właśnie ugody w Białej Cerkwi (*por. ust. 156.*), ale przy jej omawianiu podniosły się w izbie poselskiej ostre zarzuty, że zwycięstwo beresteckie nie zostało wyzyskane. Zarazem wytaczali posłowie liczne skargi przeciw królowi o sprzedaż urzędów i trwonienie podatków. Obrady toczyły się wśród wielkiego podniecenia umysłów, a stały się jeszcze burzliwsze, gdy stronnicy Hieronima Radziejowskiego, wtedy właśnie skazanego na infamję i banicję (*por. ust. 158.*), podnieśli jego sprawę, przedstawiając ją jako ciężkie skrzywdzenie szlachcica. Gdy po sześciotygodniowych rozprawach sejm dobiegł końca bez powzięcia „konkluzji“, wystąpił rząd z wnioskiem przedłużenia sesji sejmowej, co było niekiedy praktykowane, chociaż nie zgadzało się z prawem (*por. ust. 95. i 111.*). Ale Władysław Siciński, poseł trocki, zaprotestował przeciw prolon-gacie sejmu i, opuściwszy salę obrad, nie dał się skłonić do powrotu, marszałek zaś sejmu, Andrzej Maksymiljan Fredro, który pomimo wykształcenia ulegał sam obłudowi „wolności“ szlacheckiej, uznał ten protest za ważny, poczem sejm rozszedł się bez powzięcia prawomocnych uchwał (*por. ust. 95.*), 1652. W ten sposób weszło w życie „*liberum veto*“ w swej najjaskrawszej formie, gdyż nawet jednemu posłowi dawało moc unieważniania lub zrywania sejmu. Skutkiem tego wypaczył się zupełnie parlamentaryzm polski i zamiast przyczyniać się do wzmocnienia państwowości, powodował tylko jej dalsze osłabienie.

Nie brakło przecież trzeźwiej myślących obywateli, którzy widzieli zło, jakie *liberum veto* państwu wyrządza, lecz tak głęboko zakorzeniło się zabobonne przekonanie o jego konieczności, że nikt nie odważył się wypowiedzieć mu stanowczej walki. Dopuszczono później jedynie do jego złagodzenia w ten sposób, że *veto*, wypowiedziane przez posła, nie wywoływało odrazu zerwania sejmu, lecz tylko wstrzymanie prawomocności obrad aż do załatwienia sprawy spornej (*sistere activitatem*). Jeżeli sprzeciwiającego się posła zdołano skłonić do cofnięcia *veta*, podejmowano obrady ponownie.

Znalazło też *veto* swych gorących obrońców, którzy starali się wykazać jego pożyteczność. Należał do nich Fredro, niefortunny marszałek sejmu r. 1652, który w swych pismach wygłaszał pogląd, że bez *veta* „większość złych obywateli zyskałaby przewagę nad mniejszością dobrych“. Podobnie — zdaniem jego — gdyby skarb był pełny, wojsko liczne i twierdze silne, król mógłby łatwo roz-zuchwalić się i narazić Rzeczpospolitą na wojnę.

166. Rokosz Lubomirskiego. Pomimo podobnych zapatrzywań, które szerzyły się wśród ogółu szlachty, Jan Kazimierz spodziewał się, że uda mu się dokonać odbudowy władzy monarchicznej przez wprowadzenie dziedziczności tronu, a wstępem do tego miało być przeprowadzenie elekcji jeszcze za życia króla (*vivente rege*). Sprawa ta, którą bardzo żywo zajmowała się Ludwika Marja, widząca w ówczesnym absolutyzmie francuskim najlepszą formę rządu, ciągnęła się przez lat kilka, przyczem co do wyboru kandydata ważyły się wpływy: francuski z austriackim. Wkońcu zwyciężył ten pierwszy i jako kandydat do korony wyznaczony został ks. d'Enghien, syn Kondeusza, znakomitego wodza francuskiego. Pomimo jednak silnej agitacji ze strony dworu, a nawet przekupywania posłów, sejm, idąc za głosem Jerzego Lubomirskiego, marszałka w. koronnego i hełmana polnego, odrzucił propozycję króla, 1661. Lubomirski oddał Janowi Kazimierzowi znaczne usługi w ostatniej wojnie szwedzkiej, obecnie jednak stanął przeciwko niemu w opozycji, kierując się nie względami na dobro publiczne, lecz wyłącznie tą ambicją, aby pokrzyżować plany królewskie. Rozpoczęła się więc między dworem a Lubomirskim walka, w której obie strony postęgiwać się zaczęły bardzo niebezpiecznemi środkami. Właśnie wtedy toczyła się wojna z Moskwą (*por. ust. 157.*), w czasie której wojsko, nie otrzymawszy żołdu, zawiązało wbrew wszelkiej dyscyplinie wojskowej konfederację, t. zw. Związek Święcony. Lubomirski pozyskał ten związek dla swoich celów, a pod wpływem szeroko rozwiniętej agitacji zaczęły odbywać się jakby sejmiki żołnierskie, na których występowano ostro przeciw wszelkiemu zamachowi na wolną elekcję. Ale dwór nie dał za wygraną. Nie mając jednak dość siły, aby przeciwko buntownikom wystąpić, próbował rozbić ich jedność intrygami i przekupstwem. Istotnie część wojska stanęła przy królu, zawiązawszy Związek Pobożny, jako odrębną konfederację. Mimo to król nie uzyskał przewagi, co okazało się na najbliższym sejmie (1662), który ulegając naciskowi Związku Święconego, potępił próbę elekcji *vivente rege*. Sprawa więc wyboru ks. Enghien ostatecznie upadła, ale gdy po zaspokojeniu żądań pieniężnych wojska rozwiązał się Związek Święcony, stronnictwo dworskie (szczególnie Ludwika Marja) skorzystało z tej sposobności, aby pognębić Lubomirskiego. Za podżeganie do buntu pozwano go przed sąd sejmowy i skazano na banicję, infamję oraz utratę urzędów, 1664. Łaskę marszałkowską otrzymał po nim Jan Sobieski, a buławę polną umierający właśnie Stefan Czarniecki (*por. ust. 163.*).

Ale butny magnat nie poddał się wyrokowi sejmowemu. Umknąwszy na Śląsk, ogłosił „*Manifest jawnej niewinności*“, równocześnie zaś w porozumieniu z cesarzem, elektorem brandenburskim i Szwedami zebrał zaciężne wojsko i wkroczył z niem do Polski. Wzywając szlachtę do łączenia się z nim i do rokoszu, przysyłał równocześnie Ludwice Marji oświadczenia poddańczej wierności. W ten sposób wybuchła dwuletnia wojna domowa (1664—1666), w której Lubomirski był przeważnie górą (zob. *Wyp. hist.* 37.). Rozstrzygnięcie przyniosła krwawa bitwa pod Mątwami (nad Notecią), gdzie w bratobójczej walce padło kilka tysięcy najlepszego żołnierza. Jan Kazimierz poniósł porażkę i ugodą w Łęgonicach (nad Pilicą) musiał wyrzec się zamiaru elekcji *vivente rege*, 1666. Lubomirski zaś, przeprosiwszy króla „ze łzami w oczach“, wyjechał zagranicę, gdzie niebawem umarł. Współcześni podejrzewali go, że śladem Cromvella dążył do „protektoratu“, ale domysł ten niesłuszny, gdyż Lubomirski w żadnym kierunku nie dorównywał temu wielkiemu angielskiemu mężowi stanu.

167. Abdykacja Jana Kazimierza. Tak więc od początku rządów Jana Kazimierza spadały na państwo same klęski. Traktat welawsko-bydgoski, pokój oliwski i rozejm andruszowski dały początek kurczeniu się granic Polski i utracie jej międzynarodowego stanowiska; *liberum veto* i rokosz Lubomirskiego otworzyły drogę jeszcze większemu nieszczęściu — anarchji, która pozbawi rychło cały organizm państwowy sił żywotnych.

Król, zniechęcony tylu niepowodzeniami oraz śmiercią przedsięwziętej małżonki, która była główną kierowniczką polityki dworskiej († 1667), wykonał oddawna żywiony zamiar i złożył koronę, otrzymawszy od sejmu sowite uposażenie, 1668. Przez swą abdykację, która nastąpiła w porozumieniu z rządem francuskim, pragnął utworować drogę do korony Filipowi, ks. neuburskiemu. Przebywając jeszcze przez rok w kraju, udał się następnie do Francji, gdzie w cztery lata później dokonał życia w opactwie Nevers (nad śr. Loarą).

Ostatni z Wazów ustępował z Polski z goryczą w sercu. Istotnie w czasie swych dwudziestoletnich rządów zaznał niewiele chwil jasnych, ale też i naród nie miał zbyt wielu powodów; niejedno bowiem zło, które dotknęło państwo, było wynikiem błędnej lub nieopatrzonej polityki króla, to też wybijane na monetach inicjały: I. C. R. (*Joannes Casimirus Rex*) tłumaczono: *Initium Calamitatis Regni* (Początek niedoli królestwa).

Walerjusz 1328 - 1584
Zambonowicz 1584 -

Epoka absolutyzmu i racjonalizmu.

Czasy Ludwika XIV.

168. Absolutyzm na Zachodzie, szczególnie we Francji.

W czasie, kiedy w Polsce zawiodły wszelkie próby wzmocnienia władzy królewskiej, w państwach zachodnich wykształcał się system rządów absolutnych. Powstanie swe zawdzięczał absolutyzm przedewszystkiem stałemu podatkowi, które umożliwiły panującemu utrzymywanie stałych wojsk najemnych. Ci bowiem, mając w swem ręku niezależną od stanów siłę zbrojną, mogli łamać bezkarnie przywileje stanowe i wymuszać posłuch dla swych rozkazów, choćby nawet z prawem niezgodnych. Absolutnej formie rządu sprzyjało nadto wiele innych czynników, jak rozpowszechnienie zasad prawa rzymskiego, ostateczne — dzięki odkryciom geograficznym (*por. ust. 11.*) — zwycięstwo gospodarki pieniężnej nad naturalną, a przedewszystkiem dążenie narodów, wyczerpanych wojnami religijnymi, do pokoju wewnętrznego.

Wzorem rządów absolutnych, naśladowanych przez inne państwa europejskie, była Francja, której rozwój szedł zresztą oddawna w tym kierunku, ale najdobitniej zaznaczył się za panowania Ludwika XIII (następcy Henryka IV, *por. ust. 48.*), gdy właściwy ster rządu spoczywał przez lat kilkanaście (1624—1642) w ręku kard. Richelieu'go. Jak w polityce zewnętrznej dążył Richelieu konsekwentnie do osłabienia Habsburgów i podniesienia Francji do szeregu pierwszorzędnych potęg w Europie (*por. ust. 128., 131.*), tak znowu w kraju niezmordowanie pracował nad wzmocnieniem władzy królewskiej. Na tej drodze miał do zwalczania wiele trudności. Można szlachta oraz członkowie rodziny królewskiej burzyli się przeciwko wszechwładnemu ministrowi, który jednak znalazł wiernych sprzymierzeńców w niższych warstwach narodu, uciskanych dotychczas przez panów feudalnych. Nie cofał się przytem przed używaniem w razie potrzeby krwawej przemocy i pomimo oporu szlachty, a nawet spisków na swe życie, osiągnął zamierzony cel.

„Stanów Generalnych“ (por. *Hist. średn. ust.* 212.) nie zwoływano wcale (po raz ostatni obradowały w r. 1614), a wysłani przez króla na prowincję intendenci zyskali tak wielką władzę, że żaden pan możny, ani żadne miasto nie śmiało sprzeciwić się ich rozkazom.

Ponieważ hugenoci posiadali zbyt rozległe i niebezpieczne dla władzy królewskiej uprawnienia (por. *ust.* 47.), Richelieu wypowiedział im również nieubłaganą walkę i, zdobywszy Rochellę, zniósł ich samorząd polityczny, pozostawiając jednak w mocy wszystkie postanowienia edyktu nantejskiego, dotyczące wolności religijnej.

Gdy w rok po śmierci Richelieu'go umarł Ludwik XIII (1643), korona przeszła na 5-letniego Ludwika XIV (1643—1715). Rządy regencyjne sprawował wskazany przez Richelieu'go na łożu śmierci kard. Mazarini, Włoch z pochodzenia, który w polityce kierował się ściśle myślą przewodnią swego poprzednika, chociaż używał innych środków, mianowicie posługiwał się chętniej chytrością i intrygą, niż gwałtem. Gdy jednak wybuchło przeciw niemu powszechne powstanie szlachty i miast, zwane Frondą, a parlament paryski skazał go nawet na wygnanie, musiał uchodzić zagranicę. Atoli przywódcy Frondy nie potrafili utrzymać się przy zagarniętej władzy, dzięki czemu Mazarini powrócił do kraju i odzyskał poprzednie stanowisko wszechmocnego ministra.

169. Osobiste rządy Ludwika XIV, 1661—1715. Dzięki Richelieu'mu i Mazariniemu podstawy absolutyzmu były już w państwie silnie umocnione, gdy Ludwik XIV ujął wkońcu osobiście ster rządów w swe ręce, 1661. W ciągu swego przeszło półwiekowego panowania, potrafił nie tylko utrzymać wszystkie zdobycze władzy królewskiej, ale posunął ją jeszcze do niebywałych w dziejach nowożytnych granic. Mawiał podobno: „Państwo, to ja“, a dumne te słowa wyrażają istotnie główną zasadę rozwiniętego przez niego systemu absolutnego. Król nie tylko skupiał w swem ręku całą najwyższą władzę państwową, lecz był także nieograniczonym panem wszystkich poddanych, jakby uosobieniem Boskiej mocy na ziemi. Rozkaz jego, a nawet kaprys miały być uważane za prawo, wobec którego wszyscy musieli ugiąć się bez szemrania. Cała wogóle potęga państwa służyła osobistym jego celom.

W myśl tych zasad przeprowadził Ludwik XIV na synodzie biskupów (1682) uchwały, rozszerzające znacznie już i tak bardzo wielki wpływ króla na kościół francuski (por. *ust.* 46.), z drugiej jednak strony, uważając katolicyzm za podporę tronu, występował jak najostrzej przeciw innowiercom i ogłosił wkońcu odwołanie edyktu nantejskiego, 1685.

Rozwinać i wszczepić w społeczeństwo takie pojęcia o majestacie królewskim mógł tylko mąż, tak pod każdym względem niepospolity, jakim był Ludwik XIV, niejako już przez przyrodę do królowania przeznaczony. Poważnej, rycerskiej postaci, zawsze spokojny i uprzejmy, roztaczał niezwykły urok, a przytem odznaczał się niezwykłą siłą charakteru. Niemordowany w pracy, oddawał się gorliwie sprawom państwowym i umiał je szybko i trafnie załatwiać. Nie znosił najmniejszego oporu przeciwko swej woli, a będąc znakomitym znawcą ludzi, umiał ich talentu i wiedzy skutecznie dla swych celów używać. To też przy jego boku znaleźli się pierwszorzędni fachowcy tak w dziedzinie administracji państwowej, jak wojskowości, którzy posługując się sztabem równie zdolnych pracowników, oddawali Francji nieocenione usługi.

170. Siła zbrojna. Prowadząc przez cały czas swego panowania politykę zaborczą wobec państw sąsiednich, otoczył Ludwik XIV największą pieczołowitością wojsko, którego liczbę podniósł do niebywałej dotychczas wysokości: 250.000 ludzi.

Siły zbrojne, tworzone nie z cudzoziemców, lecz z rodowitych Francuzów, otrzymały jednostajne umundurowanie i uzbrojenie, oraz jednolitą organizację (podział na bataljony, pułki, brygady i t. d.). Powstały też wtedy po raz pierwszy koszary, lazarety i magazyny wojskowe. Armja, ciągle ćwiczona i trzymana w żelaznej karności, przestała być, jak w czasie wojny trzydziestoletniej, gromadą zbrojnych ludzi, gotowych bardziej do rabunku, niż do walki, a przeistoczyła się w sprawne narzędzie rządu. Francuską organizację wojskową, której twórcą był Louvois, naśladowały później inne państwa (stąd w każdym niemal języku znajduje się wiele wyrazów z zakresu wojskowości, które są pochodzenia francuskiego).

171. Skarbowość, merkantylizm. Jeszcze donioślejsze reformy zostały przeprowadzone w dziedzinie skarbowości, której kierownictwo spoczywało w ręku Jana Colberta. Colbert, obejmując stanowisko „naczelnego kontrolera finansów“, zastał skarb państwowy w opłakanym stanie. Richelieu i Mazarini nie byli dobrymi gospodarzami, a prowadząc kosztowne wojny, wywołali zupełną ruinę finansów. Ówczesny system podatkowy odmienny był od dzisiejszego. Większość bowiem podatków pobierało państwo nie wprost przez swych urzędników, lecz wydzierzało je bogatym kapitalistom, co uszczuplało znacznie dochody państwowe, a ludność narażało na nadmierny ucisk fiskalny. Cały zaś ten ciężar spadał na miasta i chłopów, gdyż szlachta i duchowieństwo

były wogóle wolne od podatków. Colbert systemu tego, zakorzenionego głęboko, zmienić nie mógł, lecz przez rozciągnięcie surowej kontroli nad dzierżawcami podatków i przez wprowadzenie licznych oszczędności zwiększył tak znacznie dochody państwowe, że mógł nawet obniżyć najuciążliwszy dla ludności podatek gruntowy (*taille*).

W swej działalności nie ograniczał się Colbert tylko do naprawy skarbu, lecz wytknął sobie ogólniejsze, głębsze cele. Dążył on do tego, aby rozwinąć wytwórczość przemysłową Francji i zwiększyć w ten sposób jej bogactwo narodowe.

Już od czasów „odrodzenia“ istniało przekonanie, że naród jest tem bogatszy, im więcej posiada szlachetnych kruszców. Zapas zaś ich powiększa się, jeżeli ilość towarów wywożonych przewyższa pod względem wartości ilość towarów sprowadzanych. W przeciwnym razie kraj ubożeje, bo złoto zaczyna odpływać zagranicę. Wysoko więc stojący przemysł i dobrze zorganizowany handel wywozowy uważa się za najlepsze środki powiększania bogactwa narodowego, dlatego cały ten system nazywa się merkantylizmem (*merx* = towar). Colbert, który był zwolennikiem powyższego poglądu, pracował konsekwentnie nad uprzemysłowieniem kraju i w tym kierunku prowadził całą ekonomiczną politykę rządu. Z jego więc inicjatywy zakładano liczne państwowe szkoły przemysłowe i wielkie warsztaty, przyczem szczegółowe instrukcje przepisywały jakość i rodzaj wyrobów. Bardzo wysokie cła graniczne (cła ochronne) uniemożliwiały sprowadzanie obcych towarów. Wewnętrzne zaś cła między poszczególnymi prowincjami, utrudniające handel, zostały ograniczone lub zniesione. Zakazano również wywozu płodów surowych, aby zmusić Francuzów do przerabiania ich u siebie w kraju.

Energiczna działalność rządu wydała już po kilku latach owoce. Produkcja przemysłowa pokryła wkrótce zapotrzebowanie wewnętrzne, a co więcej, towary francuskie zaczęto coraz obficie wywozić zagranicę, czemu sprzyjały udzielane przez rząd premje. Szczególnie wysoki stopień doskonałości osiągnięto w dziale wyrobów zżytkownych. Porcelana, pochodząca z fabryki w Sèvres (*pod Paryżem*), zyskała sławę światową, podobnie jak wzorzyste makaty ścienne, zwane od nazwiska wytwórców gobelinami, lub tkaniny jedwabne, wyrabiane w królewskiej przędzalni w Lionie.

Wogóle system merkantylny, stosowany z uwzględnieniem ówczesnych potrzeb i warunków, uczynił z Francji pierwszorzędną kraj przemysłowy, chociaż później przez zbytne krępowanie swobody produkcji okazał się pod pewnym względem szkodliwy. Nadto pociągał on za sobą dotkliwe upośledzenie rolnictwa, Colbert bo-



Wersal. Komnata sypialna Ludwika XIV.

wiem, chcąc robociznę w warsztatach uczynić jak najtańszą, (co w znacznej mierze zależało od kosztów utrzymania robotnika), starał się o obniżenie cen produktów rolnych, a to przez zakaz wywozu ich zagranicę i przez wydawanie na nie taryf. Istotnie, skutkiem tych zarządzeń zboże było tanie, ale położenie ludności włościańskiej, zarabiającej mało, stało się bardzo ciężkie; po wsiach szerzyła się nędza, powiększana wysokimi daninami. W ten sposób wytwórczość przemysłowa rozwijała się ze szkodą wytwórczości rolniczej.

172. Dwór, sztuka. Przodownictwo Francji w Europie opierało się nie tylko na silnej armii i zasobnym skarbcu, lecz także na wysokiej kulturze umysłowej, której ośrodkiem był dwór królewski, przypominający pod względem przepychu i blasku świetne czasy rozkwitu „odrodzenia“ we Włoszech. *„Kto widział dwór królewski, widział wszystko, co jest najpiękniejsze w świecie“* mawiali współcześni. Ludwik XIV przebywał nie w brudnym i niepokojnym Paryżu, lecz w Wersalu, gdzie dawny zamek myśliwski przerobiono olbrzymim kosztem na jedną z najwspanialszych rezydencji świata. Składała się ona z szeregu pałaców, zbudowanych w stylu barokowym. Majestatyczne sale i przepyszne galerje, zdo-



Wersal. Galerja sztuki.

bione freskami i obrazami przez pierwszorzędných mistrzów, wypełniały hebanowe meble, inkrustowane szyldekretem, złotem i srebrem. Olbrzymi królewski park był także arcydziełem sztuki ogrodniczej, a dodawały mu wspaniałości strzyżone szpalery drzew, liczne posągi, wodotryski i pałacyki letnie.

Na dworze królewskim panowała najściślejsza etykieta, której przepisy były tak surowo przestrzegane, że nawet król nie ważył się od nich odstępować. Dwór roił się nie tylko od licznej służby i dworzan, lecz także od szlachty, która nań tłumie przybywała. Panowie feudalni, tak dawniej butni, patrzyli teraz trwożnie w oblicze królewskie, czy nie wyczytają w niem niełaski, a każdy uważał za największy zaszczyt, jeżeli uzyskał pozwolenie asystowania przy porannej toalecie króla.

Życie dworskie płynęło wśród ciągłych zabaw, maskarad w uroczym oświetlonych ogrodach, polowań, galanterji wobec dam, ale pod powłoką świetności kryła się nierzadko zgnilizna moralna, obłuda i bezwzględny egoizm, zdarzały się nawet pospolite zbrodnie.

173. Rozkwit literatury pięknej. Nauka. „Dworskość”, która stała się cechą życia najwyższych warstw arystokratycznych, wycisnęła także swe piętno na ówczesnej twórczości literackiej. Rozmówienie króla, a zatem i dworu, w teatrze sprzyjało szczególnie rozwojowi poezji dramatycznej, która miała też wtedy znako-

mitych przedstawicieli. W dziale komedji zajął pierwsze miejsce Jan Molière († 1673), pisarz i aktor zarazem. Pochodził on ze szlachty, a po wstąpieniu na scenę porzucił rodowe nazwisko (*Poquelin*), gdyż zawód aktorski uchodził w owym czasie za hańbiący. Jest on mistrzem w podpatrywaniu życia, a w typach swych bohaterów umie genialnie przedstawić słabość natury ludzkiej („*Świętoszek*“, „*Skąpiec*“, „*Mizantrop*“). Komedje jego, chociaż lekkie i barwne, zawierają zawsze jakąś naukę moralną. Scena bowiem była w czasach absolutyzmu jedynym miejscem, z którego mógł niekiedy odezwać się swobodniejszy głos krytyki. Jako dramaturg zasłynął Piotr Corneille († 1684), który tematy do swych dramatów czerpał z dziejów starożytnych lub z dawnych bohaterskich czasów narodu hiszpańskiego („*Horacjusz*“, „*Cyd*“), a unikał starannie niebezpiecznych zagadnień życia współczesnego. Podobnie postępował Jan Racine († 1699), którego dramaty („*Mitridates*“, „*Britanikus*“) mają bez względu na temat znaczenie ogólnoludzkie, gdyż po mistrzowsku przedstawione są w nich wewnętrzne stany duszy ludzkiej, szczególnie walka namiętności i uczuć.

Mniej żywa twórczość ujawniła się w innych działach poezji, chociaż i tu nie brak nazwisk wybitnych. Mikołaj Boileau († 1711), dla którego wzorem była poezja klasyczna, dbał przede wszystkim o doskonałe wykończenie formy, w czym dopatrywał się nawet samej istoty poezji. Swemi literackimi utworami oraz rozprawami teoretycznymi na temat poezji zdobył taką powagę w świecie naukowym, że przez długi czas zdanie jego uważane było za wyrocznię. Bardziej szczerzy w wypowiedzaniu swych uczuć, dlatego też na dworze mniej popularny był Jan Lafontaine († 1695), niezrównany autor pięknych i fantastycznych bajek, które są prawdziwem odzwierciedleniem duszy Francuza.

Wogóle poezja — podobnie jak w czasach „odrodzenia“ (por. *ust.* 16.) — była ściśle dworska. Poeci, pobierając wysokie pensje ze skarbu królewskiego, nie wypowiadali się szczerze, lecz musieli w swych utworach sławić wielkość, wspaniałomyślność i triumfy „króla-słońca“. Poezja była więc tylko jednym z narzędzi podniesienia uroku i świetności tronu.

Ludwik XIV opiekował się również naukami i objął protektorat nad założoną przez Richelieu'go „Akademią Francuską“, która tworzyła jakby najwyższy trybunał uczonych, wydający sąd o poezji i języku. Więzy jednak, jakie na naukę nakładał absolutyzm, odbiły się ujemnie na jej rozwoju. Największy filozof francuski, Kartezjusz (*René Descartes*, † 1650), działał na wygnaniu, gdyż w kraju

nauka jego, uchodząca za zbyt wolnomyślną, była prześladowana. Podobnie krępowani byli historycy, którzy sądy o przeszłości musieli wygłaszać bardzo oględnie, aby nie dopatrzono się w nich choćby cienia krytyki systemu rządów absolutnych. W duchu więc ściśle monarchicznym pisał wielotomową historję powszechną Jakób Bossuet, biskup z Meaux († 1704), który także w innem swem dziele p. t. *„Zasady polityki, wysnute z Pisma św.“*, przeznaczonem dla delfina (następcy tronu), wygłosił pogląd, że *„król jako namiestnik Boga na ziemi nie jest przed nikim za swe czyny odpowiedzialny, a nawet jego bezbożność i okrucieństwa nie zwalniają poddanych od posłuszeństwa (zob. Wyp. hist. 38.)*.

Najlepiej rozwijały się te gałęzie wiedzy, które nie dostarczały sposobności do krytyki ówczesnych poglądów na państwo i kościół. Powstają więc wielkie wydawnictwa średniowiecznych źródeł historycznych (np. kapitularów karolińskich) lub znakomite słowniki języków klasycznych (np. Ducange'a), które po dzień dzisiejszy nie straciły swej wartości. Uczony zaś benedyktyn, Mabillon, zajmując się badaniem dawnych dokumentów, stworzył podwaliny dyplomatyki.

Na polu szkolnictwa objawił się pewien zastój skutkiem zbyt daleko idącej kontroli rządu. Wyższe zakłady naukowe dostały się w ręce jezuitów, a uniwersytet paryski, którego autonomję znacznie ograniczono, stracił rolę przodownika w krzewieniu kultury umysłowej. Państwo nie zajmowało się wcale szerzeniem oświaty wśród szerokich warstw narodu, a wysiłki prywatne nie mogły temu zadowolić w pełni podołać.

174. Polityka zewnętrzna Ludwika XIV. Zabory. Potężna, jednolita organizacja państwowa, oparta o silną i karną armję, wyróżniała Francję od innych państw europejskich, gdzie wszędzie, chociaż w różnym stopniu, brakło silnego rządu, a nawet wkradała się anarchja. Tem łatwiej mógł więc Ludwik XIV myśleć o przeprowadzeniu daleko sięgających planów, których zasadniczym celem było włączenie do Francji tych wszystkich krajów, w których narodowość francuska miała większość, oraz uzyskanie takiego wpływu we wszystkich państwach europejskich, aby rozstrzyganie sporów międzynarodowych leżało w ręku króla francuskiego. Polityka Ludwika XIV zwracała się głównie przeciw dwom sąsiadom: Niemcom i Hiszpanji. Niemcy, osłabione i rozbite na księstwa po wojnie 30-letniej, nie mogły stawiać oporu, tem bardziej, że wybrany po Ferdynandzie III cesarz Leopold I (1658—1705) wielu miał wrogów wewnętrznych, a książęta zachodnio-niemieccy zawiązali między sobą „Związek Reński“, do

którego zaproszono także Ludwika XIV. W ten sposób część Niemiec przeszła pod jego protektorat i moralne zwierzchnictwo.

W gorszem jeszcze od Niemiec położeniu była rozkładająca się monarchja hiszpańska (*por. ust. 107.*), gdzie na tronie zasiadał ostatni przedstawiciel starszej linii Habsburgów (*por. ust. 40.*), upośledzony fizycznie i umysłowo, Karol II (1665—1700). Siostrę jego, Marię Teresę, zaślubił Ludwik XIV i, opierając się, na prawach swej żony, wystąpił z roszczeniami do Belgji hiszpańskiej. To dało powód do pierwszej jego wojny zaborczej (1667—1668), w której opanował znaczną część Flandrii. Wprawdzie w obronie Hiszpanji zawiązała się koalicja państw, zaniepokojonych postępami oręża francuskiego, do której prócz Holandji przystąpił cesarz i Rzesza Niemiecka, ale najazd Francuzów na Holandję (broniącą się zresztą bardzo dzielnie za sprawą generalnego stathoudera, Wilhelma III, ks. orańskiego), a wreszcie niezgoda w łonie koalicji, pozwoliły Ludwikowi XIV wyjść nietylko cało, ale nawet zwycięsko z niebezpieczeństwa. Zawarty po kilkuletniej wojnie pokój w Nimwegen (*w Holandji*) oddawał Francji hiszpańskie dotychczas Franche-Comté oraz szereg granicznych twierdz belgijskich, 1678.

Odniesione zwycięstwo zachęciło Ludwika XIV do dalszych zaborów, dokonywanych wprawdzie również siłą, ale bez wypowiedania wojny. Wystąpił bowiem ze szczególną zasadą, że wszystkie ziemie, jakie kiedykolwiek należały do krajów, odstąpionych Francji we wszystkich traktatach, od pokoju westfalskiego począwszy, winny być jej zwrócone. Dla przeprowadzenia tej sprawy utworzył specjalne komisje (*chambres de reunion*) i na mocy ich orzeczenia zagarnął hiszpański Luksemburg i wiele niemieckich posiadłości nad Renem, przede wszystkim bogate miasto alzackie: Strassburg. Cesarzowi groziła właśnie wojna z Turcją, a Hiszpanja również była bezsilna, to też Francja zdołała utrzymać się przy tych nabytkach, zwanych reunjonami.

Dopiero doniosłe wydarzenia polityczne, jakie współcześnie zaszły w Anglii, zachwiały bardzo silnie potęgą Ludwika XIV.

175. Anglja pod ostatnimi Stuartami. Przywrócenie rządów Stuartów (*por. ust. 135.*) powitano w Anglii radośnie jako ulgę po twardych wojskowych rządach Cromwella, ale rychło nastąpiło rozczarowanie. Karol II, podobnie jak ojciec, nie umiał żyć w zgodzie z narodem i prowadził ciągle spory z parlamentem, dążąc do ograniczenia jego praw; przytem lekkomyślny i gnuśny król nie budził szacunku nawet u własnych stronników (wyrażano się o nim szczerzo, „*że nigdy nic głupiego nie powiedział, ale też nic mądrego nie uczynił*“). W polityce zewnętrznej nietylko wbrew żywotnym

interesom angielskim popierał Ludwika XIV i wmieszał się po jego stronie w wojnę z Holandją, ale dopuścił nawet do tego, że Anglja popadła w zupełną zależność od Francji. Również wielką niechęć w kraju wywołało dążenie Karola II do przywrócenia katolikom równouprawnienia, co, jak podejrzewano, miało być wstępem do zupełnego pogńębienia kościoła narodowego. W walce, jaką z tych powodów podjął parlament z koroną, wytworzyły się w jego łonie dwa stronnictwa: wigów i torysów (początkowo nazwy te były pogardliwe, whig = opryszek szkocki, tory = rozbójnik irlandzki). Obydwa stronnictwa stawały w obronie konstytucji i zgodnie potępiały samowolę króla, ale odmiennie pojmowały stosunek narodu do niego. Wigowie byli zdania, że król, nie dotrzymując konstytucji, zwalnia tem samem naród od obowiązku posłuszeństwa, torysi natomiast uważali za zbrodnię wszelki nielegalny opór przeciwko królowi, który ma swą władzę od Boga. Poza temi teoretycznemi zapatrywaniem były jeszcze inne, głębsze między obu stronnictwami przeciwieństwa. Torysi, składający się głównie ze średniej szlachty, przedstawiali kierunek zachowawczy, pragnęli utrzymania pokoju, gdyż ciężary wojny najbardziej odczuwało rolnictwo, a ewentualne zwycięstwo nie przynosiło mu bezpośrednich korzyści. Wigowie natomiast, wśród których prócz arystokracji było wielu kapitalistów i bogatych kupców, uchodzili za bardziej postępowych i starali się ze względu na handel zdobyć dla Anglii jak najwybitniejsze stanowisko międzynarodowe. Aby zaś ten cel osiągnąć, nie cofali się nawet przed wojną. Obydwa te stronnictwa utrzymały się aż do w. XIX.

W każdym razie, pomimo niezadowolenia z działalności Karola II, poczucie prawa w całym narodzie było tak silne, że gdy król umarł, zasiadł na tronie bez przeszkody jego brat, Jakób II (1685—1688), chociaż jawnie wyznawał katolicyzm. Utrzymał się jednak tylko przez trzy lata. Gdy bowiem w sposób zupełnie otwarty zaczął popierać katolików i to właśnie w czasie, gdy we Francji nastąpiło odwołanie edyktu nantejskiego (*por. ust. 169.*), przebrała się miara. Wybuch powszechnej rewolucji powstrzymało jeszcze przez pewien czas przekonanie, że stosunki ulegną rychłej zmianie, król bowiem nie miał męskich potomków, a córki jego, z których jedna, Marja, zaślubiona była Wilhelmowi III, ks. orańskiemu (*por. ust. 174.*), wyznawały protestantyzm. Atoli niespodziane narodziny syna królewskiego rozwiały te nadzieje i wywołały wybuch bezkrwawej rewolucji. Obydwa bowiem stronnictwa parlamentarne, nie chcąc znosić dalszego panowania Stuartów, wypowiedziały Jakóbowi II posłuszeństwo, powołując na tron

jego zięcia, Wilhelma, ks. orańskiego. Król, opuszczony przez wszystkich, uszedł z Anglii, a Wilhelm wraz z Marją, przybywszy do Londynu, zyskał uznanie w całym państwie, 1689. Obejmując zaś rządy, musiał podpisać własnem i małżonki imieniem „Deklarację praw narodu angielskiego“, w której oświadczał, że szanować będzie prawa parlamentu tak w zakresie politycznym, jak podatkowym i religijnym. „Deklaracja“ jest niewątpliwym dowodem, że naród z wiekowej walki, którą toczył z koroną od czasów „wielkiej karty wolności“, wyszedł ostatecznie zwycięsko. Odtąd ustalają się w Anglii rządy parlamentarne, które w w. XIX stały się także częściowo wzorem dla innych państw europejskich. Ponieważ ministrowie byli odpowiedzialni przed „izbą gmin“, król mianował rząd, zwany „gabinetem“, najczęściej z pośród tych stronnictw, które tworzyły w niej większość. Parlamentaryzm angielski nie odznaczał się jednak bezinteresownością. Członkowie rządzącego stronnictwa wyzykiwali swe stanowisko dla osobistych korzyści, to też przekupstwo posłów i urzędników, nie wyłączając najwyższych, przybierało szerokie rozmiary.

176. Wojny z koalicją. Walka o dziedzictwo hiszpańskie.

Związek Anglii z Holandją, wynikły z powołania Wilhelma III na tron angielski, oddziałał także w sposób decydujący na międzynarodowe położenie. Obydwa bowiem państwa wystąpiły odrazu zgodnie przeciwko zaborczej polityce Ludwika XIV i połączyły się z Rzeszą Niemiecką i Hiszpanją celem wspólnej z nim walki. Zawiązanie tej koalicji stało się hasłem do nowej wojny, która przez lat dziewięć (1688—1697) toczyła się zarówno na morzu, jak na lądzie. Chociaż wojska francuskie, lepiej zorganizowane i pod jednym kierownictwem pozostające, nie tylko opierały się skutecznie przewadze liczebnej wrogów, ale odnosiły nawet świetne zwycięstwa, to jednak wkońcu wyczerpanie ekonomiczne zmusiło Ludwika XIV do zwrotu (pokojem w Ryswick pod Hagą, 1697) wszystkich zagarniętych „reunjonów“ oprócz Strassburga.

Niedługo jednak trwał pokój: w kilka bowiem lat później wybuchło jeszcze groźniejsze zawikłanie, wywołane wygaśnięciem Habsburgów hiszpańskich. Sprawa sukcesji po bezdzietnym Karolu II (por. ust. 174.) była oddawna przedmiotem zabiegów różnych dworów (przedewszystkiem Habsburgów austriackich) i państw ościennych, chociaż Hiszpanja była w owym czasie w zupełnym wewnętrzny rozkładzie. Ludność rozleniwiona i żyjąca w nędzy, skarb pusty, a niepłatne wojska zamieniały się w bandy żebraków lub rabusiów. Król otoczony był wprawdzie zawsze świetnym ceremonjałem, ale w istocie nie miał już żadnej władzy, którą zagar-

nęli w całości grandowie i nadmiernie liczne duchowieństwo. Wicekrólowie zaś, zarządzający poszczególnymi prowincjami, uważali się za władców udzielnych. Mimo wszystko jednak dziedzictwo hiszpańskie było bardzo cenne, a to z powodu ogromnych kolonij, które odpowiednio administrowane, mogły się stać ponownie źródłem tak gospodarczej, jak politycznej siły.

W zabiegach o monarchję hiszpańską okazała się najrzęczniejszą dyplomacja francuska, gdyż Karol II dał się skłonić do przekazania tronu wnukowi Ludwika XIV, Filipowi, ks. Anjou, który istotnie po jego śmierci (1700) ogłoszony został królem hiszpańskim jako Filip V. Wypadek ten zaniepokoił żywo państwa europejskie, zwłaszcza, że Ludwik XIV wbrew przyjętemu poprzednio warunkowi, iż Hiszpanja nie będzie nigdy połączona z Francją, zaczął wojskami francuskimi obsadzać hiszpańskie twierdze w Belgji. Wogóle zaś poddanie Hiszpanji pod wpływ francuski uważały państwa morskie, Anglja i Holandja, za bardzo dla siebie niebezpieczne tak pod względem politycznym, jak ekonomicznym. Była ona bowiem od dłuższego czasu polem zbytu dla produktów przemysłowych obu państw, a nawet przyznała im w swych kolonjach liczne przywileje handlowe. Wszystkie te korzyści musiałyby ustać skutkiem jej połączenia z Francją, gdyż system merkantylny zamknąłby niewątpliwie towarom holenderskim i angielskim drogę do posiadłości hiszpańskich. Obawiano się również tego, że całe morze Śródziemne dostanie się pod hegemonję Francji. Z tych więc powodów Anglja i Holandja połączyły się z cesarzem Leopoldem I (nieuznającym od pierwszej chwili Filipa V), z niektórymi książętami niemieckimi i z ks. sabaudzkim. Powstał w ten sposób wielki aljans państw, które wypowiedziały Ludwikowi XIV wojnę, zwaną sukcesyjną hiszpańską (1702—1713), a toczoną zarówno w krajach europejskich, jak na morzu i w kolonjach. Położenie Francji stawało się z każdym rokiem cięższe, zwłaszcza, że po stronie koalicji wybiły się znakomite talenty wojskowe (ks. Malborough, ks. Eugenjusz sabaudzki) tak, że Ludwikowi XIV groziła zupełna klęska, gdyż z powodu finansowego wyczerpania „*ani wojny dłużej prowadzić, ani pokoju zawrzeć nie mógł*”. Tymczasem jednak umarł niespodzianie cesarz Józef I (1705—1711), syn i następca Leopolda I, a brat jego młodszy, Karol, przeznaczony na tron hiszpański, odziedziczył po nim wszystkie kraje austriackie, a nadto obrany został cesarzem, jako Karol VI (1711—1740). Skutkiem tego zanosilo się na wznowienie uniwersalnej monarchji Karola V (*por. ust. 28.*), lecz takiego wzrostu potęgi habsburskiej obawiały się wszystkie inne pań-

stwa, wchodzące w skład koalicji. Tę okoliczność potrafił Ludwik XIV zręczną polityką znakomicie wyzyskać, dzięki czemu częściowemi tylko ustępstwami okupił pokój, zawarty w Utrechcie (z Anglią, Holandją, Sabaudją i Prusami), 1713, oraz w Rastatt i Baden (z cesarzem), 1714.

Powyższe traktaty wprowadzały doniosłe zmiany w politycznych stosunkach światowych. Filip V utrzymał się wprawdzie na tronie hiszpańskim, lecz z tem zastrzeżeniem, że wraz ze swymi następcami traci na zawsze prawo do korony francuskiej. W ten sposób wykluczono możliwość połączenia obu państw. Najważniejsze jednak postanowienia dotyczą krajów i kolonij, wchodzących dotychczas w skład monarchji hiszpańskiej. Belgja, Medjolan, Neapol i Sardynja zostały włączone do posiadłości cesarskich, natomiast ks. sabaudzki otrzymał wraz tytułem królewskim Sycylię. Wprawdzie już po kilku latach (1718) został zmuszony do oddania jej cesarzowi wzamian za mniej wartościową Sardynję (podniesioną również do godności Królestwa), lecz mimo tej niekorzystnej zamiany zyskiwał odtąd dom sabaudzki coraz większe znaczenie i wpływ we Włoszech. Dzięki temu królowie sardyńscy będą mogli czasem podnieść i przeprowadzić (w w. XIX) hasło Dantego i Macchiavella: narodowego zjednoczenia Italji i uwolnienia jej od obcej przemocy. Najważniejszą zdobyczą angielską, wyniesioną z tej wojny, było zajęcie Gibraltaru, który pozostaje dotychczas w jej ręku, oraz uzyskanie w kolonjach hiszpańskich rozległych przywilejów handlowych.

Pokój więc utrechcki przyniósł podział monarchji hiszpańskiej i złamał hegemonję polityczną Francji w Europie, natomiast z Anglji uczynił pierwszorzędną potęgę światową i władczynię oceanu. Posiadanie Gibraltaru, zamienionego na niezdobytą twierdzę, było wstępem do opanowania morza Śródziemnego.

Międzynarodowe stanowisko Anglji wzmocniło się skutkiem tego, że za następczyni Wilhelma III, zmarłego jeszcze przed wybuchem wojny († 1702), królowej Anny, (drugiej córki Jakóba II), dokonała się ostatecznie unja rzeczowa Anglji ze Szkocją (1707), które dotychczas — prócz krótkiego okresu za Cromvella — połączone były tylko unją osobową. Obecnie utworzono jeden wspólny dla obydwóch krajów rząd i parlament, a wyrazem tego związku było ustalenie się dla całego państwa (używanej przedtem dorywczo) urzędowej nazwy Królestwa W. Brytanji.

Stosunki te nie uległy zmianie, gdy w kilka lat później (1714) tron drogą dziedziczenia przeszedł na Jerzego I, ks. Hannoveru, który dał początek panującej po dzień dzisiejszy w Anglji dynastji hannowerskiej.

177. Schyłek rządów Ludwika XIV. Wynik wojny sukcesyjnej hiszpańskiej nie pozostał także bez głębokiego wpływu na wewnętrzne stosunki Francji. Dopóki rządowi Ludwika XIV towarzyszyło powodzenie, dopóty dwór królewski był przedmiotem największego podziwu i uwielbienia, a ujemne strony absolutyzmu pozostawały w ukryciu. Ale w miarę niepowodzeń oręża występowały one coraz jaskrawiej, a społeczeństwo coraz dotkliwiej odczuwało ich ciężar. Kraj, tak świetnie rozwijający się w pierwszym okresie rządów Ludwika XIV, zaczął szybko ubożeć i wyczerpywać się skutkiem olbrzymich kosztów wojen zaborczych. Rząd radził sobie w ten sposób, że wypuszczał coraz lichszą monetę, oraz pieniądze papierowe, których później same kasy skarbowe nie przyjmowały po nominalnej wartości. Podatki były tak wysokie, że ich ludność z powodu wywołanego wojnami zastoju w handlu i przemyśle płacić nie mogła zwłaszcza, że w tym czasie nawiedziła kraj kilkakrotnie klęska głodowa. Najbardziej cierpiał rolnik, któremu niemal cały dochód zabierało państwo; nie opłacała się więc praca na roli, a skutkiem tego zmniejszyły się znacznie obszary uprawnej ziemi.

Odwołanie edyktu nantejskiego odbiło się również niekorzystnie na ekonomicznym położeniu Francji. Wiele bowiem rzemieślniczych i kupieckich rodzin hugenotów, nie chcąc się wyrzec swego wyznania, opuszczało ojczyznę pomimo surowych zakazów rządowych.

Skutkiem tych stosunków zaczyna odzywać się nieśmiała krytyka całego systemu rządowego (*zob. Wyp. hist. 39.*). Między innymi Franciszek Fenelon († 1715), nauczyciel syna królewskiego, wypowiadał pomimo swego dworskiego stanowiska opinię, że tylko zmiana formy rządu i powołanie „Stanów Generalnych“ może zapobiec dalszym nieszczęściom narodu.

Ludwik XIV, który przez dwa pokolenia rządził Francją, przeżył jej wielkość, a swemu kilkuletniemu prawnukowi, Ludwikowi (który po śmierci syna i wnuków królewskich został dziedzicem korony) pozostawił państwo z zarodkami groźnych powikłań.

Złamanie potęgi tureckiej.

Polska pod rządami królów narodowych.

178. Położenie wewnętrzne Turcji. W okresie, w którym Europa zachodnia pozostawała pod znakiem wojen zaborczych Ludwika XIV, nad Europą środkową zawisło ponownie w dawnej grozie widmo najazdu tureckiego.

Od w. XVI począwszy, zajmowało państwo tureckie olbrzymi obszar, sięgający od Karpat do Nilu, od Atlasu po Ararat. Ale pomimo wielkiej siły militarnej zaczął się w nim rychło ujawniać pewien zastój. Turcy bowiem opierali swe panowanie nad rozlicznymi obcymi ludami wyłącznie na sile oręża, unikając poza tem wszelkiego ku nim zbliżenia. Tak bowiem czynić nakazywał im Koran, uważany za ostatni wyraz mądrości boskiej i ludzkiej. Turek więc widział w każdym poddanym chrześcijaninie tylko swego niewolnika, któremu mógł łaskę wyświadczyć, lecz nigdy równych praw jego uznać. Dlatego żaden chrześcijanin nie mógł mieć w państwie tureckim jakiegokolwiek udziału w rządzie, a nawet w sądach nie przyjmowano jego zeznań w sprawach z muzułmaninem i zawsze zdany był na samowolę urzędnika tureckiego.

Istniała więc między Turkami a podbitą ludnością chrześcijańską przepaść, która nie zmniejszała się pomimo wiekowego współżycia pod władzą sułtana. Tak było szczególnie na półwyspie bałkańskim, gdzie zarówno Słowianie, jak i Grecy, żyli zupełnie odrębnem życiem, nienawidząc Turków i czekając chwili wyzwolenia. Śmielsi uciekali w niedostępne góry, gdzie mogli się czuć zupełnie niezależnymi (np. Czarnogórcy). Tylko w Albanji i Bośni zdarzały się dość często wypadki przechodzenia tamtejszych szczepów na Islam. Potężnym czynnikiem, utrzymującym odrębność chrześcijan, był kościół (wschodni), który pomimo zależności patriarchy konstantynopolitańskiego od sułtana, nie przestał być bardzo wpływową instytucją. Turcy bowiem nie tylko nie naruszali jego praw, ale owszem rozszerzali je w przekonaniu, że w ten sposób umocnią swą władzę nad chrześcijanami (np. słynny klasztor na górze Atos otrzymał tak rozległe przywileje, że był jakby samodzielną rzecząpospolitą).

Istotnie chrześcijanie uważali patriarchę nie tylko za głowę duchowną, lecz także za swego władcę świeckiego. W sprawach zaś spornych między sobą nie udawali się nigdy do sędziego tureckiego, lecz poddawali się wyrokowi swej starszyny, niekiedy proboszcza, biskupa lub nawet (w sprawach bardzo ważnych) patriarchy.

Pomimo bardzo nieudolnej administracji tureckiej oraz zaniebdanych, złych i niepewnych dróg położenie ekonomiczne podległych Porcie krajów nie wszędzie było złe. Wprawdzie w Grecji, która nie podniosła się z dawnego upadku, znaczna część pól leżała odłogiem, ale zato gdzie indziej nie brakło okolic o bujnie rozwiniętym życiu przemysłowem, gdzie wyrabiano wspaniałe kobierce, broń i różne przedmioty zbytkowne. Handel temi towarami, bardzo

poszukiwanemi na rynkach europejskich, spoczywał nie w ręku Turków, lecz Ormian, Greków, Wenecjan i Żydów.

Ponieważ zarząd państwem był ściśle centralistyczny, więc siła jego zależała wiele od osobistości sułtana, który jako kalif sprawował także najwyższą władzę duchowną nad muzułmanami. Atoli po Solimanie Wspaniałym (*por. ust. 30.*) żaden ze zniewieściałych, choć często okrutnych sułtanów nie stanął na wysokości zadania. W seraju (na dworze sułtańskim) rządziły kobiety. Lenna, związane z obowiązkiem służby wojskowej (*por. Hist. średn. ust. 273.*), otrzymywali często ludzie nieudolni, a janczarowie, będący dawniej perłą armii tureckiej, podnosili rokosze. Raz po raz wybuchały zamieszki, skutkiem czego Turcja straciła swój pęd zaborczy i stała się mniej groźną dla sąsiadów. Ale w połowie w. XVII zaczyna się tam znowu wzmożona działalność, gdy urząd w. wezyra dostał się w ręce wojowniczych Köprilich (Albańczyków z pochodzenia), którzy z wielką energją zaczęli przygotowywać się do nowych walk zaborczych. Przeprowadziwszy reorganizację armii, wszczęli wojnę z cesarzem Leopoldem I na Węgrzech i wydarli mu kilka ważnych warowni (1664). W kilka lat później zdobyli na Krecie ostatnie twierdze Wenecji, kładąc w ten sposób kres jej panowaniu na morzu Egejskiem (1669). Równocześnie zaś cała odrodzona potęga turecka zwała się na Polskę, osłabioną wewnętrznym bezrządem.

179. Michał Korybut (1669—1673). Elekcja. Abdykacja Jana Kazimierza miała ułatwić francuskiemu kandydatowi uzyskanie korony polskiej (*por. ust. 167.*), ale przebieg bezkrólewia pokrzyżował wszelkie rachuby. Wprawdzie stronnictwo francuskie, kierowane przez Michała Prażmowskiego, prymasa, Andrzeja Morsztyna, podskarbiego, i Jana Sobieskiego, marszałka i hetmana w. koronnego, krzątało się bardzo gorliwie około tej sprawy, ale również i dwór habsburski wystąpił ze swym kandydatem (Karolem, ks. lotaryńskim). Ścierały się ze sobą przeróżne wpływy, rozpoczęły się mactwa, przekupstwa i intrygi, którym kres położyła niespodzianie stanowcza postawa szlachty. Już na sejmie konwokacyjnym odezwały się żądania, aby zerwać ze szkodliwą, jak okazało doświadczenie, praktyką powoływania na tron cudzoziemców, a wybrać królem „piasta“. Gorącym zwolennikiem tej myśli był podkanclerzy koronny x. Andrzej Olszowski, który w ogłoszonej w czasie bezkrólewia broszurze, ganiąc cudzoziemskich kandydatów, wskazał Michała Korybuta Wiśniowieckiego, syna Jeremiego, jako najgodniejszego korony. Pod tem też hasłem odbyła się bardzo burzliwa elekcja, na którą ściągnęło kilkanaście tysięcy

zbrojnej szlachty i dworskiego żołnierza. Gdy partja francuska próbowała oprzeć się woli szlachty, przyszło do gorszących zajęć. Pospolitalcy oblegali formalnie „szopę“ senatorską, a nawet strzelali do „zdrajców“. Wobec tego nie mogło być mowy o poważnych obradach, a prymas, ulegając naciskowi, zmuszony był wśród niesłychanego zapалу szlachty „nominować“ Michała Korybuta królem, 1669 (zob. *Wyp. hist.* 37.).

180. Waśnie stronnictw. Wybór króla narodowego mógł przynieść krajowi znaczne korzyści, ale tym razem zawiodły wszelkie pokładane w nim nadzieje, gdyż Michał Korybut, wyniesiony na tron nie dzięki własnym, lecz ojca swego zasługom, nie miał żadnych warunków do sprawowania rządów. Chociaż podobno władał ośmiu językami, nie posiadał ani prawdziwego wykształcenia, ani wrodzonej inteligencji. Oddawał się namiętnie uciechom stołu i jedyną jego troską było, aby zyskanej zbiegiem okoliczności korony nie utracić. Powołnem był więc narzędziem w ręku swych doradców, wśród których na nieszczęście nie było mężów o głębszej myśli politycznej i cieszących się powagą w kraju. Największy wpływ na króla miał goniący za popularnością Olszowski i Pacowie, ambitni magnaci litewscy, chociaż mile widziani byli także inni zauszniczy, kierowani najczęściej prywatą. W izbie poselskiej wodzili rej różni demagogowie pokroju Fredry (*por. ust.* 165.), którzy bez zastrzeżeń wychwalali wszystkie urządzenia polskie.

Stronnictwo francuskie, pokonane w czasie elekcji, nie dało jednak za wygraną i odrazu rozpoczęło gwałtowną walkę przeciw nieudolnemu królowi, knując plany jego detronizacji. Król więc, pragnąc umocnić swe stanowisko, szukał za sprawą Olszowskiego zbliżenia do Austrii i w tym celu zaślubił Eleonorę, siostrę cesarza Leopolda I. Moźniejszego jednak sprzymierzeńca, niż w Habsburgach, miał Michał Korybut w szlachcie, która gotowa była z orężem w ręku stanąć w obronie swego ulubieńca i uchwaliła nawet na sejmikach pospolite ruszenie dla ochrony majestatu. Z powodu tych waśni partyjnych sejmy, zrywane przez jedną lub drugą stronę (taki los spotkał nawet sejm koronacyjny), nie dochodziły do skutku. Na darmo hetman Sobieski wskazywał na przygotowania wojenne Turcji; nie obmyślono żadnych środków obrony, to też Rzeczpospolita stała się otworem dla następującego właśnie na nią nieprzyjaciela.

181. Wojna turecka. Pokój buczacki, 1672. Bezpośrednim powodem wojny tureckiej była znowu sprawa Ukrainy. Doroszeńko bowiem poddał się Turcji, spodziewając się z jej pomocą połączyć Ukrainę, podzieloną traktatem andruszowskim na dwie części (*por.*

ust. 163.). Sułtan Mahomet IV ruszył więc z ogromną siłą przeciw Polsce i, zepchnąwszy słabe jej siły, rozłożone na kresach, podstąpił pod Kamieniec, który po dość dzielnej obronie dostał się w ręce wroga. Po opanowaniu tej najważniejszej zapory rozlały się wojska tureckie aż po Lwów, paląc i niszcząc wsie i miasta. Ostał się jedynie zamek buczacki dzięki bohaterskiej obronie, kierowanej przez Teresę Potocką. Wprawdzie hetman Sobieski zaczął rychło błyskawicznymi uderzeniami rozgromiać grasujące po Rusi czambuły tatarskie, ale tymczasem król zamiast pośpieszyć mu z odsieczą, wdał się w układy z sułtanem i zawarł pokój w Buczaczu na takich warunkach, że Polska odstąpiła Turcji Podole z Kamieńcem oraz zobowiązała się do płacenia jej rocznego „upominku“, Ukrainę zaś miał zatrzymać Doroszeńko pod zwierzchnictwem tureckiem, 1672.

182. Konfederacje: gołąbska i szczebrzeszyńska. Pokój buczacki, sprowadzający Polskę do rzędu państwa wasalskiego Turcji, odczuł słusznie cały naród jako hańbę i podeptanie majestatu Rzeczypospolitej, ale w zaślepieniu przypisywał winę ~~waniom~~ stronnictwa francuskiego. Szlachta, zebrana tłumnie w Gołębciu (*nad Wisłą, w woj. lubelskiem*), zawiązała pod laską Stefana Czarnieckiego, bratanka hetmana, w obronie króla konfederację, która złożyła z godności prymasa i żądała oddania pod sąd także reszty „malkontentów“. W odpowiedzi na to Sobieski utworzył w Szczebrzeszynie (*nad Wieprzem, w ziemi chełmskiej*) związek wojska koronnego, który oświadczając się również przy królu, wypowiedział się jednak przeciw uchwałom gołąbskim. Zawisła więc nad krajem wojna domowa, ale szczęściem wczas nastąpiło opamiętanie. Powszechnie bowiem odczuwano potrzebę zmycia hańby buczackiej i dzięki temu, oraz zabiegom nuncjusza papieskiego przyszło do zawarcia między zwaśnionymi stronami ugody, nie przynoszącej żadnej z nich upokorzenia, 1672.

183. Zwycięstwo chocimskie, 1673. Niebawem okazały się zbawienne skutki porozumienia. Sejm zajął się niezwłocznie sprawą obrony państwa według planu, przedstawionego przez Sobieskiego. Nie poprzestając na wzywaniu pomocy u innych państw chrześcijańskich, (co zresztą żadnego skutku nie odniosło), uchwalono bardzo wysokie podatki, a za pieniądze, stąd uzyskane, stanęła wkrótce 50-tysięczna armja, zorganizowana i kierowana sprawną ręką Sobieskiego. Z tem wojskiem ruszył hetman na wschód i uderzył pod Chocimem na Turków, nie spodziewających się tak rychłego ataku. Bitwa skończyła się świetnem zwycięstwem

Polaków, którzy zdobyli obóz turecki wraz ze 120 działami. Dalszą ofensywę powstrzymała wiadomość o śmierci króla, która nastąpiła we Lwowie w przededniu zwycięstwa chocimskiego, 1673.

184. Jan III Sobieski, 1674—1696. Elekcja. Po śmierci Michała Korybuta wystąpiły, podobnie jak podczas poprzedniego bezkrólewia, do walki obydwie stronnictwa: francuskie, popierające księcia neuburskiego, i habsburskie, wysuwające kandydaturę Karola, ks. lotaryńskiego; ale znowu nie intrygi dworskie, lecz wola szlachty rozstrzygnęła o losie korony. Chociaż na konwokacji powzięto za sprawą Paców niedorzeczną (ustną tylko) uchwałę, wykluczającą „piastą“ od tronu, mimo to głos publiczny domagał się nie tylko króla narodowego, ale zarazem takiego, któryby gotowością służenia sprawie publicznej potrafił poprowadzić naród do zwycięskiego zakończenia toczącej się wojny tureckiej.

Tą myślą ożywiona szlachta, zebrana na polu elekcyjnym, okrzyknęła jednomyślnie królem hetmana w. i marszałka, Jana Sobieskiego, okrytego świeżą sławą chocimskiego zwycięstwa, 1674.

185. Osobistość króla. Tym razem nie zawiódł instynkt narodowy, gdyż nowy król łączył w sobie niezwykle cnoty staropolskie z wysoką kulturą Zachodu. Syn wybitnego senatora i parlamentarzysty, Jakóba, prawnuk po kądzieli (przez matkę Teofilę z Daniłowiczów) Żółkiewskiego, był członkiem jednej z najmożniejszych rodzin magnackich w kraju. Odebrawszy staranne wykształcenie w akademii krakowskiej, podróżował wiele po Europie zachodniej, stąd zawsze u niego widoczny był szeroki horyzont myśli, połączony jednak z gorącym przywiązaniem do instytucyj narodowych. Nie był wolny od zepsucia, właściwego ludziom tej epoki, ale było ono powierzchowne i nie przytłumiło wielkich zalet jego charakteru. Znakomity mowca, obdarzony niepospolitemi zdolnościami literackimi, mniej znał się na arkanach polityki, był zresztą przede wszystkim mężem czynu i wodzem, rwącym się do szlachetnej sławy. Niezrównany w tropieniu i gnieniu nieprzyjaciela, stał się jako hetman postrachem Turków, Tatarów i zbuntowanych kozaków, którym zadawał dotkliwe porażki na Rusi (pod Podhajcami i Kałuszem). Jego też w znacznej mierze osobistą było zasługą, że przyćmione już godło Polski zajaśniało na czas krótki dawnym blaskiem.

186. Plany reform. Jan III, zaprzysięgając *pacta conventa*, nazwał się „urodzonym w równości szlachcicem i wybrańcem wolnego narodu“. Atoli umiłowanie ustroju Rzeczypospolitej nie czyniło go zaślepionym na jego braki, to też obejmując rządy, nosił się z myślą wzmocnienia władzy wykonawczej, usunięcia *liberum*

veto, ulepszenia polityki zewnętrznej, oraz zaprowadzenia dziedzicznego tronu. Gotów był nawet ważyć się na zamach stanu, ale za radą Ludwika XIV postanowił odłożyć śmiały ten plan do czasu, aż przez zwycięstwa i triumfy wojenne wzmocni dostatecznie swe stanowisko.

187. Polityka zewnętrzna Jana III w początkach panowania. W tym właśnie czasie Europa podzielona była na dwa obozy: francuski i habsburski, toczące ze sobą zacięty bój o przewagę w świecie (*por. ust. 174 i nast.*). Wobec tych wypadków, w których wir wciągnięte były niemal wszystkie państwa europejskie, Polska nie mogła zostać obojętną, a racja stanu wymagała, aby wyciągnąć z nich jak największe polityczne korzyści.

Jan III, który przed swym wyborem należał do stronnictwa francuskiego, pragnął także jako król oprzeć politykę państwa na ścisłym przymierzu z Ludwikiem XIV. Przemawiało za tem wiele względów: Przedewszystkiem tylko w związku z Francją można było myśleć o odzyskaniu Śląska i o wznowieniu sprawy pruskiej, tak niekorzystnie rozwiązanej za Jana Kazimierza (*por. ust. 161.*). Polska musiała dążyć do obalenia traktatu welawsko-bydgoskiego i odzyskania Prus książęcych, ponieważ linja polityki elektorów brandenburskich zaznaczała się w stosunku do niej coraz bardziej wrogo. Elektor Fryderyk Wilhelm był wtedy właśnie sprzymierzeńcem cesarza, tem samem więc dobro Polski wymagało jej związku z Francją. Już więc w r. 1674 porozumiał się Jan III z Ludwikiem XIV, a w rok później podpisały w Jaworowie (*na półn.-zach. od Lwowa*) obydwie strony formalne przymierze zaczepno-odporne, którem Francja zobowiązała się dostarczyć Polsce pieniędzy na wojnę z elektorem i cesarzem. Jan III rozpoczął także układy ze Szwecją, walczącą po stronie Francji, oraz z Węgrami, którzy z powodu ucisku niemieckiego podnieśli właśnie powstanie przeciw Leopoldowi I.

188. Wojna z Turcją. Wszelka jednak przeciw cesarzowi, czy elektorowi działalność nie mogła być podjęta dopóty, dopóki toczyła się wojna z Turcją; to też Jan III pragnął rychłego jej zakończenia, spodziewając się, że z pomocą Francji odzyska drogą układów Kamieniec. Atoli na przeszkodzie stanął opór Köprilich, którzy nie tylko nie myśleli o zwrocie dawnych zdobyczy, lecz gotowali się do nowych zaborów. Toczyła się więc nieustannie na ziemiach ruskich walka, która obfitowała wprawdzie w bohaterskie epizody (obrona Trembowli przez Samuela Chrzanowskiego; świetny atak husarii, kierowany osobiście przez króla, na korpus Nuradyna pod Lwowem, 1675), ale rozstrzygnięcia nie przyniosła. Chociaż po

dwóch latach król oczyścił znaczną część ziem kresowych z najeźdźców, to jednak Kamieńca nie odzyskał.

W r. 1676 ruszyli Turcy w granice Polski z większą, niż poprzednio, siłą. Nawałę tę spotkał król z wojskami, pośpiesznie zebranymi, w świetnie umocnionym obozie pod Żurawnem (*nad Dniestrem*). Po dwóch tygodniach bohatersko odpieranych szturmów stanął wkońcu za pośrednictwem Francji układ, który przywracał Polsce $\frac{2}{3}$ polskiej Ukrainy (resztę mieli zatrzymać kozacy pod zwierzchnictwem Turcji), spór zaś o Podole miano załatwić polubownie na drodze układów, 1676.

Sejm nie zatwierdził tego rozejmu, zresztą klucz do rozwiązania sprawy ukraińskiej nie leżał już właściwie w Polsce. Moskwa, która zagrabiła już poprzednio Ukrainę zadnieprzańską oraz Kijów, wyciągnęła obecnie rękę po całą tę prowincję i na tem tle toczyła zaciętą wojnę z Turcją. Ostatecznie ugodą w Bakczyseraju (*na Krymie*) porozumiano się w ten sposób, że obszar między Dnieprem a Bohem uznano za pas neutralny, który miał pozostać wieczystą pustką i stanowić granicę między polskimi, tureckimi i moskiewskimi posiadłościami, 1681.

Takie były opłakane skutki kilkudziesięcioletnich wojen kozackich. Zarówno nieopatrzność poprzednich rządów polskich, które nie umiały zgodnie z dobrem państwa i Ukrainy rozwiązać sprawy kozackiej, jakoteż polityka nienawiści ku Polsce, uprawiana przez Chmielnickiego i naśladowujących go atamanów, spowodowały na naród ruski najgorsze następstwa. Ukraina bowiem nie tylko nie uzyskała samodzielności, lecz nadto podzielona została na trzy części, a barbarzyńskie wojny zniszczyły tam zarówno dawną, ruską, jak i późniejszą, polską kulturę. Dobrobyt kraju, tak hojnie przez przyrodę wyposażonego, upadł zupełnie, miasta i wsie leżały w gruzach, a tysiące jeńców jęczało w niewoli tureckiej lub tatarskiej.

Król, kierując się zarówno wrodzonym uczuciem ludzkości, jak względami politycznymi, starał się o ulżenie losu ludności tej części ziem ruskich, które pozostały przy Polsce. Sam urodzony na Rusi (w Olesku), rozumiał dobrze tamtejsze potrzeby i bole, dbał więc przedewszystkiem o sprawiedliwe obchodzenie się z chłopem i o poszanowanie jego religji. Dlatego też oparł się żądaniom Rzymu, aby dyzunitom odebrać wszelkie prawa. Z drugiej jednak strony, widząc w rozłamie religijnym na Rusi jeden z głównych powodów ciągłych waśni, starał się doprowadzić do zgody między obu wyznaniem. W tym celu odbyły się dwa synody duchowieństwa unickiego z dyzunickiem (w Lublinie i w Warszawie), które

jednak nie doprowadziły do pożądanego zbliżenia. Propaganda unicka zyskiwała jednak widocznie na sile, czego dowodem, że biskup przemyski (1682), a w kilkanaście lat później także lwowski (1700) złożyli wyznanie wiary katolickiej.

189. Zasadniczy zwrot w polityce. Najbliższe po pokoju żurawieńskim lata przyniosły doniosłą zmianę w polityce zagranicznej Polski. Jan III porzucił przymierze z Francją, a zbliżył się do cesarza. Na ten zasadniczy zwrot złożyło się wiele przyczyn.

Przedewszystkiem ewentualny sprzymierzeniec Polski, Szwecja, poniosła od elektora brandenburskiego ciężką klęskę pod Fehrbellinem (*na półn.-zach. od Berlina*, 1675), i na jej współdziałanie nie można było liczyć, a nadto na zachodzie nastąpiło wkrótce potem chwilowe uspokojenie (po pokoju w Nimwegen, 1678, *por. ust. 174.*). Wogóle zresztą plany wojny o Prusy mało znajdowały zrozumienia u ogółu szlachty, która nie dostrzegała niebezpieczeństwa ze strony Brandenburgii; niepopularny był również projekt przymierza ze Szwecją, której twarde i rabunkowe rządy na ziemiach polskich tkwiły jeszcze żywo w pamięci. Gdy nadto zawiodła zupełnie dyplomatyczna pomoc Francji w sprawie odzyskania Podola, zaczęła odzywać się na sejmach silna opozycja przeciwko polityce króla, kierowana przez Paców i Wiśniowieckich. Domagano się powszechnie wojny z Turcją, a religijno-wojenny nastrój społeczeństwa znalazł swój wyraz w poezjach Wacława Potockiego i Wespazjana Kochowskiego. Temu ogólnemu prądowi uległ wkońcu król, do czego przyczyniła się niemało królowa Marja Kazimiera (Marysieńka). Pochodziła ona sama z rodziny francuskiej (d'Arquien) i była niegdyś damą dworu Ludwika Marji. Ludwik XIV uważał ją potrosze zawsze za swą poddaną tem bardziej, że ciągle zabiegała u niego o różne materialne korzyści dla swej rodziny. Gdy jednak odmówił jej ojcu tytułu książęcego, obrażona królowa skorzystała ze swego nieograniczonego niemal wpływu na małżonka i skłoniła go ostatecznie do porzucenia dotychczasowej polityki.

Zaczęło się od projektu zawiązania antytureckiej ligi państw chrześcijańskich, ale wysłani na obce dwory posłowie polscy nie otrzymali nigdzie przyrzeczenia wydatnego współdziałania. Tymczasem zaś nadchodziły z Turcji coraz bardziej niepokojące wiadomości. Mahomet IV gotował się do podboju Europy, a wstępem do tego miał być atak na Wiedeń. Po Wiedniu mogła przyjść kolej na Kraków. Pod wpływem tego niebezpieczeństwa obydwa najbardziej zagrożone państwa, Polska i Austrija, zawarły zaczepno-odporne przymierze przeciw Turcji. Obie strony zobowiązały się do

wzajemnej pomocy i odsieczy na wypadek, jeżeli Wiedeń lub Kraków zostaną przez Turków zagrożone, 1683. Przed podpisaniem tej umowy musiał Jan III stoczyć na sejmie ciężką walkę ze stronnictwem francuskim, które oświadczyło się stanowczo przeciw traktatowi i zaczęło knuć wprost plany detronizacji. Opozycja ucichła dopiero wtedy, gdy król jednych malkontentów ułagodził, a innych, jak podskarbiego Morsztyna, od urzędu usunął.

190. Odsiecz wiedeńska, 1683. Pełne znaczenie przymierza polsko-austriackiego okazało się już w kilka miesięcy po jego zawarciu, gdy Kara Mustafa, w. wezyr, podawszy rękę powstańcom węgierskim (Emerykowi Tekelemu, uznanemu przez sułtana królem Węgier), osaczył Wiedeń z przeszło 100-tysięczną armją. Przerażony cesarz Leopold I uszedł ze stolicy, powierzwszy jej obronę Rüdigerowi Stahrembergowi. Ten wprawdzie dzielnie spełniał swe zadanie, ale mimo to z powodu wyczerpywania się zapasów i nadwątlenia szturmami murów zbliżała się nieuchronnie chwila kapitulacji. To groźne, nie tylko dla Austrii, lecz także dla całego chrześcijaństwa, niebezpieczeństwo odwróciła jednak szybka pomoc Polski. Sejmiki, które zbierały się na wiadomość o wyprawie tureckiej, nie poskapiły grosza publicznego, a Jan III z siłami, jakie tylko zdołał zebrać, pośpieszył z odsieczą i w ciągu 8 dni stanął w okolicy oblężonego Wiednia, gdzie pod jego naczelną komendę przeszły w myśl układu z cesarzem tak wojska austriackie, jak i posiłki, przysłane przez książąt niemieckich. Cała ta armja była znacznie słabsza i gorzej zaopatrzona od tureckiej, ale znakomicie przez króla ułożony i dzielnie przeprowadzony plan działania wyrównał te braki. Atak na obóz turecki, wykonany dnia 12 września 1683 r., w którym odznaczyła się szczególnie husarja, skończył się świetnem zwycięstwem Jana III. Niesłychanie bogaty obóz turecki wraz z zieloną chorągwią Proroka dostał się w ręce polskie. Wprawdzie armja turecka była pomimo doznanej klęski zawsze jeszcze silniejsza od polskiej, ale skutkiem panicznego strachu, jaki ją ogarnął, straciła zdolność oporu i cofnęła się szybko na Węgry. Jan III po krótkim pobycie w Wiedniu, gdzie witano go jako zbawcę, i po zjeździe w Szwechacie z cesarzem, który przyjął go dość ozięble, podążył za uchodzącym wrogiem, zadał mu porażkę pod Parkanami, opanował pobliski Ostrzyhom (*Gran nad sr. Dunajem*), poczem zostawiwszy część wojska na Węgrzech, powrócił do Polski.

Odsiecz wiedeńska ma bardzo doniosłe ogólnoeuropejskie znaczenie. Rosnąca bowiem od w. XIV przewaga Turcji (*por. Hist. średn. ust. 272. i nast.*) została po raz pierwszy niewątpliwie zła-

mana, a państwa chrześcijańskie, które od nieszczęsnej bitwy pod Warną (*por. Hist. średn. ust. 280.*), trzymały się wobec niej jedynie taktyki obronnej, przejść mogły obecnie do działania zaczepnego. Ten zwrot pomyślny zawdzięcza chrześcijaństwo i cała jego kultura Polsce, od dalszej zaś jej polityki zależeć będzie, czy zasługa ta prócz sławy przyniesie jej także realne korzyści.

191. Powstanie „Ligi św.”. Ogromne rozmiary zwycięstwa wiedeńskiego otworzyły niespodziane widoki zupełnego wyparcia Turków z Europy. Z powodu przesadnego wyobrażenia o słabości Turcji zadanie to nie wydawało się zbyt trudnem do przeprowadzenia, dopiero więc teraz urzeczywistnioną została oddawna przez papieża podnoszona myśl ligi antytureckiej (*por. ust. 122., 151.*). Zawarły ją obecnie Polska, Austria, Wenecja i papież Inocenty XI, 1684. Aljanci zobowiązali się wspólnie atakować wroga i wspólnie zawrzeć pokój, który każdemu z nich ma przynieść zwrot zagrabionych przez Portę krajów. Rozpoczęła się więc wzmożona działalność wojenna. Podczas, gdy Polacy odzyskali znaczną część Podola, wojska cesarskie walczyły na Węgrzech, a Wenecjanie atakowali Moreę. Ale rychło zarysowały się między sprzymierzeńcami znaczne różnice. Jan III pragnął wywalczyć dla Polski dostęp do morza Czarnego i w tym celu starał się nie tylko zająć Mołdawję i Wołoszczyznę, ale nawet zyskać pewien wpływ w Siedmiogrodzie i na Węgrzech. Taka dążność była sprzeczna z interesem Habsburgów, dlatego Leopold I nie tylko nie popierał Polski, lecz nawet szkodził jej, gdzie tylko mógł.

Zresztą wyprawy polskie na Mołdawję, przedsiębrane przez hetmana Jabłonowskiego (1685) i przez samego króla (1686), skończyły się niepowodzeniem, a również królewiczowi Jakóbowi nie udało się zdobyć Kamieńca. Tymczasem cesarz odnosił poważne korzyści na Węgrzech. Zdobyto Budę, Belgrad (1686), następnie obsadzono Siedmiogród, skutkiem czego całe niemal Królestwo Węgierskie znalazło się pod władzą Leopolda I. Następstwem tych wypadków była uchwała sejmu węgierskiego, znosząca elekcyjność tronu i uznająca jego dziedziczność w rodzie Habsburgów, 1687. W miarę zwycięstw austriackich i niepowodzeń polskich zaczął w Lidze podnosić się wpływ Austrii, a maleć wpływ Polski, chociaż ta poniosła dla wspólnej sprawy jeszcze jedną wielką ofiarę.

192. Pokój Grzymułtowskiego, 1686. Od chwili zawiazania Ligi dyplomacja papieska i cesarska pracowała nad tem, aby wciągnąć do niej Moskwę. Atoli ówczesna regentka, Zofja, córka cara Aleksieja, (sprawująca rządy w zastępstwie braci: niedołęznego

Iwana V i Piotra I), godziła się na współdziałanie tylko pod tym warunkiem, że wprzód zostaną uregulowane wszystkie sporne sprawy między Moskwą a Polską. Jan III więc, ulegając życzeniu aliantów, wysłał do niej jako posła Krzysztofa Grzymułtowskiego, wojewodę poznańskiego, który istotnie podpisał „pokój wieczysty“, ale na warunkach dla Polski bardzo niekorzystnych. Moskwa bowiem za pewną sumę pieniężną i obietnicę wypowiedzenia Turcji wojny zatrzymywała na własność ziemie, odstąpione jej tylko czasowo (a więc także Kijów) rozejmem andruszowskim (*por. ust. 163.*), nadto zaś zyskiwała prawo pewnego rodzaju opieki nad dyzunitami w Polsce, 1686. Król zgodził się na ustępstwa względem Moskwy, licząc na zdobycze terytorjalne nad morzem Czarnem, gdy jednak nadzieje te zawiodły, pokój Grzymułtowskiego spowodował tylko dalsze osłabienie Rzeczypospolitej.

193. Położenie wewnętrzne. Niepowodzenia dyplomatyczne i strategiczne Polski były tylko częściowo wynikiem nieżyczliwego stanowiska innych członków Ligi, w dużej mierze wpływały one także z wewnętrznego rozstroju państwa. Zwycięstwo Jana III pod Wiedniem przyjęto w kraju bez zbytniego zapału, możni bowiem panowie żywili obawę, że powodzenie wojenne króla może mu ułatwić przeprowadzenie planów dynastycznych. Istotnie Jan III od początku swych rządów pragnął zapewnić koronę swemu najstarszemu synowi, Jakóbowi, bądź przez elekcję *vivente rege*, bądź przez ustanowienie dziedziczności tronu. Dlatego powierzał mu dowództwo nad wojskiem i wprowadzał na posiedzenia senatu. Ale podobne zamysły natrafiały na bezwzględny opór magnatów, i to wszystkich bez różnicy, zarówno stronników Austrii, jak Francji. Ci więc starali się wszelkimi siłami szkodzić dworowi, nie cofając się nawet przed najniedorzeczniejszymi oskarżeniami króla np., że umyślnie wywołuje najazdy tatarskie, aby tem łatwiej zaprowadzić absolutyzm. Nie poprzestając na podkopywaniu zaufania szlachty do króla, porozumiewali się z obcemi państwami, przedewszystkiem z Austrią i Brandenburgją. Układy te miały pozornie na celu „obronę wolności“, lecz w gruncie rzeczy zmierzały do detronizacji. Gdy zaś cała sprawa wyszła na jaw, król, nieustraszony w polu wobec wroga, nie czuł się dość silnym, aby winnych pociągnąć do odpowiedzialności. Zresztą bezrząd zapanował tak wszechwładnie, że zrywano sejm za sejmem, do czego nierzadko przyczyniały się intrygi „Marysieńki“. Nie dziw, że król coraz bardziej uczuwał gniotący ciężar korony i że coraz częściej uchodził z Warszawy, pełnej intryg, prywaty i przekupstwa, do ulubionego Wilanowa.

Tutaj też dokonał życia ten bohaterski monarcha, który był wielkim wodzem, ale okazał się niedość silnym władcą, aby wypłenić zło, zbyt już głęboko w narodzie zakorzenione, 1696. Z trzech jego synów, niepodobnych do ojca ani pod względem charakteru, ani zdolności, jeden tylko, najstarszy, **J a k ó b**, odegrał w czasie najbliższym krótką rolę polityczną.

194. Zakończenie wojen tureckich. Pokój karłowicki, 1699.

Tymczasem wojna Ligi z Turcją, prowadzona z coraz słabszym udziałem Polski, dobiegała końca. W rok po śmierci Jana III zdobycie przez Moskwę



Pałac w Wilanowie. Barok.

Azowa, a przede wszystkim rozstrzygające zwycięstwo na Węgrzech Eugenjusza, ks. sabaudzkiego, wodza cesarskiego, pod Zentą (1697), zmusiły wkońcu wyczerpaną zupełnie Turcję do zawarcia pokoju w Karłowicach (*nad dolnym Dunajem*), który stał się początkiem rozbioru jej europejskich posiadłości, 1699. Leopold I odzyskał w nim całe niemal Węgry (prócz banatu Temeskiego, który w kilkanaście lat później został także przez niego zdobyty), Polska zaś Podole i Ukrainę w granicach z przed r. 1672 (*por. ust. 181.*), Moskwa zatrzymała Azow, a Wenecja Moreę i Dalmację. Największe więc korzyści odniósł cesarz, który przez połączenie (unją osobową) Węgier z dziedzicznymi krajami austriackimi i czeskiemi stał się właściwym twórcą późniejszej monarchji austriacko-węgierskiej.

Od pokoju karłowickiego zmienił się zasadniczo stosunek Turcji do Polski. Odtąd ustały wzajemne wojny i waśnie, gdyż w Porcie

zaczyna przeważać przekonanie, że obydwa państwa powinny nie zwalczać się, lecz popierać wzajemnie dla odparcia Moskwy, która była ich wspólnym, groźnym wrogiem.

Budowa Rosji nowożytnej i początek jej wpływów w Polsce.

195. Piotr Wielki i jego reformy. Rosnący ciągle bezład Polski pociągnął tem smutniejsze dla niej następstwa, że sąsiednia Moskwa zaczęła się właśnie — na początku w. XVIII — przekształcać na potężne, nowożytne mocarstwo o wyraźnych dążnościach zaborczych.

Do końca w. XVII państwo moskiewskie było silnie odgrozione od reszty Europy. W życiu politycznem państw zachodnich brało bardzo znikomy udział, podobnie i kultura tamtejsza nietylko była zupełnie różna od zachodniej, lecz także w porównaniu z nią stała bardzo nisko, zwłaszcza odkąd Konstantynopol, z którego niegdyś czerpała swe soki, przeszedł pod władzę otomańską. Wprawdzie od czasów Samozwańców (*por. ust. 142.*) ujawniał się w Moskwie wpływ kulturalny Polski, nie był jednak dość silny, aby bardzo jeszcze pierwotne społeczeństwo moskiewskie przekształcić na europejskie.

Doniosłe pod każdym względem zmiany nastąpiły tam dopiero wtedy, gdy po śmierci Iwana V zasiadł na tronie carskim niezmordowany w pracy i wybitnymi obdarzony zdolnościami, Piotr I Wielki (1689—1725), młodszy syn cara Aleksieja. Obaliwszy w 17 roku życia rządy swej siostry i dotychczasowej regentki, Zofji, (*por. ust. 192.*), ujął odrazu władzę silną ręką, a w ciągu swego panowania zmierzał konsekwentnie do dwóch celów, któremi były: 1) rozpowszechnienie w państwie moskiewskim kultury zachodniej, oraz 2) podniesienie go do takiej potęgi, aby uzyskało wpływ w międzynarodowej polityce europejskiej.

Chcąc zapoznać się osobiście z obyczajami narodów zachodnich i ich zdobyczami kulturalnymi, odbywał Piotr w przebraniu podróże do Niemiec, Holandji i Anglii, pracował podobno nawet jako robotnik w holenderskich warsztatach okrętowych, gdzie studjował z zapalem sztukę budowania statków.

Ale zamiłowania cara do kultury zachodniej nie podzielała ludność moskiewska, przywiązana do rodzimych zwyczajów, a nadworna gwardja strzelców, korzystając z jego nieobecności, podniosła otwarty bunt. Na wiadomość o tem Piotr W. powrócił do

Moskwy, potokami krwi umorzył powstanie, karząc opornych śmiercią lub zsyłką na Sybir, poczem z tem większą energją przystąpił do przeprowadzania zamierzonych reform.

Utworzył więc na wzór Zachodu senat, jako swą radę przyboczną, a państwo podzielił na gubernje, pozostające pod zarządem gubernatorów. Wszyscy urzędnicy otrzymali „czyny“ czyli stopnie służbowe i pobierali płace z kasy państwowej. W ten sposób wytwarzać się zaczęła w państwie moskiewskim biurokracja urzędnicza, która narazie przyczyniła się do ujednolajnienia administracji, zczasem jednak stała się prawdziwą plagą kraju. Licho bowiem wynagradzani urzędnicy starali się zdzierstwem i przekupstwem uzupełniać swe dochody; obojętni na potrzeby ludności, dbali tylko o to, aby pochlebstwem wobec przełożonych zasłużyć na wyższy „czyn“.

Pragnąc swą władzę także nad kościołem rozciągnąć, zniósł Piotr W. godność patriarchy, a ustanowił „Synod Najświętszy“, złożony z dostojników duchownych, w którym zasiadał także prokurator (zastępca carski) z prawem sprzeciwiania się każdemu zarządzeniu tak, że odtąd car był istotnie, choć nie z imienia, głową kościoła moskiewskiego.

Wielkie zasługi położył Piotr W. około podniesienia kultury umysłowej i materialnej narodu. Założył bowiem Akademię Umiejętności oraz wiele szkół (zwłaszcza fachowych), budował kanały i drogi, a granice państwa otworzył szeroko dla cudzoziemców, ściągając licznymi przywilejami zagranicznych uczonych, kupców i rzemieślników. Odtąd obcokrajowcy odgrywali w Moskwie zarówno w przemyśle i handlu, jak w nauce i w urzędach, rolę tak wielką, że całe życie rodzime zniknęło rychło pod obcą powłoką.

Nie poprzestając na tych reformach, starał się Piotr W. upodobnić swych poddanych nawet pod względem zewnętrznym do Europejczyków zachodnich. W tym celu zakazywał pod karą chłosty noszenia brody oraz długich szat, rozpowszechniał używanie tytoniu i polecał wprowadzać kobiety na zebrania towarzyskie. Pomimo jednak pozorów „europejskości“ społeczeństwo moskiewskie pozostało nadal w gruncie rzeczy barbarzyńskie. Dowodem był sam Piotr W., który w sposób brutalny postępował ze swymi poddanymi, karząc najmniejszy opór knutem i torturami, przyczem nie oszczędzał nawet swej najbliższej rodziny. Doświadczył tego na sobie rodzony jego syn, Aleksy, z usposobienia marzyciel, który przed tyranją ojca uciekł zagranicę, zwabiony jednak podstępnie do powrotu, został stracony pod zarzutem udziału w jakimś spisku.

W polityce zewnętrznej wytknął sobie Piotr jako cel opanowanie wybrzeży nad morzem Bałtyckiem, gdyż tylko tą drogą mógł utrzymać związek z Zachodem. Zorganizował więc armję na sposób europejski, a w Archangielsku budowano pośpiesznie pod jego kierownictwem okręty, które miały tworzyć związek floty. Na wojnę jednak ze Szwecją, osłabioną już wprowadzie od czasu klęski pod Fehrbelinem (*por. ust. 189.*), ale przecież jeszcze dość potężną, nie mógł się ważyć bez obcej pomocy, szukał więc sprzymierzeńca w Danii, a przedewszystkiem w sąsiedniej Polsce.

196. August II, 1697—1733. Elekcja. Bezkrólewie po Janie III, najdłuższe (1696—1697) i najniemoralniejsze w dziejach Polski, rzuca jaskrawe światło na opłakane położenie wewnętrzne. Magnaci (Sapiehowie, Lubomirscy), a za nimi zbałamucona szlachta, gotowi są oddać swe głosy za obietnice dostojęństw i „tłustych“ starostw i poprzeć każdego kandydata, który zapłaci więcej, a niektórzy dają się nawet przez kilku naraz przekupywać. Szeroko więc otworzyły się wrota dla wpływów i intryg obcych dworów, które nie omieszkaly tych stosunków w Polsce wyzyskać dla swych celów. Anarchję bezkrólewia powiększały konfederacje wojskowe, zawiązywane przez niepłatnego żołnierza, z którymi trzeba się było układać, jak z ościennemi mocarstwami.

Kandydatów do tronu było kilku, a między nimi także królewicz Jakób, ale ten nie miał wśród szlachty wielkiego wpływu, a resztę więtości tracił skutkiem swej chciwości i gorszących sporów z matką o spuściznę po ojcu. Skutkiem tego nie na wiele przydały mu się konszachty ze Szwecją, Brandenburgią i Austrią; kandydatura jego upadła bezpowrotnie, natomiast najwięcej zwolenników zyskał (dzięki hojności pośła francuskiego) ks. Ludwik de Conti, którego wybór zdawał się zapewniony. Tymczasem tuż przed zjazdem elekcyjnym wystąpił nowy kandydat, Fryderyk August Wettin, elektor saski. Wycisnąwszy od swych poddanych znaczne fundusze, uzbroidł wojsko, porozumiał się z Austrią i Moskwą, a dla zyskania Polaków przeszedł na katolicyzm. Pomimo jednak tych zabiegów Conti uzyskał na sejmie elekcyjnym przewagę i prymas Michał Radziejowski „nominował“ go królem. Atoli stronnictwo saskie nie ustąpiło i w oddzielnem „kole“ obwieściło „jednomysłny“ wybór Fryderyka Augusta, który też nie licząc się z tem, że elekcja jego była bezprawna, zjawił się szybko w Krakowie i koronował na króla. Wprowadzie Conti przybył także do Gdańska, lecz nie zastawszy tam spodziewanych stronników, powrócił do Francji, a na tronie polskim utrzymał się na nieszczęście dla

kraju jego przeciwnik, jako August II, zwany Mocnym z powodu swej olbrzymiej siły.

197. Osobistość króla. August II był typem drobnego władcy niemieckiego owych czasów, który próbował nieudolnie naśladować Ludwika XIV, nie rozumiejąc przytem dobrze celów i myśli, ożywiających działalność monarchy francuskiego. Bez żadnego poczucia odpowiedzialności pragnął władzy despotycznej, ale nie dla dobra państwa, tylko dlatego, że dostarczyć mu mogła środków do zaspokojenia żądyż użyć. Przyzwyczajony do uległości Sasów, próbował także w Polsce zaszczyć absolutyzm, a gdy się to ze względu na odmienną strukturę narodu i ustroju państwowego przeprowadzić nie dało, gotów był poprzestać na wykrojeniu z niej małego dla siebie państewka, a resztę oddać sąsiadom. Stąd raz po raz powtarzają się wychodzące od króla projekty rozbioru Polski.

Naśladować potężnych panujących Zachodu, marzył o przewagach wojennych i podbojach, to też rychło po swym wyborze dał się niebacznie wciągnąć zręczniejszemu Piotrowi W. do wojny ze Szwecją.

198. Wybuch „wojny północnej“ 1700. W tym samym roku, w którym August II wybrany został królem polskim, zasiadł po swym ojcu (Karolu XI) na tronie szwedzkim 15-letni Karol XII, znany dotychczas tylko ze swych dziecinnych i lekkomyślnych wybryków. Z niedoświadczenia młodego króla postanowił skorzystać Piotr W. i, zjechawszy się z Augustem II w Rawie Ruskiej (*w woj. belskim*, 1698), porozumiał się w sprawie wspólnej wojny ze Szwecją; do tego przymierza wciągnięto także niebawem króla duńskiego. Plan działania ułożono w ogólnych zarysach według podszepców zbiega inflanckiego, Reinholda Patkula, który zapewniał, że szlachta w Inflantach gotowa pomóc w obaleniu rzekomo znienawidzonych rządów szwedzkich. Celem wojny miało być: dla Polski odzyskanie Inflant, dla Danii zajęcie Holsztynu, a dla Moskwy opanowanie portów bałtyckich. Czekano tylko zakończenia toczącej się jeszcze wojny tureckiej, która wiązała siły polskie i moskiewskie. Dopiero więc po podpisaniu pokoju karłowickiego (*por. ust. 194.*) nastąpił przygotowany atak na Szwecję, 1700. Wojska saskie podstępły pod Rygę, Piotr W. wkroczył do Estonii, a Duńczycy do Holsztynu. Tymczasem wbrew nadziejom sprzymierzonych zaskoczony najazdem Karol XII rozwinął niepospolitą energję. Uderzywszy najpierw na króla duńskiego, zadał mu klęskę i zmusił do odrębnego pokoju. Następnie równie szybko zwrócił się przeciw kilkakroć liczniejszemu wojskom moskiewskim i rozbił je pod Narwą, wkońcu zaś wyparł Sasów z Inflant i stanął u granic Polski.

Z pierwszych niepowodzeń wojennych Augusta II skorzystał elektor brandenburski, Fryderyk i koronował się w Królewcu na króla pruskiego pomimo tego, że był władcą tylko Prus wschodnich, 1701.

199. Najazd szwedzki na Polskę. Dwa rządy. W Polsce nie zdawano sobie zgoła sprawy z następstw rozpoczętej wojny i łudzono się, że zatarg zbrojny da się łatwo załagodzić, ponieważ bez zgody Rzeczypospolitej wywołany został przez Augusta, jako elektora saskiego. W tej naiwnej nadziei wysłał senat poselstwo do Karola XII, ofiarując swe pośrednictwo celem rychłego przywrócenia pokoju, ale ten zażądał kategorycznie, aby Polacy złożyli z tronu Augusta II, a wtedy gotów z nimi zawrzeć nie tylko pokój, lecz także przymierze przeciw Moskwie, poczem nie czekając nawet na odpowiedź, wkroczył do Polski, zajął Warszawę (1702), a po rozbiciu wojsk saskich pod Kliszowem (*nad Nidą w woj. sandomierskiem*) opanował także Kraków.

Pochód wojsk szwedzkich dlatego był tak szybki, że ogół szlachty zachowywał się wobec najazdu nieprzyjacielskiego zupełnie biernie; gdzieś tam tylko powstawały samorządne konfederacje, które jednak, działając bez planu, powiększały jedynie zamieszanie. Gorzej, że szlachta zamiast zjednoczyć się w obronie godności narodowej, zaczęła coraz wyraźniej rozdzielać się na partyzantów szwedzkich i saskich. Pierwsi, składający się głównie z Wielkopolan, utworzyli w Warszawie konfederację generalną, która spełniając żądanie Szwedów, ogłosiła bezkrólewie. Kandydatem szwedzkim do korony był początkowo przebywający na Śląsku Jakób Sobieski, ale gdy ten z polecenia Augusta II został uwięziony, okrzyknięto z rozkazu Karola XII królem Stanisława Leszczyńskiego, wojewodę poznańskiego, 1704.

Atoli część szlachty pozostała wierna Augustowi II i w jego obronie zawiązała drugą konfederację w Sandomierzu. Tak więc było w Polsce równocześnie dwóch królów i powstały dwa rządy, z których jednak żaden nie miał dostatecznej powagi i siły, a zależał w zupełności od obcej pomocy. August II odnowił przymierze z Piotrem W., pozwalając mu bez żadnych ograniczeń wojować na ziemiach Rzeczypospolitej; Leszczyński zaś po odbyciu koronacji sprzymierzył się ze Szwedami przeciw Moskwie, przyznając im tak rozległe uprawnienia handlowe, że ich wykonanie spowodowałoby zupełne zniszczenie handlu polskiego. Zresztą zarówno jedno, jak drugie przymierze groziło Polsce utratą samodzielności; tocząca się zaś na całym obszarze państwa wojna nie przynosiła przez dłu-

szy czas rozstrzygnięcia, a powodowała zupełne wyniszczenie kraju. Wreszcie Karol XII, chcąc zadać przeciwnikowi cios stanowczy, wkroczył w pościgu za nim do Saksonji i tu wymusił korzystny dla siebie pokój w Altransztadzie (*pod Lipskiem*). August rzekł się korony polskiej na rzecz Leszczyńskiego i zgodził się na wydanie Patkula, którego stracono w okrutny sposób, 1706.

200. Upadek Karola XII. W Saksonji przebywał Karol XII przez cały rok. Wkońcu, uzupełniwszy swą armję, podjął na nowo wojnę z Piotrem W., wyparł jego wojska, gospodarujące w Polsce, i podążył za uchodzącym i nie przyjmującym walnej rozprawy nieprzyjacielem ku Moskwie. Ale w miarę posuwania się naprzód wzrastały trudności, a wśród ciągłych walk podjazdowych z dobrze wyćwiczonym żołnierzem moskiewskim wyczerpywały się siły szwedzkie. To też gdy w obozie szwedzkim zjawił się ataman kozacki, Mazepa, obiecując pomoc całej kozaczyzny, która pragnęła rzekomo wyzwolić się z pod panowania moskiewskiego, Karol XII zmienił kierunek pochodu i ruszył w zadnieprzańską Ukrainę, gdzie miały na niego czekać posiłki wojskowe i obfite zapasy żywności. Tu jednak spotkał go zupełny zawód, gdyż połączyło się z nim tylko kilka tysięcy kozaków, a obiecanych zapasów żywności wcale nie było. Po strasznej zimie, spędzonej wśród głodu i mrozów, które dziesiątkowały siły szwedzkie, przystąpił Karol XII do oblężenia Połtawy, ale od przybyłego z odsieczą Piotra W. poniósł zupełną klęskę, poczem z niedobitkami i garstką wiernych Polaków schronił się na terytorjum tureckie, 1709. Nie dał jednak za wygraną i dzięki usilnym staraniom zdołał skłonić Turcję do wypowiedzenia Moskwie wojny, która nawet zaczęła rozwijać się bardzo pomyślnie. Piotr W. bowiem, który niebacznie zapuścił się na południe, został przez Turków osaczony nad Prutem. W. wezwał się jednak przekupić i zawarł z nim pokój, poprzestając na odebraniu Moskwie Azowa, 1711.

Tymczasem katastrofa połtawska wywołała odnowienie koalicji przeciw Szwedom, do której między innymi przystąpił także król pruski, Fryderyk Wilhelm I, następca Fryderyka I. Sprzymierzeni zaczęli teraz wspólnymi siłami wypierać Szwedów nie tylko z Polski, lecz także z Pomorza i Inflant. Pod wpływem tych wypadków opuścił wreszcie Karol XII po 5-letnim pobycie Turcję i powrócił do Szwecji, aby wziąć osobisty udział w walce, ale zginął wkrótce w czasie oblężenia jednej z twierdz w Norwegji, 1718.

201. Przywrócenie rządów Augusta II. Konfederacja tarnogrodzka. Bitwa połtawska zmieniła także zasadniczo we-

wewnętrzne położenie polityczne w Polsce. Na wiadomość o klęsce Szwedów powrócił August II z Saksonji i, ogłosiwszy uniwersałem swą poprzednią abdykację za niebyłą, opanował kraj z pomocą wojsk moskiewskich. Leszczyński zaś, który wogóle w całej swej dotychczasowej działalności nie okazywał wielkiej energii, uszedł na Pomorze szwedzkie, oddając w ręce sejmu wybór między sobą a Augustem. Wprawdzie partyzanci jego toczyli jeszcze przez jakiś czas walki, ale pozbawieni jednolitego kierownictwa, ulec musieli przewadze popieranym przez Piotra W. przeciwników, a rządy Augusta II przywrócone zostały w całym państwie. Atoli August II był tylko z imienia panem kraju, w istocie gospodarzył tu coraz samowolniej Piotr W., którego szlachta witała początkowo jako zbawcę i obrońcę „wolności” polskiej. Wkrótce jednak okazało się, jak kosztowna była ta opieka. Car odmówił oddania zdobytej właśnie (1711) Rygi, która jako miasto inflanckie należałaby się na mocy poprzednio zawartego układu Augustowi; dyplomacja zaś moskiewska przybierała w miarę powodzeń oręża coraz bardziej wrogie względem Polski stanowisko. Podobnie i wojska Piotra W. zaczęły postępować brutalnie i bezwzględnie w sprzymierzonym państwie. Rosła więc nienawiść Polaków ku Moskalom, którą można było łatwo wyzyskać dla ocalenia niezawisłości państwa. Ale August, obcy pochodzeniem i nie dbający o dobro narodu, powziął inny, w skutkach nieobliczalny plan. Idąc za radą swego doradcy, feldmarszałka Fleminga, zamierzał przez zamach stanu ograniczyć władzę sejmu i ustanowić „tajną radę”, jako najwyższy, ściśle biurokratyczny rząd, 1714. Sprowadzono więc liczne wojska saskie, których nadużycia, dokonywane na ludności, miały wywołać wybuch powstania. Król zamierzał zgnieść opór zbrojną ręką i wtedy podyktować nową formę rządu. Liczył w tem także na pomoc senatu, do którego wprowadził wielu swoich zauszników.

Istotnie bezwzględne i bezprawne ściąganie rekwizycji przez oddziały saskie rozpętało burzę domową. Szlachta małopolska zawiązała celem samoobrony w Tarnogrodzie (*pod Jarosławiem*) konfederację generalną pod laską Stanisława Leduchowskiego, 1715. Spełniło się więc życzenie króla, ale gdy do konfederacji przystąpili Wielkopolanie i Litwini, zyskała ona tak wielką siłę, że o zgnieceniu jej przemocą mowy być nie mogło. Wśród konfederatów jednak objawiła się dążność do szukania zgody z królem, co mogło być wstępem do usunięcia tak saskiej, jak moskiewskiej gospodarki w państwie. Ale takiemu obrotowi rzeczy umiał przeszkodzić

dzić zręczniejszy od obu stron Piotr W., który narzucił im swe pośrednictwo, poparłszy je zresztą wysłaniem do Polski 18-tysięcznej armji. Rokowania, prowadzone z udziałem posła moskiewskiego, Dołgorukiego, ukończono w Warszawie, gdzie po wzajemnych ustępstwach podpisano ugodę, którą następnie jednodniowy sejm, zwany „niemym“ (gdyż nie dopuszczono na nim do żadnych rozpraw) musiał zatwierdzić, 1717. Wojska saskie miały być z Polski do 25 dni wycofane, a to „*celem przywrócenia dawnego stanu i szczęśliwości kraju*“. Senatorom-rezydentom polecono czuwanie, aby król wojen zaczepnych nie rozpoczynał i ze swymi saskimi doradcami o sprawach polskich nie radził. Zakazano na przyszłość wszelkich konfederacyj. Władza hetmana ograniczona została wyłącznie do komendy nad wojskiem, a cała administracja wojskowa (sprawy, dotyczące żołdu, leż zimowych, kwarty i t. d.) przekazana odrębnym trybunałom skarbowym. Innowiercom zabroniono budowy nowych i naprawy starych zborów, ograniczono publiczne ich nabożeństwa a kanclerzom nakazano odmawiać pieczętowania jakichkolwiek dla nich przywilejów królewskich „*z ubliżeniem katolików*“. Ponadto skryptem, „*ad archivum*“ danym, t. j. tajnym, oznaczono jako najwyższą liczbę wojska stałego: dla Korony 18.000, a dla Litwy 6.000.

Uгода powyższa była pogrzebaniem planów absolutystycznych Augusta, ale także narodowi nie przyniosła istotnego zwycięstwa. Nie wprowadzała bowiem żadnej zasadniczej, a tak koniecznej reformy ustroju państwowego, a zawarcie jej za pośrednictwem Piotra W. otworzyło tak jemu, jak jego następcom, drogę do mieszania się w sprawy wewnętrzne Polski i utrzymywania jej w stanie bezrządu.

202. Zakończenie i skutki „wojny północnej“. Tymczasem „wojna północna“, toczona już bez udziału Polski, dobiegała końca. Po śmierci Karola XII popadła Szwecja w podobny stan anarchji, w jakim znajdowała się Polska. Władzę królewską ograniczono, a powołana na tron siostra zmarłego króla, Ulryka Eleonora, musiała we wszystkim ulegać „Radzie Państwa“, złożonej z możnych panów. I tutaj zapanowały przedajność i prywata, zaczęły poszły klęski militarne, które ostatecznie zmusiły Szwecję do zawierania ze sprzymierzonymi wrogami bardzo niekorzystnych traktatów pokojowych. Król pruski zagarnął Pomorze ze Szczecinem, a Danja i Hannover zyskały resztę posiadłości szwedzkich w Niemczech. Największe korzyści odniósł Piotr W., któremu Ulryka Eleonora odstąpiła w pokoju nysztadzkiem Ingrję, Karelję, Estonję i Inflanty, 1721. W ten sposób Szwecja utraciła niemal wszystkie dawniejsze zdobycze nadbałtyckie.

„Wojna północna“ więc miała dla niej podobne znaczenie, jak dla Hiszpanji tocząca się równocześnie, lecz wcześniej zakończona wojna sukcesyjna hiszpańska (*por. ust. 176.*). Stworzona przez Gustawa Adolfa potęga militarna, która przez pewien czas była tak groźna dla państw sąsiednich, przestała istnieć bezpowrotnie. Upadek zaś jej wyszedł na korzyść państwu moskiewskiemu, które zorganizowane przez Piotra W., podnosić się zaczęło do górującego w Europie wschodniej stanowiska. Wyrazem wzmoczonej potęgi moskiewskiej było przyjęcie po pokoju nysztadzkiem przez Piotra W. tytułu „imperatora (cesarza) Wszej Rosji“. Stolicę państwa przeniósł Piotr W. z Moskwy do założonego przez siebie nad zatoką fińską Petersburga, który chociaż powstał w najniegościnniejszej okolicy, dorównał jednak czasem pod względem przepychu i blasku innym stolicom europejskim.

* 6!

Oslabienie potęgi Francji. Budowa nowożytnych Prus i Austrii, oraz ich stosunek do Polski.

203. Francja za Ludwika XV, 1715—1774. Pewne ujemne strony absolutyzmu we Francji, widoczne już w końcowych latach rządów Ludwika XIV, wystąpiły jeszcze wyraźniej za długoletniego panowania jego następcy, Ludwika XV (*por. ust. 177.*), który pod względem charakteru, siły woli i myśli politycznej nie dorównywał swemu wielkiemu poprzednikowi. Wróg pracy i wszelkich poważniejszych zajęć, trawił czas na coraz nowych i coraz bardziej wyszukanych rozrywkach. Za przykładem króla bawił się dwór i arystokracja, która zatracła wszelkie poczucie obowiązku zarówno względem państwa, jak własnych rodzin, i pędzi życie wśród ciągłych, pełnych wykwintnych form, lecz nie zawsze moralnych zabaw. Odbiciem ducha owej epoki jest w budownictwie styl *ro-coco*, będący przeobrażeniem baroku. Charakterystyczną jego cechą jest lekkość i posługiwanie się tak w profilach budynków, jak i w zdobnictwie linjami falistemi, niekiedy kapryśnie pociętymi, gdyż linię prostą uważano za zbyt monotonną i surową. W tym stylu budowano przedewszystkiem pałace prywatne, natomiast w architekturze gmachów publicznych uwidoczniło się niewolnicze naśladownictwo wzorów starożytnych. Typowym przykładem tego stylu, zw. pseudoklasycznym, jest Panteon paryski, zbudowany w połowie w. XVIII.

Lekkomyślność, cechująca prywatne życie dworu i szlachty, widoczna jest także w całej gospodarce państwowej. Król pano-



Panteon w Paryżu.

wał, ale rządili za niego różni ministrowie, z których żaden nie okazał się dość silnym, aby utrzymać politykę państwa na dawnych wyżynach, w czym zresztą niemałą przeszkodą było to, że wpływ na rządy miały różne faworyty królewskie (np. markiza de Pompadour). One, kierując się często tylko kaprysem, mieszały się do wszystkich spraw państwowych, wydawały nawet posłom zagranicznym od siebie instrukcje, którym nie śmiał sprzeciwiać się ten, kto chciał utrzymać się przy piastowanym urzędzie. Wogóle najwyższe nawet stanowiska, tak w administracji, jak w armji, zajmowali nie doświadczeni i zasłużeni fachowcy, lecz tacy, którzy swą układnością i sprytem umieli pozyskać łaski dworu. Francja, kierowana przez ludzi lekkomyślnych, a często nieudolnych, zaczęła tracić swe wybitne stanowisko wśród państw europejskich, (co ujawniło się szczególnie w drugiej połowie panowania Ludwika XV), do czego nie mało przyczyniły się rosnące ciągle kłopoty finansowe rządu.

204. Przesilenie gospodarcze. Jan Law. Kosztowne życie dworu pochłaniało wszystkie niemal dochody państwowe i wywołało zupełną ruinę skarbu. Podatki wydzierżawione były już na kilka lat naprzód, a dług państwowy doszedł do takiej wysokości, że nie było nawet pieniędzy na opłacenie procentów; mimo to rząd nie poczynił żadnych oszczędności, a potrzebne fundusze

starał się zdobyć zapomocą różnych nielegalnych środków, jak: pogarszaniem monety, dowolnem skreślaniem swych zobowiązań finansowych, spłacaniem długu nie gotówką, lecz asygnatami skarbowemi i t. d. Taka lekkomyślna gospodarka podkopywała wszelkie zaufanie do rządu i budziła niezadowolenie wśród ludności, obciążonej nadmiernymi podatkami. Nadomiar całe życie gospodarcze Francji doznało w tym czasie głębokiego wstrząśnienia skutkiem działalności szkockiego bankiera, Jana Lawa. Law otrzymał od rządu francuskiego przywilej na założenie „Towarzystwa Zachodniego“, które miało zająć się prowadzeniem górniczych poszukiwań (przedewszystkiem złota) w dorzeczu Missisipi (1717), a dla zyskania na ten cel kapitałów wypuszczało i sprzedawało papiery, zwane akcjami. Każdy ich nabywca stawał się niejako współwłaścicielem przedsiębiorstwa i uczestniczyć miał w jego zyskach w stosunku do ilości posiadanych akcji. Zapomocą bardzo zręcznej agitacji potrafił Law wzbudzić takie ku sobie zaufanie w całym społeczeństwie, że akcje Towarzystwa były bardzo poszukiwane, a skutkiem wielkiego popytu cena ich na giełdzie była nawet czterdziestokrotnie wyższa, aniżeli wartość nominalna. Mimo to wielu, w nadziei olbrzymich zysków, lokowało w nich znaczną gotówkę, a nawet niekiedy cały swój majątek. Gorączka spekulacji ogarnęła wszystkie warstwy społeczeństwa. W ten sposób Law uzyskał ogromne kapitały, a zachęcony powodzeniem, założył jeszcze kilka, na tych samych zasadach opartych, akcyjnych towarzystw handlowych i przemysłowych i w krótkim czasie skupił w swem ręku całe życie gospodarcze kraju. Rząd miał z tego również znaczne korzyści, gdyż Law udzielał mu wysokich pożyczek. Tymczasem, gdy przyszło do rozdziału między akcjonariuszy pierwszej dywidendy (zysków), okazała się ona tak niską, że nastąpiło powszechne rozczarowanie. Posiadacze akcji zaczęli je więc masowo sprzedawać, skutkiem zaś zwiększonej podaży obniżał się coraz bardziej kurs (cena na giełdzie) akcji, aż wreszcie straciły one zupełnie swą wartość. Banki Lawa ogłosiły niewypłacalność, co pociągnęło za sobą powszechną ruinę finansową. Dwadzieścia tysięcy rodzin zostało pozbawionych całego swojego mienia, a znacznie więcej poniosło również dotkliwe straty materialne; zyskał tylko rząd, który jeszcze przed tem bankructwem spłacił częściowo akcjami swe długi.

Law, straciwszy również cały swój majątek, umknął przed zemstą poszkodowanych do Wenecji, gdzie umarł w nędzy. Działalność jego okazała się więc w bezpośrednich skutkach szkodliwą, ma jednak dla rozwoju stosunków gospodarczych wielkie

znaczenie. Ujawniła bowiem, jak potężnym czynnikiem w życiu gospodarczem może stać się kredyt, ale też do jakich zgubnych następstw prowadzi jego nadużycie.

205. Karol VI. Sankcja pragmatyczna. Podczas gdy we Francji cały system rządowy ulegał powolnemu rozkładowi, kraje, podległe berłu Habsburgów, zaczęły wiązać się w jeden silny organizm państwowy.

Potęga rodowa Habsburgów austriackich była wynikiem długiego rozwoju dziejowego, a główny jej zrab tworzyła uzyskana niegdyś po Babenbergach Marchja Wschodnia, czyli Austria, powiększona później przez nabycie sąsiednich księstw (Tyrolu, Styrii, Karyntji i t. d., *por. Hist. średn. ust. 222. i 228.*); Habsburgowie zasiadali także na tronie czeskim i węgierskim, a to najpierw jako królowie elekcyjni, a potem dziedziczni. Wojna sukcesyjna hiszpańska przyniosła im dalsze rozszerzenie posiadłości (*por. ust. 176.*). Atoli wszystkie te kraje nie tworzyły jednolitej całości, lecz różniły się znacznie między sobą pod względem narodowości, języka, kultury i urządzeń politycznych tak, że głównym czynnikiem, utrzymującym je w łączności, była wspólna osoba panującego. Taki jednak związek, oparty wyłącznie na unji osobowej, mógł z łatwością ulec rozbiciu tem bardziej, że rodzina Habsburgów była w męskiej linii na wygaśnięciu. Ostatnim jej przedstawicielem był młodszy syn Leopolda I (*por. ust. 174.*), cesarz Karol VI (1711—1740), który miał jedynie córkę, Marię Teresę. Pragnąc więc zapewnić jej dziedzictwo wszystkich swych krajów, wydał pod nazwą „sankcji pragmatycznej“ (= *przepisów prawnych*) wspólną dla nich ustawę, dotyczącą następstwa tronu, 1713. Zawierała ona postanowienia, że: 1) wszystkie kraje Habsburgów austriackich tworzyć mają na przyszłość niepodzielną całość i 2) w braku męskich potomków cesarza przechodzą dziedzicznie na Marię Teresę.

Sankcja pragmatyczna, którą przyjęły stany austriackie i czeskie, a także (po dłuższym oporze) sejm węgierski, tworzy ważny krok naprzód w budowie jednolitego państwa austriackiego. Nazwą „Austrii“ obejmuje się już odtąd nietylko kraje austriackie w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz także Czechy, Węgry, oraz inne posiadłości habsburskie.

Karol VI starał się uzyskać, kosztem nawet wielkich ofiar i ustępstw, uznanie „sankcji“ przez obce mocarstwa, rozumiejąc, że jej wprowadzenie w życie może napotkać na poważne trudności. Krzywdziła bowiem dwie, pozostałe po starszym jego bracie, (cesarzu Józefie I) córki, które, jak przewidywać należało, zechcą

Carolus VI Habsburgus (1711-1740) edictum Pragmaticum 1713

przy nadarzającej się sposobności upomnieć się o swe prawa. Ponieważ jedna z nich zaślubiona była Fryderykowi Augustowi, synowi króla polskiego, Augusta II, sprawa więc sukcesji austriackiej odbiła się też do pewnego stopnia na dziejach Polski.

206. Ostatnie lata Augusta II. Plany następstwa. Smutne doświadczenie, zrobione w „wojnie północnej“, nie oduczyło Augusta II snucia różnych, przeważnie awanturniczych i niewykonalnych, a częstokroć wprost ku zgubie Polski zmierzających planów. Jednym z ulubionych jego zamiarów było utorowanie synowi, Fryderykowi Augustowi, drogi do korony polskiej. Nie mógł jednak w tym kierunku liczyć na żadne stronnictwo w kraju, a jeszcze mniej na pomoc zagranicy. Gdy bowiem odmawiał uznania „sankcji pragmatycznej“, a nawet porozumiewał się z Francją celem jej obalenia, cesarz zajął wrogie względem niego stanowisko; podobnie zachowała się także Rosja, a to z przyczyny sprawy kurlandzkiej: W Kurlandji, która od czasów Zygmunta Augusta była lennem Polski (*por. ust. 76.*), wygasła właśnie panująca rodzina Kettlerów, a wtedy król przeprowadził (wbrew woli Rzeczypospolitej) wybór swego naturalnego syna, Maurycego, na księcia kurlandzkiego. Atoli w tę sprawę wmieszał się także ówczesny car, Piotr II, który opierając się na związkach pokrewieństwa z Kettlerami, dążył do zagarnięcia tej prowincji. Sprawa pozostała narazie w zawieszeniu, ale była powodem, że także Rosja zwróciła się przeciw sukcesyjnym planom Augusta.

Nadomiar z innej jeszcze strony wystąpił groźny przeciwnik Augusta. Był nim wygnaniec, Stanisław Leszczyński, przed którym otworzyły się widoki odzyskania korony polskiej z pomocą Francji, gdy Ludwik XV zaślubił jego córkę, Marję. Miał on także w kraju licznych zwolenników, przeto przyszły jego wybór był najbardziej prawdopodobny.

207. Traktat Löwenwolda. Tymczasem jednak w sprawie polskiej nastąpiło między Austrią i Rosją porozumienie, do którego przystąpiły także Prusy. Państwa te zawarły między sobą układ, zwany (od dyplomaty rosyjskiego) traktatem *L ö w e n w o l d a*, w którym zobowiązały się do jednolitego postępowania odnośnie do zbliżającej się elekcji, 1732. Od korony mieli być wykluczeni zarówno Fryderyk August, jak Leszczyński, natomiast zobowiązano się poprzeć kandydaturę Emanuela, królewicza portugalskiego.

Chociaż traktat ten nie został wykonany w tej formie, w jakiej go zawarto, to jednak to pierwsze porozumienie „trzech czarnych orłów“ stało się w najbliższej przyszłości podstawą wrogiej ich działalności względem Polski i uniemożliwiło jej odzyskanie dawnej samodzielności.

W rok po zawarciu tego układu August II zakończył życie podczas sejmku w Warszawie, 1733.

208. „Czasy saskie“. Okres panowania Augusta II znamionuje głęboki upadek ducha publicznego, bezmyślność i prywata, która ujawniła się we wszystkich dziedzinach życia politycznego. „Wojna północna“, pełna niezaszczytnych walk bratobójczych, zdrad królewskich, wiarołomnych przysięg, grózb i kuszenia ze strony szwedzkiej, czy rosyjskiej, wywarła fatalny wpływ na całe społeczeństwo. Starsze pokolenie, które pamiętało jeszcze pełne wielkich porywów czasy Jana III, straciło teraz wszelką wiarę w zbiorowy czyn narodu, młodsze, nie mając wzorów do naśladowania, godziło się bezwiednie z tym stanem pół-niewoli, w jaki Polska popadła. Ogół szlachty, żyjąc w zupełnej beztrosce o dobro publiczne, zajmował się tylko gromadzeniem grosza, a obżarstwo i pijaństwo stało się tak wybitną cechą całego społeczeństwa, że znalazło swój wyraz w znanym przysłowiu. Jedyne uczucie religijne było bardzo silne, ale i ono skutkiem powszechnego upadku oświaty przybrało formę płytkiej dewocji i coraz większej nienawiści ku dysydentom, czego jaskrawym dowodem było pogwałcenie przez sejm „niemy“ postanowień legalnie dotychczas obowiązującej konfederacji warszawskiej z r. 1573 (*por. ust. 108. i 201.*). Coraz częściej też trafiały się wypadki „rugowania“ (usuwania) z izby poselskiej posłów, którzy byli innowiercami, co niezmiernie utrudniało także porozumienie w sprawach politycznych.

Głównym krzewicielem wszelkiego rodzaju zgorszenia był sam król, który wiódł życie hulaszczę i wyuzdane, a bawił się nawet w najcięższych dla kraju chwilach. Stronników jednał sobie rozdawnictwem „łask“, czyli rozdzielaniem wakansów i starostw, które były w jego ręku środkiem najbardziej gorszącego przekupstwa. Prawda, że pod względem moralności publicznej nie działo się w Polsce gorzej, jak w innych państwach, ale przecież wszędzie indziej była jakaś świadoma celu władza najwyższa, w Polsce natomiast król działał nie jako zwierzchnik narodu, lecz jako wróg, dybiący na jego zgubę.

209. Pogwałcenie wolnej elekcji. Śmierć hulaszczego Augusta II powitano w całym kraju z wielką ulgą. „*Dość rządów saskich, trzeba nam króla rodaka*“ stało się hasłem powszechnem, wobec którego umilknąć musieli sascy dworacy. Ster spraw w czasie bezkrólewia ujęły w swe ręce dwie możne rodziny: Czartoryscy, zwani „Familją“, oraz Potoccy. Czartoryscy wywodzili wprawdzie swój ród od Giedymina i za Zygmunta Augusta używali tytułu

„*fratres et consanguinei*“ (krewnych i powinowatych) Jagiellonów, ale w dziejach dotychczasowych nie odgrywali wybitniejszej roli politycznej, dopiero w końcowych latach Augusta II zyskali na dworze królewskim wielkie znaczenie dzięki niepospolitym zdolnościom kilku swych członków. Przeciwnikami ich byli wtedy Potoccy, którzy wprowadzili nie dorównywali im tradycją pochodzenia, ale byli zato bogatsi. Obydwie te rodziny, z których każda posiadała znaczne wpływy, nie przebiegały w śródkach, gdy chodziło o wzajemne zwalczanie się, a dla dogodzenia swym ambicjom rodowym zrywały niejednokrotnie sejmy za Augusta II; w czasie jednak bezkrólewia złączyły swe siły, aby przeprowadzić wybór Leszczyńskiego. Na konwokacji, odbytej pod przewodnictwem prymasa, Teodora Potockiego, zapadła uchwała, wykluczająca kandydaturę cudzoziemca. Dwór jednak saski nie zasypiał sprawy, a królewicz Fryderyk August czynił wszechstronne zabiegi, aby zyskać pomoc państw ościennych. Przejednał więc przedewszystkiem Karola VI uznaniem „sankcji pragmatycznej“, a następnie Piotra II, carową Annę, pozyskał przyrzeczeniem, że Kurlandję odda jej faworytowi, Bironowi. Skutkiem tego zmieniło się zupełnie położenie, wytworzone traktatem Löwenwolda, a Austria i Rosja, złożywszy na sejmie konwokacyjnym groźną deklarację, że na wybór Leszczyńskiego nie zezwolą, zdecydowały się na zbrojne poparcie Sasa. W tym też celu kilkudziesięciotysięczna armja rosyjska zbliżyła się pod Warszawę. Mimo to jednak sejm elekcyjny dokonał niemal jednomyślnie wyboru Leszczyńskiego, który tymczasem w przebraniu kupieckim przybył przez Niemcy do Polski. Zwyciężył więc w czasie elekcji duch narodowy, ale nie okazał się przecież dość silny, gdy nadeszła chwila próby. Skutkiem tego, że nie przygotowano obrony, wojska moskiewskie zalały kraj i pod ich naciskiem złożono nowy, bardzo nieliczny zjazd elekcyjny, który obwołał królem Fryderyka Augusta, 1733. Ten zaś szybko wkroczył do Krakowa, gdzie odbył koronację jako August III, natomiast Leszczyński wraz z wiernymi stronnikami uszedł do Gdańska.

210. Wojna sukcesyjna polska, 1733—1735 (1738). Sprawa Leszczyńskiego nie upadła jednak odrazu, jawne bowiem pogwałcenie wolnej elekcji wywołało poważne zawikłania międzynarodowe. Ówczesny minister francuski, kard. Fleury, stając w obronie honoru Ludwika XV, wypowiedział cesarzowi wspólnie z Hiszpanją i królem sardyńskim wojnę, zwaną sukcesyjną polską. Toczyła się ona jednak głównie nad Renem i we Włoszech, gdzie opa-

nowano niektóre posiadłości cesarskie; natomiast do Polski nie przysłała Francja Leszczyńskiemu zbrojnych posiłków, a nawet nie wypowiedziała wojny Rosji, która przecież była główną pogwałcicielką elekcji, to też wojska rosyjskie w połączeniu z saskimi gospodarowały po dawnemu w kraju. Leszczyński bronił się przez jakiś czas w Gdańsku (który przyjął go przychylnie w swych murach), gdy jednak zniknęła nadzieja pomocy francuskiej, uszedł do Królewca, a Gdańsk poddał się Rosjanom. Mimo tych niepowodzeń stronnicy Leszczyńskiego w przeświadczeniu, że chodzi już nietylko o jego sprawę, lecz wprost o zagrożoną niepodległość narodu, nie zaniechali oporu i, prowadząc podjazdową walkę, zawiązali wkońcu konfederację generalną w Dzikowie (*pod Sandomierzem*) pod łaską Adama Tarły, 1734. Siły jednak konfederatów, mało karne i źle zaopatrzone, nie mogły wyprzeć z kraju dobrze wyćwiczonych wojsk saskich i rosyjskich. Walce, która stawiała się coraz bardziej beznadziejną, położyła kres wiadomości o podpisaniu we Wiedniu między cesarzem a koalicją preliminarzy (przedwstępnych punktów) pokojowych, 1735 (ostateczny pokój zawarto dopiero w r. 1738).

Pokój wiedeński przynosił Burbonom francuskim i hiszpańskim znaczne korzyści terytorjalne we Włoszech* i nad Renem, ale Polsce, którą Francja wyzyskała dla swych egoistycznych celów, wyrządził krzywdę i niepowetowaną szkodę. Leszczyński, zatrzymując tytuł królewski, zrzec się musiał korony polskiej, a dostał w dożywocie Lotaryngję, (zdobytą w czasie wojny przez Francuzów), która po jego śmierci miała być włączona do Francji. W Polsce przeto utrzymał się August III, a z nim zatriumfowali ci wszyscy skryci i jawni wrogowie, którzy pragnęli utrzymania saskiej anarchji. Leżało zaś to nietylko w interesie Rosji, która umocnić się chciała w uzyskanej już przewadze w Polsce, lecz także w interesie innej potęgi, która w w. XVIII zaczęła zdobywać mocarstwowe stanowisko, a mianowicie niedawno utworzonego Królestwa Pruskiego.

211. Powstanie Królestwa Pruskiego. Królestwo Pruskie wyrosło z Marchji Brandenburskiej, która była częścią Cesarstwa, a od r. 1415 pozostawała pod władzą Hohenzollernów. Jak niegdyś powstała ona nie na rodzimych, niemieckich, lecz na zagrabionych Słowianom ziemiach (*por. Hist. średn. ust. 68.*), tak też i później stałem jej dążeniem był zabór ziem sąsiednich, a w szczególności rozszerzanie się na wschód kosztem Polski. Cel ten dopóty nie dał się osiągnąć, dopóki państwo polskie było silne. Ale gdy

w w. XVII zaczęło cofać się w swym rozwoju, gdy osłabła czujność narodu polskiego, a całą uwagę Wazów pochłonęła sprawa korony szwedzkiej, margrabowie napotykali z tej strony na coraz mniejsze przeszkody. Zręczną, lecz bezwzględną i wiarołomną polityką udało im się uzyskać Prusy książęce, które posiadali początkowo jako lenno Polski (*por. ust. 147.*), a następnie jako zupełnie niezależne terytorjum (*por. ust. 161.*).

Temu państwu prusko-brandenburskiemu nadał Fryderyk Wilhelm, zwany Wielkim Elektorem (1640—1688), tak silną organizację, jakiej nie posiadało żadne z ówczesnych księstw niemieckich. Opierała się ona na licznej, dobrze wyćwiczonym, stałym wojsku, oraz na scentralizowanej na wzór francuski administracji. Elektor wypowiedział nieubłaganą walkę stanom, łamał ich przywileje, a siłą i gwałtem wymuszał posłuch dla swych rozkazów. Mając zaś dobrze zaopatrzonego skarb i wyborową armję, posiadał w ręku znakomite środki, aby wyzyskać toczące się wojny cesarza z Ludwikiem XIV (*por. ust. 174.*). Trzymając się więc podobnych metod, jakimi posługiwał się w czasie najazdu szwedzkiego na Polskę za Jana Kazimierza (*por. ust. 159. i nast.*) t. zn. łącząc się raz z jedną raz z drugą stroną, tak umocnił swe stanowisko, że stał się najpotężniejszym księciem Rzeszy Niemieckiej.

Za jego następcy, Fryderyka, nastąpiły w Europie szczególnie pomyślne dla Brandenburgii wypadki: Podczas gdy na zachodzie zawrzała z ogromnym wysiłkiem prowadzona wojna sukcesyjna hiszpańska (*por. ust. 176.*), równocześnie na wschodzie toczyła się „wojna północna“. Z tych zawikłań nie omieszkiał skorzystać elektor i koronował się na króla pruskiego (*por. ust. 198.*), przyczem nazwy „Prus“ użyto jako zbiorowej dla wszystkich krajów, podległych władzy Hohenzollernów brandenburskich, 1701. Przyjęcie tego tytułu miało jeszcze inne znaczenie: świadczyło ono o dążeniach Hohenzollernów do wydarcia słabnącej Polsce także Prus zachodnich; mimo to ani August II, ani przekupieni senatorowie nie sprzeciwili się koronacji. Nie mógł tego uczynić także cesarz, potrzebujący wojsk elektora w wojnie z Francją.

Tak więc powstało Królestwo Pruskie, którego organizację udoskonalił syn Fryderyka I, Fryderyk Wilhelm I (1713—1740). Ten powiększał z nadzwyczajną zapobiegliwością zapasy skarbowe, ulepszał administrację i dbał o rozkwit ekonomiczny wszystkich prowincyj. Był jednak przytem bezwzględnym tyranem i brutalnym, którego twarda ręka ciążyła na całym otoczeniu, nie wyłączając najbliższej rodziny. Wojsku poświęcał najwięcej pieczołowitości,

gdyż w sile i gwałcie widział jedyny czynnik, normujący sprawy ludzkie. Takich przekonań zdawał się nie podzielać młodociany jego syn, Fryderyk, zwany później Wielkim, który stronił od spraw państwowych, a okazywał szczególne zamiłowanie do sztuk pięknych, poezji i muzyki. Napisał także traktat polityczny p. t. „*Anti-Machiavell*“, w którym zwalczając polityka florenckiego, idealnie przedstawia obowiązki panującego, jako pierwszego sługi narodu; zadanie każdego władcy leży, zdaniem jego, w pracy pokojowej i kulturalnej, wszelkie zaś dążności zaborcze są zawsze tylko źródłem nieszczęść dla całej ludzkości.

Na tle różnicy usposobień przychodziło do ostrych starć między ojcem a synem, który wkońcu, chcąc ująć przed surowymi karami, powziął zamiar ucieczki zagranicę. Plan jednak nie powiódł się, a „Fritz“ odpokutował swą zuchwałość więzieniem, poczem został za karę oddany do służby cywilnej, co zresztą wyszło mu na dobre, gdyż zapoznał się dokładnie z całą administracją państwową.

Kiedy wreszcie po śmierci ojca (1740), powitanej w Berlinie jako wyzwolenie z tyranji, obejmował rządy jako Fryderyk II (1740—1786), nikt nie znał jego właściwych przekonań i dążeń. Powszechnie uważano go za marzyciela, ale już pierwsze jego wystąpienie względem Austrii dowiodło, że był on politykiem nie tylko trzeźwym, lecz także pozbawionym wszelkich zasad moralnych.

212. Marja Teresa, 1740—1780. Równocześnie z Fryderykiem II w Królestwie Pruskiem rządy w Austrii objęła na mocy „sankcji pragmatycznej“ Marja Teresa (1740—1780), zaślubiona Franciszkowi, b. księciu lotaryńskiemu (odtąd panująca w Austrii dynastia nosiła nazwę habsbursko-lotaryńskiej). Nowa władczyni wstępowała na tron wśród bardzo ciężkich warunków. Skarb był wyczerpany długoletnimi wojnami, wojsko nieliczne, a nadomiar położenie międzynarodowe zarysowało się odrazu groźnie, albowiem elektor bawarski, Karol Albert, jako mąż jednej z córek Józefa I, przygotowywał się w porozumieniu z Francją do opanowania dziedzictwa Karola VI. Zanim jednak rozpoczął kroki nieprzyjacielskie, większe jeszcze niebezpieczeństwo zawisło nad krajami habsburskimi ze strony Fryderyka W., który wywołał zbrojny zatarg o Śląsk.

Śląsk, jako lenno czeskie, dostał się pod panowanie Habsburgów razem z Czechami, a gdy w ciągu w. XVI i XVII wymarły gałęzie panujących tam Piastów, został zapomocą szeregu instytucyj ściślej z Austrią związany. Do niektórych jednak księstw śląskich (Śląska Dolnego) podnosili pretensje Hohenzollernowie, opierając się na układach z Piastami, ale roszczeń tych nie chciał uznać żaden z ce-

sarzy, sprawa więc poszła w odwłokę aż do czasu, gdy śmierć Karola VI i trudne położenie Marji Teresy dostarczyło Fryderykowi W. pożądanej sposobności do zbrojnego poparcia swych żądań.

213. Dwie wojny śląskie i wojna sukcesyjna austriacka.

Fryderyk II rozpoczął swą działalność od tego, że przygotowawszy silne wojsko, zażądał od Marji Teresy odstąpienia Śląska, wzamian za co przyrzekał pomoc przeciwko innym jej wrogom. Nie czekając zresztą odpowiedzi na swą cyniczną propozycję, przekroczył granicę i, zadawszy Austriakom stanowczą klęskę pod Molwicami (1741), opanował całą sporną prowincję.

W ten sposób rozpoczęła się pierwsza wojna śląska, w czasie której wojska pruskie, górując nad austriackimi pod względem sprawności bojowej i wyposażenia (zwłaszcza artylerji), odniosły jeszcze kilka zwycięstw.

Powodzenie Fryderyka II stało się hasłem do zawiązania przeciwko Marji Teresie koalicji pod przewodnictwem Francji, która najpierw potajemnie, a następnie otwarcie poparła elektora bawarskiego, Karola Alberta. W ten sposób wojna śląska spłotła się z wojną „sukcesyjną austriacką“. Karol Albert zajął Austrię Górną i Czechy, a wkońcu wybrany nawet został cesarzem jako Karol VII. Marja Teresa, nie mogąc sprostać tylu naraz wrogom, zmuszona została do zawarcia z Fryderykiem W. pokoju we Wrocławiu, którym odstępowала mu cały Śląsk, prócz księstwa opawskiego, cieszyńskiego i nisskiego, 1742. Była to bardzo poważna strata, ale zato w toczącej się dalej wojnie sukcesyjnej nastąpiła w położeniu Marji Teresy znaczna poprawa: Węgrzy udzielili jej wydatnej pomocy, a jeszcze ważniejszym sukcesem było pozyskanie Anglii, która mając z Francją zatargi o kolonie w Ameryce północnej i w Indjach, wchodziła się czynnie do wojny. Dzięki tej pomocy wojska austriackie nie tylko wyparły wrogów z części krajów habsburskich, lecz nawet opanowały Bawarię i gotowały się do najazdu na Francję. Wypadki te śledził bacznie Fryderyk II i w obawie, że w razie dalszego powodzenia Marji Teresy może utracić swą zdobycz, rozpoczął sam drugą wojnę śląską i po kilku świetnych zwycięstwach wymusił w pokoju, zawartym w Dreźnie, potwierdzenie warunków wrocławskich, 1745. Dalszy przebieg wojny sukcesyjnej austriackiej, trwającej jeszcze przez trzy lata do pokoju w Akwizgranie (1748), nie przyniósł już zmian zasadniczych. Marja Teresa utrzymała się przy dziedzictwie habsburskiem, a nadto mąż jej został obrany po zmarłym tymczasem Karolu VII cesarzem, jako Franciszek I.

214. Przewrót przymierzy. Nieprzyjaźń prusko-austriacka. Wynik wojen śląskich był niewątpliwie triumfem gwałtu i bezprawia. Fryderyk II powiększył drogą zwyczajnego rabunku państwo pruskie i wszedł w posiadanie ludnego i bogatego pod względem gospodarczym kraju. Ale też Maria Teresa nie myślała wyrzec się straconej prowincji, licząc się jednak z trudnością przed-



Śląsk w drugiej połowie XVIII w.

sięwzięcia, gotowała się do nowej wojny z wielką rozważą, a równocześnie starała się o zapewnienie sobie współdziałania innych państw. Zawarła więc przymierze z carową Elżbietą (córką Piotra W.), oraz z Augustem III, królem polskim i elektorem saskim, co najważniejsze jednak zgodziła się za sprawą Kaunitza, posła austriackiego w Paryżu, na to, aby szukać porozumienia z Francją, pozostającą od końca w. XV począwszy (*por. ust. 29.*) w stałej nieprzyjaźni ku Habsburgom. Propozycję austriacką przyjęto w Paryżu przychylnie, gdyż właśnie wtedy zbliżenie się do Austrii przynieść mogło Francji również znaczne korzyści. Między nią bowiem a Anglią zaostrzał się coraz bardziej spór o kolonie. Zarówno w Indiach, jak

w Ameryce północnej, posiadały obydwie te państwa znaczne obszary, które każde z nich kosztem drugiego starało się rozszerzyć, aby zagarnąć cały zyskowny handel kolonialny. Stąd toczyła się ciągła walka, w której Anglicy dzięki większej sprawności i przedsiębiorczości zyskiwali przewagę nad Francuzami. Francja więc, chcąc przerzucić znaczne siły wojskowe do kolonii zamorskich, musiała zmienić swą politykę względem Austrii i wyrzec się tradycyjnej nieprzyjaźni. Po dłuższych układach podpisały obydwie państwa w Wersalu formalny traktat przymierza, którego ostrze zwracało się zarówno przeciw Prusom, jak Anglii, 1756.

W odpowiedzi na to Fryderyk II zawarł podobny sojusz z Anglią, gdzie właśnie za rządów Jerzego II przewagę zyskało wojownicze stronnictwo wigów, kierowane przez Wilhelma Pitta (starszego), które postawiło sobie za cel zupełne wyparcie Francuzów z kolonij.

W ten sposób nastąpił zupełny „przewrót przymierzy“, którego bezpośredni następstwem była nowa, siedmioletnia wojna, toczona w Europie o Śląsk (między Austrią a Prusami), a w koloniach o przewagę na morzu (między Anglią a Francją).

215. Wojna siedmioletnia, 1756—1763. Fryderyk II, który miał za pośrednictwem szpiegów bardzo dokładne wiadomości o przygotowaniach, przeciw niemu czynionych, rozumiał, że wobec przeważających sił przeciwników tylko nadzwyczajna stanowczość i szybkość działania może mu przynieść powodzenie. Upowiedział więc atak koalicji i sam wystąpił zaczepnie. Wkroczywszy do Saksonji, zmusił Augusta III do szybkiej ucieczki do Polski (1756), a w następnym roku podstąpił pod Pragę i zbombardował ją bez litości. Ale niebawem pomimo niepospolitej energii w prowadzeniu kampanji położenie jego stawało się coraz cięższe w miarę jak przedłużała się wojna, zwłaszcza, że do koalicji przeciw Prusom przystąpiła także Szwecja i Rzesza Niemiecka. W ciągłych walkach, chociaż przeważnie zwycięskich, kruszyły się siły Fryderyka, a najlepsze jego wojska padały w boju. Nadomiar, gdy w Anglii wstąpił na tron Jerzy III (1760), upadł rząd Pitta, a torysi, którzy doszli do władzy, odmówili Prusom dalszych zasiłków pieniężnych. To też, gdy pod Kunersdorfem (*niedaleko Frankfurtu n. Odrą*) poniósł Fryderyk II ciężką klęskę od wojsk austriacko-rosyjskich, uważał, że wszystko już stracone. Z rozpaczliwego położenia wybawiła go niespodziana śmierć carowej Elżbiety, której syn i następca, Piotr III, był tak zapalonym wielbicielem króla pruskiego, że nawet ruchy jego starał się naśladować. Objąwszy rządy, polecił swym genera-

łom, aby wprost z obozu austriackiego przeszli do pruskiego. Zanim jednak ten niebywały rozkaz zostało wykonać, car został usunięty i zgładzony przez własną żonę, która sama ogłosiła się imperatorką jako Katarzyna II, 1762. Ta zaś, nie widząc żadnej korzyści z uczestniczenia w dalszej wojnie, odwołała swe wojska. Odstąpienie Rosji wywarło rozstrzygający wpływ na dalsze wypadki. Austria bowiem, wyczerpana długoletnią wojną, zniewolona była do zawarcia z Prusami niekorzystnego pokoju, który podpisany został w Hubertsburgu (*pod Lipskiem*), 1763. Fryderyk II za zwrot zajętej w czasie wojny Saksonii utrzymał się w posiadaniu Śląska.

Równocześnie zawarty pokój paryski zakończył kolonialną wojnę angielsko-francuską z wynikiem dla Francji w wysokim stopniu niepomyślnym. W czasie wojny wystąpiła w jaskrawem świetle nieudolność rządów Ludwika XV. Wojska francuskie, prowadzone przez generałów, którzy byli bardziej dworakami, niż żołnierzami, ponosiły dotkliwe klęski, podobnie flota francuska uległa przewadze angielskiej i została w znacznej części zniszczona. Skutkiem tego Francja zrzec się musiała wszystkich swych kolonij w Ameryce północnej aż po rzekę Missisipi tak, że odtąd ta część „Nowego Świata“, dostała się już stanowczo pod niepodzielną hegemonję Anglików. Podobnie w Indiach zagarnęła W. Brytania liczne posiadłości francuskie, przygotowując się do podboju całego tego niezmiernie bogatego kraju.

216. Mocarstwowe stanowisko Prus. Polityka Fryderyka II na Śląsku. Jak Anglja wychodziła z tej wojny jako niepodzielna władczyni oceanu, tak na kontynencie europejskim wyrosły Prusy do pierwszorzędnego, na wojskowej głównie sile opartego mocarstwa. Mając przeciwko sobie całą niemal Europę, nietylko nie przegrały wojny, lecz jeszcze umocniły się w posiadaniu zagrabionej dzielnicy piastowskiej. Ale już Fryderyk II żywił obawy, że może nadejść chwila, kiedy upomni się o nią nie Austria, lecz prawowita jej dziedziczka, Polska, gdy wyjdzie ze stanu bezsilności i anarchji. Chcąc się przed tem na wszelki wypadek zabezpieczyć, dążył do tego, aby zerwać wszelkie duchowe związki, łączące Śląsk z Macierzą. Do tego celu służyło przede wszystkim systematycznie prowadzone osadnictwo niemieckie szczególnie na Śląsku Górnym i Średnim, gdzie Polacy mieszkali zbitą masą (na Śląsku Dolnym żywioł niemiecki uzyskał już poprzednio przewagę skutkiem kolonizatorskiej działalności Piastów). W przeciągu więc 23 lat wprowadził tam Fryderyk kilkadziesiąt tysięcy protestanckich rodzin niemieckich, które osadzał w odbieranych szlachcie królew-

szczyznach. Baczną też uwagę poświęcił szkolnictwu, z którego uczynił główne narzędzie wynarodawiania ludności polskiej. Polecił, aby od nauczycieli wymagano znajomości języka niemieckiego i usuwano takich, którzy mówią wyłącznie po polsku. Podobnie proboszczom nakazano w oznaczonym terminie wyuczyć się po niemiecku, młodzieży zaś zabroniono wyjeżdżać na naukę do uniwersytetu krakowskiego. Władze nie udzielały nawet pozwolenia na zawarcie małżeństwa nikomu, kto nie władał językiem niemieckim.

Takie i tym podobne zarządzenia były początkiem planowego germanizowania kraju, które później, w miarę wzrostu sił państwa pruskiego, przybierało coraz większe rozmiary.

217. August III, 1735—1763. Jeżeli zaborczość Prus dała się tak dotkliwie odczuć silnej Austrii, to jeszcze większe niebezpieczeństwo przedstawiała ona dla słabnącej skutkiem wewnętrznego bezrządu Polski, gdzie współcześnie z przedsiębiorczym Fryderykiem II panował osadzony dzięki obcej pomocy na tronie polskim, nieudolny August III, który przedstawiał zupełnie odmienny typ, aniżeli August II. W przeciwstawieniu do ojca, kipiącego nadmiarem sił żywotnych i lekkomyślności, pozbawiony był on wszelkiej energji i woli. Ociężały, rozmiłowany w niewyszukanych rozrywkach, (takich, jak np. strzelanie psów z okien pałacowych lub strzyżenie papieru) objawiał szlachetniejsze porywy tylko w kierunku pewnego zamiłowania do sztuki (dla „Galerji“ drezdeńskiej zakupił Madonnę Sykstyńską Rafaela). W rządach poddawał się biernie swym zausznikom, wśród których rej wodził najpierw przyjaciel jego z lat dziecinnych, napół zniemczony Józef Sułkowski, a później Henryk Brühl, zręczny dworak, kupczący bez skrupułów urzędami, byle zdobyć dla króla pieniądze.

Chociaż August III był od dzieciństwa przeznaczony na tron polski, nie nauczył się nigdy mowy swych poddanych, zresztą więcej przebywał w Saksonji, aniżeli w Polsce.

218. Wewnętrzne położenie Polski za Augusta III. Mało dotychczas zbadany okres panowania Augusta III przypomina na pierwszy rzut oka czasy poprzednika, co więcej, okazuje znamiona jeszcze głębszego upadku narodu, gdyż nawet w życiu prywatnem nie widać żadnych twórczych wysiłków, choćby w kierunku podnoszenia gospodarstwa i kultury. Klejnot szlachecki przestał być bodźcem do ofiarnych czynów dla dobra państwa, a dawał tylko pretekst do wywyższania się i lekceważenia zbiedzonego mieszcza-nina i poddanego chłopu. A przecież ci sami, którzy z taką dumą odnosili się do „plebejów“, spełniali z pokorną uległością rozkazy

posłów i oficerów rosyjskich, nierzadko dając się przez nich przepychać. Wogóle zatracą się zrozumienie, co to jest niepodległość i jakich ofiar jej utrzymanie wymaga. W życiu publicznym panuje zupełny rozstrój. Podczas gdy za pierwszego Sasa na 20 odbytych sejmów zerwano 10, za Augusta III doszedł tylko jeden do skutku. Zrywają je różne partje, bądź Czartoryscy, bądź Potoccy, a czynią to najczęściej za pieniądze pruskie lub rosyjskie. Bezczylny więc był zupełnie najwyższy organ władzy prawodawczej, nie lepiej też przedstawiała się władza wykonawcza, która spoczywała w ręku dożywcotnych, prawie nieodpowiedzialnych „ministrów“. Ci na własną rękę układali się często z mocarstwami ościennymi, a źle kontrolowani podskarbiowie trwonili szczupłe dochody państwowe. Brakło więc rządu, i to właśnie wtedy, gdy szalejąca zawierucha wojen śląskich dostarczała sposobności, aby przynajmniej stracone międzynarodowe stanowisko odzyskać. Atoli wobec militarnej potęgi państw sąsiednich niezbędne było znaczne powiększenie sił zbrojnych. Polska, która przy 10 milionach mieszkańców mogła bez trudu wystawić armję 200-tysięczną, nie posiadała więcej, jak 12 tysięcy gotowego wojska, podczas gdy daleko mniejsze Prusy miały około 150 tysięcy. Istotnie August III, który jako elektor saski brał udział w wojnach śląskich, przerzucając się z jednej strony na drugą, chciał wciągnąć do nich także Polskę i, mając w tem poparcie „Familji“, wnosił na sejmach projekty „aukcji“ wojska. Ale zrywanie sejmów przeszkodziło wykonaniu tych zamierzeń, co miało taki skutek, że w czasie wojny siedmioletniej obydwie walczące strony gwałciły bezkarnie granice Rzeczypospolitej, chociaż ta nie brała w niej oficjalnie udziału. Wojska rosyjskie zakładały w Polsce magazyny, urządziły przemarsze i t. d.; podobnie Fryderyk II pod pozorem ścigania Rosjan najeżdżał ją kilkakrotnie, nakładał kontrybucje na ludność, a nawet wybierał rekruta. Co więcej, zabrawszy przy zajęciu Drezna stempel menniczy Augusta III, zasypywał kraj za pośrednictwem żydów fałszywą monetą. Według przybliżonych obliczeń za pieniądze, jakie skutkiem tego oszustwa stracił skarb i społeczeństwo, można było utrzymać przez dwa lata 60-tysięczną armję.

219. Pierwsze zwiastuny odrodzenia narodu. A jednak w tym ponurym obrazie epoki Augusta III zaczynają coraz częściej pojawiać się jaśniejsze promienie, zwiastujące zbliżanie się narodowego odrodzenia. Nietylko pojedyncze jednostki, obdarzone wybitnym zmysłem politycznym, jak Andrzej Załuski lub Mikołaj Potocki, wojewoda płocki, rozumieją konieczność reformy rządu,

lecz myśl taka zaczyna coraz wyraźniej przejawiać się zarówno na dworze, jak wśród wzajemnie zwalczających się stronnictw Czartoryskich i Potockich. Wyrazem wzmagającego się ruchu reformatorskiego jest ówczesna literatura polityczna, w której wybitne miejsce zajmuje Stanisława Leszczyńskiego: „*Głos wolny, wolność ubezpieczający*“ (zob. *Wyp. hist.* 40.). Autor, opracowując ten traktat i zapewne rozpowszechniając go w odpisach w czasie swej drugiej kandydatury do tronu, miał na celu pozyskanie dla niej szlachty, nie mógł więc mówić otwarcie o wszystkich wadach ustroju, bronił nawet „złotej wolności“, a występował tylko przeciw jej nadużyciom. Przytem jednak proponował: zaprowadzenie odpowiedzialności ministrów, równy rozkład podatków, podniesienie liczby wojska do 100 tysięcy, a również wielką uwagę poświęcał sprawie włościańskiej. Główną bowiem przyczynę ruiny skarbowej i wogóle ubóstwa kraju widzi w złem obchodzeniu się z chłopami, chociaż ci są „*prawdziwymi naszymi chlebobawcami*“. Zniesienie więc poddaństwa i zastąpienie go oczynszowaniem uważa za najważniejszy postulat reformy społecznej. W tym samym duchu oddziaływał Leszczyński także żywym słowem na młodzież, przebywającą licznie w jego otoczeniu, gdy bawił na wygnaniu w Lotaryngji. Podobne poglądy, lecz z większą śmiałością wygłaszane, rozwijał Stanisław Poniatowski w „*Liście ziemianina do przyjaciela z innego województwa*“ (1740), gdzie za wzór stawiał zachodnie formy rządzenia.

Ale wszystkie te poczynania były jeszcze bardzo skromne, to też próby naprawy Rzeczypospolitej, podejmowane nieśmiało przez stronnictwa polityczne, pełzły na niczem. Dopiero w miarę ich niepowodzeń wytwarzał się pogląd, że do reformy ustroju państwowego trzeba całe społeczeństwo należycie przygotować, i to zarówno przez otwarte wykazywanie szkodliwości „złotej wolności“, jak przez wychowanie obywatelskie, którego celem winno być przysposobienie młodego pokolenia do ofiarnej pracy dla dobra publicznego. Na obydwóch tych polach równocześnie rozpoczął działalność pijar, Stanisław Konarski († 1773). Zajmując się ogłaszaniem „*Zbioru praw*“ (*Volumina legum*), zapoznał się dokładnie z rozwojem ustroju Polski, a zdobytą długimi studjami wiedzę zużytkował dla wskazania, w jakim kierunku reforma jest konieczna. W czterotomowym dziele „*O skutecznym rad (t. j. obrad) sposobie*“ (1760—1763) dowodził na podstawie przeglądu zerwanych sejmów, że najwięcej szkody przyniosła państwu obowiązująca w sejmach zasada jednomyślności. Konieczną więc jest rzeczą usunięcie libe-

rum veta i wprowadzenie na wzór parlamentu angielskiego rozstrzygnięcia spraw większością głosów (*zob. Wyp. hist. 41.*).

Zamach na „żrenicę wolności“ wywołał wprawdzie narazie liczne sprzeciwy, lecz przecież myśl, rzucona przez Konarskiego, przyczyniła się znakomicie do usuwania zastarzałych a zgubnych dla narodu i jego przyszłości uprzedzeń.

Taki sam cel odrodzenia Ojczyzny przyświecał temu wielkiemu reformatorowi, gdy przez założenie w Warszawie „Szkoły Szlacheckiej“ (*Collegium Nobilium, 1741*) zapoczątkował gruntowną naprawę całego szkolnictwa. Zamiast panującej dotychczas wszechstronnie metody pamięciowej wprowadził rozumową, a dysputy uczniów na temat polityczny i społeczny miały przygotować ich do zrozumienia krajowych potrzeb i obowiązków obywatelskich.

Praca Konarskiego na tem polu okazała się również twórczą, gdyż przygotowała zastęp dzielnych ludzi, którzy mogli podjąć się ciężkiego trudu podźwignięcia Rzeczypospolitej.

Wiek oświecenia. Racjonalizm i światły absolutyzm.

220. Początki racjonalizmu. Wielkie wojny w w. XVIII, które zmieniły gruntownie stosunki polityczne w Europie, wywarły głęboki wpływ na życie wszystkich narodów, ale jeszcze donioślejsze od nich znaczenie dla dalszego rozwoju społeczeństwa miał współczesny prąd umysłowy, oznaczany nazwą racjonalizmu.

Już „odrodzenie“ i humanizm zmieniły zasadniczo sposób myślenia i ukształtowały nowy pogląd na świat (*por. Hist. średn. ust. 301. i nast.*), lecz reformacja i wynikłe z niej walki religijne zacieśniły znowu widnokrąg myślenia, wysuwając na pierwsze miejsce zagadnienia teologiczne. Niemniej jednak podnoszenie się kultury umysłowej wogóle, a w szczególności wielkie zdobycze naukowe w dziedzinie przyrody, stały się nowym bodźcem dla umysłu ludzkiego. Potężny zwłaszcza wpływ wywarły prace angielskiego matematyka i astronoma, Izaaka Newtona (*czyt. Niutn, † 1727*), który odkrył prawo powszechnego ciążenia, obliczył drogi obiegu planet, a wreszcie rozwinął teorię budowy wszechświata. Takie i tym podobne zdobycze naukowe wzmocniły tak znacznie zaufanie do rozumu ludzkiego, że wytworzyło się przekonanie, iż niema dla niego granic poznania. Rozum więc, który może zgłębić wszelkie tajemnice przyrody, winien być także wyłącznym kierownikiem życia w każdej jego dziedzinie; wszystko zaś, co nie da się rozumowo uzasadnić, należy odrzucić. Racjoniści zaczęli poddawać rzeczowej krytyce

wszystkie urządzenia społeczne i polityczne, lecz przede wszystkim wierzenia i dogmaty religijne. Ponieważ zaś w religjach objawionych dopatrywali się sprzeczności z rozumem, przeto uważali je za przesadę, tamujący wszelki postęp, i wypowiedzieli im nieubłaganą walkę, dążąc do tego, aby w ich miejsce wprowadzić jakąś jedną religję rozumową, wolną od wszelkiej nadnaturalności. Starają się również dotrzeć do poznania „naturalnych” praw, rządzących społeczeństwem, i do nich dostosować ustrój polityczny i społeczny.

Pewne przebliski podobnych poglądów widoczne są już u starożytnych stoików, jeszcze silniej występują one w epoce „odrodzenia” (np. u Melanchtona), ale pełnej wyrazistości nabrały dopiero pod wpływem filozofji angielskiej w. XVII. Współczesny bowiem Newtonowi wielki myśliciel, Jan Locke († 1704), rozwijając dawniejsze teorie Bacona (*por. ust. 107.*), nauczał, że wszelka nasza wiedza wynika wyłącznie z umiejętnego t. j. rozumem kierowanego, doświadczenia. Nic bowiem takiego nie może znajdować się w umyśle, co by nie weszło doń za pośrednictwem zmysłów. Locke zajmował się również żywo zagadnieniami politycznymi. Za jego właśnie czasów nastąpiło usunięcie Stuartów i powołanie Wilhelma, ks. orańskiego, na tron angielski (*por. ust. 175.*). Dla uzasadnienia tego przewrotu ogłosił traktat „*O rządzie obywatelskim*”, w którym rozwijał teorię, że władza monarchy wynika nie z woli Bożej, lecz z woli narodu. Król więc ma wykonywać tylko to, co naród postanowił. Jeżeli zaś niezgodnie ze swem powołaniem zacznie rządzić despotycznie, wtedy jako gwałciciel „przyrodzonego prawa” może być usunięty.

Podczas gdy Locke podkopywał uświęconą tradycją przekonanie o nadprzyrodzonym pochodzeniu godności królewskiej, inni filozofowie angielscy t. zw. deiści (*od wyrazu: deus*) odrzucali dogmaty wszystkich wyznań religijnych, poprzestając jedynie na wierze w istnienie Boga, którego rozmaicie — każdy według własnego rozumu — pojmowali.

221. Racjonalizm francuski. Dopóki podobne teorie były znane jedynie w szczupłych kołach uczonych, nie odbijały się na sposobie myślenia szerszych warstw; nastąpiło to dopiero wtedy, gdy przejęli się niemi literaci francuscy, którzy umieli w sposób ponętny, barwny, a jasny przedstawiać najbardziej zawiłe kwestje.

Do pierwszych krzewicieli tych idei należy zamożny szlachcic, Karol Montesquieu († 1755), który najpierw w satyrze p. t. „*Listy perskie*” poddał dowcipnej krytyce stosunki, panujące na dworze, wśród arystokracji i duchowieństwa (*zob. Wyp. hist. 42.*). Nie poprze-

stając jednak na powierzchownem wytknięciu wad, dostrzeżonych w społeczeństwie, starał się Montesquieu zbadać ich przyczyny, a celem zebrania materiału porównawczego odbywał liczne podróże zagranicę, przyczem zajmował się głównie formami rządu. Wynikiem zarówno głębokich spostrzeżeń, jak rozmyślań, było jego studjum: *„O duchu praw“*, w którym oceniał wartość współczesnych ustrojów politycznych (zob. *Wyp. hist.* 43.). Za najlepszy z nich uważa autor ustrój angielski, jako ubezpieczający najsukuteczniej wolność obywatelską. O Polsce natomiast wyraża się niekorzystnie, gdyż *„prawa jej, dając zbytnią swobodę każdemu, prowadzą w skutkach do powszechnego ucisku“*.

Wymowniej od Montesquieu'go głosił idee racjonalistów mniej głęboki, lecz zato wszechstronniejszy myśliciel, a przytem niezrównany mistrz słowa, Jan Jakób Rousseau († 1778), który był z przekonania republikaninem i demokratą. Syn zegarmistrza, emigranta szwajcarskiego, nie odebrał żadnego systematycznego wykształcenia, a młodość przepędził na awanturniczych, niekiedy dziwacznych przygodach, próbując różnych zawodów (był lokajem, tłumaczem, rytownikiem, nauczycielem muzyki i t. d.). Stykając się z ludźmi różnych stanów i przekonań, umiał z okrucichów przygodnie zdobywanej wiedzy wytworzyć bogaty świat myśli i poglądów, którym dał wyraz w kilku rozprawach (*„Czy odrodzenie nauk i sztuk pięknych przyczyniło się do oczyszczenia obyczajów?“*, *„Jaki jest początek nierówności między ludźmi“*), oraz w najważniejszej swej pracy p. t. *„Umowa społeczna“* (zob. *Wyp. hist.* 44.). Rousseau wygłasza w swych pismach przekonanie, że kultura jest źródłem wszystkich nieszczęść ludzkości. Odwróciła bowiem człowieka od prostoty i niewinności, które jedynie zapewnić mu mogą szczęście. Najszcześliwszym był człowiek pierwotny, żyjący w szałasie i ubierający się w skóry zwierząt, czuł się bowiem wolnym i był dobry. Korzystając bez ograniczenia ze wszystkich płodów ziemi, zaspokajał swe proste potrzeby bez wyrządzania komukolwiek krzywdy. Dopiero, gdy znalazł się zuchwalec, który ogrodziwszy kawał ziemi, nazwał ją swą własnością, zaczęły spadać na ludzkość klęski. Każdy, chcąc mieć jak najwięcej, grabił własność swego bliźniego, a silniejszy uciskał słabszego. Wtedy ludzkość, aby położyć kres tej okrutnej „wojnie wszystkich przeciwko wszystkim“, zmuszona była wiązać się w społeczeństwa i państwa, co działo się w ten sposób, że każdy dla ochrony swej osoby i własności zrzekał się dobrowolnie części swej wolności na rzecz jednego naczelnika. Tak więc władza królewska powstała jakgdyby drogą jakiejs

umowy, nie zawartej wprawdzie nigdy formalnie, lecz istniejącej w rzeczywistości. Nie wolno przeto panującemu nakładać na ludzi kajdan niewoli, podobnie niesprawiedliwe i sprzeczne z „prawem naturalnem“ jest uprzywilejowanie jednych warstw ze szkodą innych, gdyż każdy obywatel rodzi się wolnym i równym.

Chociaż poglądy Roussa na życie pierwotnego człowieka i na powstanie państwa nie wytrzymują krytyki naukowej, a nie są nawet oryginalne, gdyż zaczerpnięte zostały żywcem z dzieł filozofów angielskich (przedewszystkiem Locke'a), niemniej jednak dzięki niezrównanemu urokowi przedstawienia zjednały mu powszechne uwielbienie. Dzieła Roussa czytano z wielkiem zaciekawieniem nie tylko we Francji, ale także wszędzie, gdzie język francuski był rozpowszechniony. W salonach dworskich i arystokratycznych, w domach patrycjuszów miejskich prowadzono dysputy na temat, przez niego poruszony, a nikt wtedy nie spostrzegł, że Rousseau, podnosząc ideał wolności i równości obywatelskiej, oraz wszechwładztwa narodu, był siewcą groźnych przewrotów.

Podczas gdy Rousseau, malując ponętny obraz życia człowieka pierwotnego, budził pragnienie powrotu do tego szczęśliwego stanu natury, rówieśnik jego, Voltaire (właściwie: Franciszek Arouet, † 1778) potężną bronią zjadliwej satyry podkopywał powagę tego wszystkiego, co z tradycji i zwyczaju uchodziło za nienaruszalne urządzenie lub świętość. Obdarzony przenikliwym i ruchliwym umysłem, pisał liczne poezje, dramaty, a nawet rozprawy historyczne, w których w imię rozumu wyszydzał kościół i religję, a w imię zasady wolności i równości napadał na przywileje stanowe (*zob. Wyp. hist. 45.*). Nie stworzył wprawdzie żadnego arcydzieła, ale tak umiał przemówić do umysłów ówczesnych ludzi, że z opinią jego i zdaniem liczono się w całym cywilizowanym świecie.

Voltaire był, podobnie jak Rousseau, wyznawcą zasad demokratycznych, ale to nie przeszkadzało mu zabiegać o łaski dworów i arystokracji, oraz pochlebiać możliwym dla zysku pieniężnego. Utrzymywał więc rozległe stosunki z monarchami zagranicznymi, a zaprzyjaźnił się szczególnie z Fryderykiem II. Najpierw poprawiał i przygotowywał do druku jego „*Anti-Machiavella*“, a później uzyskał zaproszenie na dwór pruski, gdzie bardzo chętnie widziani byli literaci. Król bowiem, który sam pisał poezje (zawsze po francusku, gdyż niemieckiego języka nie znosił), otaczał się chętnie literatami i w swym poczdamskim pałacu „*San Souci*“ urządzał dla nich zebrania towarzyskie. Ale krótko trwał pobyt Voltaire'a na dworze Fryderyka II, gdyż obaj ci ludzie, chociaż w równym

stopniu pozbawieni wszelkich zasad moralnych, różnili się przecież pod względem charakteru tak znacznie, że rychło przyszło między nimi do starcia. Rozstali się więc w gniewie, chociaż i później nie zaprzestali wzajemnego posyłania swych poezyj do oceny.

Montesquieu, Rousseau i Voltaire byli duchowymi przywódcami grupy pisarzy i poetów, zwalczających pod hasłem rozumu zastarzały porządek świata. Ci, grupując się głównie w „Towarzystwie Literatów“ pod przewodnictwem Diderota oraz d'Alemberta, rozpoczęli wydawnictwo encyklopedji, czyli „rozumowanego słownika nauk, sztuk i rzemiosł“, stąd też nazywano ich „encyklopedystami“. W wydawnictwie tem dopatrzył się rząd francuski dążności do „niszczenia powagi króla, zaszczepiania ducha buntu i bezreligijności“, dlatego encyklopedystów karano więzieniem i konfiskatą ich utworów. Niewiele to jednak pomogło, gdyż dzięki rozgałęzionym stosunkom w kołach dworskich potrafili oni paraliżować najsurowsze zarządzenia władzy. Zresztą wogóle nie zdawano sobie jeszcze sprawy z politycznej i społecznej doniosłości całego tego ruchu, a uważano go tylko za literacką zabawkę. Z tego powodu każdy głośniejszy utwór racjonalisty był przedmiotem powszechnego zachwyty, a bardziej zapaleni próbowali nawet w malowniczych, w tym celu zakładanych grotach pędzić życie „według praw natury“, z uwolnieniem od wszelkich przesądów świata.

Zanim teorie racjonalistów o prawach obywatelskich wpłynęły na zmianę ustroju społeczeństw europejskich, powstało w „Nowym Świecie“, w Ameryce Północnej, państwo, którego organizacja odpowiadała pod wielu względami ich ideałom.

222. W. Brytanja a kolonie amerykańskie. W Ameryce Północnej posiadała W. Brytanja oprócz posiadłości, świeżo nabytych w wojnie siedmioletniej (*por. ust. 215.*), trzynaście kolonij, zamieszkałych przez 3 miliony kolonistów różnej narodowości. Oprócz Anglików było tam wielu Szkotów, Francuzów, Niemców i t. d., którzy uchodząc przed nędzą lub prześladowaniami religijnymi, emigrowali z Europy do „Nowego Świata“. Zatrudnienie i sposób życia kolonistów zależały od warunków przyrodzonych zajmowanych krajów. W obszarach więc północnych trudnili się głównie hodowlą bydła i uprawą zbóż, na południu natomiast powstały wielkie plantacje tytoniu i bawełny, w których jako sił roboczych używano sprowadzanych z Afryki murzynów.

Spółczeństwo amerykańskie było zupełnie odmienne od europejskiego. Wśród ciągłej walki z przyrodą, z tubylcami i sąsiadami wytworzył się tam typ człowieka energicznego, przedsiębior-

czego i śmiałego zarówno w boju, jak w karczowaniu dziewiczych lasów i wydzieraniu ziemi ukrytych w niej skarbów. Każdy liczyć mógł tylko na to, co sam własną pracą i wysiłkiem zdobędzie, to też nie istniały tam jakiekolwiek różnice stanowe, wszyscy czuli się między sobą równymi. Przywiązanie do pierwotnej ojczyzny było w nich wprowadzie rozwinięte, ale ci, którzy, pochodząc z rodzin, zdawna w kolonjach osiadłych, nigdy jej nie widzieli, czuli się już Amerykanami.

Stosunek poszczególnych kolonij do państwa macierzystego oraz ich ustrój były bardzo różnorodne. Jedne z nich stanowiły własność korony, inne należały do prywatnych właścicieli lub towarzystw handlowych; wszystkie jednak posiadały bardzo rozległy samorząd, miały bowiem własne, pochodzące z wyboru, ciała prawodawcze i własne sądownictwo, oraz zwolnione były od podatków na rzecz macierzy. Król mianował wprowadzie w kolonjach gubernatorów, ale ci musieli kierować się w rządach prawami miejscowemi. W zakresie więc politycznych swobód położenie kolonij było zadowalające, natomiast pod względem gospodarczym utrzymywała je Anglja zgodnie z rozpowszechnionym systemem kolonialnym w zupełnej od siebie zależności (*por. ust. 10.*). Wszelkie towary wolno było kolonistom nabywać wyłącznie w Anglji, tam też tylko sprzedawać mogli surowiec. Handel z państwami obcemi lub nawet wzajemny między kolonjami był niedozwolony. Dopóki kolonie były słabemi organizacjami, znosiły bez szemrania wszelkie ograniczenia, lecz w miarę wzrostu sił budziła się u nich dążność do uzyskania samodzielności gospodarczej. Na tem tle przychodziło więc coraz częściej do nieporozumień z Anglją, które przybrały formę ostrego zatargu, gdy nadto wybuchł spór w sprawie podatkowej.

Skutkiem wojny siedmioletniej angielski dług państwowy wzrósł prawie w dwójnasób, wobec tego parlament, chcąc do ponoszenia kosztów wojennych pociągnąć także kolonie, uchwalił zaprowadzić w nich podatek w formie opłaty stemplowej, 1765. Atoli koloniści, uważając tę uchwałę, zapadłą bez ich współudziału, za bezprawną, oparli się energicznie wprowadzeniu tego podatku i gwałtem nie dopuszczali do sprzedawania papierów stemplowych. Wtedy rząd cofnął swe zarządzenie, ale ustanowił cło na herbatę. Lecz na to koloniści również zgodzić się nie chcieli i, aby nie płacić cła, wstrzymywali się od picia tego napoju, który nazwali „trucizną niewoli“. Gdy zaś do portu w Bostonie, w stolicy kolonji Massachusetts (*czyt. Masaczjusyts*), zawinęły okręty „Kompanji Wschodnio-indyjskiej“, wiozące herbatę, tłum przebranych za Indian

bostończyków wpadł na okręty i cały ładunek zatopił w morzu, 1773. Drobne to zajście pociągnęło za sobą bardzo poważne następstwa. Rząd angielski, nie licząc się z rozdrażnieniem umysłów, chwycił się surowych środków. Port bostoński zamknięto, kolonij zaś Massachussets odebrano autonomję i ogłoszono w niej stan oblężenia. Skutek jednak tych zarządzeń był taki, że koloniści chwycili za broń, a zwołany do Filadelfji kongres, złożony z przedstawicieli wszystkich kolonij, powziął uchwałę, aby zerwać wszelkie stosunki handlowe z Anglią, dopóki prawa Amerykanina nie zyskają uznania, 1774. Ponieważ Anglja nie zgodziła się na żadne ustępstwo, wybuchła wojna.

223. Wojna kolonij amerykańskich o niepodległość, 1775—1783. Kongres powierzył naczelne dowództwo wojskowe Jerzemu Washingtonowi, bogatemu plantatorowi z Wirginji, który kierując bardzo zręcznie obroną, wywiązał się znakomicie z tego trudnego zadania. Obok niego zajął wśród obrońców wolności amerykańskiej równie wybitne miejsce Benjamin Franklin, niegdyś skromny drukarz, później sławny wynalazca gromochronu, który szerokie swe stosunki w Europie umiał znakomicie wyzyskać dla sprawy amerykańskiej.

Koloniści nie zamierzali początkowo zrywać zupełnie politycznego związku z macierzą, ale gdy rząd angielski, idąc śladem dawnych handlowych republik, zaczął posługiwać się wojskiem cudzoziemskim, wynajmowanem u książąt niemieckich, wywołało to takie oburzenie w Ameryce, że kongres w Filadelfji proklamował uroczyste niepodległość zjednoczonych kolonij, 1776. W proklamacji tej powoływano się na prawa każdego narodu do obalenia władzy państwowej, jeżeli okaże się szkodliwą, a ustanowienia takiego rządu, który potrafi najlepiej zabezpieczyć dobro ludu.

Do państw europejskich wysłano niezwłocznie posłów, mających starać się o uzyskanie zbrojnej pomocy. Do Francji pośpieszył Franklin i znalazł tutaj bardzo życzliwe przyjęcie. Toczona bowiem w Ameryce walka wywołała wielki zapal wśród społeczeństw europejskich, które widziały w niej dążenie do urzeczywistnienia głoszonych przez racjonalistów haseł wolnościowych. Na pomoc więc Amerykanom śpieszyć zaczęli liczni ochotnicy, z których niektórzy oddali im znakomite usługi (markiz La Fayette, Kazimierz Pułaski, a przede wszystkim Tadeusz Kościuszko). Największy jednak sukces odniósł Franklin, skłoniwszy Francję do zawarcia z kolonjami przymierza (1778), do którego przystąpiła także Hiszpanja i Holandja.

Anglja więc znalazła się wobec związku tych wszystkich państw morskich, których kosztem wyrosła jej potęga, to też wojna zaczęła rozwijać się dla niej niepomysłnie. Wprawdzie w Europie zdołała obronić Gibraltar przeciw uporczywym atakom nieprzyjacielskim, ale zato w Ameryce wiodło się jej coraz gorzej. Największą klęskę poniosły wojska angielskie pod Yorktown (*czyt. Jorktaun*), gdzie zostały zmuszone do haniebnego kapitulacji, 1781.

Wkońcu rząd angielski, który początkowo nie chciał słyszeć o żadnych ustępstwach, stracił nadzieję zwycięstwa i pokojem, zawartym w Wersalu, uznał niepodległość 13 kolonij amerykańskich. Inne wojujące państwa: Francja, Holandia i Hiszpanja używały również pewne korzyści terytorjalne i handlowe.

224. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Byt tego nowego państwa opierał się początkowo na bardzo kruchych podstawach. Przedewszystkiem nie posiadało ono zorganizowanego, dostatecznie silnego rządu. Kongres bowiem, powołany w czasie wojny do życia, miał władzę bardzo ograniczoną, gdyż wykonywanie wszystkich jego uchwał pozostawione było każdej kolonji z osobna. Uregulowanie więc tej sprawy wysunęło się jako najważniejsze zagadnienie. Po długich walkach między zwolennikami jednolitego dla całego państwa rządu centralnego, a tymi, którzy pragnęli zachowania szerokiej autonomji dla każdej kolonji, ustanowiono wkońcu formę rządu, która w zasadniczych liniach utrzymała się po dzień dzisiejszy, 1787. Państwo, które przyjęło nazwę Stanów Zjednoczonych, zorganizowało się jako rzeczpospolita związkowa na zasadach wybitnie demokratycznych. Władzę prawodawczą przekazano kongresowi, złożonemu z dwóch izb: 1) senatu, w którym każdy Stan (t. j. kolonja) ma po dwóch przedstawicieli i 2) izby posłów, wybieranych bezpośrednio przez osiadłych i posiadających ziemię mieszkańców całego państwa. Władzę zaś wykonawczą oddano prezydentowi, wybieranemu na cztery lata. Poza tem każdy ze Stanów otrzymał szeroką autonomję, pozwalającą mu na zupełnie samodzielne załatwianie swych spraw wewnętrznych. Konstytucja zapewniła wszystkim obywatelom równość wobec prawa, wolność sumienia i wolność prasy. Pierwszym prezydentem Stanów Zjednoczonych obrany został jednomyślnie zasłużony Washington, 1789.

Nowy rząd zajął się niezwłocznie uregulowaniem finansów państwowych, które były w opłakanym, niemal beznadziejnym stanie. Kilkuletnia wojna wyczerpała zupełnie zasoby całego społeczeństwa, a wypuszczane w czasie niej bez żadnego pokrycia pieniądze papierowe straciły niemal doszczętnie swą wartość. Ale Ame-

rykanie nie cofnęli się przed trudnościami i z ogromną energią zabrali się do naprawy skarbu. Założono Bank Narodowy, który już w kilku najbliższych latach potrafił dzięki bardzo rozumnej i planowej gospodarce wypełnić zobowiązania państwowe wobec licznych wierzycieli i stworzyć podstawy bogactwa narodowego.

Wogóle na wszystkich polach rozwinęło młode społeczeństwo amerykańskie tak zdumiewającą energję, że Stany Zjednoczone stały się rychło głównym ośrodkiem światowego handlu i przemysłu, oraz wysokiej kultury materialnej, a jako potęga polityczna przerastać zaczęły zczasem wszystkie państwa „Starego Świata“.

225. Światły absolutyzm. Chociaż idee racjonalizmu, które tak zwolna i nieznacznie przenikały umysłowość społeczeństwa, podkopywały wogóle monarchję, to przecież pewne twierdzenia racjonalistów potrafili niektórzy panujący wyzyskać narazie nawet dla wzmocnienia swej władzy. Hasło „powszechnej równości obywatelskiej“ dało im podniecie do ograniczenia istniejących do tej pory przywilejów stanowych w tym kierunku, aby wszystkich poddanych pociągnąć do świadczeń podatkowych i do służby wojskowej. Hasło zaś walki z religjami objawionemi ułatwiło im podporządkowanie kościoła i duchowieństwa władzom państwowym. W wielu więc państwach zachodnio-europejskich, szczególnie w Austrii i w Królestwie Pruskiem, rozwinął się pewien system rządowy, oznaczany dlatego nazwą światłego absolutyzmu, gdyż wszystkie reformy, dokonywane dla wzmocnienia władzy państwowej, uzasadniano względami postępu i oświaty. Wszędzie więc starano się o przeprowadzenie centralnej, ściśle biurokratycznej organizacji państwowej, zależnej od jednej najwyższej władzy, reformowano sądownictwo, znosząc lub łagodząc stosowane dotychczas tortury, organizowano szkolnictwo państwowe (np. Fryderyk II wprowadził pierwszy powszechny przymus szkolny), oraz regulowano poddaństwo chłopów, kładąc kres samowoli panów w stosunku do ludności włościańskiej. Nad kościołem rozciągnięto również rozległą kontrolę, a panujący nie zezwalali na ogłaszanie w swych państwach żadnych bull i rozporządzeń papieskich bez uprzedniej swej zgody (*placetum regium*). W reformach światłego absolutyzmu, rozciągających się na wszystkie dziedziny życia, było niewątpliwie bardzo wiele stron dodatnich (np. państwo brało w swą opiekę te warstwy ludności, które dotychczas były jej zupełnie niemal pozbawione), ale przyniosły one także niejedną szkodę. W myśl zasady, że panujący jest pierwszym sługą narodu, lecz troszcząc się o jego dobro, nie potrzebuje liczyć się z jego wolą („wszystko dla

narodu, lecz nie przez naród“), odbierano ludności wszelką inicjatywę, żądając od niej tylko bezwzględnego posłuchu. Rząd wdierał się w życie prywatne i poddawał ścisłej kontroli najbardziej osobiste sprawy poddanego, któremu niejako nawet sposób myślenia pragnął narzucić. Zbytni rozrost biurokracji, nie zawsze działającej zgodnie z rzeczywistymi potrzebami ludności, zaciężył także nad całym życiem. Nadto w Austrii, gdzie za rządów Marji Teresy, a zwłaszcza jej syna Józefa II (1780—1790) przeprowadzano te reformy na bardzo szeroką skalę, łączono je równocześnie z systematyczną germanizacją nieniemieckich krajów monarchji, co było powodem głuchego wrzenia i niechęci ku rządóm.

226. Zniesienie zakonu jezuitów. W imię postępu zabrały się rządy także bardzo energicznie do kasaty czyli znoszenia nadmiernie licznych klasztorów. Głównym zaś celem ich ataków stał się najpotężniejszy wśród zakonów, zakon jezuitów. Jezuici posiadali ogromne wpływy w społeczeństwach katolickich (szczególnie wśród arystokracji), opanowali całe niemal wychowanie młodzieży, a w ręku swem skupiali olbrzymie posiadłości (*por. ust. 55.*). Z powodu swej bezwzględności w postępowaniu mieli licznych wrogów, którzy nie bez słuszności zarzucali im, że zamiast oddawać się pracom duchownym, zajmują się sprawami świeckimi i mieszają się do polityki. Najpierw więc wypędzono ich z Portugalji pod zarzutem, że działają przeciw rządowi, który właśnie przeprowadzał przebudowę państwa w duchu światłego absolutyzmu (1759), a przykład ten naśladowano niebawem w Hiszpanji, Francji i Neapolu. W kilka zaś lat później papież Klemens XIV, spełniając życzenie dworów burbońskich, ogłosił rozwiązanie i kasatę zakonu, *„ponieważ ten nie był już zdolny do świadczenia kościołowi tych usług, dla jakich go zakładano“*, 1773. Majątki jezuitów przeszły na własność pojedynczych państw i zostały użyte przeważnie na cele oświatowe, w szczególności na zorganizowanie i utrzymanie szkolnictwa.

Od zupełnej zagłady ocalili jezuitów: luteranin Fryderyk II i prawosławna Katarzyna II, którzy ze względów politycznych nie pozwolili ogłosić w swych państwach kasacyjnego rozporządzenia papieża. Skutkiem tego zakon ten utrzymał się w Prusiech i w Rosji (na ziemiach, zabranych właśnie w pierwszym rozbiorze Polski), a w kilkadziesiąt lat później papież Pius VII powołał jezuitów w dawnej postaci znowu do życia, 1814.

227. Rosja za Katarzyny II, 1762—1796. Idee racjonalizmu i zasady światłego absolutyzmu miały gorącą wielbicielkę w imperatorowej rosyjskiej, Katarzynie II, która zasiadła na tronie po usu-

nięciu Piotra III (*por. ust. 215.*). Jako księżniczka Anhalt-Zerbst była pochodzenia niemieckiego, ale tak przyswoiła sobie język i obyczaje rosyjskie, że uchodzić mogła za rodowitą Rosjanę, tem bardziej, że przy każdej sposobności dawała wyraz swemu przywiązaniu do świeżo przyjętego wyznania prawosławnego. Z racjonalistami francuskimi utrzymywała żywe stosunki, korespondowała z Voltaire'm, który nie szczędził jej swych, niezawsze subtelnych, pochlebstw. Diderota gościła w Petersburgu i wypłacała mu pensję, a według zasad Montesquieu'go układała projekty reform państwowych, to też filozofowie francuscy sławili ją jako „Północną Semiramidę“. Pomimo jednak zamięłowania do pięknych teoryj odznaczała się carowa w polityce trzeźwością i zimnem wyrachowaniem, przypominając pod tym względem Fryderyka II. Podobnie jak on pozbawiona wszelkich zasad etycznych, kierowała się wyłącznie względami na dobro i potęgę państwa, a była mistrzynią w przeprowadzaniu swych planów. Rządy jej były ściśle osobiste, sama przewodniczyła w posiedzeniach senatu, orjentując się szybko w najzawilszych sprawach, a ministrowie, których bardzo zręcznie umiała dobierać, musieli ściśle stosować się do jej woli.

W stosunku do Polski szła śladem Piotra W., zmierzając konsekwentnie do tego, aby nie dopuścić do podniesienia się jej z anarchji i utrzymać ją w stałej zależności od Rosji.

Za narzędzie dali się użyć Czartoryscy, którzy nie przeniknąwszy właściwych intencyj Katarzyny II, spodziewali się z jej pomocą przeprowadzić reformy państwowe. Jeszcze za panowania Elżbiety utrzymywali z nią, podówczas w. księżną, przyjazne stosunki, posługując się pośrednictwem swego krewnego, Stanisława Augusta Poniatowskiego, który przez 3 lata bawił w Petersburgu w charakterze posła (1755—1758) i cieszył się wtedy jej wielkimi względami osobistymi.

W Rosji więc szukała „Familja“ oparcia, gdy po śmierci znieawidzonego Augusta III (1763) przystąpić chciała do przeprowadzania swych planów reformatorskich.

Początek okresu stanisławowskiego w Polsce.

228. Bezkrólewie, 1763—1764. Już od początku panowania Katarzyny II istniało porozumienie między Prusami a Rosją, dotyczące wspólnego postępowania w sprawach polskich. Gdy zaś nastąpiło bezkrólewie po śmierci Augusta III, obydwie te państwa zawarły ze sobą przymierze (1764), którego celem było osadzenie na tronie polskim „dogodnej osobistości“ i niedopuszczenie do jakichkolwiek

reform w Polsce, któreby mogły przywrócić jej dawną siłę. W szczególności zobowiązano się przeszkadzać zamianie tronu elekcyjnego na dziedziczny, oraz wzmocnieniu władzy królewskiej. Przygotowano także siły zbrojne, aby w razie oporu Polaków użyć gwałtu.

Związek Prus z Rosją, mający na celu zgubę Rzeczypospolitej, zaciężył fatalnie nie tylko na losach bezkrólewia, lecz także na całej przyszłości narodu. Było rzeczą jasną, że Polska, zdeorganizowana bezrządem, nie mająca wojska, które mogłaby przeciwstawić ich militarnej potędze, prędzej, czy później ulegnie przemocy. Grozę położenia powiększało to, że obydwa państwa pozorami przyjaźni tak starannie ukryć potrafiły swe właściwe zamiary, iż Polacy nie zdawali sobie sprawy z bliskości niebezpieczeństwa.

W Polsce tymczasem wystąpiły do walki dwa stronnictwa. „Familja“, oparta o pomoc rosyjską, chciała przeprowadzić wybór „piasta“, przyczem największą nadzieję uzyskania korony miał August Czartoryski, wojewoda ruski, natomiast przeciwnicy ich, t. zw. „patryjoci“, liczyli na pomoc Austrii oraz Francji i skupili się koło kandydatury najpierw syna Augusta III, Fryderyka Krystyna, a gdy ten właśnie w tym czasie umarł, około Jana Klemensa Branickiego, hetmana w. kor.

Na sejmie konwokacyjnym starły się obydwa stronnictwa, ale gdy Czartoryskich poparły wezwane przez nich na pomoc wojska rosyjskie, uzyskali zupełną przewagę nad „patryjotami“, którzy mając do dyspozycji tylko nieliczne oddziały saskie, poprzestali na oblatowaniu w grodzie protestujących manifestów, poczem opuścili Warszawę.

Sejm, obradujący pod łaską Adama (syna Augusta) Czartoryskiego, generała ziem podolskich, rozpoczął swe prace od uchwały, że królem ma zostać *„Polak stanu szlacheckiego, znajomość praw ojczystych posiadający, utrzymanie ich i poprawę popierać umiejący“*. Następnie zajęła się konwokacja reformami i dzięki temu, że poseł rosyjski nie mógł jeszcze zbyt jawnie przeciwdziałać, zdołali Czartoryscy kilka z nich, nawet dość ważnych, przeprowadzić, mianowicie: 1) ulepszono regulamin sejmowy i formę obrad sejmików, a zniesiono przysięgę posłów na instrukcje, 2) aby położyć kres samowoli i nadużyciom podskarbiech i hetmanów, utworzono dwie komisje: skarbową i wojskową, które stanowić miały o sprawach skarbu i wojska, 3) zreformowano trybunał koronny, rozdzieliwszy go na małopolski i wielkopolski, z których pierwszy miał odprawiać półroczne kadencje w Lublinie i we Lwowie, a drugi w Poznaniu i Bydgoszczy, 4) miastom przyznano pewne ulgi w zakresie sądowniczym i gospodarczym.

Nadszedł dzień elekcji. August Czartoryski spodziewał się prawie do ostatniej chwili, że mu się uda zyskać koronę, ale posłowie Rosji i Prus złożyli na ręce prymasa imieniem swych rządów deklaracje, zalecające wybór Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wobec tego, że znaczne siły wojskowe rosyjskie rozłożone były po całym kraju, nikt nie ważył się stawiać oporu temu żądaniu i Poniatowski został jednomyślnie wybrany królem, poczem w Warszawie (a nie w Krakowie, jak było zwyczajem) nastąpiła jego koronacja, 1764. Na wiadomość o dokonanej elekcji wielu wybitnych malkontentów, jak Jan Klemens Branicki, Wacław Rzewuski i inni, pogodziło się z faktem dokonanym i zgłosiło się z *recesem* (odwołaniem) złożonych w czasie konwokacji manifestów (z wyjątkiem Karola Radziwiłła „Panie Kochanku“, który wyjechał do Saksonji).

229. Stanisław August, 1764—1795. Charakterystyka.

Nowy król był wprawdzie przez swą matkę (Konstancję) spokrewniony z Czartoryskimi, ale sam nie należał do możnej rodziny. Ojciec jego, Stanisław, wojewoda mazowiecki i kasztelan krakowski, który młodość swą spędził najpierw na służbie cesarskiej, ~~potem szwedzkiej~~, majątku wielkiego nie miał i uchodził za parwenjusa, ale swem głębokiem wykształceniem i niepospolitą zręcznością doszedł już za Augusta II do wielkiego wpływu na dworze i przez pewien czas był nawet głową „Familji“.

Zanim Stanisław August zasiadł na tronie, brał już żywy udział w życiu politycznem, posłując ośm razy na sejm, a w licznych podróżach zagranicznych zapoznał się z prądami umysłowemi Zachodu. Obdarzony wybitną inteligencją, był gorącym zwolennikiem postępu i reform w duchu racjonalizmu i odznaczał się w obcowaniu z ludźmi wielkim taktem i zręcznością. Miał więc niewątpliwie wiele warunków do sprawowania obowiązków władcy, ale brakło mu najważniejszych: siły woli i energii w działaniu, dlatego w polityce zewnętrznej ulec musiał tak potężnym osobistościom, jak Fryderyk II i Katarzyna II. Nadomiar położenie jego od pierwszej chwili po wyborze było bardzo niepewne. W kraju nie miał, ani też w przyszłości wytworzyć nie umiał żadnego oddanego sobie stronnictwa, bo nawet i „wujowie“ Czartoryscy odnosili się do niego niechętnie. To też przejęty ciągłą troską, że może utracić koronę, wiązał się coraz ściślej z Rosją, uległością wobec rozkazów Katarzyny II starając się zaskarbić jej łaski i pomoc.

230. Reformy. Konfederacja radomska, 1767—1768.

Mimo wszystko jednak początek panowania Stanisława Augusta zapowiadał się dość pomyślnie. Czartoryscy bowiem, którzy ujęli

ster rządu w swe ręce, potrafili, nie usuwając jeszcze zasadniczych niedomagań ustroju państwowego, przeprowadzić w jego ramach pewne ulepszenia administracji i rządu. Dla zapewnienia więc ciągłości w polityce utworzyli przy boku króla rodzaj gabinetu, złożonego z „ministrów“ oraz osób zaproszonych, i ulepszyli organizację komisyj, zwłaszcza skarbowej, która istotnie tak sprawnie zaczęła działać, że już po dwóch latach dochody państwowe przewyższały wydatki. Osobna komisja pracowała nad ulepszeniem monety i otworzyła dawno zamkniętą mennicę (*por. ust. 164.*). Wiele troski poświęcono podniesieniu z upadku miast, handlu i przemysłu i w tym celu potworzono po województwach „komisje porządkowe“.

Istotnie, wkrótce zaczęły ujawniać się dodatnie wyniki podobnych usiłowań. Za staraniem kanclerza, Andrzeja Zamojskiego, powstała pierwsza w Polsce „Kompanja manufaktur wełnianych“ (1766), a Michał Ogiński zbudował własnym nakładem kanał (między Jasiołdą a Szczarą), łączący Niemen z Dnieprem.

Z inicjatywy króla powstała szkoła rycerska (t. j. Korpus kadetów, 1765), której brak dawał się oddawna dotkliwie odczuwać.

Czartoryscy rozszerzali z wolna swój program, zmierzając w pierwszym rzędzie do zniesienia *liberum veto*, ale urzeczywistnieniu tej zbawiennej myśli stanęła na przeszkodzie Rosja, która dla wywołania nowych zawichrzeń w kraju podniosła sprawę dysydentów. Liczba dysydentów w Polsce była niewielka (około $\frac{1}{2}$ miliona), a położenie ich przedstawiało się nawet po ograniczeniach, jakich doznawali od czasów Augusta II (*por. ust. 201.*), znacznie korzystniej, aniżeli np. położenie katolików w Anglii, Szwecji i Danii lub unitów w Rosji. Mimo to Katarzyna II stawiała za pośrednictwem posła swego, Repnina, żądanie, aby przywrócono im zupełne równouprawnienie pod względem politycznym z katolikami. Sprzeciwili się temu Czartoryscy, którzy liczyć się musieli z opinią ogółu szlachty, a z tego nie omieszkala skorzystać Rosja, aby udaremnić ich plany reformatorskie. Gdy więc na sejmie w r. 1766 wystąpił kanclerz, Andrzej Zamojski, imieniem rządu z wnioskiem, aby w sprawach skarbowych uchwały zapadały większością głosów, Repnin zagroził wojną w razie uchwalenia tej ustawy, a równoczesnem podniesieniem sprawy dysydentów tak sejm zawichrzył, że wniosek rządowy upadł.

Był to dopiero początek wywrotowej roboty rosyjskiej, gdyż Repnin, chcąc na przyszłość związać ręce królowi i Czartoryskim, wszedł w porozumienie z opozycją, obiecując jej protekcję imperatorowej celem obrony zagrożonych rzekomo swobód, a nawet

ładząc nadzieją detronizacji króla. Tak zręcznie zaś potrafił sprawą tą pokierować, że pozyskał nawet takich przeciwników króla, którzy wcale nie byli zwolennikami anarchji. Pod ochroną wojsk rosyjskich zaczęła szlachta wiązać się w konfederacje, a gdy Karola Radziwiłła sprowadzono z Saksonji, ukonstytuowała się pod jego łaską generalna konfederacja w Radomiu, 1767. Rychło jednak nastąpiło rozczarowanie konfederatów; przy układaniu bowiem aktu związkowego zażądał Repnin, aby konfederacja oświadczyła się „przy“ królu, rozpoczęła układy z dysydentami i zwróciła się do Katarzyny II z prośbą o gwarancję dotychczasowej formy ustroju państwa. Pomimo zawodu, jakiego doznali konfederaci, nikt nie ośmielił sprzeciwić się woli wszechwładnego ambasadora. Dopiero na najbliższym sejmie, chociaż obradującym pod „węzłem“ tej konfederacji, wybuchła opozycja. Zaprzedawcy rosyjscy, wśród których rej wodził x. Gabrijel Podoski, referendarz kor., zażądali, aby sejm wyłonił z siebie delegację, któraby pod nadzorem Repnina zajęła się ułożeniem „kardynalnych“ (t. j. zasadniczych) ustaw państwowych, poczem jej wnioski miałyby być bez dyskusji zatwierdzone przez stany tak, jak się to odbyło w r. 1717 (zob. *Wyp. hist.* 46.). Gdy uchwaleniu tego wniosku sprzeciwili się senatorowie: Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, Józef Załuski, biskup kijowski, Wacław Rzewuski, hetman polny, i jego syn, Seweryn, starosta doliński, Repnin kazał ich nocą porwać i wywieźć w głąb Rosji do Kaługi (*nad Oką*), gdzie pięć lat przepędzili na wygnaniu (zob. *Wyp. hist.* 48.). Ten niestychany w stosunkach międzynarodowych gwałt nie wywołał jednak narazie protestu, któryby był godny wolnego narodu (demonstracyjne złożenie pieczęci przez Andrzeja Zamojskiego nie miało żadnego znaczenia), przeciwnie przerażony sejm stał się powolnem narzędziem w ręku ambasadora rosyjskiego. Wybrana delegacja przyznała dysydentom równouprawnienie, a według projektu Podoskiego ułożyła „prawa kardynalne“, do których zaliczono w pierwszym rzędzie wolną elekcję, artykuł *de non praestanda oboedientia i liberum veto*. Zatwierdzono też władzę dziedziczą nad chłopami z tem jednak ograniczeniem, że nie może ich jak dotychczas karać śmiercią (zob. *Wyp. hist.* 47.). Powyższe prawa poddano pod gwarancję Rosji, a wszystkie przeprowadzone poprzednio reformy Czartoryskich (prócz komisji skarbowej) zniesiono. Pełny sejm zatwierdził uchwały delegacji pomimo protestu Józefa Wybickiego i kilku innych posłów, 1768. Triumfowała Rosja, zniweczywszy intrygą i gwałtem rozpoczęte dzieło odbudowy Polski.

231. Konfederacja barska, 1768—1772. Ale podczas gdy

Repnin czuł się wszechwładnym panem w Warszawie, gdzie nikt, nie wyłączając króla, nie śmiał sprzeciwić się jego rozkazom, na wschodnich kresach Rzeczypospolitej wszczął się ruch zbrojny przeciwko przewadze rosyjskiej i narzuconym przez nią artykułom o prawach dysydentów. Jeszcze konfederacja radomska nie ukończyła swych czynności, a już za incjatywą biskupa kamienieckiego, Adama Krasińskiego, zebrała się w Barze, nieobronnej miejscinie podolskiej, gromadka drobnej przeważnie szlachty i zawiązała konfederację. Hasłem związkowym była obrona wiary katolickiej oraz wolności, pod którą rozumiano nietylko uwolnienie kraju od obcych wojsk i rządów, lecz także utrzymanie nienaruszonych swobód szlacheckich, (*zob. Wyp. hist. 49.*). Marszałkiem konfederacji wybrano brata biskupa, Michała Krasińskiego, a kierownictwo wojskowe objął Józef Pułaski. Wyrazem żarliwości religijnej konfederatów było założenie przez x. Marka, karmelitę, bractwa pod nazwą „Kawalerów Krzyża św.“.

Za przykładem Podola skonfederowały się południowo-wschodnie województwa: bractawskie i lubelskie, tudzież ziemia halicka tak, że związkowi rozporządzali dość znaczną siłą zwłaszcza, że garnęli się do nich zawiedzeni uczestnicy konfederacji radomskiej.

Na nieszczęście cała akcja rozpoczęta została bez należytego przygotowania, to też wojska rosyjskie, z którymi z rozkazu króla połączyły się chorągwie polskie, wyparły po kilku utarczkach konfederatów do Mołdawji, na terytorjum tureckie.

232. Rzeź humańska, 1768. Przewagę swą zawdzięczali Rosjanie temu, że konfederatom nie mogły przyjść z pomocą dalsze wschodnie województwa, gdzie właśnie rozszalała straszna zawierucha „hajdamacka“, znana pod nazwą „koliszczyzny“. W tej części Ukrainy, która pozostała przy Polsce, wrzała zawsze bardzo silna propaganda schizmatycka, podsycana tajemnie przez rząd rosyjski. Przez źle strzeżoną granicę wschodnią przedostawali się ciągle do Polski emisariusze rosyjscy, którzy w imię prawosławnej religji podniecali ciemny, półdziki lud do napadów na katolików, a szczególnie na znienawidzonych unitów. To też co roku padały ofiarą tych zbrojnych gromad „hajdamaków“ liczne wsie, miasta i dwory szlacheckie. Po zawiązaniu konfederacji barskiej przybrały te buntury groźniejsze rozmiary. Pod wodzą Melchizedecha Jaworskiego, igumena (przeora) klasztoru motrenińskiego pod Chyrynem, oraz kozaka, Maksyma Żeleźniaka, zorganizowała się zbójcka wataha i, przekonując lud, że konfederaci chcą przemocą zaprowadzić katolicyzm na Ukrainie, wzywała do wyróżnienia

wszystkich Lachów. Chłopi, którym rozdawano „święcone“ noże, zaczęli napadać i mordować szlachtę oraz żydów, a cały kraj spłynął krwią niewinnych ofiar, nie wyłączając kobiet, starców i dzieci. Koroną dzieła zniszczenia była straszna rzeź, dokonana w Humaniu, który dostał się w ręce „hajdamaków“ skutkiem zdrady Gonty, setnika nadwornych kozaków wojewody Potockiego. Tutaj miało zginąć w mękach 20.000 ludzi, podczas gdy liczba wymordowanych w całym kraju dosięgła podobno 100.000 ofiar. Nadciągnął wreszcie na Ukrainę regimentarz Stępkowski i wspólnie z wojskami rosyjskimi stłumił bunt, tępiąc bez litości „hajdamaków“. Gontę, tytułującego się już księciem Humania, stracono, natomiast Jaworski i Żeleźniak, których Rosja zatrzymała jako swych poddanych, uszli zasłużonej kary.

233. Ruchy w zachodnich województwach. Pomoc Turcji. Koliszczyzna powstrzymała rozwój konfederacji we wschodnich województwach, ale tymczasem przykład Barzan znalazł naśladowców w zachodnich częściach kraju. Najpierw w województwie krakowskim, a potem w Wielkopolsce i na Litwie powstało mnóstwo związków partykularnych, które pod własnymi marszałkami rozpoczęły walkę podjazdową z wojskami rosyjskimi; działając jednak oddzielnie, bez jakiegokolwiek wspólnego planu, nie miały nigdzie trwalszego powodzenia. Nadomiar w łonie Barzan, bawiących na Wołoszczyźnie, wybuchły poważne nieporozumienia. Józef Pułaski, któremu zarzucono, że wchodzi w porozumienie z Czartoryskimi, został pozbawiony władzy wojskowej i umarł niebawem w więzieniu tureckim, a regimentarstwo zagarnął Joachim Potocki.

Mimo to widoki konfederatów poprawiły się znacznie, gdy Turcja, idąc za radą Francji, wypowiedziała Rosji wojnę, oświadczwszy w ogłoszonym manifestie, że chwyta za oręż celem obrony niepodległości Polski, 1768 (*zob. Wyp. hist. 50.*). Podobnie w polityce rządu austriackiego ujawnił się prąd dla konfederacji przychylny. Marja Teresa bowiem, zaniepokojona wzrostem przewagi rosyjskiej w Polsce, co mogło w przyszłości stać się groźnem dla samej Austrii, zaczęła również udzielać konfederatom pewnego poparcia, dając im schronienie na Śląsku i na Węgrzech.

Ważniejszem jednak od wszelkiej, mało zresztą wydátnej pomocy zagranicznej było to, że wszystkie luźne dotychczas związki poddane zostały jednemu wspólnemu kierownictwu. Po długich bowiem zwłokach zebrali się w Białej na granicy śląskiej marszałkowie i konsyljarze poszczególnych konfederacyj wojewódzkich i tutaj utworzyli jako władzę naczelną całego związku general-

ność z osobnym marszałkiem dla Korony (Michałem Krasińskim), a osobnym dla Litwy (Michałem Pacem), 1769. Generalność założyła swą siedzibę w Preszowie na Węgrzech i stąd kierowała całym ruchem, a uważając się za najwyższą władzę w Rzeczypospolitej, wydawała uniwersały do szlachty i urzędów w sprawach podatkowych, wojskowych, sądowych i t. d. Organizowaniem i wyszkoleniem wojska zajęli się przystąpieni przez Francję oficerowie-instruktorowie z pułk. Dumouriezem na czele.

Sprawa więc zaczęła pomimo niepowodzeń na polach walki wchodzić na lepsze tory, tem bardziej, że na dworze królewskim i wśród „Familji“ ujawniła się dążność, aby w imię wspólnego dobra porozumieć się z konfederatami. W przekonaniu, że taki związek może przynieść zbawienie Ojczyźnie, starał się król różnemi drogami zbliżyć do generalności. Ta jednak nie stanęła nigdy na wysokości zadania. W skład jej bowiem wchodziło wielu warchołów, nieprzejednanych wrogów „Familji“, którzy zaślepieni nienawiścią, pragnęli bardziej jej upokorzenia, niż wypędzenia Rosjan z kraju. Ci też uzyskali przewagę nad żywiołami umiarkowanemi i, zachęceni przez Dumourieza, skłonili generalność do ogłoszenia bezkrólewia, a tem samem detronizacji Stanisława Augusta, 1770. Krok ten, dowodzący, że anarchizm epoki saskiej wziął górę nad zdrową myślą polityczną, pociągnął za sobą zgubne pod każdym względem następstwa. Zniewolił bowiem króla do ponownego oparcia się o Rosję i powstrzymał Austrię od zbrojnej interwencji, o której już zamyślał Kaunitz, kanclerz i naczelnik rządu Marji Teresy.

Gdy nadto konfederacji nie udało się przeprowadzić w praktyce zmiany panującego, powziął Kazimierz Pułaski (syn Józefa) zamiar porwania Stanisława Augusta, prawdopodobnie w tym celu, aby usunąć go z pod wpływu Rosji. Kilku spiskowców wykonało zamach na króla, który istotnie dostał się w ich moc i został wywieziony z Warszawy, ale dzięki przypadkowi zdołał wymknąć się i powrócił szczęśliwie do zamku. Skończyło się więc na niczem, ale zamach ten wywołał bardzo złe wrażenie w całej Europie, odstraszył od Polski jej przyjaciół, a wrogom dostarczył pozorów do przedstawienia konfederatów jako „królobójców“, chociaż niewątpliwie podobnych zbrodniczych zamiarów nie żywili.

Tymczasem na polu walki wiodło się konfederatom coraz gorzej. Wprawdzie Częstochowa, Lanckorona (*pod Krakowem*) i pobliski Tyniec, umocnione znakomicie z pomocą instruktorów francuskich, trzymały się bardzo dzielnie, niemniej jednak nadzieja zwycięstwa była coraz mniejsza, a raz po raz odnawiające się walki

to w Wielkopolsce, to w Małopolsce i na Litwie tłumili wojska rosyjskie w zarodku, stając się coraz wyraźniej panami położenia.

Wojna zbliżała się po trzech latach ku fatalnemu dla Polski rozwiązaniu. Konfederacja barska, która powstała z najczystszych pobudek patriotycznych, nie tylko nie osiągnęła swego celu, lecz przeciwnie spowodowała lub co najmniej przyspieszyła jej zgubę, a to skutkiem tego, że w swej działalności nie była wolna od dążeń anarchistycznych i prywaty. Wobec braku u kierowników ruchu jasnej myśli przewodniej ofiarność i wysiłki, niekiedy nawet bohaterskie, poszczególnych konfederatów, jak np. braci Kazimierza i Franciszka Pułaskich, poszły na marne (*zob. Wyp. hist. 51.*).

Nadomiar Turcja, jedyny szczerzy sprzymierzeniec Polski, ponosiła od początku wojny same klęski i Rosjanie, opanowawszy łatwo całą Mołdawię i Wołoszczyznę, oparli się o Dunaj (1769), a wkrótce potem (1770), zajęli także półwysep krymski.

Klęski Turcji i upadek konfederacji barskiej utworzyły spłot wypadków, których bezpośredni następstwem był pierwszy rozbiór Polski.

234. Pierwszy rozbiór Polski, 1772. Sytuację polityczną, jaka wytworzyła się skutkiem przewagi Rosji nad Polską i Turcją, umiał zręcznie wyzyskać Fryderyk II. Jeszcze w r. 1768 poruszył on w Petersburgu ubocznie sprawę rozbioru Polski, ale spotkał się wtedy z nieprzychylnym stanowiskiem Katarzyny II, gdyż Rosja, która zaczęła już uważać Polskę za swą wyłączną zdobycz, nie chciała się nią dzielić z innymi państwami. Atoli król pruski nie dał za wygraną i, aby uczynić Katarzynę II powolną dla swych życzeń, zbliżył się do Austrii i na dwóch zjazdach (w Nissie *na Śląsku*, 1769 i w Nowem Mieście *na Morawach*, 1770) porozumiewał się z Józefem II, synem i współregentem Marji Teresy. Ten krok wywołał żywe zaniepokojenie w Petersburgu, gdzie obawiano się, że Austria sprzeciwi się zbrojnie zagarnięciu przez Rosję sąsiadujących z Węgry krajów naddunajskich, a w związku z Prusami może się stać dla niej *bardzo niebezpieczną*. Wobec tego, gdy Fryderyk po raz drugi za pośrednictwem swego brata, Henryka, przedstawił poprzedni projekt rozbioru (1770), Katarzyna II uległa. Odrzucał jednak liczone z tem, że do współudziału należy wciągnąć Austrię, bez której całe dzieło mogłoby okazać się nietrwałem. Pewne pozory przemawiały za tem, że Marja Teresa zachowa się wobec tego projektu odpornie, świeżo bowiem zawarła z Turcją przymierze, którego celem miała być obrona jej całości, oraz utrzymanie niepodległości Polski, 1771. Ale Fryderyk II, który przeniknął zasady polityki dworu wiedeńskiego



Pierwszy rozbiór Polski.

i poznał jego dążenia zaborcze, kryjące się pod pozorami bezinteresowności, przewidywał, że z tej strony nie napotka na trudności. Zresztą Austria pierwsza zaczęła grabić ziemie polskie i już w r. 1769 zagarnęła najpierw Spisz, jako dawną własność królów węgierskich (por. ust. 92.), a później (1770) starostwa: nowotarskie, sądeckie i czorsztyńskie. Rozpoczęto więc rokowania z Marią Teresą, która po pewnym pozornym oporze zgodziła się na traktat rozbiorowy, nie przestając narzekać, że jest „taki nierówny i taki niestuszny”. Odnośnie konwencje, zaczynające się bluźnierczo od słów: „W Imię Trójcy Przenajświętszej”, podpisali przedstawiciele trzech mocarstw w Petersburgu dn. 5 sierpnia 1772, podając jako powód rozbioru „całkowity rozkład państwa polskiego” (zob. Wyp. hist. 52.). Katarzyna II zabrała Inflanty polskie oraz część Rusi Białej, t. j. kraje, leżące na wschód od Dźwiny, Druczy i Dniepru, — Fryderyk II: Prusy królewskie bez Gdańska i Torunia, Warmję, oraz część Kujaw i Wielkopolski nad Notecią, — Maria Teresa: południową

część Małopolski (bez Krakowa), prawie całą Ruś Czerwoną oraz skrawek Podola. Kraj, zagarnięty przez Austrię, nazwany został Galicją i Lodomerją, ponieważ Marja Teresa opierała swe rzekome prawa do Rusi Czerwonej na tej podstawie, że ta jako Księstwo Halicko-Włodzimierskie należała niegdyś do królów węgierskich.

Przez rozbiór traciła Polska blisko $\frac{1}{3}$ część swego obszaru.

Wojska państw zaborczych zgniotły resztki konfederatów i zdobyły ostatnie ich warownie (Częstochowę, Tyniec, Lanckoronę). Część konfederatów wywieźli Rosjanie na Sybir; reszta uszła do państw zachodnich. Generalność przelała swą władzę na ściślejszy komitet, który działając zagranicą, kołatał u rządu francuskiego o pomoc, ale wszystkie te wysiłki speliły na niczem, tak jak bez bez skutku pozostały protesty przeciw rozbiorowi, jakie król wnosił do dworów europejskich.

Konfederaci rozprószyli się po świecie; Pac umarł na wygnaniu, a Kazimierz Pułaski, udawszy się do Ameryki (*por. ust.* 223.), oddał swe życie za wolność Stanów Zjednoczonych († 1779).

Liczono jeszcze na Turcję, ale ta, pokonana ponownie, musiała zawrzeć niekorzystny pokój w Kuczuk Kainardzi (*w Bułgarji*), którym za zwrot Mołdawji i Wołoszczyzny uzyskała Rosja nietylko wolną żeglugę na morzu Czarnem, lecz nadto prawo opieki nad chrześcijanami wyznania wschodniego w Turcji, co dostarczy jej w przyszłości pozoru do ustawicznego mieszania się w sprawy wewnętrzne państwa otomańskiego. Poza tem Turcja musiała rzec się zwierzchnictwa nad kubańskimi i krymskimi Tatarami, 1774.

Przy zawieraniu powyższego pokoju pośredniczyła Austrija, której Turcja za tę „usługę“ odstąpić musiała część Mołdawji (*Bukowinę*), 1776.

235. Sejm porozbiorowy, 1773—1775. Posłowie trzech państw, dokonywujących rozbioru Polski, zażądali od króla zwołania sejmu, któryby potwierdził prawnie odstąpienie zabranych już przez nie krajów, oraz zajął się ułożeniem nowej konstytucji dla *Rzeczypospolitej*. Stanisław August zwlekał dłuższy czas z decyzją, licząc na interwencję zagranicy, ale wkońcu ustąpił wskutek groźby, że w razie dalszego oporu zabory zostaną rozszerzone.

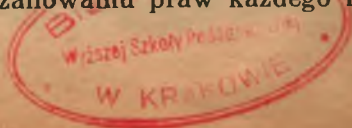
Sejmiki przedsejmowe odbyły się pod ścisłą wojskową kontrolą Rosji, która czuwała, aby wybór posłów wypadł po jej myśli, co tem łatwiej osiągnęła, że wielu ze szlachty, idąc za nieopatrzniem wezwaniem Adama Krasieńskiego, wstrzymało się od udziału w sejmikach. Skutkiem tego tacy zaprzedańcy, jak Adam Poniński, mieli zupełną swobodę działania. Mimo to, obawiając się zerwania sejmu,

zawiązali konfederację pod łaską Adama Ponińskiego dla Korony, a Michała Radziwiłła dla Litwy, poczem za ich sprawą sejm przystąpił do tej konfederacji, skutkiem czego wszystkie jego uchwały zapadać miały większością głosów (*por. ust. 112.*). Rozpaczliwy protest Tadeusza Rejtana i Korsaka, nie mając poparcia króla, ani narodu, nie odniósł żadnego skutku. Skonfederowany sejm wybrał z łona swego „delegację“, upoważniwszy ją do załatwienia tych spraw, dla których został zwołany, i uchwalił swą limitę t. j. zawiesił obrady aż do ukończenia przez nią czynności, 1773 (*zob. Wyp. hist. 53.*). Delegacja ta, złożona z 30 członków, przyjęła najpierw bez zmian istotnych traktaty rozbiorowe, a następnie przystąpiła do ułożenia nowej formy rządu. W tym kierunku jednak nie posiadała żadnej samodzielności i trzymać się musiała projektu, przygotowanego już poprzednio przez rządy zaborcze, które pilnie czuwały nad tem, aby nie dopuścić do jakichkolwiek ulepszeń. Do praw więc kardynalnych Polski zaliczono elekcyjność tronu, *liberum veto*, artykuł *de non praestanda oboedientia* i t. d., czyli wogóle te wszystkie urządzenia, które największą szkodę państwu przyniosły. Nadto, aby do reszty skrupować króla, ustanowiono Radę Nieustającą, złożoną z 18 senatorów i tyluż posłów, wybieranych głosowaniem tajnem, bez której zgody nie wolno było królowi żadnych zarządzeń wydawać. Rada dzieliła się na pięć departamentów, (pozostających pod przewodnictwem odpowiednich ministrów), a mianowicie: interesów cudzoziemskich, policji czyli dobrego porządku, wojny, sprawiedliwości i skarbu. Miała ona sprawować władzę wykonawczą, przygotowywać projekty ustaw na sejm i zajmować się wydzierżawianiem królewskich; godności senatorskie i niektóre wyższe urzędy mógł król nadawać tylko jednemu z trzech przez nią przedstawionych kandydatów.

Atoli pośród uchwał delegacji znalazła się jedna, mająca dla rozwoju kultury polskiej pierwszorzędne znaczenie. Dobra bowiem zniesionego właśnie w tym czasie zakonu jezuitów (*por. ust. 226.*), które przeszły na własność rządu, przeznaczone zostały na zorganizowanie i utrzymanie szkolnictwa państwowego, którego naczelne kierownictwo spocząć miało w ręku utworzonej w tym celu Komisji Edukacji Narodowej.

Po dwóch latach ukończyła delegacja swe prace, a reaktywowany sejm wszystkie jej uchwały zatwierdził, 1775.

Wobec gwałtu, dokonanego na Polsce, zachowały się dwory europejskie zupełnie biernie, chociaż w epoce „oświecenia“ mówiło się wiele o poszanowaniu praw każdego narodu.



Zestawienie najważniejszych współczesnych wypadków dziejowych.

Rok	Polska	Inne państwa
1492	Śmierć Kazimierza Jagiełłończyka.	Odkrycie Ameryki. Zdobyć Grady.
1492—1501	Jan Olbracht.	
1493—1519		Maksymilian I cesarzem.
1501—1506	Aleksander.	
1505—1533		Wasył III Iwanowicz, w. ks. moskiewski.
1506—1548	Zygmunt I Stary.	
1509—1547		Henryk VIII, król angielski.
1514	Utrata Smoleńska.	
1515—1547		Franciszek I, król francuski.
1515		Bitwa pod Marignano. Kongres we Wiedniu cesarza Maksymiljana z Władysławem, królem węgierskim i czeskim, i ze Zygmuntem I, królem polskim.
1516—1526		Ludwik II królem węgierskim.
1517		Wystąpienie Lutra.
1519—1521		Podbój Meksyku przez Corteza.
1519—1522		Pierwsza podróż naokoło świata.
1519—1556		Karol V cesarzem.
1520		Wyklęcie Lutra. Rzeź sztockholmska.
1520—1566		Soliman Wspaniały, sułtan turecki.
1521		Edykt wormacki. Zdobyć Belgradu przez Turków.
1522		Wybuch wojny Karola V z Franciszkiem I.
1524—1525		Wojna chłopska w Niemczech.
1525	Sekularyzacja Prus wschodn.	
1526		Kłeska pod Mohaczem. Początek wojny domowej na Węgrzech między Janem Zapolyą a Ferdynandem I.
1527		Złupienie Rzymu przez wojska Karola V.
1529	Przyłączenie Mazowsza do Korony.	Protestacja na sejmie w Spirze.
1533—1584		Obłężenie Wiednia przez Turków.
1534		Iwan IV Groźny, w. księciem, a potem carem moskiewskim.
1537	Wojna kokosza.	Henryk VIII wprowadza kościół narodowy w Anglii.
1540		Zatwierdzenie zakonu jezuitów.
1541		Zajęcie Budy przez Turków.
1541—1564		Organizowanie przez Kalwinę kościoła ewangelickiego w Genewie.
1543	Śmierć Kopernika.	
1545		Początek soboru trydenckiego.
1546		Śmierć Lutra. Początek wojny szmalaldzkiej.
1548—1572	Zygmunt August.	
1555	Sejm żąda utworzenia kościoła narodowego.	Pokój religijny w Augsburgu.

Rok	Polska	Inne państwa
1556—1598 1556—1564 1558—1603 1561	Sekularyzacja Inflant i wcielenie ich do Polski.	Filip II, królem hiszpańskim. Ferdynand I cesarzem rzymskim. Elżbieta królową Anglii.
1562—1594 1563	Zakończenie soboru trydenckiego.	Wojny religijne we Francji.
1564—1576 1567—1573 1569 1571	Unja lubelska.	Maksymilian II cesarzem. Powstanie w Niderlandach.
1572 1573	Śmierć Zygmunta Augusta. Wygaśnięcie Jagiellonów. Konfederacja warszawska innowierców. Elekcja Henryka Walezego.	Zwycięstwo floty hiszpańskiej nad Turkami pod Lepanto. Rzeź hugenotów w nocy św. Bartłomieja.
1574—1589 1575	Niezgodna elekcja. Stefan Batory.	Henryk III Walezy królem francuskim.
1576—1586 1576—1612 1578	Ustanowienie trybunału koronnego.	Rudolf II cesarzem.
1579—1582 1581	Wojny z Moskwą.	Niderlandy północne zrywają z Filipem II.
1587 1587—1632 1588 1589	Bezkrólewie i wojna o koronę. Zygmunt III królem Polski.	Ścięcie Marji Stuart. Zniszczenie „niezwyciężonej armady”. Ustanowienie patriarchyatu w Moskwie.
1596 1598	Unja brzeska.	Edykt nantejski Henryka IV. Borys Godunow przywłaszcza sobie koronę carską.
1603—1625 1604—1609 1605—1606		Jakób I królem angielskim. Karol IX królem szwedzkim. Dymitr Samozwaniec carem moskiewskim.
1606—1609 1609—1632 1610	Rokosz Zebrzydowskiego.	Gustaw Adolf królem szwedzkim. Wybór Władysława, syna Zygmunta III, na cara.
1613 1618	Rozejm z Moskwą w Dywulinie.	Michał Romanow carem; początek dynastji Romanowów. Defenestracja w Pradze. Początek wojny 30-letniej.
1620 1621	Kłeska pod Cecorą. Zwycięstwo chocimskie. Zdobycie Rygi przez Gustawa Adolfa.	Bitwa pod Białą Górą.
1624—1642 1625—1649 1625—1629		Rządy Richelieu'go za Ludwikiem we Francji. Karol I królem angielskim Wojna duńska w Niemczech

Rok	Polska	Inne państwa.
1629	Rozejm w Altmarku.	Pokój cesarza z Danją i Lubece.
1631		Bitwa pod Breitenfeldem.
1632		Śmierć Gustawa Adolfa pod Lützen.
1632—1648	Władysław IV królem.	
1634		Zamordowanie Wallensteina.
1635	Rozejm w Stumdorfie.	Pokój w Pradze z ewangelikami.
1637—1657		Ferdynand III cesarzem.
1640—1688		Fryderyk Wilhelm, margrabia brandenburski, Wielki Elektor.
1643—1715		Ludwik XIV królem francuskim.
1645—1676		Aleksy Michajłowicz carem moskiewskim.
1648	Wybuch buntu Chmielnickiego.	Pokój westfalski.
1648—1668	Jan Kazimierz królem.	
1649		Ścięcie Karola I.
1649—1660		Anglja rzeczpospolitą.
1652	Pierwsze <i>liberum veto</i> .	
1654	Chmielnicki poddaje się Moskwie.	
1654—1660		Karol X Gustaw królem szwedzkim.
1655	Najazd Karola X na Polskę.	
1657	Traktat welawsko-bydgoski.	
	Uznanie niepodległości Prus wschodnich.	
1658—1705		Leopold I cesarzem.
1660	Pokój oliwski.	Odzyskanie korony angielskiej przez Stuartów.
1660—1685		Karol II królem angielskim.
1661—1715		Osobiste rządy Ludwika XIV
1665	Kozacy poddają się pod zwierzchnictwo sułtana.	
1667	Rozejm andruszowski.	
1669—1673	Michał Wiśniowiecki królem.	Początek wojen koalicji z Ludwikiem XIV.
1672	Traktat buczacki.	
1674—1696	Jan III Sobieski królem.	Bitwa pod Fehrbelinem. Zwycięstwo W. Elektora nad Szwedami.
1675		Pokój w Nimwegen.
1678		Obłężenie i odsiecz Wiednia.
1683		Odwołanie edyktu nantejskiego.
1685		Zdobycie Budy przez wojska cesarskie.
1686	Pokój Grzymułtowskiego z Moskwą.	Wygnanie Stuartów z Anglii.
1688		Rządy Piotra I Wielkiego w Moskwie (w Rosji).
1689—1725		Bitwa pod Zentą.
1697		Karol XII królem szwedzkim.
1697—1733	August II królem.	
1697—1718		
1699		Pokój karłowicki z Turcją.
1700—1721		„Wojna północna“.
1701		Powstanie Królestwa Pruskiego. Koronacja Fryderyka I w Królewcu.
1702	Bitwa pod Kliszowem.	

Rok	Polska	Inne państwa
1702—1713	(1714)	Wojna sukcesyjna hiszpańska.
1704	Elekcja Leszczyńskiego.	Józef I cesarzem.
1705—1711	Pokój w Altranstadt.	Unja Szkocji z Anglią.
1706		Bitwa pod Poltawą.
1707		Pokój Moskwy z Turcją nad Prutem.
1709		Karol VI cesarzem.
1711		Pokój w Utrechcie. Sankcja pragmatyczna.
1711—1740		Ludwik XV królem francuskim.
1713		
1715—1774		
1717	„Sejm niemy“.	
1733	Elekcja Leszczyńskiego i Augusta III.	
1733—1735 (38)	Wojna sukcesyjna polska.	
1740—1786		Fryderyk II W. królem pruskim.
1740—1780		Marja Teresa władczynią krajów austriackich.
1740—1748		Wojna sukcesyjna austriacka.
1740—1745		Wojny śląskie.
1756		Przewrót przymierzy.
1756—1763		Wojna siedmioletnia.
1762—1796		Katarzyna II imperatorką Rosji.
1764	Elekcja Stanisława Augusta.	
1767—1768	Konfederacja radomska.	
1768—1772	Konfederacja barska.	
1768—1774	Wojna turecko-rosyjska.	
1772	Pierwszy rozbiór Polski.	
1773	Zniesienie zakonu jezuitów.	
1775	Ustanowienie Rady Nieustającej i Komisji Edukacyjnej.	
1776		Ogłoszenie niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.
1783		Uznanie niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Treść.

Wstęp. Podział historii nowożytnej	Str. 3
Czasy „odrodzenia“, reformacji i walk religijnych.	
Odkrycia geograficzne	5
Powody wypraw odkrywczych. — Wyobrażenia o kształcie i wielkości ziemi. — Powstanie Królestwa Hiszpańskiego. Portugalia. — Wewnętrzne położenie Hiszpanji. — Wyprawa Kolumba. Odkrycie Ameryki. — Od- krycia Portugalczyków. Opłynięcie Afryki. — Dalsze odkrycia w Ame- ryce. Pierwsza podróż naokoło świata. — Podboje Hiszpanów w Ame- ryce. — Odkrycia i podboje innych narodów. — System kolonjalny. — Skutki odkryć dla Europy. — Skutki odkryć dla Ameryki.	
Rozkwit „odrodzenia“ we Włoszech	18
Czasy rozkwitu „odrodzenia“. — Rzym stolicą „odrodzenia“. — Genjusz renesansu. — Nauka i poezja. — Italia pod polityczną przewagą państw obcych. — Złupienie Rzymu.	
Wybuch i przebieg reformacji	29
Przyczyny ogólne. — Humanizm w Niemczech. — Położenie wewnętrzne Niemiec. — Reformy Maksymiljana I. — Wzrost rodowej potęgi Habs- burgów. — Marcin Luter. — Spór o odpusty. — Nauka Lutra. — Ze- zwolenie Lutra z Rzymem. — Władza świecka wobec Lutra. — Wojna Francja. — Wzrost grozy tureckiej. — Węgry pod rządami Jagiello- wów. — Ferdynand królem Czech i Węgier. Wojna z Turcją. — Postępy reformacji. — Pierwsze ruchy społeczne. — Bunt rycerstwa. — Wojna chłopska. — Sejmny rzeszy wobec reformacji. — Wojna szmalkaldzka. Zwycięstwo cesarza. — Pokój religijny w Augsburgu, 1555. — Podział domu rakuskiego na dwie linje. — Luteranizm w Skandynawji.	
Reformacja w Szwajcarii i we Francji	45
Zwingli i Kalwin. — Położenie wewnętrzne Francji. — „Odrodzenie“ we Francji. — Hugonoci francuscy. — Rząd a reformacja. — Edykt tolerancyjny nantejski. — Wzrost potęgi francuskiej.	
Reformacja w Anglii. — Tudorów. Powstanie kościoła narodowego	51
Zmiany polityczne i gospodarcze Anglii. — „Odrodzenie“ w Anglii. — Henryk VIII. — Prądy religijne w Anglii. Pierwsze zerwanie z Rzy- mem. — Ustalenie się kościoła anglikańskiego.	
Reformacja w Niemczech. — Kościele katolickim	54
Reformacja. — Sobór trydencki. — Zakon jezuitów. — Wznowie- nie. — Znaczenie reformy kościoła.	

Polska w okresie „odrodzenia” i reformacji. Rozkwit potęgi państwowej	60
Zygmunt I Stary przed elekcją. — Elekcja Zygmunta I Starego. — Wojny z Moskwą. — Sekularyzacja Prus. — Obrona kresów południowo-wschodnich. — Wojny z Mołdawią. — Położenie wewnętrzne. — Wcielenie Mazowsza do Korony. — Pierwsze próby reformy państwa. — Przewaga szlachty nad królem. Wojna kokosza. — Przewaga szlachty nad innemi stanami. — Charakterystyka rządów Zygmunta I. — Kultura. — Mikołaj Kopernik. — Zygmunt II August. Pierwsze lata panowania. — Stosunek do państw ościennych. — Początki wpływu polskiego w Inflantach. — Iwan IV Groźny a Inflanty. — Inflanty poddają się Polsce. — Pierwsza wojna o Inflanty. — Przygotowanie połączenia Prus książęcych z Brandenburgią. — Wzrost kultury polskiej. — Reformacja w Polsce. — Rząd a reformacja. — Egzekucja praw. — Andrzej Frycz Modrzewski. — Częściowa reforma państwa. — Walka o unję. — Unja lubelska. — Unja z Prusami królewskimi. — Zatarg z Gdańskiem. — Załatwienie sprawy religijnej. — Wygaśnięcie Jagiellonów.	
Organizacja Rzeczypospolitej Polskiej	88
Nazwa. — Podział administracyjny. — Stanowisko króla. — Urzędy. — Sejmy. — Skarbowość. — Sądownictwo. — Siła zbrojna. — Kozacy.	
Hiszpanja i Anglja w walce o panowanie na morzu	96
Hiszpanja za Filipa II. — Niderlandy a Hiszpanja. — Wybuch powstania w Niderlandach. — Ogłoszenie niepodległości Niderlandów północnych. — Zatarg hiszpańsko-angielski. — Maria Stuart i Elżbieta. — Wojna z Filipem II i jego kłeska. — Hiszpanja i Anglja po wojnie.	
Polska pod rządami pierwszych królów z obcych dynastyj	104
Pierwsza „wolna” elekcja. — Kandydatury do tronu. — Wybór Henryka Walezego. — Artykuły henrycjańskie. Pacta conventa. — Konfederacje. — Henryk Walezy. — Po ucieczce Henryka. — Niezgodna elekcja. — Stefan Batory. Osobistość króla. — Bunt Gdańska. — Wojna o Inflanty. — Organizacja kozaczyzny. — Utworzenie trybunałów. — Sprawa Zborowskich. — Wielkie plany króla. — Oświata i kościół. — Bezkrólewie.	
Niemcy w czasie wojny trzydziestoletniej	120
Po augsburskim pokoju religijnym. — Wybuch rewolucji w Czechach. — Pierwszy okres. Wojna czeska. — Drugi okres. Wojna duńska. — Początek potęgi szwedzkiej. — Trzeci okres. Wojna szwedzka. — Czwarty okres. Wojna ze Szwecją i Francją. — Pokój westfalski. — Skutki wojny 30-letniej.	
Rewolucja republikańska w Anglii	127
Anglja pod rządami pierwszych Stuartów. — Anglja rzeczpospolitą.	
Polska pod rządami Wazów, 1587—1668	130
Zygmunt III. — Pierwsze zatargi króla z narodem. — Niepokoje na Ukrainie. — Unja brzeska. — Początek wojen polsko-szwedzkich. — Rokosz Zbyszewskiego. — Sprawa Dymitrów Samozwańców. — Wojna moskiewska. — Zygmunt III wobec 30-letniej wojny. — Wojna turecka. — Wznowienie wojny szwedzkiej. — Sprawa Prus książęcych. — Władysław IV. — Wojna moskiewska i turecka. — Stosunek do Szwecji i Austrii. — Plan wojny tureckiej. — Sprawa kozacka. — Charakterystyka rządów Władysława IV. — Bezkrólewie. — Jan Kazimierz królem. — Tłumienie buntu kozackiego. — Wybuch wojny z Moskwą. — Najazd szwedzki. — Plan rozbioru Polski. — Zagraniczna pomoc. — Utrata lenna pruskiego. — Schyłek wojny i pokój oliwski. — Ugoda hadziacka. Podział Ukrainy. — Objawy upadku narodu. — Pierwsze „liberum veto”. — Rokosz Lubomirskiego. — Abdykacja Jana Kazimierza.	

Epoka absolutyzmu i racjonalizmu.

Czasy Ludwika XIV 164

Absolutyzm na Zachodzie, szczególnie we Francji. — Osobiste rządy Ludwika XIV. — Siła zbrojna. — Skarbowość, merkantylizm. — Dwór, sztuka. — Rozkwit literatury pięknej. Nauka. — Polityka zewnętrzna Ludwika XIV. Zabory. — Anglja pod ostatnimi Stuartami. — Wojny z koalicją. Walka o dziedzictwo hiszpańskie. — Schyłek rządów Ludwika XIV.

Złamanie potęgi tureckiej. Polska pod rządami królów narodowych 177

Położenie wewnętrzne Turcji. — Michał Korybut. Elekcja. — Waśnie stronnictw. — Wojna turecka. Pokój buczacki. — Konfederacje: gołąbska i szczebrzeszyńska. — Zwycięstwo chocimskie. — Jan III Sobieski. Elekcja. — Osobistość króla. — Plan reform. — Polityka zewnętrzna Jana III w początkach panowania. — Wojna z Turcją. — Zasadniczy zwrot w polityce. — Odsiecz wiedeńska. — Powstanie „Ligi św.” — Pokój Grzymułtowskiego. — Położenie wewnętrzne. — Zakończenie wojen tureckich. — Pokój karłowicki.

Budowa Rosji nowożytnej i początek jej wpływów w Polsce . 190

Piotr Wielki i jego reformy. — August II. Elekcja. — Osobistość króla. — Wybuch „wojny północnej”. — Najazd szwedzki na Polskę. Dwa rządy. — Upadek Karola XII. — Przywrócenie rządów Augusta II. Konfederacja tarnogrodzka. — Zakończenie i skutki „wojny północnej”.

Oslabienie potęgi Francji. Budowa nowożytnych Prus i Austrii oraz ich stosunek do Polski 198

Francja za Ludwika XV. — Przesilenie gospodarcze. Jan Law. — Karol VI. Sanckja pragmatyczna. — Ostatnie lata Augusta II. Plany następstwa. — Traktat Löwenwolda. — Czasy saskie. — Pogwałcenie wolnej elekcji. — Wojna sukcesyjna polska. — Powstanie Królestwa Pruskiego. — Marja Teresa. — Dwie wojny śląskie i wojna sukcesyjna austriacka. — Przewrót przymierzy. Nieprzyjaźń prusko-austriacka. — Wojna siedmioletnia. — Mocarstwowe stanowisko Prus. Polityka Fryderyka II na Śląsku. — August III. — Wewnętrzne położenie Polski za Augusta III. — Pierwsze zwiastuny odrodzenia narodu.

Wiek oświecenia, racjonalizmu i światły absolutyzm 215

Początki racjonalizmu. — Racjonalizm francuski. — W. Brytanja a kolonie amerykańskie. — Wojna kolonij amerykańskich o niepodległość. — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. — Światły absolutyzm. — Zniesienie zakonu jezuitów. — Rosja za Katarzyną II.

Początek okresu stanisławowskiego w Polsce 225

Bezkrólewie. — Stanisław August. Charakterystyka. — Reformy. Konfederacja radomska. — Konfederacja barska. — Rzeź humańska. — Ruchy w zachodnich województwach. Pomoc Turcji. — Pierwszy rozbiór Polski. — Sejm poroźbiorowy.

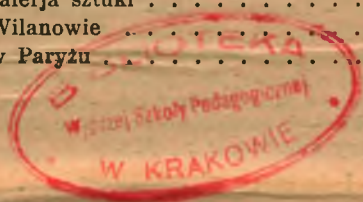
Zostawienie najważniejszych współczesnych wypadków dziejowych 237

Spis mapek.

dział Węgier w drugiej połowie XVI w.	40
w roku 1561	78
niezależne ziemie Rzeczypospolitej Polskiej	157
w drugiej połowie XVIII w.	209
rozbiór Polski	234
	16*

Spis rycin.

Pałac Branconio w Rzymie	19
Kościół św. Piotra w Rzymie	20
„Mojżesz“ Michała Anioła	21
Zakrystja kościoła św. Wawrzyńca we Florencji	22
Kaplica Sykstyńska	23
Loggie w pałacu watykańskim	24
Szczegół ornamentacyjny w loggiach watykańskich	25
„Szkoła ateńska“ Rafaela	26
„Wieczera Pańska“ Leonarda da Vinci	27
Erazm z Rotterdamu. Według drzeworytu Dürera	32
Klatka schodowa w zamku Blois	47
Zamek w Chambord	48
Kościół jezuitów w Rzymie	55
Wnętrze kościoła Pp. wizytek w Warszawie	56
Fasada Luwru w Paryżu	57
Zwinger, muzeum w Dreźnie	58
Grobowiec papieża Klemensa VIII	59
Kolumny barokowe	60
Szczegół z kaplicy zygmuntońskiej	
Szczegół z kaplicy zygmuntońskiej	
Escorial	
Wersal. Komnata sypialna Ludwika XIV	
Wersal. Galeria sztuki	139
Pałac w Wilanowie	140
Panteon w Paryżu	140



63441

UP - Kraków BG



1050305583

